



02-586 Warszawa
ul. Wiktorska 78/27
tel./fax: +48228451851
e-mail: info@fundacjadlawolnosci.org
www.fundacjadlawolnosci.org

LISTA PROPOZYCJI NADESŁANYCH W RAMACH KONKURSU NA NOWE HASŁA DO II EDYCJI KAMPANII "TISZERT DLA WOLNOŚCI"

- „jestem ze wsi”
Wiem, że to hasło już pojawiło się w pierwszej edycji konkursu. Wiem też, że "ten ze wsi" był, jest i zapewne jeszcze długo będzie gorszy...
Od 35 lat mieszkam w mieście, do dzisiaj na pytania: skąd pochodzisz? jesteś warszawianką? odpowiadam z uporem maniaka: wychowałam się na wsi. Dlaczego zawsze budzi to zdziwienie? Czy wieś jest, czy MUSI być gorsza??
Krystyna, Warszawa
- „Mam meza i wibrator.”
Wiele kobiet - aż za wiele - nie jest zadowolonych z relacji intymnych ze swoim partnerem.
Badania wykazują, że jest to wynik egoizmu mezczyzn, jak i niezrozumienia psychiki kobiety.
Może "superman" jak przeczyta to się zastanowi.
Wincenty, Chevilly Larue, France
- "nie chce mi się".
W dzisiejszej rzeczywistości wielu ludzi odczuwa presję, żeby im się chciało - poświęcać, rozwijać, działać, uczestniczyć. A nie potrafią, "nie mogą chcieć", jakby to powiedział Proust. I nie dotyczy to tylko starszego pokolenia, wychowanego w innym, "leniwym", systemie. Mnie i wielu moim rówieśnikom też się nie chce. Bo nie chce mi się robić nic na pokaz, do cv, bez zaangażowania, bez sensu. I chcę, żeby mi się mogło nie chcieć. Nie chcę być traktowana jak gorszy gatunek człowieka będąc homo sapiens, nie homo activus.
Agata
- „noszę doświadczenia raka”, „masz raka walcz- ja wygrałam/em!”, „mam raka-nie litujcie się , po prostu bądźcie przy mnie!”, „mam raka-to nie grypa, nie zarazisz się podając mi rękę...”
Pomysły powstały pod wpływem audycji w Polskim Radiu Bis o raku właśnie.
Wolontariusze (młodzi ludzie którzy noszą na plecach doświadczenia raka) opowiadali o tej chorobie, a zwłaszcza o trudnym momencie podczas leczenia kiedy to koledzy i koleżanki, ze szkoły i nie tylko odwrócili się od nich-jak domniemają trochę ze strachu przed zarażeniem się(bezpodstawnego zresztą) trochę z obawy przed konfrontacją z osobą chorą i niewiedzy jak się zachować. Rada młodych-wygranych(którzy nota bene chodzą po szkołach i opowiadają ludziom o swoich doświadczeniach w walce z chorobą) była taka aby ludzie PO PROSTU BYLI obok chorego, odwiedzali go i w miarę możliwości zachowywali się normalnie, przynajmniej na tyle ile potrafią patrząc na kogoś kto nie ma włosów na głowie i to bynajmniej nie z powodu prowokacyjnej fryzury...Myślę, że to cenne wskazówki dla nas ZDROWYCH, to również oswojenie ludzi z chorobą, śmiertelnością...

Karolina

- „jestem al.-jaki al ?-koholik tak tak-alkoholik” to hasło pochodzi ze słynnej kiedyś bajki o simsonach...nie ja więc to wymyśliłam ale pomysł wydaje mi się dość fajny. „jako dziecko nosiłam ciężki bagaż doświadczeń-moi rodzice są alkoholikami”, „mój tata/ brat moja mama/ siostra jest alkoholikiem/alkoholiczką”, „jestem alkoholikiem-czasem dobre piwo/wino bywa złe”

Zauważyłam, że temat alkoholizmu już trochę %u201Eruszył%u201D w Naszym Kraju, no ale to na razie kropla w morzu...mówić trzeba i o tym, że %u201Edobre piwo/wino bywa złe%u201D i o konsekwencjach dla rodzin alkoholików , w tym również o syndromie DDA i w alkoholizmie ogólnie.

Karolina

- „mam średnio wysokie iq i jest mi z tym fajnie”, „nie dostałam się na studia” lub to samo „i żyję!”, „studuję na prywatnej uczelni nie kupuję sobie ocen” lub „studuję na prywatnej uczelni i mam wspaniałych wykładowców”, „jestem blondynką” lub „przefarbowalam się na blond-lubię łamać stereotypy!”, „chodzę do %u201Ezawodówki%u201D-nie jestem gorsza-pamiętaj o tym!”, nie mam matury”, „nie mam mgr przed nazwiskiem i jest mi z tym fajnie:p” To obciach mieć niskie IQ , obciachem jest też chodzenie do zawodówki%u2026

Dlaczego ?tak szczerze to chyba nikt na to pytanie nie odpowie%u2026tym bardziej że specjalną sympatią nie darzymy również typowych intelektualistów , twierdząc niejednokrotnie że z %u201Etakim prostym człowiekiem to się jeszcze pogada , a ci(intelektualiści znaczy:)to tylko w książkach siedzą i się wymądrzają...%u201DCzyżby dwie skrajności? Może...

Ja uważam, że zawodówka to nie powód do wstydu-wręcz przeciwnie znam osoby które wybrały tę szkołę nie z powodu braku ambicji. Wręcz przeciwnie mają bardzo sprecyzowane wizje swojej zawodowej kariery a niestety w Polsce nie mamy (albo jest ich niewiele)szkół licealnych o profilu np. fryzjerskim. No cóż są również ci %u201Emniej ambitni%u201D ale oni także nie zasługują na dyskryminację-przynajmniej w moim mniemaniu...

Odrębnym problemem jest słynny wskaźnik IQ na punkcie którego ludzie ostatnio szaleją. Niedawno usłyszałam zdanie, które dość trafnie przekonuje, że wcale nie w inteligencji (bynajmniej rozumianej dość wąsko jako pewne %u201Ezdolności intelektualne%u201D) rzecz

tkwi. Było to porównanie wysokiego(podobno)IQ słynnej pani DODY i dość skromnego(a na pewno poniżej średniej) u kochanego Foresta Gumpa...nic dodać, nic ująć...

I jeszcze słów kilka o tych wszystkich którym z różnych powodów nie powiodło się czy to na maturze, czy przy egzaminach wstępnych na studia(tych pozdrawiam w szczególności i ściskam po bratersku rękę;) czy też z jakichś powodów zakończyli etap swojej edukacji w którymś z

%u201Eprzedfiniszowych%u201D momentów. I co? Świat się nie zawalił, obciach, wstyd, poczucie klęski-minęło, trzeba było się wziąć w garść i iść dalej do przodu. Dla jednych miało to mniejsze a dla innych większe znaczenie, są i tacy dla których przewrotnie obróciło to pewne spawy na korzyść-np.ktoś wybrał prywatną uczelnię, której wcześniej nawet nie brał pod uwagę, co okazało się o wiele lepszą decyzją niż studia na uniwersytecie...(tak to znowu osobiste doświadczenie;)Tak czy inaczej Ktoś mądry kiedyś powiedział: %u201Eerrare humanum est%u201D-ja dodam, że nic tak lepiej nie uczy jak własne pomyłki i wpadki-pod warunkiem że potraktujemy je jak cenne lekcje.

Karolina

- „POTwornie się POCE” hasło-obciach a jednocześnie potraktowanie ze zwykłą naturalnością %u201Ezmory%u201Dwielu ludzi zwłaszcza w okresie letnim...Trochę żart, troszkę prowokacja:)

Karolina

- „jestem nosicielem HIV”, „mam a akceptuje i nnych d aj (nam) szansę!” Akceptuj %u201EInnych%u201D Daj (nam-a raczej Im) Szanse-to powód dla których uważam, że warto aby koszulki z takimi napisami powstały. Trzeba mówić, mówić i jeszcze raz mówić że chorzy na AIDS i zarażeni wirusem HIV są wśród nas i oczekują wsparcia-można przy tym dodać jak łatwo np. na imprezie można się zarazić%u2026myślę, że przykłady tego typu sprawiają, że poziom empatii u ludzi subtelnie, acz znacząco wzrasta...a to już ważny krok....

Karolina

- „kocham lecz żyję z moim mężczyzną/kobietą bez ślubu-kocie łapy górą” lub „mój mąż jest w wieku mojego taty”, „moja żona mogłaby być moją córką”
Hm... z perspektywy socjobiologicznej:) brak aprobaty dla tego typu związków jest właściwie uzasadniony..., lecz z perspektywy współczesnego mieszkańca globu naszej kultury%u2026no cóż chyba nie bardzo. Uzasadnienie będzie krótkie: związki takie istnieją, wiele z nich ma się dobrze i trzeba o tym GŁOŚNO mówić.
Karolina
- „nie jestem trendy, jazzy i grovie też nie!;)”
przyznam szczerze, że nie mam zielonego pojęcia(choć może to już określenie prosto z lamusa:) jak pisze się jazzy i grovie...chodzi w każdym razie o to, że świat wariuję na punkcie %u201Ebycia na topie%u201D i jest to zjawisko tym bardziej niepokojące, że baaardzo trudne do realizacji. Wszelkiej maści mody i trendy zmieniają się tak szybko, że zwykły śmiertelnik ma nieraz niemały problem by nadążyć za biegnącą z zawrotną szybkością modą.
A ja to olewam i jest mi z tym fajnie-o tym mówi moje hasło]
Karolina
- „miałam anoreksję/bulimie-wygrałam”
(ach ten kochany tłuszczyk!;)-Szczerze mówiąc obawiam się (trochę podobnie jak z otyłością) czy można potraktować ten temat w taki sposób-chodzi mi naturalnie o ten drugi człon. ZDAJĄC SOBIE SPRAWĘ, że obie te choroby to bardzo poważna sprawa, chciałam pokazać w imieniu osób które wygrały z chorobą, że jest to możliwe. W moim mniemaniu %u201Epełne wyleczenie%u201D(choć wiadomo-rany pozostają): to moment, w którym potrafimy podejść z odrobiną dystansu do choroby, czyli czasem potrafimy zażartować wypowiadając coś w stylu:%u201Dach ten kochany tłuszczyk%u201D. Ale podkreślę raz jeszcze nie jestem pewna na 100%, że jest to dobry pomysł%u2026
Karolina
- „kocham rodziców”
z jednej strony to takie oczywiste, z drugiej zaś chyba niezbyt często ogłaszamy to publicznie%u2026Slogan może wywoływać uśmiech ale mam nadzieję, że znajdzie się spora grupa ludzi która z dumą nałoży koszulkę z taką deklaracją:)
Karolina
- „wychował mnie bidul”
*bidul-w języku sierot duży lecz bardzo ciasny dom bez mamy i taty, w którym królują ciocie. Właściwie nie znam nikogo wychowanego przez przysłowiowy bidul ale z tego co mogę wywnioskować na podstawie różnych reportaży w radio i TV to z całą pewnością dom dziecka nadaje stygmaty%u2026Ja chciałam unaocznić fakt braku ciepła, miłości i przede wszystkim mamy i taty czyli normalnej rodziny z perspektywy dawnego wychowanka, który do dziś ma niemiłe wspomnienia i odczuwa pewną pustkę. Celem jest wywołanie u ludzi refleksji(którą ja nierzadko miewam zwłaszcza po obejrzeniu lub wysłuchaniu materiału związanego z tą tematyką) że domom dziecka to jednak czegoś Ważnego brakuje%u2026
Karolina
- „mój chłopak/przyjaciel jest niepełnosprawny”
po raz kolejny chciałam wyjawić TAJEMNICE POLISZYNELA-tym razem brzmi ona: niepełnosprawni są wśród nas i SĄ NORMALNYMI LUDŹMI! To może być mój brat, siostra, kolega, chłopak czy dziewczyna%u2026Oni są, żyją wśród nas i jest to jak najbardziej n o r m a l n e. Zrozumieć to powinni już dawno ludzie odpowiedzialni np. za komunikację miejską-ale to już zupełnie inna historia%u2026
Karolina
- „mam/miałam trądzik”
oj biedni wszyscy obsypani różnej maści krostkami, krosteczkami itp. Zwłaszcza Ci, którzy z uporem maniaków walczą a to z czerwonym, a to o zgrozo białym wrogiem kupując i wsmarowywując w swoją twarz co raz to nowsze specyfiki%u2026Podobnie jak z otyłością-raczej kiepsko to ukryć(znawcy tematu znają prawdę o pudrach i fluidach:) bo i tak wszyscy widzą i wiedzą jak jest%u2026Moja propozycja 1) nie ukrywać lecz leczyć-i to u dobrego dermatologa ! i nałożyć koszulkę, by pokazać tym wszystkim którzy wgapiają się w naszą twarz(a niejednokrotnie uraczą nas miłym komentarzem) ,że Ameryki nie odkryli; 2)tym którzy wygrali też proponuję koszulkę z tą może nie

najmilszą retrospekcją ale jakże wspierającą tych wszystkich, którzy wroga jeszcze nie pokonali%u2026
Karolina

- „noszę mebel na nosie i nie mam problemów z kontaktami”, „mam umeblowany nos i nie potrzebuję nowych kontaktów by to zmienić”
Inspiracją do tych haseł był fakt, że sama należę do zaszczytnego grona okularników i okularnic, wprawdzie ponad 2 lata kryłam się %u201Dkontaktami%u201D lecz pewnego dnia mój świat runął i okazało się, że muszę zerwać starte kontakty(już na zawsze) i odnowić znajomość z opraweczkami i szkiełkami%u2026No cóż przyznaje z pokorą, że od tego momentu znienawidziłam wszelkie reklamy szkieł kontaktowych(zwłaszcza te, które podkreślają że okulary to dyskomfort zarówno psychiczny jak i fizyczny...). Staram się wprawdzie z dumą podnosić nos(z okularami) i pokazać ,że to nie największy dramat mojego życia-choć przyznać muszę-nie zawsze jest łatwo. Może właśnie dlatego z taką łatwością przyszły mi do głowy te hasła%u2026
Karolina
- „lubię jeść-co widać”
Od dziecka śmiejemy się z grubasów, ponadto istnieją stereotypy dotyczące ludzi otyłych - dość antagonistyczne zresztą:
np.: gruby %u2013sympatyczny; gruby-nie miły czy chamski, ten, który %u201Ewżywa się%u201D za kompleks grubasa%u2026.No cóż, otyłość jest faktem, w dodatku jednym z tych których ukryć się raczej nie da%u2026dlatego moje hasło jest propozycją innego spojrzenia na otyłość-mianowicie z perspektywy samego zainteresowanego czyli naszego nieszczęsnego grubaska.
Z jednej strony nieco zawężyłam ten problem-wiadomo przecież, że przyczyna otyłości to nie tylko nadmierny apetyt, jednak moim celem jest próba %u201Ewczucia się%u201D w przysłowiowego grubaska, nie ukrywanie swojej tuszy, wręcz przeciwnie próba demonstracyjnego obrócenia owego oczywistego faktu w żart. Skoro ja- grubasek to akceptuję i potrafię z tego żartować to znaczy, że jestem taki jak wszyscy i nikt nie ma powodu, by dyskryminować mnie i się ze mnie śmiać.
Karolina
- „Jestem słabsza bez taty” lub w wersji męskiej „Jestem słabszy bez taty”

Hasło ułożyłem w imieniu dzieci, którym matka odebrała ojca. Tego zjawiska prawie się u nas nie dostrzega, przemilcza się tę cichą a bolesną przemoc domową uprawianą przez kobiety, matki. Obydwie wersje słabsza/słabszy dotyczą jednej sytuacji, minowicie tej, kiedy dzieci zostają bez taty, bo matka je oddzieliła od ojca. Wybieram jako główną wersję żeńską, gdyż to kobiety mają zwyczaj odbierać dzieci ojcom, gdy dojdzie do rozwodu. Takie zdanie może powiedzieć mała dziewczynka, ale również dorosła kobieta, kiedy odkryje, co zrobiła jej matka, pozbawając ją ojca. Dzieci, którym matki odbrały ojca są słabsze wewnątrz, zagubione, niepewne, gorzej przystosowane do życia w społeczeństwie, szczególnie w kontaktach z płcią przeciwną – także w dorosłym życiu. Kobiety powtarzają zachowania swoich matek: w sytuacjach konfliktowych oddzielają dzieci od ojca, wpajają niechęć i nienawiść do niego, używają dzieci jako karty przetargowej. Słabość w tym hasle to rozległa rana, przewlekła choroba, negatywny wzór zachowania na przyszłość, powtarzany i naśladowany przez kobiety, kiedy wyjdą za mąż.
Kordian, Wrocław

- „słucham Radia Maryja”
Uważamy, iż w XXI wieku, w dobie mediów każdy ma prawo do indywidualności, o ile nie łamie praw społecznych. Dzisiaj istnieje pewnego typu nagonka na radia katolickie, które bardzo często poruszają tematykę moralności społeczeństwa polskiego i krytykują dzisiejszy sposób życia. Jednak istnieją dziesiątki innych pasm radiowych o bardzo różnicowanej tematyce i każdy powinien znaleźć coś dla siebie. Przecież nikt dzisiaj nikogo nie może zmusić, a nawet nie ma prawa zmuszać do słuchania tej czy innej stacji radiowej. Żyjemy już 16 lat w ustroju demokratycznym i uważamy się za wolnych i tolerancyjnych, lecz osoba, która przyzna się w pracy lub szkole do słuchania wybranych przez siebie audycji Radia Maryja jest niekiedy gorzej traktowana niż homoseksualiści, gdyż oni stają coraz bardziej „modni”. Krytykujący i wyśmiewający, co ciekawe, sami w większości przypadków nie byli nigdy

odbiorcami tego radia, nie potrafią podać konkretnych argumentów, przykładowych programów, osób prowadzących, usłyszanych opinii, z którymi się nie zgadzają.

Jeżeli komuś nie podoba się Radio Maryja lub inne radia katolickie może w każdej chwili przełączyć na inne pasmo radiowe, zamiast szkanować całe radio i słuchaczy.

Anna, Daria, Joanna, Sebastian

- „przeżyłam/em gwałt”
Gwałt jest w Polsce tematem tabu. Wielu ludzi nie akceptuje skrzywdzonej osoby i nie potrafi zachowywać się naturalnie w jej obecności. Polacy nie posiadają także odpowiedniej wiedzy dotyczącej pomocy poszkodowanej, często nawet obwiniają ją za fakt, iż dokonano gwałtu. Za krótką spódniczka, czy zbyt mocny makijaż to argumenty "oskarżycieli" wobec skrzywdzonych kobiet. Sytuacja młodych mężczyzn, chłopców jest jeszcze trudniejsza. Świadome różnorodnej reakcji otoczenia ofiary wolą traktować gwałt jako fakt znany tylko sobie, mając nadzieję, iż zostanie szybko zapomniany. Takie zachowanie jest niewłaściwe.
Dorota, Zuza, Ewa, Natalia
- „jestem wykształconym/ną bezrobotnym/ą”
Stopa bezrobocia w Polsce z roku na rok rośnie. Niestety zaczyna w coraz większym stopniu dotyczyć ludzi z wyższym wykształceniem i to nie tylko po kierunkach studiów, które od dawna nie stwarzały dużych szans na szybkie znalezienie pracy. Dziś również dotyczy wcześniej poszukiwanych prawników, menadżerów, dziennikarzy. Jednak bardziej wstrząsające od statystycznych prognoz i rachunków strat związanych z problemem wykorzystania potencjału ludzi zdolnych do pracy są losy bezrobotnych, którzy tracąc pracę, tracą nierzadko poczucie sensu życia: ludzie pozostający dłuższy czas bez pracy zaczynają myśleć innymi kategoriami. Bezrobocie, zwłaszcza długotrwałe, negatywnie oddziałuje na psychikę osób pozbawionych pracy, obniża ich samoocenę, może stać się źródłem depresji, alkoholizmu, narkomanii, przestępczości, przemocy w rodzinie, samobójstw. Takim osobom nie należy okazywać lekceważenia, pogardy, tylko pomoc, by nadal mogli mieć poczucie godności i człowieczeństwa.
Małgorzata, Magdalena, Tomasz, Przemysław
- „mam schizofrenię”,

Choć w dzisiejszych czasach bardzo dużo mówi się o tolerancji, to ludzie cierpiący na choroby psychiczne czy przyznający się do pobytu w szpitalu psychiatrycznym są spychani na margines społeczeństwa, ludzie odsuwają się od nich, nie rozumiejąc, że choroba nie wybiera, ich też może dotknąć ten problem. Temat chorób psychicznych jest także omijany przez MEDIA, mówiąc o problemach cywilizacyjnych, poruszają głównie kwestie AIDS, narkomanii, robią z chorób psychicznych temat tabu. Problem ten powinien być nagłaśniany, gdyż powinniśmy tym ludziom nie tylko współczuć, ale też umieć tworzyć z nimi zintegrowane społeczeństwo.

Anna, Maria Anna, Amadeusz, Mateusz

- „tnę się”
Problem samookaleczeń dotyka coraz większą grupę młodych ludzi. Chcą w ten sposób odreagować stres, kłopoty w szkole, ze znajomymi czy z rodzicami. Ból pozwala im zapomnieć choć na chwilę o dręczących ich problemach. Boją się o jednak mówić o tym, co sobie robią, gdyż obawiają się niezrozumienia, posądzenia o chorobę psychiczną, odrzucenia przez społeczeństwo. Samookaleczenie jest ich niemym wołaniem o pomoc. Problem ten jest niezauważany przez wielu ludzi, nie dostrzegają jego wagi. Należy sprawić, by przestał być on tematem tabu, by móc pomóc takim osobom. Pokazać im, że istnieją inne możliwości rozwiązania ich problemów.
Anna, Maria Anna, Amadeusz, Mateusz
- „byłam/em w psychiatryku”
Ludzi, którzy leczyli się w szpitalu psychiatrycznym, są postrzegani negatywnie, spychani są na margines społeczeństwa. Choroba psychiczna jest jak każda inna i nie powinna być powodem do wstydu. Nikt z nas nie ma wpływu na to, na co zachoruje. Każdy z nas może znaleźć się kiedyś tak doświadczony przez życie, że będzie potrzebował pomocy lekarskiej, by powrócić do równowagi psychicznej.
Natalia, Monika, Natalia
- „mam silikonowe piersi”
Każdy ma prawo do dysponowania własnym ciałem, jeśli nie krzywdzi tym innych. To jest nasza decyzja i nikt nie

powinien mieć za to do nas pretensji. Kwestia ponoszenia konsekwencji pozostaje do rozważenia osobom, które zamierzają zmienić swój wygląd.
Anna, Jolanta

- „byłem agentem”
„Byłem agentem, byłem zmuszony do działania w wywiadzie przez ówczesne komunistyczne władze. Nie chciałem donosić – byłem szantażowany i znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Miałem rodzinę. Na polecenie „wrobiłem” wielu, niewygodnych dla władzy ludzi w przeróżne afery i rzekome wystąpienia przeciw partii. Nie jestem dumny z tego, co robiłem. Nie ukrywam, że starałem się zapomnieć o tych strasznych dla mnie czasach, ale nie jestem w stanie.”
Filip, Przemysław
- "tylko wychowuję dzieci - nie pracuję"
Kiedy spotykam znajomych, zwyczajowo zadają pytanie: pracujesz? Speszona odpowiadam: nie.
Od lat gonię z tym, co muszę, chcę i lubię - wychowuję dzieci, wożę je do szkoły, pomagam w nauce, rozmawiam, pobudzam je do znalezienia swoich pasji. Przy tym wszystkim staram się być "na bieżąco" z polityką i kulturą, doksztalam się.
Żyję w wiecznym poczuciu, że czegoś wiem za mało. Potem okazuje się, że moi znajomi są lepsi tylko... w wypełnianiu pit-ów. Nowości z w/w dziedzin dowiadują się ode mnie. Ale co z tego? Jutro znowu zapytają: pracujesz?
Alina
- „Nie zdałam/nie zdałem nowej matury”
Jako licealistka i przyszła maturzystka pilnie śledzę wszelkie zmiany, jakie w polskim systemie oświatowym wprowadzają tzw. Wysokiej Klasy Specjaliści. Wydaje mi się, że warto zwrócić uwagę na fakt, że pewien procent licealistów z rocznika '86, będących królikami doświadczalnymi dla oświatowych Wysokiej Klasy Specjalistów, nowej matury po prostu nie zda. Nie zdadzą z dwóch powodów. Powód nr 1. – wrodzony niski poziom inteligencji, bardziej złożony powód nr 2. – przedmaturalny chaos, do samego końca zmieniające się zasady, brak pomocy ze strony słabo przygotowanych nauczycieli itd. O ile w przypadku pierwszym można jedynie litować się nad abiturientem, o tyle w przypadku drugim litość - w stosunku do Wysokiej Klasy Specjalistów - nie wchodzi w grę. Ale ponieważ do nowej matury można podchodzić kilkakrotnie, wydaje mi się, że dla

przynajmniej kilku osób, których dotyczy powód nr 1., koszulka z hasłem „Nie zdałam/nie zdałem nowej matury” będzie najlepszym wdziakiem, które nigdy nie wyjdzie z mody.
Justyna, Skrwilno

- „ja też mam swój wózek”
Uważnie śledziłam cały konkurs związany z drugą edycją "Tiszertów dla wolności" i uderzyło mnie to, że wśród wybranych haseł nie znalazło się nic, co by odnosiło się do osób niepełnosprawnych fizycznie. A trzeba przyznać, że dyskryminacja w stosunku do ludzi, których spotkał tak przykry los, lub po prostu zaniedbanie praw im przysługujących, jest w naszym kraju bardzo dużym problemem. I nie chodzi tylko o miejsca pracy, dostęp do rehabilitacji, leczenia, opieki medycznej, czy pomocy psychologicznej. Sprawa jest dużo poważniejsza, gdyż niepełnosprawni są często traktowani jako ludzie gorsi, którym nie powinien przysługiwać równy pakiet praw konstytucyjnych (można tu odnieść się do naszych niepełnosprawnych sportowców).
Kaja, Wałbrzych
- „żyję, bo chcę”
Dookoła nas tyle chorób: cukrzyca, gruźlica, białaczka, padaczka. Choroby serca, wątroby i wiele, wiele innych. Chory naród. Większość nie wierzy, że może wyzdrowieć. Poddaje się po usłyszeniu diagnozy. Do tego kolejki do specjalistów. Miesiące oczekiwań. Drogie lekarstwa. Przygnębienie. Rozpacz. Mimo tych przeciwności są też i tacy, którzy się nie poddają. Walczą z chorobą. Chcą żyć. Ich upór, woła walki przynoszą czasem lepsze efekty niż medycyna.
Druga grupa to ludzie bezdomni, bez pracy, perspektyw. Jedni się poddają losowi, żyją z dnia na dzień, wegetują. Ale wśród nich są też tacy, którzy chcą to zmienić, wrócić do normalności. Nie poddają się. Żyją, bo nie tylko muszą, ale chcą żyć.
Janusz, Białystok
- „Mam 34 lata i wciąż szukam męża”
Gdy spotykam dawno nie widzianych znajomych, dyskretnie omiatają moją dłoń w poszukiwaniu obrączki i to mnie wkurza. Miekszam w małej miejscowości i

prawdopodobnie uchodzę tu za starą pannę – jestem młoda i tak się czuję!

Oczami wyobraźni widzę zgorzenie jakie wywołałabym wychodząc w takiej fajnej koszulce na spacer, sąsiadki uznałyby mnie za dziwolągę. Biura matrymonialne miałyby mniej roboty!!

Sławomira, Konstancja

- „boję się”

Boję się żyć w państwie wrogim obywatelowi, gdzie hasło: Więcej dzieci – więcej biedy (moje) tak bardzo przystaje do rzeczywistości. Gdzie... Bieda – temat ograny i wyjścia z niej nie widać. Gorzej, gdy biedacy, a jest ich niemało, za parę groszy sprzedają swą godność. Myślę, że jest to jakieś wyjście. A jak mają myśleć niedożywione komórki mózgowe?

A może to nieprawda, że w XXI wieku, w środku Europy (zjednoczonej) ludzie głodują? Czy kościół odebrał sobie już cały majątek? Czy dostatecznie gorliwie modli się za głodne duszyczki ze wsi popegieerowskich i z miast III Rzeczypospolitej? Czy tylko za te nienarodzone. Janina, Piotrków Trybunalski

- "Noszę rozmiar 46"

Kupowanie spodni zawsze wpędza mnie w fatalny nastrój. Szczupłe, piękne sprzedawczynie spoglądają na mnie z pogardą kiedy proszę o największy rozmiar. Media nie pomagają mi w zaakceptowaniu tego jaka jestem, nie ma w nich miejsca dla 'grubasów'. Pokazanie się na plaży albo na basenie w stroju kąpielowym staje się torturą. Bo nie wyglądam tak jak 'powinam'. Bo nie mam płaskiego brzucha, bo nie mam szczupłych nóg, bo moja pupa jest za duża, bo.... Nie pasuję do obowiązującego stereotypu piękna, ale nie będę już za to przepraszać!

- „należy do moherowych beretów"

Przepraszam za brak polskich czcionek, oczywiście hasło z zachowaniem norm ortograficznych. Uzasadnienie podobne jak pana, który dzwonił do Radia Tok FM z propozycją "Kocham Jezusa" czy coś w tym rodzaju - ale o ile jego hasło nie nadawało się ze względu na to, że katolicy stanowią większość i nie potrzebują obrony przed nietolerancją, o tyle "moherowe berety" kojarzą się negatywnie - z nielubianą grupą babczowniczek Radia Maryja.

Z wikipedii:

Moherowe berety - pejoratywne i ośmieszające określenie używane w stosunku do pewnej

kategorii uczestników manifestacji mających miejsce w związku z wydarzeniami politycznymi, społecznymi lub kulturalnymi. Jako wygodny skrót myślowy zostało wprowadzone do języka potocznego przez dziennikarzy "Gazety Wyborczej", a następnie podchwyczone także przez inne mass-media.

Według tej definicji typowym przedstawicielem "moherowych beretów" jest człowiek w starszym wieku, najczęściej kobieta, zacierzwiony i prezentujący konserwatywne, katolicko-narodowe poglądy. Posługujący się tym określeniem sugerują też, że ludzie z tej grupy należą do słuchaczy Radia Maryja, czytelników "Naszego Dziennika" i że, są odbiorcami innych mediów o podobnym profilu politycznym.

Określenie "moherowe berety" nawiązuje z jednej strony do popularnego wśród starszych kobiet nakrycia głowy, a z drugiej strony do stosowanego w wojsku sposobu identyfikacji różnych rodzajów oddziałów bojowych. Zderzenie tych dwóch kontrastujących, paradoksalnych skojarzeń sprawia, iż określenie ma charakter negatywny.

- „jestem cyklistą"

"Wszystkiemu winni są Żydzi i cyklisty"!!! Jestem Żydem już było, cyklistów też trzeba wziąć pod ochronę! Serio - ostatnio jest to dyskryminowana grupa - za mało ścieżek, tras rowerowych, zakaz wjazdu np. na Rynek Wrocławski, obwinianie za stawianie rowerów przed sklepami (brak barierek dla rowerów), nie wspominając o niechceniach zmotoryzowanych do kierujących jednoszlami.

- "Jezdem dyzlegdykiem" / "Jezdem dyzlegdyczkom", "Jezdem dyzortografem" / "Jezdem dyzortografkom"

Tu sama bije się w piersi, gdyż te bledy ortograficzne, osoba, która pisze do mnie z błędami jest praktycznie skreślana na starcie, nie rozumiem tych zaburzeń, traktuje je jako wymysł mający uzasadnić nieuctwo i brak czytania. Jestem więc nietolerancyjna. Wiem.

I wiem, że to błąd, gdyż wśród dyslektyków, dysortografów, poznałam wiele osób wartościowych i naprawdę dotkniętych tą przypadłością.

Cytat:

Dysortografię jako zaburzenie w pisaniu rozpoznajemy wówczas, gdy występuje od początku nauki szkolnej u dziecka o prawidłowym rozwoju umysłowym, którego pismo wykazuje różnego rodzaju odstępstwa od prawidłowego zapisu wyrazów, w tym błędy ortograficzne, pomimo znajomości podstawowych zasad pisowni i odpowiedniej motywacji do poprawnego pisania.

Z definicji wynika, że należy rozpoznawać:

1. Jakiego rodzaju trudności ma uczeń w pisaniu (także w czytaniu, czy też innych formach działalności szkolnej)?
2. Kiedy te trudności się pojawiły?
3. Czy uczeń zna zasady pisowni?
4. Czy uczeń ma motywację do poprawnego pisania?

Dysleksję jako specyficzne trudności w czytaniu rozpoznajemy u dziecka wówczas, gdy jest ono prawidłowo rozwinięte intelektualnie, a mimo to ma trudności z opanowaniem umiejętności czytania i w tym zakresie znacznie odbiega od średniego poziomu klasy, do której uczęszcza, i od przeciętnych umiejętności czytania osiąganych w jego wieku.

Trudności w czytaniu na ogół szybciej ustępują niż w pisaniu. Niemniej jednak część dyslektyków nie osiąga nigdy biegłości w czytaniu.

Izabella

- „nie jestem katoliczką/kciem”
w Polsce panuje przekonanie, że prawie wszyscy są katolikami. Czas ich wyprowadzić z błędu. Poza tym hasło to jest na tyle uniwersalne, że może być demonstrowane przez każdego, kto ma inną religię lub po prostu jest ateistą.
- „kocham bliźniego swego jak siebie samego”
to hasło idealnie pasuje do realiów naszego kraju, gdzie większość to katolicy, a tego pięknego przykazania w wcielić w swoje życie nie potrafią. Ci, co to potrafią, bez względu na wyznanie, wiarę, są absolutną mniejszością i chciałabym, żeby mogli zademonstrować swoją postawę humanizmu i szacunku, bez żadnego 'ale' do drugiego człowieka, z jednoczesną aluzją do wartości, które są wszechobecne na ambonach, w mediach, a zupełnie nie realizowane w praktyce.
- „jestem kobietą i lubię kobiety/jestem mężczyzną i lubię mężczyzn”
to wersja 'light' dla hasła „jestem lesbijką/jestem gejem.”

Nasze społeczeństwo dość chorobliwie reaguje na słowo GEJ - LESBIJKA, a wiem, że wielu ludzi chciałoby zademonstrować swoją orientację seksualną.

To hasło jest szansą dla bardziej nieśmiałych, co nie znaczy, że mniej odważnych.

- „wolę operę i filharmonię”
w zalewie poprzebojów w mediach i supermarketach, ludzie, mający INNĄ estetykę muzyczną - do tych INNYCH ja się zaliczam - czują się bombardowani, zdominowani komercyjną tandetą, a ich wrażliwość muzyczna często jest wręcz wykpiwana i wyśmiewana. Chciałabym aby sztuka muzyczna mogła za pomocą Waszej akcji wyjść z getta zjawisk niepotrzebnych i marginalnych, a ludzie, którzy się nią zajmują, pasjonują i słuchają, mogli pokazać, że w getcie zamyknąć się nie pozwalają. Przyznaję, że na nim mi najbardziej zależy i proszę abyście, drodzy Organizatorzy - Jurorzy, uwzględnili w swojej akcji również aspekt kulturalny wybierając to właśnie hasło.
Klaudia
- "Bieda sie nie zarazisz"
Zdanie to jest właściwie potwierdzeniem codzienności, gdyż bieda szerzy się w szybkim tempie, a ludzie zamożni boją się lub nie chcą pomóc. Strach, że spotka ich to samo powoduje, że nie robią nic, aby to zmienić. A tym bardziej wspomóż ludzi ubogich, mniej zaradnych. Biedą się brzydzą.
- „nie mogę mieć dzieci !”
Coraz częściej mówi się i pisze o bezpłodności. O jej przyczynach i sposobach leczenia. Często też z góry zakładamy, że "wina" leży po stronie kobiety, choć wcale tak być nie musi. Mężczyźni też bywają bezpłodni ...
Czytając artykuł kiwamy z politowaniem głową, bo przecież to problem odległy. Nas nie dotyczy. I bez pardonowo pytamy sąsiadkę, synową czy koleżankę "kiedy zamierzasz powiększyć rodzinę ?", "nie chciałabyś mieć takiej słodkiej córeczki ?", "kiedy zostanę babcią ?", "zostawić ci ciuszki po moim brzdącu ?". To tak zwane subtelne aluzje. Strzelamy pytaniami na

oślepię, bo nawet nie wiemy jak wielką przykrość wyrządzamy swoimi sugestiami. Bezpłodność to dalej temat tabu. Bolesny i delikatny problem tych, co jak wiadomo "coś z nimi nie tak". Przykre jest też to, że w tych niedyskrecjach celujemy my kobiety, które rodząc dzieci nabywamy jak się nam wydaje większe prawa niż kobiety niebędące matkami. I natychmiast włącza do swojego repertuaru "zobaczysz jak sama urodzisz", "ty tego nie zrozumiesz", "mówię ci to wspaniałe uczucie"
 Bo, co kobieta bez dziecka może wiedzieć ...
 A zdanie "nie mogę mieć dzieci" można dokończyć nie tylko bo jestem bezpłodna/y. Ale też bo jestem chora/y, bo boję się utraty pracy, bo nie mam pieniędzy, bo nie jestem gotowa, bo on/ona nie chce, bo ...

- „jestem szczęśliwa / jestem szczęśliwy”
 Jestem zadowolona z życia. Mam wspaniałego narzeczonego, lubię to, co robię, jestem zdrowa i mam wystarczająco dużo pieniędzy ... STOP
 Przecież nie wypada się chwalić. Odpowiadając na pytanie "co u ciebie ?" słowami "dziękuję dobrze" najczęściej tracimy rozmówcę. Bo jeśli nie potrafimy narzekać, lamentować to "wypadamy z obiegu". Łatwiej jest utożsamiać się z człowiekiem w koszulce "jestem gejem" (zwłaszcza jak się jest kobietą), "jestem murzynem", gdy się ma jasną skórę czy "usunęłam ciążę", gdy się jest facetem.
 Dzielenie z kimś kłopotów, trosk czy problemów mamy już zaprogramowane, jakbyśmy się z tym rodzili. Umiemy pocieszyć, wesprzeć, pomóc w nieszczęściu. Trudniej jednak dzielić radość, pogratulować sukcesu czy wygranej.
 Czasami wydają mi się, że więcej odwagi potrzeba by powiedzieć, że jest się zadowolonym z życia niż poskarżyć na kłopoty. Maruda znajdzie zawsze wolnego słuchacza, który ma jeszcze większe problemy, którymi chce się podzielić. Zadowolony zawsze budzi podejrzenia, może rzeczywiście jakiś nienormalny ...
 Długo pracowałam nad zmianą swoich przekonań, wiele czasu zajęło mi zrozumienie, że szczęście to stan umysłu, a więc jest zależne tylko od nas samych. Nie staniemy się bardziej szczęśliwi, gdy schudniemy lub będziemy więcej zarabiać. Ty też możesz być szczęśliwy, albo powiedzieć, że kłamię. Twój wybór.
- „mój ojciec pije / moja matka pije”
 Prawie każdy z moich znajomych, przyjaciół czy bliskich ma kogoś w rodzinie kto nadużywa alkoholu. Kto upija się w sztok każdego dnia w bramie, pija tylko w weekendy lub w tajemnicy

przed innymi. Może to być kilka piw, butelka wódki czy denaturat lub zwykły "jabol". Jest w tej grupie bezrobotny, polityk, żołnierz, kierowca autobusu i dyrektorka szkoły... Rodzice piją, dzieci cierpią. Zjawisko ma-moim zdaniem-porażającą skalę, ale dalej jest tematem tabu. i nie chodzi mi o to, by było powodem do dumy, ale by nie było przyczyną zażenowania i potępienia. Bo dzieci alkoholików są z góry skazane na zepchnięcie na margines życia szkolnego czy towarzyskiego. Więc robią wszystko, co możliwe by zataić ten bolesny fakt, że rodzic pije. Czasem trzeba wtaszczyć pijanego ojca z wycieraczki do domu. Innym razem udać, że to zupełnie obcy człowiek, gdy minie nas prawie nieprzytomny na ulicy. Bo strach przed odrzuceniem czasami jest silniejszy niż ślepa miłość dziecka do ojca pijaka. Nie możemy wstydić się za swoich rodziców, a mimo to bierzemy odpowiedzialność za ich zachowanie. I udajemy jeden przed drugim, że jest OK. Są grupy wsparcia dla dorosłych dzieci alkoholików, dla żon alkoholików. A co robić gdy się jest niepełnoletnim dzieckiem alkoholika ? Gdy pije matka ?
 Kiedyś urządziliśmy wieczór szczerości wśród moich znajomych, już w czasie, gdy byliśmy samodzielni i po studiach. Okazało się, że w rodzinie każdego był alkoholik, a każdy z nas myślał, że tylko jego rodzic pije. Zazdroszcząc reszcie wspaniałych domów. Jak wspaniałe graliśmy swoje role przez tyle lat, bojąc się odrzucenia. Zaczęliśmy snuć historię, każdy swoją i licytować się, kto miał najlepszego rodzica alkoholika. Wygrałam, bo dokończyłam najlepiej zdanie "Mój ojciec pił, ale ... był artystą !"
 Moja siostra nie przyznaje się do tego, że ojciec był alkoholikiem nawet sama przed sobą. Mimo, że on nie żyje już 10 lat. pracuje w szkole i nigdy nie wybaczyłaby mi, gdybym podała nasze nazwisko.

- „Nie chce oglądać nagich panienek”, „Nagosc nie na sprzedaż”, „Czy polski film bez rozebranej kobiety możliwy?”
 Nie podoba mi się że kobieta nagosc jest traktowana przedmiotowo. Przez to że wszędzie jej pełno, nie szanuje się jej (co szkodzi ogolowi kobiet, a nawet mężczyznom - ich psychice). Poza tym jest straszna dysproporcja między

nagoscia kobiet i mezczyzn. Nadzy mezczyzni sa strasznym tematem tabu. To niesprawiedliwe! Tez chce sobie poogladać nagich atrakcyjnych facetow, a co?! Takich jednak spotkac w prasie czy internecie graniczy z cudem. Niestety potrzeby kobiet sa zaszufiadkowane inaczej i wszyscy sie tego kurzowo trzymaja.

A najsmutniejsze jest to ze dla wielu kobiet dopiero wystapienie nago pozwala im zrobic kariere (aktorska, piosenkarska itp.). A polski film bez nagiej kobiety to w ogole juz nie mozliwe. I o dziwo jestesmy tak katolickim krajem (chyba pelnym hipokryzji, co nie?!) Agnieszka

- "Kocham, Ty tez potrafisz.", „Kocham.On - Ona.On Ona - Ono. My - Wy.”
Nie ma Milosci bez Wolnosci. Nie ma Wolnosci bez Milosci. Wolnosc jest wynikiem szeroko rozumianej Milosci, i bez niej, nie ma mowy o jakiegokolwiek Wolnosci (dotyczy to realcji miedzy narodami, jak i wszelkich relacji miedzyludzkich – relacji ; On – Ona, On Ona – Ono, My – Wy.
- „nie lubię piłki nożnej”
Właśnie trwa mecz. Podobno gra Milan i Liverpool. Wszyscy moi znajomi siedzą przed telewizorami i gapią się na ten żalony widok - 22 facetów gonących piłkę przez 90 minut. A ja nie życze sobie w moim domu wydzierającego się komentatora, nie mam ochoty słuchać gwizdów i skandowania... Nie lubię piłki nożnej. Czy naprawdę to ze mną jest coś nie tak? Na dobrą sprawę nawet nie mam kogo spytać... jeszcze 22 minuty do końca tego szaleństwa. Antykibic WG
- "karmię piwniczne koty" + rys kociej "twarzy"
Proponuje taka tresc napisu w uznaniu zaslug osób, które chronia nasze miasta przed plaga gryzoni - dbajac aby koty byly najedzone. Taki biedak - głodny, wychudzony - jest do bani, zamiast polowac chowa sie po katach i boi sie nawet myszy.
Karmiciele bardzo często sa szykanowani, a nawet zdarzaja sie pobicia.
Dzieki temu ze te dzielne osoby czesto z własnej chudej emerytury/ pensyjki pomagaja zwierzakom, mniej kotów zasila miejskie schroniska, bo pod kontrola jest rozmnazanie - karmiciele daja kotom srodki antykoncepcyjne lub zawoza do lecznic na sterylizację
W koszulke moznaby "ubrac" p. Prezydenta Kaczyńskiego, bo Ratzingera - który podczas

wedrówek po Watykanie karmil bezdomne koty - chyba nie wypada...
Maria, Konstancin

- "dbam o zieleń"
ludzie naprawde maja gdzies,co sie dzieje dookoła.temat na czasie,wakacje blisko.Aż strach pomysleć,co można w lesie znaleźć.Zreszta w miescie jest podobnie..
- "segreguje śmieci"
i znów to samo.bo nawet jak już wyrzucaja w "wyznaczone miejsca",to nikt nie pomysli,ze może by tak szkło,ze szkłem,plastik do plastiku,papier razem,ze może da sie to przetworzyć,ze może pudelko zgniesc wypada ,by mniej miejsca zajelo.Nikt na to nie wpadnie.
- "ja za tą torebkę foliową podziękuję"
taka u nas tendencja, wszystko w torebki foliowe bezmyslnie pakujemy przy zakupie.nawet wędline.produkcja masowa.na chwile potrzebna,potem wyrzucana.a czy ktoś zastanowi się ile taka "torebeczka" sie rozkłada??ok.500lat.to dla mnie prawdziwa zmora.
Gabriela
- „nie chodze do kosciola.”
Nie chodze do kosciola.
Bo mierzi mnie cotygodniowy pokaz mody.
Wszedobylskie sasiadki.
Polityka w swiatyni.
Zaklinanie grzesznikow.
Modle sie o tolerancje.
Justyna
- „nie przepraszam za jedwabne”
Każdemu wolno nie przepraszać. Nie negując tragedii historycznej, hasło manifestuje, że właściciel koszulki wyklucza się z obrębu narodu rozumianego jako historyczna wspólnota odpowiedzialności kolektywnej.
Hasło wymaga odwagi i moralnego nonkonformizmu (większego nawet aniżeli nieplakanie po Papieżu).
Janusz
- „jestem nosicielem dobrych wiadomości”
Jest to nie tylko sprzeciw wobec dyskryminacji i

społecznego ostracyzmu osób, które są
 żarzone różnego rodzaju
 chorobami np. AIDS, ale także osób zdrowych
 od których ludzie
 się odsuwają; jak od nosicieli.
 Ludzie, którzy jeszcze wczoraj
 wyciągali cię na piwo do knajpy, udają, że cię
 nie znają gdy
 wydarzy się coś dla ciebie-
 niepomyślnego. Wystarczy zwykła
 plotka, że np. jesteś żarzony albo podejrzany
 o jakieś
 przestępstwo a koledzy, znajomi,
 przyjaciele; zamiast to
 sprawdzić u źródła, zachowują się jakby
 dopadła ich zbiorowa
 amnezja. Dla przykładu, ktoś zauważył, że
 często chodzisz do sądu;
 więc przyjmuje, że jesteś oskarżony- a ty
 możesz po prostu składać
 zeznania. Hasło to ma pokazać ludziom aby nie
 budowali swojej
 opinii tylko na tym co jest najlepiej widoczne
 (JESTEM
 NOSICIELEM;) ale żeby interesowali się
 także szczegółami (DOBRYCH
 WIADOMOŚCI;).

- „nie chcę rodzić w bólach”
 Wiele kobiet ma niski próg odczuwania bólu.
 Ból sprawia, że radość z narodzin przyćmiewają
 koszmarne wspomnienia i niechęć wobec
 kolejnej ciąży. Współczesna medycyna pozwala
 ograniczyć ból lub nawet go wyeliminować.
 Takie możliwości daje coraz powszechniej
 stosowane znieczulenie zewnątrzoponowe
 (polecam anestezjologiczną stronę dla
 pacjentów Morfeusz 2001).
 Problem rozbija się oczywiście o pieniądze.
 Nasze prawo gwarantuje bezpłatną opiekę
 medyczną, więc nie ma miejsca na płatne
 procedury w szpitalu. Ambulatoryjnie tak,
 możemy zapłacić za USG, tomografię etc.
 Jednak, chyba nikt nie chce rodzić w
 przychodni. W chwili przyjęcia na oddział - nie
 ma takiej możliwości.
 Przez pewien okres niektóre polskie szpitale
 gwarantowały znieczulenie zewnątrzoponowe
 odpłatnie jako ponadstandartową usługę
 medyczną (rozumiem, nie jest to zabieg
 ratujący życie; była oficjalna stawka
 obejmująca koszt leków i pracę anestezjologa).
 Ktoś jednak dopatrywał się, że zachodzi
 naruszenie prawa, ofertę usunięto. Teraz
 nieoficjalnie można zapłacić za dyżur

anestezjologowi 400 zł, licząc, że jeśli nic
 mu nie wypadnie, znieczulenie wykona.
 Są ginekolodzy, którzy beztroško
 proponują co wrażliwszym kobietom
 cesarskie cięcie. Wielu do znieczulenia
 podchodzi sceptycznie, obawiam się, że
 powszechność tej metody ukróciłaby
 zarabianie na, poniekąd rzeźnickim
 traktowaniu prawidłowych ciąż. Wiem, że
 nie stać nas na taki luksus i nie jest to
 zabieg wymagający refundacji. Niemniej
 apeluję do organizacji kobiecych, a
 szczególnie partii, które mają na uwadze
 dobro kobiet, będziecie Państwo mieli
 doskonały argument w nadchodzącej
 kampanii wyborczej. Może wystarczy mała
 korekta w przepisach, a zniknie obawa, że
 prywatnie opłaconemu anestezjologowi
 wypadną imieniny w dniu naszego
 porodu. Będziemy „rodzić po ludzku”.
 Paulina, Lublin

- "Mój ojciec jest na liście" - Z
 obrzydzeniem patrzę, jak moi dalsi i bliżsi
 znajomi oraz ci nieznajomi, z wypiekami
 na twarzy śledzą nazwiska na sławnej
 liście Wildsteina. W społeczeństwie
 zapanowało jakieś niezdrowe podniecenie,
 sąsiedzi zaczynają patrzeć na siebie
 wilkiem, syn podejrzewa ojca, podwładny
 szefa. Do niektórych nie trafiają nawet
 argumenty, że nawet jeśli ktoś jest na tej
 niefortunnej liście, to i tak do końca nie
 wiadomo, o co go można podejrzewać.
 Żenujące, nie wiadomo, czy śmiać się czy
 płakać.
- "Byłam molestowana" - Odkąd runęły z
 wielkim hukim autorytety typu Krolop i
 Samson, może wreszcie zaczniemy mówić
 o tym głośno. Znany i szanowany
 obywatel też może być przestępcą. Inie
 powinno się szukać usprawiedliwienia, a
 jedynie go potępić. Tak samo tych, którzy
 go bronią. I zająć się w koncu pomocą dla
 ofiar!
- "Moje dziecko ma Downa" - Dzieci i
 dorosłe osoby z widocznym
 upośledzeniem są traktowane jak
 przybysze z innej planety. Matki takich
 dzieci, zwłaszcza w małych
 społecznościach - jako ukarane przez
 Boga za grzechy. Ludzie odsuwają się od
 nich, bo nie daj Bóg, jeszcze się czymś
 zarażą. No i przede wszystkim brak

pomocy ze strony samorządów lokalnych.
Wstyd i hańba!

- "Jezus był Żydem" - Moherowe bererty, skini i tym podobna wszechpolska młodzież wytacza ciężkie działa przeciwko Żydom, masonom i innym "odszczepiencom". Co dziwne, są katolikami. Czyżby zapomnieli, kim był Jezus? A może nie potrafią czytać, bo wiadomo, głupota bierze się z niewiedzy.
- "Nienawidzę ojca dyrektora" - jak wyżej. Dosc otumaniania niedołącznych starców, wyciągania od nich pieniędzy i obiecywania zbawienia. Oraz gładzenia głupot w eterze.
Magda
- "Mam cycki, więc myślę"
Dlaczego? 1Chociażby dlatego, że jestem Kobietą, jestem z tego dumna. Czas skonczyć z przesadami, że kobiety z dużym biustem to zera umysłowo-społeczne. Poza tym uważam, że nie powinny się wstydzic swojego ciała nawet jeśli jesteś "grube", "brzydkie", "przesadnie rozwinięte".
2 W niektórych męskich kręgach jesteśmy uważane za głupsze i odbiegające od normy przez sam fakt bycia kobietą. Czas z tym skonczyć. Czemu nie poprzez koszulkę?
Kornelia
- „nie pracuję po godzinach.”
Wysokie bezrobocie w kraju sprawiło, że ludzie bardzo często dają się wykorzystywać w pracy. W niektórych branżach normą stała się praca po 12- 13 godzin na dobę. Oczywiście bez dodatkowej gratyfikacji. Ludzie po 8 czy 9 godzinach pracy często wychodzą z poczuciem winy, gdyż spotykają się ze wzrokiem, a często i uwagami, ze strony pracodawcy o niewystarczającym zaangażowaniu. Norma staje się wymaganiem patologicznej wręcz dyspozycyjności i zmuszania pracowników do permanentnego "zostawiania po godzinach".
Robert, Warszawa
- „jestem singlem”
Witam Serdecznie, Nazywam się Patrycja Leppert i 6 sierpnia skończę 29 lat. I szczerze mówiąc mam dosyć! Dosyć ciągłych pytań o chłopaka, mężczyznę życia i wreszcie męża!!!! Nie stronię od mężczyzn, ale tak się składa, że wśród mi znanych, mam samych fantastycznych kumpli! Mogę z nimi pogadać o życiu itd., ale niekoniecznie widzę w którymś z nich ani męża ani ojca moich przyszłych dzieci czy towarzysza życia, który na starość poda mi przysłowiową szklanekę wody .
Wierzę, że spotkam swoją drugą połowę i założę rodzinę, ale wszystko w swoim czasie!!! Do tego momentu BŁAGAM DAJCIE ŻYĆ SINGLOM!!!!
Stąd mój apel i pomysł na koszulkę.
Patrycja
- „jestem brzydki/ brzydka”
Brzydkim jest gorzej, tak mówi i psychologia i sami brzydale. Wszyscy gonią za ideałami z plakatów czy z telewizji, a ja jestem brzydki. I jest mi z tym źle. Nie pasuje do tego świata. To może być dramat.
- "Nie trawie korporacji, bo ona mnie strawi"
Opieram się i buntuję przed życiem korporacyjnym, ale decyzja o rezygnacji nie jest łatwa. Korporacja przygarnia i płaci. Również wysysa. Teraz stoję na rozdrożu, stąd hasło jeszcze bierne, ale pachnie zmianą. Zmiana nastąpi choćby z leku, że jak zostanie to ona (korporacja) mnie zje!
Monika
- „Nie biorę w łapę”, „Nie kradnę”
W otaczającym nas świecie tam wiele jest korupcji i złodziejstwa, że postawa nie biorących i nie kradnących jest godna podziwu. Nie bierzmy i nie kradnijmy - razem i z osobna!!!
Maciej, Gryfino
- „Nie jestem nowojorczykiem.”
Było mi żal poległych, było mi żal zasypanych żywcem strażaków, którzy zgineli, bo Giuliani nie zlecił im ewakuacji, a sam dał z ich posterunku drapaką. Natomiast cała ta atmosfera, którą wokół zrobiono, była niezniszona. I ta gloryfikacja indolencji decydentów, którzy do tego dopuścili, w tym Busia!
- „jestem sobą, nie tobą”
Mierzenie ludzi własną miarą, mówienie co powinno się robić, a czego nie powinno z własnej perspektywy - kiedy ty masz inne zdanie i nie branie tego zdania pod uwagę. Ocenianie kogoś według siebie, wchodzenie z buciarami na czyjeś podwórko, kiedy nikt Cię o to nie prosił. Brak poszanowania cudzej odrębności, decyzji które ktoś podjął. To wielka krzywda. Boli szczególnie wtedy, gdy sam

starasz się szanować autonomię innych,
a ludzie mają to gdzieś. Jak znaleźć siłę?
Monika

- "jestem nauczycielem niestety".
Dlaczego takie hasło? Jako nauczyciel pracuję już 10 lat. Uczę niemieckiego i właściwie lubię moją pracę, lubię kontakt z uczniami, chociaż są oni bardzo różni. Jednak z roku na rok mam coraz więcej wątpliwości, czy chcę to robić do końca życia. Dobija mnie biurokracja, która osiąga ostatnio przerażające rozmiary. Dobija mnie brak jakiegokolwiek prestiżu zawodu nauczyciela wśród większości naszego społeczeństwa. Ale najbardziej dobija mnie brak szacunku władz dla nas - nauczycieli. Ale najbardziej frustruje mnie brak JAKIEGOKOLWIEK szacunku. Nauczycielowi każe się coś zrobić i on to zrobi. Nawet za darmo i nie piśnie słówkiem (patrz: Nowa Matura).
Jestem rozczarowana i zła. Mój zawód nie daje mi żadnej satysfakcji finansowej(!), moralnej. Jedyne co mnie trzyma przy tym zawodzie to to, że czasami usłyszę od moich uczniów: "Pani Profesor, dziękujemy Pani za wszystko".
S.
- „nie jestem przedmiotem – dziecko”
Bardzo powszechne, a niestety niezauważalne jest traktowanie dzieci jak swojej własności. Nikogo nie dziwi to, że z dzieckiem się nie dyskutuje tylko wydaje mu się polecenia. Nakazuje mu się co i jak robić. Zakaz rodziców rzadko bywa uzasadniony. Wydaje mi się, że należałoby uczulić rodziców i wychowawców na ten problem. Dziecko powinno znać uzasadnienie naszej decyzji, powinno mieć prawo wyboru. Dyskutujmy z naszymi dziećmi, umiejmy przeproszać za błędy. Niech dzieci będą naszymi partnerami.
Jolanta
- „Słucham Ich Troje”
Jestem z Warszawy, ale nie z "warszawki". Cenię w ludziach odmienną, indywidualność, jednym słowem to, że każdy z nas jest inny. Choćby w takich najprostszych rzeczach - sposobie ubierania, formie spędzania wolnego czasu czy rodzaju słuchanej muzyki. Jednak aby istnieć i być "trendy" (o ile to słowo jeszcze jest w modzie), trzeba wyglądać tak samo, słuchać tego samego i co sobota, spotykać się w aktualnie uznawanym klubie. Nie

wierzę, że każdy czuje się dobrze w takich samych ciuchach. Nie wierzę, że każdy bawi się świetnie przy tej samej muzyce. I wkurza mnie, że od takich rzeczy zależy akceptacja innych ludzi. Nikt nie ma monopolu na prawdę i dobry gust. Każdy ma swój gust i swoją prawdę. Pozwólmy na to i docieśmy to, że jesteśmy różni. Nie krytykujmy i nie uśmiechajmy się pobłaźliwie, gdy ktoś na nasze pytanie "Czego słuchasz?" odpowie "Ich Troje". Nawet - jeśli tak jak ja - wolisz posłuchać tego co akurat w Trójce czy Radiostacji. Ubierzmy, idąc do modnego klubu w sobotni wieczór, koszulkę z napisem: Słucham ICH TROJE. Ciekawe jaka będzie reakcja.....
Weronika

- „oddałam dziecko do adopcji”, „jestem adoptowany”
W kraju z zakazem aborcji, nier refundowanymi środkami antykoncepcyjnymi, pełnymi domami dziecka oraz niedostateczną pomocą społeczną, adopcja to dla wielu kobiet jedyna szansa pogodzenia sumienia i dobra dziecka. A jednak wciąż społeczeństwo postrzega matki, które oddały swoje dzieci jako kobiety nieczułe i bezduszne, przypina im etykietkę wyrodnym matek. Nie spostrzega w tym fakcie szansy dla dziecka, jego nowych rodziców, czy nawet matki decydującej się na taki krok. Dzieci adoptowane są traktowane jako gorsze, ze względu na nieznaną przeszłość. Dla wielu są to osoby zdane na porażkę, skażone dziedzictwem genetycznym patologii. Adopcja to wciąż temat tabu, lub co najmniej wstydlivy.
Agneszka
- "Nie Kocham cię ale nauczyłam się cię kochać"
Spytacie skąd tyle problemów w związkach?, dlaczego tak mało zaufania i nie szczerych zdań?, dlaczego zmiana partnerów jest w modzie?, czy ktoś jeszcze wie kiedy czuje miłość?. Czy po prostu chodzi o to żeby dostosować się do partnera i sytuacji?. Odpowiedz sobie sam.
Tomek

- "Trace pamięć"
Chciałem zwrócić uwagę na sposób w jaki młodzi ludzie w wieku 20-30 lat zapamiętują swój tydzień, miesiąc itd. w stecz. Przez brak np. umiejętności dobrej koncentracji, wylapywania z potoku wirujących spraw i emocji najważniejszych dla nas informacji i uczuć. Nie pamiętamy dostatecznie dobrze i na długo zaistniałych sytuacji z powodu pourywanej pamięci. Czerwiowi 21 wieku. Niech ktoś w końcu zechce o tym krzyczeć. Tomek
- „nie marzę o karierze!!”
Mam 24 lata, jestem w dziewiątym miesiącu ciąży. Bardzo często spotykam się z pytaniem, czy to wpadka? Nie! Ja nie chcę robić kariery, znam 2 języki obce, kończę studia ale i tak najważniejsza jest dla mnie rodzina. Irytuja mnie sugestie, że zachodząc w ciążę zrezygnowałam z młodości, z własnego życia. Dla mnie ważniejsza jest moja nienarodzona córeczka, wychowanie jej, patrzenie, jak stawia pierwszy krok, słuchanie jak mówi pierwsze słowa/zdania niż kariera. Chcę być matką. A to nie jest trendy. Monika
- „Jestem niepełnosprawny i nie gryzę.”
Jako niepełnosprawna osoba bardzo często mam wrażenie, że ludzie którzy mają do czynienia z osobami takimi jak ja, nie wiedzą jak się mają zachować. Obawiają się odmienności, nie wiedzą czy nas nie urażą, więc unikają kontaktu. A przecież nie gryzę! Drugi powód zgłoszenia hasła jest taki, że pomimo głoszonej powszechnie tolerancji, często mam do czynienia z postawą przeciwną. Objawia się to przez niechęć a niekiedy lekceważenie mojej osoby. Często jest mi przykro, nikt chyba nie lubi kiedy daje mu się odczuć, że jest inny. Czasami u osób, z którymi się spotykam pojawia się sztuczny zachwyty „jesteś świetny, tak trzymaj”; „A ja chciałbym być traktowany normalnie, abym nie czuł się inny. Mam nadzieję, że kiedyś się to zmieni. Michał
- „mam inne zdanie”
gdyż jest neutralne, uniwersalne i wg. mnie podsumowuje dotychczasowe hasła. Każdy ma inne poglądy na różne tematy, a naszym zadaniem powinno być wypracowywanie kompromisów, tak aby zdania wszystkich stron zostały uszanowane. Wiele spraw jednak jest na tyle kontrowersyjnych, że trzeba uważać z manifestowaniem swoich poglądów na ich temat, aby nie urazić innej osoby. Możemy lubić inną drużynę piłkarską, wyznawać inną religię, mieć inne poglądy w kwestiach etycznych, jednak jest to jedynie kwestia różnicy zdań. Dziś, gdy wokół nas pełno konfliktów, okrzyki: „Moja prawda jest prawdziwsza”, tylko zaośniają te konflikty. Nie powinno się jednak usprawiedliwiać wszelkich postępów różnicą zdań, gdyż granicą naszego zdania jest inność zdania pozostałych osób. Gdy mamy ochotę obstawać, że nasza racja jest jedyna, powinien pojawiać się ktoś w koszulce z napisem, przypominającym, że on MA INNE ZDANIE. Zuzanna
- "Jestem feministką"
Feminizm, feministka, feministyczny- te słowa używane są często w rozmowach, dyskusjach na temat spraw dotyczących kobiet-w odniesieniu do kobiet- wypowiedziane z pobłażliwym uśmiechem, podsumowujące dyskusję gdy brak argumentów, żeby wyśmiać, wytrącić z równowagi i trymfując podsumować. Tak się dzieje i w potocznych rozmowach i w dyskusjach polityków. Tak było ostatnio w telewizyjnych dyskusjach wywołanych przez p. prof. Środę na temat wizerunku kobiety kreowanego w reklamach proszków do prania, środków czyszczących, bielizny i propozycji zmiany tego wizerunku między innymi poprzez wycofanie części tych reklam. Znowu padły słowa feminizm, feministka, feministyczny. Te słowa mają obrazić. Wykluczyć. Nie dajmy się. Anna
- „Mieszkam z nim bez ślubu”
oto hasło które proponuję, a uzasadnienie jest proste, jest to dyskryminacja, którą

odczuwam na własnej skórze. Od trzech lat mieszkam z moim chłopakiem, właśnie bez ślubu, i od trzech lat budzi różne reakcje. Poczynając od mojego ojca, którego brak tolerancji jest jawny, a kończąc na ludziach z którymi pracuję- niby im to nie przeszkadza, ale jednak.... Więcej tolerancji dla ludzi dla których nie są istotne biurokratyczne więzy!!

- „jestem Tybetańczykiem” a lepiej „jestem Tybetanką”
wierzę w walkę bez stosowania przemocy, chcę głośno mówić za tych, którzy głosu nie mają,
za tych, którzy są wierni swoim zasadom, nie podkładają bomb,
bezsukutecznie apelują do nas o pomoc, pozostają w cieniu od 50 lat,
są traktowani jak maskotki polityki światowej, gdy słyszę o torturach, nadal nic więcej nie potrafię dla nich zrobić.
Sądzę, że Czeczeni czy Ujgurzy nie poczują się urażeni,
dla nich także to hasło.
Piotr
- „nie stać mnie”
Temat tabu. Głośno się tej frazy nie wymawia, przynamniej w towarzystwie. W dodatku to taki przyziemny problem. Błahostka. Wielu ma przecież problemy finansowe. Niechętnie o tym mówimy, unikamy tego wstydliviego tematu i wykręcamy się dobrze widzianym optymizmem. Zamiast mówić wprost, używamy eufemizmów, jak gdyby był to temat nieprzyzwoity, wulgarny. Wszak dżentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają... Dopóki nie uwolnimy się od tego poczucia niezręczności, dopóty będziemy uzależnieni od pieniędzy. Dopóki nie będziemy mogli bez wstydu powiedzieć głośno "nie stać mnie" lub "nie mam pieniędzy", dopóty najważniejszą miarą wartości innych ludzi będzie dla nas portfel.
Radosław
- "Jestem niecałkiem normalną Polką"
Wybrałam takie hasło, gdyż uważam, że w pełni odzwierciedla mój obecny stan ducha. Otóż jestem tegoroczną maturzystką z Gdyni, która z dnia na dzień coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu, że nie przystaje do otaczającej rzeczywistości, czyli powszechnie rozumianej normalności. Oto lista najważniejszych powodów :

- nie budzę się każdego dnia z myślą o tym, w jakim to beznadziejnym, pozbawionym perspektyw kraju żyję;
- idąc ulicą potrafię się uśmiechać do przypadkowo spotykanych obcych ludzi, bo uważam, że wrogość do otoczenia nie jest cechą godną pochwały;
- lubię bezinteresownie sprawiać ludziom radość, cieszy mnie obdarzanie szczęściem innych;
- wydaje mi się, że pieniądze nie są najważniejszym elementem życia i choć są potrzebne, to nie spoglądam zawistnie na bogatszych ode mnie;
- jestem tolerancyjna wobec wszelkich przejawów odmienności, bo dla mnie są one zazwyczaj dowodem odwagi i oryginalności.
Przedstawione powyżej cechy obiektywnie rzecz biorąc nie są niczym niezwykłym, a jednak z przykrością muszę stwierdzić, że nieustannie stykam się z tzw. "polskim malkontentem", które napawa mnie pesymizmem. Nie poddajmy się temu!
Marta, Gdynia

- „mam bulimię.”
Problemy ED w naszym społeczeństwie są niedostrzegane, a jeżeli, to dewartościowane. Zaburzenia odżywiania uważane są za fanaberie rozpieszczonych panienek, którym się w głowie poprzewracało i gdyby uprawiały sport, uczyły się, albo pracowały wybiły by sobie te diety z głowy. Świetnie to zobrazował niedawno ukazany artykuł we "Wprost". Ukazano chore osoby jako nawiedzone, rozpuszczone nastolatki robiące z siebie męczennice i dopisujące ideologię do odchudzania. Posłużono się wyrwanymi z kontekstu fragmentami bloga o anoreksji. Nikt nie myśli, że zaburzenia jedzenia to tylko skutek, a przyczyna nie tkwi w przesadnym dbaniu o sylwetkę. Chora ma problemy z normalnym funkcjonowaniem w życiu codziennym. Czuje się zawsze samotna, niezrozumiana. Postronne osoby nie mogą zrozumieć, jakim problemem jest jedzenie, gdy albo się nie je, albo gdy się zaczyna, to nie można przestać, więc potem wymiotuje. Większość osób dzieli łatwo ED na 2 choroby: bulimię i anoreksję, tymczasem rzadko choruje się tylko i wyłącznie na 1 z nich. Ludzie nie chcą zagłębić problemu ED, chore dziewczyny nie mają gdzie się zwrócić o pomoc. Są jak napiętnowane.

- „nie będę płakał po michniku”
Adam Michnik to do 1989r. jeden z najbardziej znanych i jednocześnie zniechęconych przez ówczesną władzę opozycjonistów.
Ten sam Adam Michnik już w wolnej Polsce to z kolei największy obrońca swoich i nie tylko swoich oprawców i prześladowców.
Człowiek, który zasłynął wręcz ekshibicjonistycznym bratanieniem się z aparatczykami komunistycznego reżimu. Jego słynne "wara od generała" na jednym ze spotkań studentów z gen. Jaruzelskim, spowodowało niewątpliwie zamęt w ocenie Polski Ludowej u niejednej osoby. Pochwała "grubej kreski", rozpaczliwe próby niedopuszczenia do ujawniania teczek tajnych konfidentów, zaciekle ataki na narodową prawicę (Macierewicz, Giertych czy Korwin-Mikke to najzacieklej zwalczani przez Michnika politycy, w odróżnieniu od np. Jaruzelskiego, Kiszczaka czy Urbana, o których to wypowiada się wyjątkowo ciepło), popieranie odmienności seksualnych i aborcji, zwalczanie Kościoła konserwatywnego i kreowanie Kościoła tzw. postępowego to główne grzechy Michnika, wyrażane najczęściej na łamach "Gazety Wyborczej". Niestety taka polityka nie przynosi Polsce niczego dobrego, a wręcz przeciwnie. Wiele spraw, które trzeba było zrobić 15 lat temu, trzeba będzie zrobić teraz. Otumaniona część społeczeństwa (wpływ "Gazety Wyborczej") jeszcze długo nie będzie zdolna do logicznego i zdroworozsądkowego, a co najważniejsze samodzielnego myślenia. Dlatego gdy minie era Michnika i jego wpływ, naprawdę nie będę po nim płakał.
Janusz z Opola
- „nie miałem pierwszej komunii”
To jedna z najwcześniejszych w naszym życiu form dyskryminacji.
Już 8 letnie dzieci potrafią podzielić się na te, które dostały najlepsze prezenty, miały najładniejszą sukienkę ; te których prezenty i stroje nie były tak reprezentacyjne i te, które "u komunii" wcale nie były, bo są (lub ich rodzice) innowiercami.
Zostają więc w specyficzny sposób naznaczone i często wypomina im się to przy różnych okazjach (jak np. niechęć do noszenia białej wstążki po śmierci papieża, w wielu szkołach przypinanych
- obligatoryjnie i bez zastanowienia).
Przemysław
- "irytuje mnie orkiestra Owsiaaka"
Rzetelnie pracując obywatel ma prawo aby państwo zapewniło mu opiekę zdrowotną. Irytuje mnie sytuacja w której płacąc podatki i będąc ubezpieczonym konieczne stają się działania publicznej zbiórki pieniędzy, nie jako akt jednorazowy ,ale systematyczne działanie bo państwo nie wywiązuje się ze swoich obowiązków.
Akt zbiórki staje się w końcu medialnym show, gdzie lider wpadając w słowotok staje się front-manem przesłaniającym wiele. W ów dzień zbiórki atakują cię poszturchując puszkami, pobrzękując nimi stada młodych ludzi, którzy nie wpadli na pomysł aby zatrudnić się w wakacje i część swoich zarobków przeznaczyć na propagowany cel. Unikając wrzucenia do puszki monet czy banknotów narażasz się na srogie spojrzenia - ot skąpy bezduszniak. I gdy wrzucasz w końcu otrzymujesz czerwoną tarczę , z którą możesz już spokojnie zmierzyć się z kolejną falą puszkarzy. W ciągu roku zbierasz skrupulatnie drobne w kryształowym wazoniku aby przygotować się na następny styczeń. Z ulgą możesz się zmierzyć z zastępami puszkarzy, i oglądać w TV lidera kierującego z centrali owymi puszkarzami. Lider oznajmia, że za dzielność i zaangażowanie puszkarze będą mieli letni zajazd na stoku. W nagrodę .Ty dalej zbierasz drobne by nie narażać się na zarzuty orkiestrofoba i skąpca i bezduszniaka. Ciebie nikt nie zaprosi.
- "jestem bulimiczką/bulimikiem"
wielu osobom zaburzenia odżywiania kojarzą się ze zblazowanymi nastolatkami, które próbują za wszelką cenę zwrócić na siebie uwagę. Szczególnie bulimia- której często nie widać na pierwszy rzut oka- staje się obiektem złośliwych komentarzy nazywanym wyimaginowanym problemem. Obecnie kreowany wizerunek człowieka (przede wszystkim kobiety) sukcesu kładzie ogromny nacisk na szczupłą sylwetkę uzyskaną dowolnym kosztem... Moim zdaniem należy uczyć społeczeństwo, że zamiast wysmiewać i krytykować należy osobom cierpiącym na zaburzenia odżywiania pomagać,

wysłuchać, nie stawiać nadmiernych wymagań... Postrzeganie człowieka przez pryzmat jego wagi jest karygodne!
Aga

- „Jestem słabsza bez taty.” Lub w wersji męskiej „Jestem słabszy bez taty.”
Hasło ułożyłem w imieniu dzieci, którym matka odebrała ojca. Tego zjawiska prawie się u nas nie dostrzega, przemilcza się tę cichą a bolesną przemoc domową uprawianą przez kobiety, matki. Obydwie wersje słabsza/słabszy dotyczą jednej sytuacji, minowicie tej, kiedy dzieci zostają bez taty, bo matka je oddzieliła od ojca. Wybieram jako główną wersję żeńską, gdyż to kobiety mają zwyczaj odbierać dzieci ojcom, gdy dojdzie do rozwodu. Takie zdanie może powiedzieć mała dziewczynka, ale również dorosła kobieta, kiedy odkryje, co zrobiła jej matka, pozbawając ją ojca. Dzieci, którym matki odbrały ojca są słabsze wewnętrznie, zagubione, niepewne, gorzej przystosowane do życia w społeczeństwie, szczególnie w kontaktach z płcią przeciwną – także w dorosłym życiu. Kobiety powtarzają zachowania swoich matek: w sytuacjach konfliktowych oddzielają dzieci od ojca, wpajają niechęć i nienawiść do niego, używają dzieci jako karty przetargowej. Słabość w tym haśle to rozległa rana, przewlekła choroba, negatywny wzór zachowania na przyszłość, powtarzany i naśladowany przez kobiety, kiedy wyjdą za mąż.
Kordian, Wrocław
 - "jestem protestantka"
NIe jest łatwo nie byc katolikiem w kraju, gdzie ponad 90% ludzi deklaruje przynalencznosc do Kosciola Rzymkokatolickiego.
Nawet u ludzi bardzo luzno zwiazanych z tym kosciolem wiesc o tym, ze ktos nie nalezy do Kosciola R-K wywoluje dreszcz i mysl: "inny",. Nie jest latwo przyznac sie, ze sie nie uznaje autorytetu Papieza, ze sie nie ochrzcilo dzieci, bo sie chce dac im wolnosc wyboru, kiedy beda do tego dojrzale.
Nie ma zrozumienia dla swiadomego wyboru innego wyznania czy nawet religii- "w jakiej sie urodziles, w takiej masz umrzec".
i czas to zmienic.
Gosia z Warszawy
 - „Mam cellulit. I co z tego?”
Dlaczego takie? Dlatego, że uważam, iż promoany w mediach obraz idealnej urody kobiecej jest szkodliwy. Sprzyja chyba jedynie firmom farmaceutycznym, które wynajdują
- coraz to nowe mazidla do walki z naturalnym sposobem odkladania sie tkanki tluszczowej u kobiet. I tyle.
Małgorzata, Łódź
- "Jestem kobietą po pięćdziesiątce".
Jestem i nic na to nie można poradzić. Każda łódź, każde wiosło, dopłynie tam. Jeśli dożyje.
I co wówczas?
Każdy się dowie.
Ciało nas powoli zdradza nasze, nasze mniej.
Dzieci odchodzą. Nie zatrzymuj ich. Pora na samodzielność.
Najtrudniej jeśli stracisz pracę. Z dnia na dzień może okazać się, że nikt cie nie potrzebuje.
Przeżyj ogłoszenia prasowe: wszystkie oferty dotyczą ludzi do 45 roku życia. A przecież byliśmy dobrzy, przeczytaliśmy tyle książek, tyle razy myśleliśmy długo, pisaliśmy wiersze...
Być po pięćdziesiątce to znaczy, że jeśli nie masz bliskiego człowieka możesz go już nie spotkać. Możesz nie pojechać do Paryża. Możesz nie odchować psa. Czasu jest coraz mniej.
Moja sąsiadka Józia, jest w wieku mojej matki, mówi: "...że śnieg?, że zasy? nie ważne. Jak chcę to idę. Upadnę to upadnę. Nic mnie nie zatrzyma".
Trzeba chcieć.
 - "Nie tęsknię za Kuroniem"
"Jest to wielka, porażająca stratę. Odszedł ktoś bardzo wielki, kto całe swoje życie oddał temu, w co wierzył i czemu służył" - powiedział były premier Tadeusz Mazowiecki.
Uff!
Mam nadzieję, że doczekam czasów, kiedy o dzieci będą martwić się rodzice, o spokój i porządek policja, z chustą lub krzyżem nie będę się musiał chować w katakumbach, a za to, że jakiś polityk obchodzi mnie tyle, co zeszłoroczny śnieg, nikt nie będzie mnie publicznie wyzywać.
 - "Wybrałem dziewczynę, nie PeDe"
Media wybrały już za mnie, na kogo mam głosować. Wbrew sondażom, dającym znikome poparcie "nowej" partii, lansowanej do znudzenia w telewizji, radiu i części prasy.
I media i partię odbieram jako utrwalaczy obecnego układu, układu

symbiotycznego: mediów i polityki, dla którego społeczeństwo jest żywną pożywką, tym lepszą, im bardziej milczącą i posłuszną.

Uważam że układ ten jest szkodliwy, wymaga gruntownej zmiany, PD zmian tych nie tylko nie zrealizuje, jest tego układu gwarantem.

Chciałbym znaleźć wyjście z tej ciasnoty.

Chciałbym, żeby znaleźli je też inni.

Dziewczyna symbolizuje przeciwieństwo tego bagna: czystość, rzetelność, sprawiedliwość, wolność w końcu.

Lecz choćby przyszło tysiąc autorytetów

I każdy namawiał do głosu na PeDeków,

Frasyniuk nie wiem jak się natęzał,

to i tak wybiorę: uczciwość, przejrzystość,

mądrość i wolność.

- „nie odchudzam się!”.
Dlaczego takie? – bo dookoła siebie wciąż widzę „dobre rady”, jak nie przytyć, jak zrzucić parę kilo, jakie triki zastosować, żeby wyglądać trochę szczuplej... Kiedy na to znaleźć czas? I PO CO TO WSZYSTKO? Nierzeczywiste i wręcz chore wyobrażenie, jak powinna wyglądać współczesna młoda kobieta (mam 35 lat!) kreowane przez media sprawiają, że wiosna i lato to czas kompleksów (jak się pokazać w kostiumie kąpielowym?) Mam tego dość! To nie ja mam nadwagę, tylko „kobiece pisma” chyba nie znajdują innych ciekawszych tematów...
Sylwia
- „Nie płakałem/am po Kuroniu”.
Uzasadnienia nie mam, ale hasło jest równie sensowne (bezsensowne?) jak "Nie płakałem/am po Papieżu" i ze względu na to powinniście je umieścić na koszulkach. "Wolność rządzi!", jak powiedział Osioł do Shreka. :)
WPR
- „ja też tak myślę”
Jeśli naprawdę chcemy być skuteczni w walce z nietolerancją czy zakłamaniami, musimy mówić „prawdę w oczy” „bez ogródek” i prosto z mostu! Trzeba mówić do każdego i każdego trzeba traktować jak znajomego z którym się rozmawia, ale i sprzecza. Tylko codzienne przypominanie prawdy i oczywistości może przedrzeć się przez zawoalowane poczucie przyzwoitości.
Piotr, Jarocin.
- „mam biednych rodziców”
Chciałabym zwrócić uwagę na problem dzieci z biednych rodzin. Są one w dużo gorszej sytuacji w stosunku do dzieci rodziców dobrze

sytuowanych. Nie jednokrotnie są bardzo zdolne ale nie mają dostępu do pewnych dóbr (książki, komputer, kino, teatr).

Zamiast w utrzymaniu rodziny. W szkole są traktowane gorzej niż inne dzieci,

ponieważ często nie mają odrobionych zadań z własnej winy i są zmęczone. W

niektórych szkołach dzieci, które mają obiady opłacone przez Ośrodek Pomocy Społecznej, jedzą osobno i mają gorsze

posiłki. Odrzucone – często trafiają do grup przestępczych, piją alkohol, lub

wąchają klej. W ten sposób tworzą się patologię. Taka sytuacja jest

niedopuszczalna. Szkoła zamiast

wyrównywać różnice jeszcze je pogłębia.

Potrzeby jest dobrej pomocy dzieciom z rodzin gorzej sytuowanych, stypendia w

wysokości 50zł. problemu nie rozwiążą – gdzie jest Rzecznik Praw Dziecka.

Krystyna, Chorzów.

- „nie boję się, mówię NIE!”
Odmowa w szczerości, jeśli chodzi o papierosy, alkohol, czy narkotyki spotyka się z niechęcią środowiska, w którym przebywamy. Tak naprawdę to ten problem ustawicznie dotyczy wielu ludzi. Część z nich nie potrafi, nie chce odnawiać, boi się odmówić lub też myśli, że nie ma innego wyjścia. A powody są różne: młody człowiek nie chce się wyróżniać (np. nie paląc czy nie pijąc w grupie, w której nikomu nie jest to obce), nie chce także być uznany za słabeusza, nie chce odrzucenia przez grupę, chce być akceptowany, dlatego nie odmawia nawet, jeśli czuje się źle z przyjętymi „normami”.
Sama bardzo często spotykam się z sytuacjami, w którym muszę powiedzieć NIE. Irytują mnie ludzie, którzy mocno naciskają i usilnie przekonują do zrobienia czegoś czego nie chcę. Po prostu nie rozumiem słowa NIE, mają własne racje i wydaje im się chyba, że wiedzą co jest dla mnie najlepsze. Najgorsze jest to, że ludzie którym odmawiasz czują się urażeni. Kompletnie nie wiem z czego to wynika. Sami powinni wiedzieć, że jak czegoś nie chcę to tego nie robię. Przecież każdy człowiek jest wolny i ma tym samym prawo do wyboru. Szkoda, że inni nie potrafią tego uszanować.
Ja osobiście nie boję się. Mówię NIE. Robią zawsze to co jest zgodne ze mną samą, a nie to co ktoś próbuje mi za

wszelką cenę narzucić. Jestem osobą asertywną, naturalnie nie zawsze jest to łatwe, ale wtedy wiem, że nie można mną manipulować. Dlatego bądźmy asertywni. Nic więcej.

Kasia

- „jestem panna nikt”

To moja córka i inne młode kobiety. Ma wyższe wykształcenie (grafik, plastyk) po trzydziestce (31 lat) bez pracy, bez rodziny, osamotniona, bojaźliwa, przygnębiona, odrzucona. Straciła poczucie własnej wartości i godności.

Jeżeli je ktoś prowadzi Ją na rozmowę kwalifikacyjną w sprawie pracy przepada. Przepada, że właśnie TAKA jest. Rozdygotana, cisza, lękliwa. Strona merytoryczna nie liczy się. A właśnie TAKIE młode kobiety potrzebują wsparcia, zrozumienia i pomocy i dania im szansy rozpoczęcia życia zawodowego. To są osoby sumienne, zdyscyplinowane, pracowite, Proszę popatrzeć także na te cechy. Praca to najlepszy lek dla TAKICH LUDZI, dla pańien których NIKT nie chce.

Teresa, Brzeg.

- „kocham dzieci – nie tylko swoje”

Jestem zmartwiona i przerażona stanem zaniedbania dzieci – zarówno małych jak i tych dorastających. W wielu domach wpływa na to bieda, obojętność lub terror domowy. W innych rodzinach, nawet w tych zamożnych, brak dla dzieci czasu, oparcia w rodzinie, zainteresowania ich losem, co prowadzi do wyobcowania i może skutkować zwrotem ku narkotykom, przestępstwom i innym wynaturzeniom.

Zabieram głos jako doświadczona matka i babcia oraz jako pracownik handlu zagranicznego, otwartego na świat i ludzi. Owdowiałam dwukrotnie w młodym wieku i praktycznie sama wychowałam i wprowadziłam w dorosłe życie czworo swoich dzieci i dwoje pasierbów. Wszyscy oni mają wyższe wykształcenie, są pracowitymi, odpowiedzialnymi i dobrymi ludźmi. Tak samo chowają swoje dzieci.

Recepta na to jest tylko jedna – dzieci trzeba kochać, należy nad nimi nieustannie czuwać, musimy być wyrozumiałymi i mieć anielską cierpliwość.

E.

- „miałam nielegalną aborcję”

Aborcję można wykonać za pieniądze w prywatnym gabinecie u tego samego lekarza, która odmawia przeprowadzenia „skrobanki”

oficjalnie w państwowym szpitalu zasłaniając się przepisami i moralnością. A w niedzielę pacjentka i lekarz spotkają się w kościele na mszy. Podwójna moralność i hipokryzja. Obawiam się, że moja propozycja „nie przejdzie” gdyż będzie trudno znaleźć znaną kobietę, która zechce publicznie pokazać się w takiej koszulce ze względu na zbyt silne emocje jakie może wywoływać.

Jarosław, Łódź

- „pcham wózek”

Mam dość akcji medialnych o niepełnosprawnych i tak ogromną wizualizację problemu. Pomija się natomiast osoby, które pchają ten „wózek” i nie mogą pokonać barier dotyczących ich własnych osób. To nie jest tak, że poświęcamy się. Życie nas zmusza i nikt i nic nam nie pomoże, a już opinia publiczna potrafi oceniać i karać za to, że nie wykonuje się czegoś tak lub tak.

Joanna, Sandomierz

- „nie jestem gwiazdą”.

Moim zdaniem jednym z problemów naszej rzeczywistości jest nacisk na bycie niezwykłym, nietuzinkowym i genialnym. To jest już chyba choroba naszej cywilizacji. Młody człowiek jest z każdej strony atakowany przez ludzi, którzy zrobili medialne kariery. Kolorowe czasopisma podają nam kolejne porcje dobrze przyrządzonych żyjorysów. Z reklam patrzą na nas niby zwykłe matki polki, ale z drugiej strony nie są to kobiety pozbawione gwiazdorskiego zacięcia. Ubrane są w sposób, o którym większość kobiet może tylko pomarzyć. Dlatego chciałabym zaproponować hasło o wszystko mówiącej treści: Ula, Milanówek

- „Jestem brudasem!”

Jechałem aleją Krakowską w Raszynie w kierunku centrum Warszawy, skrajnym, prawym pasem. Młody kierowca wyprzedza mnie z mojej prawej strony. Ustępowałem, przede mną autobus, młody kierowca jechał pół samochodem chodnikiem. Nie dało się wyprzedzić autobus z prawej strony. Wracał całkiem na jezdnię (skrajny, prawy pas) przed moim nosem. Ustąpiłem. Jednak szybko zmienił pas, na środkowy. Chciał

wyprzedzić autobus z lewej strony. Nie udało się. Rzucił kierunkowskaz, chciał wrócić na mój pas, kilka metrów od mojego samochodu. Tym razem dałem gaz i nie mogłem przejechać na mój pas. Jechałem dalej do przodu, wyrównałem się z tamtym samochodem. Młody pasażer na tylnym siedzeniu opuścił szybę i do mnie: "Ty brudasie, jak ja rzuciłem kierunkowskaz to musisz ustąpić.."

Brzydkie słowa nie przychodził mi do głowy: " A czy ty jesteś czysty? Dostosuj się do przepisów drogowych, niejeden jak ty stracił życie..."

- „Mam raka” .

Moja Mama dzielnie walczyła z rakiem i jest teraz zdrowa. Ale wiem, że ludzie patrzyli na Nią z obawą czy niechęcią nawet, gdy widoczne były na Jej ciele skutki uboczne chemio- (brak włosów) i radioterapii (poparzenia w okolicy twarzy i szyi). Rak nie jest przecież zaraźliwy, ani nie jest żadną Bożą karą. Potrafimy go leczyć, tylko ludzie ciągle boją się badać i diagnozować nowotwory i dlatego tak wiele osób w Polsce umiera z tego powodu. W czasie, gdy Mama już zdrowiała, pewna Pani powiedziała do Niej, że nigdy nie rozmawiałaby z tymi co mają raka czy AIDS. Wtedy Mama powiedziała Jej o swej chorobie i kobiecie zrobiło się po prostu głupio. Najpierw odwróciła się od mojej Mamy i odeszła, ale wkrótce wróciła i przeprosiła Ją. Jak, widać ciągle wolimy omijać temat nowotworów z daleka.

Anna

- "moja matka jest alkoholikiem"

dzisiaj mam 32 lata i do tej pory nikt z mojej rodziny na ten temat nie potrafi rozmawiać. Całą szkołę podstawową, liceum, studia był to temat tabu, o którym nie wolno było mówić. Przez te wszystkie lata bardzo było mi wstyd, za to jak potrafiła się zachowywać. Bolało mnie kiedy ktoś z mojej dalszej rodziny lub np. z sąsiadów mówił mi, że jestem taki sam jak moja matka, że skończę tak jak ona. Cały czas, przez te wszystkie lata starałem się udowodnić że jestem inny. Dzisiaj, kiedy ja, jak również moje rodzeństwo skończyliśmy studia, kiedy pracujemy w dobrych zawodach, kiedy mamy szczęśliwe i pełne rodziny chciałem powiedzieć, że nie wstydzę się tego co było, że nie miałem po prostu jako dziecko na to żadnego wpływu, a jestem szczęśliwy, że pomimo tego moje życie wygląda dziś inaczej niż wtedy kiedy byłem dzieckiem.

Romek

- "mógłbym być rosjaninem"; żyjąc sobie powoli, dostrzegając jednak wydarzenia ostatnich tygodni, pragnę krzyknąć - nie uważam brak (prawdopodobnego!) domieszki krwi rosyjskiej za powód do dumy! jestem pewien, iż naród ten zasługuje na szacunek, bo wycierpiał nie mniej niż polski naród - mesjasz narodów. dziękuję i pozdrawiam. tomek

- „Jestem ze starszą, (Ty wiesz ;-)" Jestem ze starszą partnerką. Często zwracałem się z refleksją w stronę par będąc jeszcze %u201Ewolnym%u201D człowiekiem. Analizowałem wówczas sposób w jaki się komunikują (a często moich uszu mimowolnie dochodziły paskudne epitety jakimi owi %u201Ezakochani%u201D się obrzucali). Zastanawiało mnie, dlaczego z wielu idealnie zapowiadających się związków tak niewielu się udaje. Teraz z perspektywy czasu i relacji z partnerką zdziwiło mnie owo pytanie jeszcze bardziej!. Dlaczego? Choćby dlatego, że ci szczęśliwcy nie muszą %u201Ekryć%u201D się z manifestacją miłości. Nikt nie patrzy na nich podejrzliwym wzrokiem, nie czyni uwag czy bezczelnych docinków. Ja również myślałem: (a przecież mój związek rozwijał się jak każdy inny) że skoro narodził się w naturalny sposób, nie zniechęca mnie do niego ludzie. I tak oto wyszliśmy do ludzi. Owo upublicznienie z czasem stało się uciążliwe za sprawą przypadkowych ludzi po dalszych znajomych. Sącające się do uszu uwagi np.: w sklepie, sprzedawczyni że oto %u201Emama ma dużego już syna%u201D po mierzące oczy w pubie lub chichot. Chciałbym w ten sposób złożyć hołd tego typu związkom, w szczególności mojej kobiecie za wytrwałość oraz gronu wypracowanym w tym %u201Estanie%u201D znajomym, którzy nie czynią z naszego powodu podszeptów i objawów zniesmaczenia. Dziwne iż na związek: on starszy, ona młodsza, nikt nie reaguje w tak ordynarny sposób.
- "Jestem feministą/tką" i ku zaskoczeniu niektórych nie mam wąsów i nie latam na miotle. W naszym

kraju ciągle świetnie sobie radzi stereotyp feministki, która nienawidzi mężczyzn i zjada dzieci. Stąd deklaracje "jestem feministką, ale…(np. lubię mężczyzn/ golę nogi /mam męża/ nie zjadam dzieci)". Natomiast feminista bywa czymś tak wyjątkowo rzadkim, że jest odbierany albo jako niedojda mamisynek albo jako postępowy(!) psycholog (niewolnico znaj łaskę pana). Może najwyższa pora zrozumieć, że feministki i feminiści nie chcą zamiany miejsc między kobietami i mężczyznami. Nie chodzi też o to by kobiety naśladowały mężczyzn. Chodzi o przekształcenia tradycyjnych (kulturowych) relacji między płciami, które zniewalają jednostkę (i kobietę i mężczyznę). Chodzi też o to, że dopóki patriarchat nie skona, każdego dnia "czyjaś zupa może być za słońca".
Małgorzata

- „Mam na imię OLA”
Jak to by było miło, gdybym spacerując po tym anonimowym świecie spotykała kogoś, kogo imię jest mi znane. Po powrocie do domu mogłabym powiedzieć, że widziałam Krzysia, który idąc Nowym Światem przyciągał wzrok większej części płci pięknej, Joannę, co pięknie grała na skrzypcach, zarabiając na bułkę na rynku Starego Miasta, Józia, który karmił oblatujące go gołębie i Maciusia stawiającego pierwszą babę w piaskownicy. Że Pan Edward ustąpił w autobusie miejsca Pani Heli, a Janek pomógł przejść przez jezdnię niewidomemu Marcinowi.
Że Kasia kupiła ostatnią szarlotkę w cukierni na Floriańskiej, którą tak chciałam zjeść, a Ewa krzyczała na Pawła, że za bardzo ją kocha. Ile radości sprawiłoby mi wiedzieć, czy Pani, która nadepnęła mi na nogę w tramwajowym tłoku ma na imię Zosia, czy może Ania a ten Pan co tak ładnie się do mnie uśmiechnął z okna samochodu, gdy przepuszczał mnie na pasach nie był może Adasiem. Jak miło by było nie być czasem tylko Panią X-kimś z ulicy.
Aleksandra
- "Jestem szczęśliwa"
Może to haselko nie jest specjalnie kontrowersyjne, może też nie jest najistotniejsze dla wszystkich. Dla mnie jest...
W dobie narzekania, smutków, cierpień, nietolerancji... tak mało osób dostrzega fakt, że może tylko przez 5 min, może przez 2 sekundy na dobę są szczęśliwi. I nie mówię tu o czymś wielkim, zdarza się, że uśmiech bliskiej osoby, przepuszczenie w korku, biała czekolada, filiżanka gorącej herbaty, kupno ulubionej

książki, płyty, niewidzialny obłok do bujania, pocałunek w czoło, "tak" w ważnej dla nas sprawie, wiadomość od dawnego przyjaciela doprowadza nas do takiej euforii, że najchętniej wykrzyczelibyśmy to wszystkim w twarz, temu ma właśnie służyć ta koszulka. Aby mieć szanse pochwalić się swoim szczęściem, jak już je oczywiście zauważymy. Zrozumieć, że choć takie małe dodaje nam skrzydeł i nie bać się afiszować z tym błogim stanem.
Z pozdrowieniami,
Katarzyna

- „Rozliczę was przy urnie”
Wydaje się, że pod przykrywką łagodzenia obyczajów wprowadzana jest kolejna nowomowa, petajaca myślenie, oraz tematy zastępcze. Człowieka trzeba uszanować, dobro promować, ale zło nazwać i przeciwdziałać mu. Tymczasem tzw. poprawność polityczna i hucpa palacowa zaciera prawdziwe problemy lub spycha je na bok. Dlaczego np. poświęca się tyle czasu i energii rzekomo ponizającym pierścionkom w reklamie telefonów, podczas gdy miliony Polaków ponizanych jest codziennie biedą, przestępczością i brakiem nadziei?
- „Jestem nieatrakcyjny/a fizycznie”,
Alternatywne hasło: „Jestem brzydki/a”
Faktem jest, że wygląd fizyczny jest jednym z czynników decydujących o tym jak ludzie są postrzegani przez innych ludzi. Jego znaczenie jest tym większe im mniej wiadomo o danej osobie. Kiedy najważniejszą z informacji, jaką na jej temat dysponujemy, jest tylko to, co widać. Wiadomo, że to, co nam się podoba i co uznajemy za ładne, łatwiej zyskuje naszą sympatię. Szybciej skłonni jesteśmy skojarzyć piękno fizyczne z innymi cechami, które są dla nas miłe. Ta prawidłowość ma też odzwierciedlenie w znanym powiedzeniu, że pierwsze wrażenie jest najważniejsze. Ono wszak w dużej mierze opiera się na emocjach, jakie są wynikiem świadomej lub nie oceny atrakcyjności danej osoby. Zjawisko to można zauważyć we wszelkiego rodzaju sferach życia społecznego. Wykorzystywane jest powszechnie we sztuce wizualnej skierowanej do masowego odbiorcy, w mediach, gdzie wszystko musi być ładne i przyjemne oku.

W ten sposób, naturalnym stanem rzeczy ustanowiło się coś, co można by nazwać swego rodzaju dyktatem piękna fizycznego.

Warto zastanowić się jak w takich realiach funkcjonują ludzie, którym nie jest dane posiadać tego rodzaju atrybutu, jakim jest atrakcyjność fizyczna. Którzy z racji swej nieatrakcyjności fizycznej nie mają możliwości by wyglądem swym „zapunktować na plus”, a zdarza się że mają całkowicie odmienne doświadczenia.

Adam

- „Zdawałem/am nową maturę”
Czy jestem z tego dumna? Raczej nie. Chciałabym tylko oświadczyć, że jestem jednym z 317 tys. królików doświadczalnych, na których przetestowano najnowszy "produkt" systemu oświaty - nowość maturalnej Liceum. Nadrabianie zaległości z gimnazjum i przerabianie w trzy lata materiału z czterech. Wreszcie matura. Same nowości. Ustna z polskiego to prezentacja - mieliśmy rok i byśmy ją przygotowała. Pomysł dobry, gorzej z realizacją. Cała masa obostrzeń. Brak możliwości, aby się wykazać. Niektórzy zamiast prac przygotowała sami, kupują ją w internecie. Pisemna nie jest wcale lepsza. Na pytania należy odpowiadać jednym zdaniem, a prac napisać zgodnie z kluczem. No i wystrzegaj się oryginalności.
Nowa matura nie jest gorsza od starej. Poprzedni system miał równie wiele wad. Dlatego zmiany były potrzebne. Ale zmiany na LEPSZE!
- „nie chcę być trendy”, Alternatywne możliwości: „Nie jestem trendy”, „Jestem passe”

Od pewnego czasu w szeroko pojętej kulturze masowej funkcjonuje zapożyczone z języka angielskiego słowo „trendy”. Oznacza ono właściwie to samo, co określenie „modny”, a sformułowanie „być trendy” jest odpowiednikiem „być modnym”. Zabawne, że to właśnie za sprawą swoistej mody określenia „być trendy” wyparło z użycia „być modnym”. Obok „bycia trendy” funkcjonuje także zwrot „być na topie”. Rozpanoszyły się te wyrażenia do tego stopnia, że atakują nas zewsząd, starając się nas przekonać, jak to ważne by „być trendy”. „Być trendy” to ponoć wyzwanie, któremu nie tak łatwo sprostać. W gazetach mamy przepisy jak stać się trendy, jakie są atrybuty trendy-lifestyle. Jakie ciuchy, jakie produkty (np. telefony komórkowe) i jaki styl życia tworzą taki trendy-wizerunek. W telewizji rozmaite pseudo-guru popkultury, na swoim przykładzie pokazują jak przyjemnie jest być trendy. Na „Top Trendy Festiwalach” trendy-artyści grają trendy-muzykę. Trendy-„znani i lubiani” (często sławni z tego, że są sławni) bawią się na trendy-impresach i bywają w trendy-miejscach. Do trendy-klubów, dla zachowania trendy-klimatu, wpuszczają tylko trendy-ludzi. Trendy jest trendy. Co zaś nie jest trendy jest... „passe”.

Tym właśnie trendy-słowem trendy-świat określa ludzi, którzy z rozmaitych powodów nie bardzo się w te zasady wpasowują i tak jak ja nie widzą zresztą takiej potrzeby. Ich mierzi przywiązanie do mody. Oni świadomie bądź nie, uniknęli pułapki silenia się na bycie trendy i żyją nie poddając się dyktatowi mody i sprytnego marketingu. Przynajmniej tak im się wydaje :-)

Adam

- „Miałem dziś orgazm”, „Miałam dziś orgazm”
Seks to dla Polaków sprawa wstydliva, nie mówi się o nim w szkołach (brak rzetelnej edukacji seksualnej), przemilcza się go w rodzinach (dzieci uczą się o sprawach na podwórkach od rówieśników), a jeśli ktoś już opowiada o swoich sprawach łóżkowych, to robi to płonąć ze wstydu. Wśród wstydliwych słów, których się publicznie nie wymawia, znajduje się

orgazm;. Każdy chciałby go przeżyć i doświadczyć, nie każdemu jest to dane. Czytałem, że mnóstwo kobiet nie doświadczyło w małżeństwie orgazmu, nie mówią jednak o tym i nie zgłaszają się do poradni seksuologicznych. Dlaczego? Myślę, że jedną z najważniejszych barier jest właśnie wstyd, lęk przed odślonieniem się poprzez głośne mówienie o swoich sprawach intymnych. Myślę, że czas zacząć mówić o orgazmie publicznie. Precz ze wstydem!
Jerzy

- "Obnoszę się z seksualnością"
Kariere w dyskusji wokół lesbijek i gejów zrobiło zdanie, że homoseksualiści obnoszą się ze swoją seksualnością. Autorzy tego kuriozalnego zarzutu zapomnieli, że wszyscy ludzie są istotami seksualnymi i czy tego chcą czy nie obnoszą się ze swoją seksualnością, płciowością. Trzymanie się za rękę, pocałunek, publiczne okazanie sobie czułości i miłości zarezerwowane jest jedynie dla heteroseksualistów, podobne gesty i znaki wśród gejów i lesbijek piętnowane są od razu jako obnoszenie się;. Kiedyś szedłem ulicą z przyjaciółmi, przed nami szła parka chłopak-dziewczyna, trzymali się za ręce, powiedziałem do znajomych, że ludzie ci obnoszą się ze swoją seksualnością. Moje słowa wzbudziły śmiech, ponieważ brzmiały absurdalnie. Niestety tego absurdu nie dostrzegam się, gdy mowa o homikach (facet+facet, kobieta+kobieta). Z hasłami dyskryminującymi jakąś grupę ludzi jest tak, że wystarczy zmienić adresata, aby obnażyć tkwiące w hasle kłamstwo. I dotyczy to nie tylko ludzi o tożsamości homoseksualnej. Jest to uniwersalna metoda odkłamania.
- "Jestem abstynentką"
Obecnie wytworzyła się taka tendencja, szczególnie wśród ludzi młodych, żeby tępić

każdego człowieka, który stroni od alkoholu i innych "modnych" używek. Takich ludzi się nie szanuje, nie zaprasza się ich na imprezy, do pubów, słowem dla życia towarzyskiego takie osoby nie istnieją. Powodów, dla których nie chce się pić są tysiące i każdy ma prawo powiedzieć "NIE", jednak nie każdy to "NIE" respektuje. A ludzie niestety często nie mają odwagi odmówić. I nawet akcje propagowania mody na życie bez używek mają nadal niewielki oddźwięk w społeczeństwie. Dlatego uważam, iż powinniśmy mieć odwagę zmanifestować nasze zdanie poprzez noszenie koszulki z tym hasłem.
Daria

- "Jestem człowiekiem honoru"
Tylu ludziom odmawia się w niecny sposób zasług w budowaniu naszej ojczyzny. Nie docenia się ich poświęcenia, nie przespanych nocy które poświęcili budowie PRL oraz obronie jej dorobku przed wichrzycielami. Niestety w ogólnopolskich mediach docenia się jednostki takie jak gen, Kiszczak i gen Jaruzelski a zapomina się o szeregowych funkcjonariuszach którzy z poświęceniem donosili, palowali, agitowali, śledzili i podsłuchiwali itd. Oni też są ludźmi honoru nie zapomnijmy o nich .
Jakub
- „nie zdejmuję butów”
Gość w dom, Bóg w dom – naczelne hasło słynnej polskiej gościnności. Lecz cóż to za gościnność, kiedy odwiedzający nasz dom jest mniej ważny od podłóg, dywanów, marmurów. Kiedy już w progę ma zostawić całą pewność siebie, godność i wolność. O ile więc idąc w gości chętnie zostawiam za progiem swoje problemy, o tyle w środku nigdy NIE ZDEJMuję BUTÓW. Mam w tym względzie żarliwych przeciwników, szczególnie tutaj na wschodzie. Ich zdaniem, nie okazuję szacunku gospodarzowi narażając go na sprzątaną po mojej wizycie. W moim przekonaniu, brakiem szacunku jest zmanifestowanie gospodarzowi, że jest złym gospodarzem, nie radzącym sobie z utrzymaniem swojego gospodarstwa. Oni mówią: jeśli wszedłeś między wrony, musisz krakać tak jak one. Ja twierdzę: mości gospodarzu, domowy szafarzu - pobłogosław swojego gościa, zaakceptuj

go, pozwól by czuł się u Ciebie jak w domu. Pozamykaliśmy się w swoich mieszkankach, domkach i twierdzach. Nie chcemy by ktoś włąził z buciorami w nasze życie. Nakrywamy je folią, zakładamy na nie kapcie niczym w muzeum. Mieszkajcie w swoich wysokich wieżach, a ja butów nie zdejmuję.
Przemek, Lubartów

- "Nie będę nosił >>t-shirtów dla wolności<<"
A uzasadnienie jest proste. Wolność oznacza także wolność krytyki. Akcja t-shirt dla wolności ma walczyć z nietolerancją niedobrze więc stałoby się, gdyby sama skażona była grzechem nietolerancji wobec tych, którym się nie podoba. Zwłaszcza, że Ci, którzy ją krytykują, właściwie jednocześnie ją uwiarygadniają. Dajmy im szansę wyrazić publicznie swój sprzeciw.
Roman
- „Ja nie udaję?”
W pierwszej myśli nie miało być znaku zapytania, ale jak tylko wcisnęłam „e”, palec powędrował na „?”
I na tym powinien zakończyć mój wywód, bo zaraz się okaże, że moja teoria o moim postępowaniu jest świeżutką teorią, której nie poprze żaden „głęboki wywód”.
Ale niech tam. Nadarzyła się okazja, że może ktoś zainteresuje się moim zdaniem (jest nadzieja przynajmniej...). Chyba czas przejść do jakiegoś meritum, bo przekroczyć za chwilę limit połowy strony maszynopisu...przed laty w podstawówce na lekcji religii ksiądz polecił napisać pytania do Pana Boga. Ja miałam wtedy tylko jedno: „Dlaczego ludzie udają?” i do teraz nikt mi nie dał odpowiedzi. Domysły snuję do dziś..
Czy to, że staramy się ciągle walczyć o swoje własne JA, o swoje BYCIE SOBA, to jest dobre usprawiedliwienie i uzasadnienie dla działania niekoniecznie prawdziwego w danej chwili? Czy bycie świadkiem albo bohaterem zdarzenia to jest wystarczające przyzwolenie na dowolną interpretację danej chwili i dopasowanie według własnych potrzeb? A może miłość do siebie daje taką moc, że to co dzieje się koło mnie, to rzeczywistość, którą mogę sobie interpretować, jak chcę
„pod siebie” , „dla siebie”, „dla bycia sobą”, wszystko tylko po to, żeby poczuć się dobrze, żeby pomyśleć o sobie dobrze, bez względu jak daleko pozwoliliśmy innym, no właśnie, czy można mówić tu o przyzwoleniu i woli? Poddajemy się biernie, może czasami chwytamy oręż i staczamy bój, tylko co to za

walka, w której już na początku wiadomo, że trzeba będzie „oddać trochę pola”, żeby wyjść z tym dobrym samopoczuciem..

i co z tego, że napisałam, co myślę, co z tego, że mam świadomość, jak jest, bo co mi po takiej świadomości? Lepiej chyba trzeba było nie zadawać tego pytania...

- „Jestem kanarem.”
To dziwne, ale niechęć do kontrolerów biletów w środkach komunikacji miejskiej ... no dobra, do kanarów występuje zarówno u tych, którzy ostentacyjnie i bezczelnie jeżdżą na gapę, jak też u tych, którzy bilet kasują. Oczywiście, nie u wszystkich. Z czego to wynika? Ja nie mam pojęcia.
W końcu zasady są znane - wiadomo, że bilet należy skasować, że za brak biletu może być nałożona kara itd. Najgorsze jest to, że niektórzy wykazują się tak skrajną głupotą, że samemu kasując bilety większy szacunek mają dla gapowiczów, niż właśnie dla "kanarów". Chociaż przecież ci pierwsi jeżdżąc na ich koszt okradają ich...
Michał
- „chcę się zestarzeć”
W prasie, telewizji, na ulicach, plakatach młode piękne dziewczyny i młodzi przystojni chłopcy. Moda młodzieżowa, krem odmładzający, pozbycie się zmarszczek w 2 tygodnie - nie daj się upływowi czasu, walcz! A czemu? A po co? Zewnętrzne pozory siły nie zawsze idą w parze z młodością ducha. Czy każdy człowiek, który ma za sobą pierwsze lata młodości musi zaczynać czuć się staro i zapoczątkować walkę z czasem? Ja jako dwudziestolatka jestem zewsząd przekonywana, że muszę korzystać z ostatnich chwil wolności, radości, piękna. A ja wołałabym mieć mądrość babć i siłę dziadków. Chcę się zestarzeć i patrzeć z satysfakcją w przeszłość, w przyszłość i cieszyć się nowo nabywanym doświadczeniem. Chcę być szanowana i ceniona, a nie wyrzucona z pracy za ukończenie czterdziestki. Dla mnie wzorem może być człowiek, który czegoś dokonał, który coś osiągnął, a nie nastolatka z plakatu. Ten wiek jest miły, ale nie dałabym sobie odebrać tych

przyszłych lat starzenia się za cenę wiecznej młodości, a idąca pod rękę para starszków jest dużo bardziej przekonującym symbolem miłości niż młoda para wśród imprezowych światła.

Agnieszka

- „nie chowam się w trumnie” Zezwalam na modyfikację: „nie pochowam się w trumnie” albo „nie dam pochować się w trumnie”, jeśli Szanowna Komisja uzna, iż w tym brzmieniu hasło lepiej się prezentuje.

Polska jest krajem, w którym ustaliła się tradycja pochówku w trumnie. Kremacja zwłok budzi co najmniej zdziwienie, i to nie tylko na prowincji. Uczestniczyłem kiedyś w pogrzebie polskiego żołnierza, którego ciało przywieziono z Australii w drewnianej urnie. Dookoła dało się słyszeć szepty i ironiczne uwagi na temat formy pochówku zmarłego. >Nie mogli go pochować po ludzku?<, >To taka zagraniczna moda< - to tylko niektóre z usłyszanych przeze mnie opinii. Niestety nikt nie zastanowił się nad tym, iż kremacja zwłok jest bardziej przyjazna dla środowiska niż tradycyjny pochówek.

Przypomnijmy sobie, ile trumien płynęło z nurtem rzek podczas ostatnich powodzi. Trumny te wraz ze znajdującymi się w nich zwłokami (będącymi nierzadko w stanie rozkładu) stanowiły ogromne zagrożenie dla środowiska naturalnego. Może należałoby przypomnieć, ile ujęć wody pitnej uległo skażeniu. Kremacja zwłok to również, w dobie przepelniających się cmentarzy, szansa na oszczędne gospodarowanie gruntami. Groby dla osób pochowanych w urnach są o wiele mniejsze od okazałych marmurowych bądź granitowych przybytków, świadczących o statusie posiadania rodziny denata. A zatem może warto by było zmienić swoje tchnące parafianstyczną poglądy, zwłaszcza że trumny z rozkładającymi się zwłokami to po prostu bakteriologiczne bomby. Bomby, na które wyraża zgodę społeczeństwo.

Patrycjusz Piławski

- „żyję na krechę.” Większość z nas pracuje za minimalną pensję. Niektórzy mają studia, inni nie. Jedni są z miasta, drudzy ze wsi. To, co ich łączy to wysokość wypłaty. Ważny dzień w miesiącu : WYPŁATA. Dostajesz ją do ręki albo na konto. I co z nią zrobisz? Może w tym miesiącu zaszalejesz? Kupisz sobie jakąś drobnostkę? Nie? Dlaczego? Musisz zapłacić rachunki, kupić bilet, a to, co zostanie (jeżeli zostanie) dzielisz na równe porcje tak, aby starczyło na jedzenie.

Niektórym nie wystarczy nawet na podstawowe opłaty... Wszyscy w takiej sytuacji zmuszeni są pożyczać od rodziny, znajomych, firm udzielających pożyczek w domu. Tylko dlatego, że chcą przeżyć do następnej wypłaty. Miesiąc później oddają i nie są w stanie uregulować swoich zobowiązań w całości. W ten sposób kółko się zamyka. Najważniejszym problemem jest to, jak PRZETRWAĆ. To nie jest normalne, że twoja wypłata starcza ci tylko na kilka dni.

Chociaż są tacy, którzy uważają, że tylko nieudacznicy żyją na krechę. Czy ty należysz do nich???

- „jestem adoptowany/a” i wcale nie jestem trędowata i nie trzeba mi współczuć i mówić o tym po cichu. Nie trzeba też szukać w tym powodów wszystkich moich decyzji i tłumaczyć mojego postępowania. Nie musi to też być pierwsza informacja jaka się ze mną kojarzy. Stąd hasło " jestem adoptowana/y" i takie jest moje uzasadnienie.
Ewelina
- „nie zapłacę ci za pracę.” Myślę, że taką koszulkę powinni nosić wszyscy pracodawcy, którzy zalegają z wypłatą wynagrodzeń kilka miesięcy albo i dłużej. To bardzo poważny problem dla wielu rodzin. Masz pracę tzn. powinienes regulować wszystkie swoje płatności, ale ty tego nie możesz robić. Nikogo nie obchodzi to, że tobie nie płacą. TY MUSISZ PŁACIĆ. I płacisz ..z odsetkami. Musisz jakoś dojechać do pracy, musisz coś jeść, musisz płacić czynsz..., ale twojego pracodawcy to nie obchodzi. Możesz jeździć na gapę, wdychać powietrze, nie robić opłat, a tak w ogóle to na twoje miejsce jest wielu chętnych. Oni tylko czekają, że zrezygnujesz. Pracodawca w koszulce z tym napisem to znak dla przyszłych pracowników. Potrzebujesz pieniędzy na życie? Nie bierz tej pracy. Chcesz pracować tylko dla przyjemności? To wspaniale! Zapraszamy. Będziesz miał co wpisać do swojego CV.
Iwona z Wrocławia
- „lubiłem gazetę wyborczą” Gazeta ta poprzez firmowanie takiego konkursu w którym "hitem" jest hasło "nie

plakałam/em po papieżu" oraz inne pomyłone hasła będące w sprzeczności z przyjętą polityką społeczną nie zasługują na to by ją lubić. Ponadto jej stronnictwo i popieranie na jej łamach niesprawiedliwych albo wręcz złodziejskich praktyk sprawiają że wielu ludzi sądzi podobnie jak ja i z chęcią założyłoby koszulkę z takim napisem.

- Jeszcze myślę(samodzielnie)
Obserwując życie polityczne w naszym kraju coraz częściej można odnieść wrażenie, że występujący działacze polityczni i członkowie rządu traktują "przypadkowe społeczeństwo" jako ludzi, którzy przestali używać mózgu zgodnie z przeznaczeniem z chwilą zakończenia nauki. W swoich wystąpieniach dowolnie przedstawiają fakty, często sami zmieniają ich interpretacje w krótkim czasie lub pomijają niewygodne fakty tak jak im pasuje. W obecnym wyborczym okresie przedstawiają się w nowoutworzonych partiach, nie pamiętając o poprzedniej przynależności i poglądach udając "dziewicznych członków". W swoich wystąpieniach dają odczuć, że tylko oni mają monopol na "całą prawdę", a jeżeli ona nie bardzo przystaje do rzeczywistości to tym gorzej dla rzeczywistości.
Używając tylko trochę swojego mózgu do myślenia a jeszcze pamiętając zdarzenia z przeszłości bardzo łatwo dojść do stwierdzenia, że przedstawione przez działaczy fakty nie mają zbyt dużo wspólnego z rzeczywistością. Powoduje to brak zaufania do nich jak i do gremiów które reprezentują. To chyba jest głównym powodem zubożenia społeczeństwa sprawami kraju i życiem politycznym.
Jerzy
- "Każdy może być wolnym".
Uważam, że wolność jest w dużej mierze wyborem człowieka. Człowiek w większości przypadków decyduje o tym, czy wolnym być chce. Są różnego rodzaju zniewolenia lub inne czynniki ograniczające wolność. Jednak prawdziwa wolność mieści się we wnętrzu

człowieka. Kto serce ma wolne ten prawdziwie jest wolny. Hasło moje ma zachęcać do poszukiwania wolności. Nie zawsze wolność jednego człowieka jest wolnością dla drugiego. Często wolność jednego ogranicza drugiego. Dlatego ważnym jest poszukiwanie wolności jako czynnika decydującego o naszej tożsamości.

- "Mam dość!"
Zapewne nie tylko ja, ale miliony innych ludzi jest już zmęczonych, a i nierzadko sfrustrowanych tym, co się dzieje wokół nas od bardzo dawna. Zatem krzyknijmy wspólnie: "Mam dość!" Dość korupcji, chorych ambicji polityków- czy raczej politykierów- i ich banalnych frazesów; dość nienawiści i niekompetencji, bandytyzmu i brutalności; dość bezzasadnych pomówień i inwektyw, antysemityzmu i ksenofobii; dość chamstwa i pijaństwa, pychy i buty, nieprawości, cwaniactwa i kombinatorstwa; dość nieprawości, braku honoru i odpowiedzialności. Mam tego dość! Oczywiście, tej listy mógłby być jeszcze ciąg dalszy. Ale nie w tym rzecz, żeby mnożyć kolejne słowa. Istotne, aby każdy z nas przestał się godzić na to, co w naszym życiu jest złe, podłe, po prostu chore! Ja mam dość! I zawsze miałem!
Jarosław
- „Słucham metalu”, „noszę glany”, „nie jestem satanistką/tą”
Teoretycznie każdy ma prawo słuchać takiej muzyki jaka mu się podoba. Przyczepiam do plecaka naszywkę "Nirvany", wkładam glany. I wtedy się zaczyna. "JESTEŚ METALEM?"- pytają. "Nie wiem. Zdefiniuj mi metala."- odpowiadam. "Ubiera się na czarno, słucha metalu, nosi glany, jest satanistą." "Dlaczego statanistą?" "Bo tak."
Dlaczego człowiek, który akurat słucha tego co nadają w radiu ma spokój, a osoba, której się to nie podoba nie? Dlaczego można mieć adidas i różowy dres, a glany i czarne ubranie jest złe? Jakby na to nie patrzeć mamy wolność słowa i dwudziesty pierwszy wiek. Człowiek może lubić bardziej "mroczny" wizerunek.
Ala, 13lat, Kraków
- „Jestem starą kobietą”

Nieobecność starych kobiet w społecznej świadomości jest smutnym faktem. O ile nadreprezentacja mężczyzn w życiu publicznym nie pozwala nam zapomnieć o starych mężczyznach, o tyle przedstawicielkami kobiet w podeszłym wieku w dyskursie medialnym są jedynie „bojówki moherowych beretów”. Wina za zepchnięcie starych kobiet na margines ponosi popularyzowany przez kulturę masową kult młodości, urody (zdrowia, szczupłości itd.). W efekcie starość, a zwłaszcza starzenie się kobiet stało się tematem co najmniej nieinteresującym, a dla wielu wstydlwym... Odkryjmy stare kobiety!

- „Kiedyś umrę”
Śmierć nie pasuje do czasów sztucznych rajów, w których normy szczęścia regulują reklamy, a w tych nawet starość przypomina sielankę... Co więcej nieobecność śmierci w popularnym dyskursie skutecznie wymazuje z myśli większości ludzi fakt własnego, nieuchronnego zgonu. Nie idzie o to, żeby śmierć uczynić fetyszem. Pomiędzy „życiem śmiercią” a bezmyślnym i tanim hedonizmem leży szansa na świadome, pełne uważności i szacunku nie tylko do własnego istnienia pokorne bytowanie w czasie.
- „Boję się ciąży”
Idealizacja ciąży i macierzyństwa, dokonana za sprawą patriarchalnej ideologii z jednej strony a kultury popularnej i reklam z drugiej, spowodowała, że wiele kobiet wstydzi się przyznać (nawet przed sobą) do obaw przed posiadaniem dziecka. Strach przed zajściem w ciążę wydaje się tymczasem czymś uprawnionym, choćby ze względu na jej nieuchronnie fizjologiczny charakter. Świadomość, że jej ciało podlegać będzie pewnym zmianom, na które nie będzie miała wpływu, może wywołać u kobiety naturalny odruch lęku. Robienie z tej kwestii tabu z pewnością jej nie rozwiąże. Przeciwnie, sprzyja jej utrwaleniu, a kobiety pozbawia szans na wyjście z tego impasu (a często również poczucia winy).
- „Jestem bogaty”
Być może nie jestem najwłaściwszą osobą do stawiania tego problemu. Z drugiej strony fakt, że nie dotyka mnie on bezpośrednio sprawia, że moje zdanie jest bardziej obiektywne. Sądzę, że problem piętnowania bogactwa jest szczególnie szkodliwy dla naszego kraju. Powszechne dyskredytowanie ludzi, którzy zarabiają 20-krotność pensji pielęgniarki jest

czymś powszechnym nie tylko u przeciętnego Polaka lecz co gorsza w środowiskach uważających się za intelektualną i kulturalną czołówkę naszego społeczeństwa. Bogactwa należy się w Polsce wstydzić. Jego źródłem są niechybnie afery, oszustwa, łapówki, kradzieże lub w najlepszym wypadku podły kapitalistyczny wyzysk. Politycy, aby zdobyć sobie zaufanie społeczne, zajmują się wysokością pensji członków Rady Polityki Pieniężnej, zaś Leszek Balcerowicz, który uratował ten kraj od nędzy i upadku, jest dziś publicznie wyzywany od zbrodniarzy.

Zdaję sobie sprawę z tego, że powyższy problem nie spotka się raczej ze szczególnym zrozumieniem. Ale czy nie to jest właśnie tematem kampanii?
Krzysztof

- „jestem dziewicą” (i ewentualnie wersja dla panów „jestem prawiczkim”)
Od jakiegoś czasu ludzie, którzy przekroczyli pewien wiek, wstydzą się przyznać, że jeszcze nie uprawiali sexu. Bardziej przychylnie traktuje się osobę rozwiązałą niż dziewicę. Cnota, która kiedyś była tak wielkim skarbem, dziś jest traktowana jako nieprzyjemna przypadłość, której jak najszybciej należy się pozbyć. Wiele nastolatek idzie do łóżka z byle kim tylko po to, by mieć ten pierwszy raz już za sobą. Tym hasłem chcę powiedzieć - to że ktoś jeszcze nie uprawiał sexu nie znaczy, że jest kosmitą, kto pierwszy nie znaczy lepszy, dziewice wszystkich krajów łączcie się! Wiele osób nie będzie się mogło z tym hasłem identyfikować - bo cnotę stracili zapewne już jakiś czas temu, ale pokażmy reszcie że nie mają się czego wstydzić!
- „mam > 26 lat!”
obecnie tak fetyszyzuje się młodość, faktycznie dyskryminując innych! Ja mam trochę więcej lat, próbuje studiować - na studiach dziennych - i nie mam nawet prawa do zniżki na kolej, którą ma nawet ktoś, kto skończył prawo lub SGH, ma znakomitą pracę w firmie, i jeździ przez cały Boży tydzień po kraju, również i służbowo, za pół ceny na koszt podastnika - ponieważ ma tylko 25 lat, a w dwa weekendy na tydzień spędza od 9 do 14 na uczelni, i ma prawa studenta.

Podczas gdy ja, studiując cały tydzień od 8 do 20, i nie robiąc sztucznego tłoku na rynki pracy, tych zniżek nie mam, bo mam więcej, niż 26 lat. Toż to dyskryminacja czystej wody! Inaczej, dyskryminacja ze wzgl. na wiek - 13 artykuł Konwencji.

Zawsze słyszałem jeden argument - tacy, jak ty, są w mniejszości.

też dobry napis na koszulkę.

J.

- "powołam każdemu komisję"
W dzisiejszej Polsce, jest wiele hipokryzji, szczególnie ją widzimy na ekranach naszych telewizorów kiedy to mamy relację z ulicy wiejskiej. Wiedząc, że "rządzą mną" ludzie, którzy nie mają jakiegokolwiek mandatu z mojej strony do tego, rośnie we mnie gniew. Jednak gniew ten nie jest okazywany poprzez agresję. Mówię jednak, na głos co ja myślę o tych osobach, co ja myślę o ich pomysłach oraz ich hipokryzji. W ostatnich czasach słowo KOMISJA przybrało całkiem nowe znaczenie, tzn. ci niby "sprawiedliwi" oskarżają i sądzą tych niby "nieuczciwych", niestety tylko w ich wyobrażeniu (tych niby "sprawiedliwych") normalny porządek jest utrzymywany. Dlatego też, "powołam każdemu komisję" to najlepszy sposób żeby wszyscy stali się "sprawiedliwymi" i "nieuczciwymi" za jednym razem.
Michał

- „jestem przeciwko kłamstwu”
Dlaczego? Bo kolumnę poświęcono słowu „prawda” w Słowniku języka polskiego. O „kłamstwie” napisane trochę więcej i to daje dużo do myślenia. Mówią że piekło jest kłamstwem wybrukowane, czyli wysłizganą prawdą. Wiem, że człowiek, który mówi prawdę jest na pewno samotny. Kłamstwo ma wiele imion. Prawda ma imię i nazwisko „prawda”. Jestm prawda, jest święta prawda, jest gówno prawda – jak mawia przysłowie. Ale o tym, co w ludzkiej drzemie milczą leksykony i słowniki poprawnej polszczyzny – żyjemy między prawdą a kłamstwem.
Czesław Mirosław, Warszawa

- „Wzmacnia mnie rozważa”
Problematyka – a oto moje spojrzenie: Muszę być podzielny, w imię tego, że nie tylko istnieję – nie tylko ja, nie tylko ty, lecz inni też. Wież, że prawo do istnienia ma każdy z nas żyjąc na świecie, ale należy się zastanowić, co zrobić, co uczynić względem innych potrzebujących, jak im pomóc, aby samemu w swoim życiu istnieć w pełni. Już mała rozważa,

e może potem i wszechstronne podbudowuje przecież, z może potem i wszechstronna podbudowuje przecieźtak dającego, jak i odbierającego w kierunku dobra, a więc i owocuje dwustronnie.

Zofia, Kraków

P.S. Za mało się czyni...

Wszak uliczna młodzież b., szybko ulega dyskryminacji z uwagi na sprzyjające jej warunki, a stąd już o krok do „samorztałcenia” i w tymże klimacie zmierza ku dorosłości – powstaje gang! Jak więc dorastać bez rozwagi, bez za i przeciw.

- „nienawidzę!”
Nienawidzę Żyda, masona, sąsiada, śmietnikowych kotów... Nienawiść – polska choroba, która trawi społeczeństwo jak rak. Wydawało się niedawno, że nienawiść umarła wraz ze śmiercią papieża, jednak ta nadzieja okazała się płonna. Komisja śledcza do spraw Orlenu, komisja śledcza do spraw PZU. Codziennie hektolitry toczony nienawiści. Nienawidzę tego!
Joanna, Bydgoszcz.
- „szanuję starszych”
W czasach kultu młodości i przerażającego lekceważenia starości z jej niepełną sprawnością fizyczną, a niekiedy także zagubieniem w otaczającej, galopującej rzeczywistości XXI w. warto przypomnieć mądrość wielu pokoleń naszych poprzedników, którzy w doświadczeniu życiowym swojej starszyny dostrzegali wielką wartość oraz powód do otaczania seniorów należnym szcunkiem.
Anna, Koszalin
- "Jestem konkubina".
Wydaje się, że problem nietolerancji w stosunku do kobiet, które pozostają w nieformalnym związku już dawno nie istnieje. Niby nikomu to nie przeszkadza, że bez ślubu, że pod jednym dachem - bo z góry się zakłada, że to na próbę, że kiedyś ten ślub będzie. Ale jeśli lata mijają, a ślubu nie ma, to wtedy tolerancja stopniowo zanika. I toną wszyscy w domysłach, co z tą kobietą jest nie tak, skoro mężczyzna nie chce wziąć z nią ślubu, pewnie jej nie kocha i

pewnie związek za chwilę się rozpadnie (nieprzyściecętowany ślubną obrączką). Rzadko kiedy ktoś wpadnie na to, że był to świadomy wybór kobiety - tak jak wyborem jest wzięcie ślubu. Samo słowo "konkubina" jest pejoratywnie nacechowane i przeważnie kojarzy się z kronikami policyjnymi i patologią. Otoczenie i tak nazywa "żoną" i "mężem" ludzi pozostających w związku nieformalnym, bo tylko taka rzeczywistość jest normalna i do przyjęcia. Nie wspomnę już o ograniczeniach prawnych, czy kłódach rzuconych pod nogi w przypadku trafienia do szpitala jednego z partnerów. Gdy pojawia się dziecko-problem przenosi się na następną osobę, która musi się tłumaczyć, czemu mamusia nazywa się tak, a tatuś tak. Nietolerancja w zasadzie dotyczy w większym stopniu kobiet żyjących bez ślubu, bo mężczyźni to w zaadzie społecznie i obyczajowo uchodzą.

Izabela

- "Za dużo pije" w porównaniu do poprzednich haseł które dotyczą marginalnej liczby osób to tej liczby nie dotyczy. Zamieszczone wczoraj hasła są równie egzotyczne jak np. "nie lubię schabowego z kapustą" A niech ktoś z naszych polityków nałoży swoją. Czy potrzebne jeszcze jakieś uzasadnienie?
 - „nie czytam wyborczej” W czasach, gdzie coraz silniej występuje zjawisko poprawności politycznej, opisanej choćby przez Zbigniewa Żmigrodzkiego, czy publicystów Najwyższego Czasu, Gazeta Wyborcza jest jedną z głównych instytucji propagujących idee nihilistyczne i relatywistyczne - będące zrębem political correctness. swoim hasłem chcę pokazać, że można wyznawać inny system wartości niż prezentuje go GW i nie uchodzić za oszołoma ogarniętego nienawiścią. wydaje mi się, że GW jako pismo szczyjące się propagowaniem pluralizmu przyjmie mój pomysł z wielką radością, a A. Michnik pozwoli się z tą koszulką sfotografować.
- Kamil

- „Jestem antykapitalistą” ew. „Nie Kocham wolnego rynku” Proponując dwa nieco odmienne w wymowie hasła w ramach akcji "Tiszert dla Wolności" zwrócić chcę uwagę na zjawisko dyskryminacji osób o poglądach antykapitalistycznych czy też po prostu nie dość entuzjastycznie przyjmujących wolnorynkowe dogmaty. Pomimo młodego wieku i bardzo krytycznego stosunku do niedemokratycznych reżimów komunistycznych po wielokroć oskarżany byłem o gloryfikowanie, a nawet wspieranie stalinizmu czy też reżimu północno koreańskiego, niemal każdorazowo zaś o współodpowiedzialność za najgorsze strony PRLu. Obserwując liczne internetowe fora dyskusyjne zauważyłem, że podobne nieuzasadnione oskarżenia spotykają bardzo wiele osób. Opisane przeze mnie zjawisko fałszywej alternatywy "wolny rynek albo totalitaryzm" jest w mojej opinii dość niebezpieczną formą szantażu, kneblem który skutecznie zniechęca ludzi do wyrażania własnych opinii w obawie przed posądzeniem o antydemokratyczne skłonności.
- Maciej, Gliwice
- "Jestem ułomny- nie mam pleców" Poprostu krótko, jak nie ma się protekcji i wpływowych znajomości trudno jest zdobyć pracę i załatwić wiele spraw.
- Elżbieta Nurkiewicz.
- „Wegetacja moja habilitacja”, „Wegeta to moja tableta”, „Wegetantka moja adorantka”, „Polskiej nacji adoracja wegetacji”, „Wegetacja; czy czujesz się adorowany?”, „Moje życie to wegeta”, „Moje życie to rutina”, „Moje życie to rutina” W Polsce jest bardzo wiele rodzin, ludzi, którzy żyją na skraju nędzy, czasem mając pieniądze jedynie na elementarne potrzeby lub nie. Wegetują, „żyjąc” z dnia na dzień, czekając na lepsze jutro. Ztracają w sobie chęć do życia poprzez nieustający brak tak ważnego zawsze pieniądza, ale również perspektyw. Życie staje się „przeżyciem” i rutyną.

Letarg dopada wielu Polaków również młodych. Brak pracy, perspektyw, to problemy, które dotyczą wielu.

- „Jeszcze myślę(samodzielnie)”
Obserwując życie polityczne w naszym kraju coraz częściej można odnieść wrażenie, że występujący działacze polityczni i członkowie rządu traktują "przypadkowe społeczeństwo" jako ludzi, którzy przestali używać mózgu zgodnie z przeznaczeniem z chwilą zakończenia nauki. W swoich wystąpieniach dowolnie przedstawiają fakty, często sami zmieniają ich interpretacje w krótkim czasie lub pomijają niewygodne fakty tak jak im pasuje. W obecnym wyborczym okresie przedstawiają się w nowoutworzonych partiach, nie pamiętając o poprzedniej przynależności i poglądach udając "dziewiczych członków". W swoich wystąpieniach dają odczuć, że tylko oni mają monopol na "całą prawdę", a jeżeli ona nie bardzo przystaje do rzeczywistości to tym gorzej dla rzeczywistości. Używając tylko trochę swojego mózgu do myślenia a jeszcze pamiętając zdarzenia z przeszłości bardzo łatwo dojść do stwierdzenia, że przedstawione przez działaczy fakty nie mają zbyt dużo wspólnego z rzeczywistością. Powoduje to brak zaufania do nich jak i do gremiów które reprezentują. To chyba jest głównym powodem zubożenia społeczeństwa sprawami kraju i życiem politycznym.
Jerzy
- „nie wierze!” bądź alternatywnie: „jestem niewierzący / -a”
W ultrakatolickiej Polsce, zwłaszcza po śmierci papieża, bycie niewierzącym wymaga odwagi. Niewierząca mniejszość już nie tylko spychana jest na margines. Upowszechniany uparcie stereotyp Polaka-katolika nakazuje wierzącej większości traktować niewierząca mniejszość jako osoby mocno podejrzane. Pozbawione kregosłupa moralnego, pozbawione patriotyzmu, pozbawione prawa do istnienia wśród katolickiej

mniejszości. To paradoks, ale właśnie katolicyzm w polskim wydaniu staje się coraz bardziej nietolerancyjny. Fundamentalne dla demokratycznego państwa zasady wolności, równości czy tolerancji są coraz częściej wskazywane jako rzekome świadectwa zwalczania religii. Neutralność światopoglądowa państwa jest fikcją, nieomal każda informacja mass-mediów ma zabarwienie religijne, politycy (nawet niewierzący) masowo uczeszczają na msze, a kościelne inicjatywy gospodarcze są jedynymi, którym masowo przychylnie są sady, prokuratury czy urzędy skarbowe. Jedyne dialogi, jakie publicznie prowadzone są czasem z niewierzącymi może dotyczyć tylko jednego: niechże się wreszcie nawroca!
Ryszard

- „ja też mam swoje zdanie...”
Hasło, które nie wzbudza kontrowersji, nie szokuje, nie krzyczy... Krzyczą oni – zdominowani, niewysłuchani, zepchnięci na bok. Nie zwracający na siebie uwagi, ignorowani przez otoczenie, niedocenieni. Nigdy nie zapytani, mogą jedynie wybierać pomiędzy decyzjami innych, jeżeli w ogóle mają prawo wyboru. Cicho proszący o głos albo zrezygnowani tak, że sami nie są pewni, czy jakiś głos mają. Zakrzyczani przez świat, który gardzi szarością. Świat, który chce się wyróżniać, który kreuje puste ideały, a spycha w niebyt zwyczajność, wyszydza słabość, nie czeka na tych, którzy nie mogą nadążyć. W takim świecie brakuje dla nich miejsca. I ich nie ma...
Tomasz
- "Jestem liberałem - rzuć we mnie!"
Odnosząc się do całości działań związanych z problematyką tolerancji i liberalnego podejścia wielu ludzi do różnych odmienności, mniejszości, czy indywidualnych osób - a w zestawieniu z prowokacyjnymi, chamskimi i brutalnymi zagrywkami pozostałej części społeczeństwa - proponuję na Tiszert WOLNOŚCI hasło - "Jestem liberałem - rzuć we mnie!". Odnosi się ono przede wszystkim do podkreślanego na każdym kroku przez Młodzież Wszechpolską antytolerancyjnego podejścia do osób mających inne wyznanie,

reprezentujących inną mniejszość seksualną, czy narodowość; objawiające się nie tylko siłowymi próbami usilnego podkreślenia swojego sprzeciwu i zniszczenie prezentowanej wolności (rzucanie kamieniami, petardami, czy po prostu bezpośrednia przemoc przez nich reprezentowana) ale również działaniem psychologicznym.
Dawid

- "Mój ojciec/ matka jest gejem/ lesbijka".
Bo uważam, że każdy ma prawo do szczęścia, szczególnie tak pięknego jak rodzicielstwo, nie można odmawiać go nikomu, nawet niepełnosprawnym umysłowo (z zespołem Downa).
Patrycja.
- "mam prawo do własnej śmierci".
W Polsce "demokratycznej" jakoś politycy i inne ograny władzy jak Kościół, sukcesywnie odsuwają swych obywateli od wolności, własnych praw, decydowania. Przykładów jest wiele, najświeższy to Prezydent Warszawy i jego "widzi mi się" w kwestii Parady Wolności. Najmniej się mówi o eutanazji, godna śmierć to wspaniała śmierć, pozwólmy jej dostąpić innym.
Drugi pomysł - "mam prawo do anoreksji" - nasunął mi się, kiedy doktorkę-anorektyczkę z rzekomej troski zaszczuto, że jeśli nie zrobi badań, to ją wyrzucą z Instytutu. A gdzie miejsce na prywatność? wolność wyboru stylu życia?
- „Czytam Gazetę Wyborczą.”
Gazeta Wyborcza jako jeden z wiodących tytułów prasowych wzbudza kontrowersje jak żaden inny.
Żadnej innej gazety w Polsce nie dotknął dotąd zorganizowany i programowy bojkot jakiegokolwiek środowiska. Dziwne, bo sytuacja ta GW najwyraźniej odpowiada.
Zamiast poziomem i zawartością merytoryczną złej opinii konsekwentnie zaprzeczać, coraz częściej sama wytrąca z rąk argumenty swym zwolennikom i takim ludziom jak ja, od lat identyfikujących się z Gazetą. Przykładów można przytoczyć niestety wiele. Jednym z jaskrawszych jest uparte eksponowanie "sprawy" księdza Jankowskiego, żalosnej w gruncie rzeczy aferki, która swego czasu urosła na łamach GW do rangi newsa.
Gazeta z jednej strony jest niewątpliwie nośnikiem idei demokracji i wolności w każdym aspekcie życia publicznego. Z drugiej kojarzona

z określonymi środowiskami w sposób zadziwiający kształtuje opinie i postawy tracące nieco brakiem jakiegokolwiek systemu wartości, lub, w najlepszym razie, problemem w jego zdefiniowaniu. Dla wielu Polaków niezrozumiała, często bolesna i bardzo trudna do zaakceptowania jest np. znamienna postawa Adama Michnika, którego łączą zażyłości towarzyskie z Jerzym Urbanem, o czym on sam z ekshibicjonistyczną wręcz satysfakcją publicznie opowiada.

Powstaje więc fundamentalne pytanie o jaką wolność chodzi GW, o jaką wolność chodzi choćby w takiej akcji jak "tiszert dla wolności", a precyzyjniej: o wolność od czego mianowicie ?

Po ogłoszeniu werdyktu jury w ostatniej edycji można mieć tu poważne wątpliwości. Czy czasem nie chodzi także o wolność od myślenia, przyzwoitości czy dobrego smaku ?

Oto Gazeta ochoczo i z wielkim zaangażowaniem włączyła się w ogólnonarodowy chór żałobników po śmierci Papieża. W pierwszych dniach kwietnia całe szpalty kipiały od aktualnych doniesień, wspomnień, fotografii. Pojawiły się też wydania specjalne. Obecnie edytowany jest cykl "zeszytów" poświęconych pontyfikatowi Jana Pawła II. Notabene na dość kiepskim poziomie i na dodatek z mnóstwem błędów merytorycznych. Nie przeszkadza to wcale w umieszczeniu na łamach bardzo krytycznego tekstu na temat fali różnego typu "papa-wydawnictw".

Wczoraj natomiast ogłoszono decyzję o uhonorowaniu postawy "porządnych, szanujących bliźniego mieszczan". Szacunek wobec owych bliźnich manifestować chcą oni w zaiste perwersyjny sposób...

Istotą akcji jest manifestacja i prowokacja w celu wskazania problemów związanych z tolerancją i wolnością. Czy tak ?

Sądząc z wyników dotychczasowych edycji akcji problemem polskim są m.in. brak społecznej akceptacji dla tych co nie chodzą do kościoła, wrogość wobec tych, którzy nie słuchali nauk papieża, a teraz brak zrozumienia dla tych którzy nie chcą uszanować bólu i smutku innych... Panie i Panowie Jurorzy, czy napewno w tym samym kraju żyjemy ?

Czy czytanie Gazety stanie się więc pewnym wyborem ?

Wyborem po którym wolność i tolerancja miesza się niebezpiecznie z cynizmem i hipokryzją ? A może po prostu z głupotą ? Niestety.

Marek

- „Słucham disco-polo”
Kiedyś słuchały tej muzyki tysiące Polaków, dziś jest to muzyka, która skreśla człowieka. Kiedyś wielbiciele, dziś tępią ludzi słuchających tą muzykę. Gwiazdy Disco Polo kiedyś postacie medialne, dziś o nich praktycznie nic nie słychać. Płyty, które kiedyś szły jak świeże bułeczki, dziś nie ma nawet w największych sklepach muzycznych. Disco Polo przeszło do podziemia, a każda próba wyjścia kończy się na chęciach. Ludzie jak tylko mogą tępią wszelkie przejawy tej muzyki, jak i ludzi, którzy ją słuchają. Dla wszystkich jest to kicz i tandeta. Tylko dziwię się, że kiedy gra dawna gwiazda Disco Polo dyskoteki pękają w szwach, a mp3 z tego gatunku z internetu są ściągane przez masę ludzi...
Tomasz, Koszęcin
- „Mam prawo być inny”
Jestem człowiekiem tolerancyjnym i dla mnie to hasło brzmi banalnie. Każdy człowiek jest niepowtarzalną i wyjątkową istotą, której w równym stopniu należy się szacunek, niezależnie od tego, czy jest zdrowa czy chora, czy ma takie bądź inne preferencje seksualne albo czy kibicuje tej lub tamtej drużynie. Strasznie żałuję, że w naszym kraju to przekonanie nie jest powszechne i że jedni ludzie odmawiają innym ludziom prawa do bycia takimi, jacy są. Do niczego dobrego to nie prowadzi. Potrzeba wiele wysiłku i wiele czasu, by coś się w tej kwestii zmieniło na lepsze.
- „Praca Uczciwość Wolność”
Przyszłość Polski i to, czy Polakom będzie się dobrze żyło, zależy od tego, w jakim stopniu nasz kraj będzie realizował te trzy wartości. Brak pracy to nędza i upokorzenie, brak uczciwości to niechęć do demokracji i doskonała pożywka dla wszelkiej maści niebezpiecznych skrajności, bez pracy i uczciwości nie ma prawdziwej wolności i możliwości korzystania z niej, zaś sama wolność jest dobrem, którego wiele grup społecznych jeszcze nie doświadczyło i które należy zawsze pielęgnować i ochraniać.
Michał z Piły
- "Pracuję w organizacji pozarządowej"
Praca w NGO nie nobilituje. Ktoś, kto pracuje w organizacji pozarządowej, traktowany jest pobłaźliwie. Albo jako nawiedzony fanatyk albo nieudacznik, któremu nie udało się zatrudnić w dobrze płacącej firmie prywatnej lub na bezpiecznej budżetowej posadzie. Argumenty, że nasza praca wydaje się sensowna i dająca satysfakcję przekonuje niewielu. Część myśli tak: jest za słaby lub brak mu kwalifikacji do "normalnej" pracy. Zatrudniony w stowarzyszeniu lub fundacji to prawdopodobnie aferzysta chcący zagarnąć publiczne pieniądze. Pozdrawiam a sobie wieszuję, żeby zaproponowane przeze mnie hasło znalazło się na koszulce.
Piotr
- "Noszę rozmiar XXL".
Ale równie dobrze mogłoby być np. "Jestem stary/-a" albo "jestem brzydki/-a".
Chciałabym w ten sposób zaprotestować przeciwko powszechnemu terrorowi wiecznej młodości i szczupłości. Człowiek - a zwłaszcza kobieta - postrzegany jest automatycznie gorzej, jeżeli przekracza "obowiązujące" (tj. narzucane przez świat kreatorów mody i damskiej pracy) wymiary, jeśli ma jakiegokolwiek skazy urody (duży nos, nierówne zęby) czy zmarszczki. "Puszysta" kobieta zawsze ma mniejsze szanse na rynku pracy, choćby miała II 140 i same pozytywne cechy osobowości - jedyne wyjątki to scena i estrada, bo tam potrzebne są postacie charakterystyczne...
Ze wszystkich stron słyszymy naciski : odchudź się! noś aparat korekcyjny! zrób sobie lifting, liposukcję, etc.! A może my się czujemy w tych niedoskonałych ciałach dobrze i nie potrzebujemy ich poprawiać - potrzebujemy tylko akceptacji innych...?
Dorota
- „mieszkam z nim/ nią bez ślubu”
Jedna sąsiadka powiedziała drugiej sąsiadce: " Bo oni tak bez ślubu". A ta druga trzeciej sąsiadce : "...że oni bez Boga w domu żyją. Ze to nie po bożemu".

A jeszcze kolejna : "...że ona to dziwka i ...".
 Bo przecież co innego jak żona z mężem, a mąż z żoną poludzku jak Bóg nakazał, pomimo, iż on czasem ją trzepnie, bo zasłużyła ona...
 Bo to co innego, gdy się w kościele ślub bierze, ona w tej białej sukni, on też taki odświętny..
 Bo to co innego...
 Inne mają ludzie priorytety. I nie zawsze trzeba być czymś mężem czy żoną żeby tworzyć kochającą się rodzinę.
 A.

- „Noszę z wyboru nazwisko męża.”
 Niby to już takie naturalne, że zamężna kobieta tytułuje się dwoma nazwiskami, i obok nazwiska męża spoczywa jej wcześniejsze panienskie...
 Niby...pozornie jednak nieco inaczej bywa.
 Powiedzmy, że świeżo przed ślubem- i nagle okazuje się, że Pani nie chce być Panią X po mężu, co najwyżej Panią YX, a to dasy pani przyszłej mamy, przyszły tato zerka smutno, bo jak to jedyny syn...prawdziwy tato i prawdziwa mama mówią- "Dziecko nie wydziwiaj..."
 A ja chce pozostać przy swoim nazwisku, chcę mieć poczucie swoich korzeni, i nie słyszeć:
 "Tak tylko feministki robią (brr....te straszne więdźmy- Dziecko! Opamiętaj się! etc.)
 Chcę mieć prawo wyboru, również tego jak się nazywam, a niestety stereotyp postrzegania nie wyszedł z zaciemnienia i ograniczenia z mentalności starszego pokolenia.
 Apeluje:
 Mamo Pierwsza i Mamo Druga!
 Tato pierwszy i Tato Drugi!
 Ciocie, babci i sąsiadki...
 tylko, gdy chce...
 noszę z wyboru nazwisko męża
 przyszła Agnieszka S.- S.
- „umieram”
 śmierć dotyczy wszystkich, a ludzie którzy wokół nas umierają kryją się z tym bo to innym psuje humor, zachowujemy się głupio udając, że tego tematu nie ma, że psuje nam zabawę, obciąża lekkość samopoczucia, gdybyśmy przyzwyczaili się do normalności tego, że wokół wciąż ktoś umiera, gdybyśmy pokonali to tabu i żyli z tym tematem jak z każdym innym ludzkim tematem żylibyśmy też razem z tymi, którzy umierają, w ten sposób ci, którzy umierają (powoli lub szybko) w tym odchodzeniu nie czuli by się poza społeczeństwem; społeczeństwo odrzuciło bądź zapomniało o tym zjawisku, temacie, zwykłej ludzkiej sprawie, umierający są w ten sposób krzywdzeni, z tego by wynikało, że każdego z

nas ta krzywdą prędzej czy później spotka; osoba w koszulce z takim hasłem łamałaby to tabu; stąd taka moja propozycja hasła
 moje dane: Anna Czarnecka, Poznań, nie wiem czy muszę podać dokładniejszy adres, chyba wystarczy elektroniczny
 Pozdrawiam:-)

- „złożyłem skargę”, „zawierzyłem sądowi”, „nieznajomości szkodzą”
 jak długo jeszcze sądy będą niezawisłe od myślenia a ewidentne ICH błędy skrywane za immunitetem. Jestem artystą którego skazano za nieznajomość prawa, skazany przez znajomych królika którzy "prawo" znali. Odebrano mi prawo do obrony, ogłoszono wyrok skazujący podczas mojej nieobecności na rozprawie a wyrok uprawomocnił się podczas mojej choroby - do dnia dzisiejszego sąd nie powiadomił mnie o zapadłym wyroku - zgodnie z prawem nie musi !!!
 Jest takie powiedzenie: musi to na Rusi, w Polsce kto jak chce - myślę, że jeszcze długo.
 Pozdrawiam i dołączam artykuł który był mi INSPIRACJĄ
 j.
- "Jestem panną" /"Nie wychodzę za mąż"
 To rzecz jasna nie odnośnik to znaku zodiaku lecz stanu cywilnego, który nawet w wolno przeobrażającym się społeczeństwie brzmi jak wada, brak lub ułomność w środowiskach konserwatywnych. Dla, jak zgaduję, wielu kobiet małżeństwo nie jest już na szczęście jedyną formą życia w związku. Warto czasem przypomnieć o swojej niezależności.
 Ewa Alicja, Poznań
- „nie kocham ojczyzny”
 Wiele ludzi nie utożsamia się z Polską jako "naszą" Ojczyznę, a fakt że są Polakami to czysty przypadek. Bardzo szybko staliby się Szwedami, Japończykami, czy hiszpanami.
 Powstanie, wojna, okupacja...było minęło.
- „kupiłem/am maturę”
 Nie każdy jest aż tak ambitny. Matura jak każdy inny produkt dostępna na rynku, z gwarancją zdania-satysfakcja gwarantowana! kupujemy prawo jazdy,

maturę, pracę magisterską, zwolnienia. Proste i łatwe.

- „nie mam zasad”
W dzisiejszych czasach tak samo ciężko jest dostać pracę jak i utrzymać ją. W związku z tym donosimy, knujemy, lizusostwo to podstawa. Nieczyste zagrywki i niewinne kłamstewka to codzienny chleb w naszej pracy i niestety nie tylko.
- "Adoptowałam swoje dziecko".
W dobie tworzenia fundacji na rzecz dzieci, polepszenia ich szans życiowych, warunków rozwoju i kształcenia, walki z przemocą w rodzinie, adopcja nadal pozostaje tematem wstydlivym, niesłuszne piętno "adoptowanego dziecka" często zmusza rodziny do przeprowadzek, zmiany środowiska, etc. Powoduje to nieuzasadnione poczucie bycia gorszym, podsycane przez "życzliwych sąsiadów", od których dziecko często po raz pierwszy dowiaduje się, że "mamusia go tak naprawdę nie urodziła". Zaproponowane przeze mnie hasło z jednej strony z góry przekreśla komentarze takie jak powyższy, jednocześnie upowszechnia kwestię, która powinna być w społeczeństwie czymś pozytywnym, kojarzącym się jednoznacznie z piękną ideą stworzenia domu przez osoby nie mogące posiadać "własnych dzieci", dzieciom, które zostały przez różne powody pozbawione możliwości wychowywania się w rodzinie, w której przyszły na świat.
Katarzyna
- „Nie mam 20-stu lat i co w tym złego?”, „Ty też będziesz po 60-tce!”, „starość nie radość” też sprawdzisz :P”, „Nie każdy musi być młody!”
Przeraża mnie wszechobecny kult młodości, dlaczego nie szanujemy ludzi starych, którzy mogliby nas nauczyć wielu rzeczy, chociażby ze względu na doświadczenie życiowe. Sama mam dwadzieścia lat ale brak ludzi starszych w mediach, reklamach jest dla mnie zadziwiający. Dlaczego wstydzimy się starości, przecież to jest naturalna kolej życia.
- "Nie chcę narzekać"
Zakładając koszulkę z hasłem "Nie chcę narzekać", chciałbym zmanifestować to, że od jakiegoś czasu staram się nie marudzić na swoje problemy, które na tle globnym są niesamowitymi błachostkami. Poza tym nie lubię, kiedy spotykam kogoś znajomego i nasza rozmowa zaczyna się od tego cóż to ostatnio źle się dzieje... Zresztą... Nie chcę narzekać, ale

szkoda, że akcja "tiszert dla wolności" dobiega powoli końca.

- „nie oglądam seriali”
To moja propozycja hasła, która powstała pod wpływem podróży różnymi środkami lokomocji a także podczas przerw w pracy. Gdzie się rozejrzę - słyszę codzienne relacje pań w różnym wieku na temat tego, co wydarzyło się w ostatnim odcinku... Czy Małgosia wyjdzie w końcu za Stefana, dlaczego Leszek miał takie smutne oczy, Czy to prawda, że on ją zdradza, Czy Ola Lubicz bierze narkotyki, kto mieszka Na Wspólnej i czym jest Samo Życie...głowa mi od tego peka, bo nie orientuje się w tych rodzinnych koligacjach. Nie wiem kto jest kim, czym jest dzieckiem, z kim zdradza męża i jaki ma zawód... Obserwuję również, że coraz częściej panowie oglądają seriele i wiedza co dzieje się u Lubiczów i Mostowiaków - o zgrozo!
Tematy seriali królują przy porannych kawkach w pracy i podczas przerw na papieroska - otaczają mnie ze wszystkich stron!
Mówię więc wszem i wobec - Nie oglądam seriali!!! i proszę mnie nie pytać co było w ostatnim odcinku i kiedy Michał odzyska pamięć...
Barbara
- "Nie chcę żyć w Kaczogrodzie"
Moje przekonania, poglądy są sprzeczne z tymi, które głoszą bracia Kaczyńscy. Jestem młoda, oświecona: maluję, piszę, projektuję. Ciągłe się uczyć. Chodzę na wystawy. Mam własne zdanie na to, co dzieję się dookoła. Pracuję, zarabiam, wydaję. Jestem pacyfistką. Prawo i sprawiedliwość to pojęcia tak względne...że można kopać!
Nie chcę żyć w Kaczogrodzie, gdzie król Kaczor powie mi w co mam wierzyć, z kim spać i o której wracać do domu. Nie chcę aby ktoś decydował za mnie kim jestem i kim mam być...
monika
- "Jestem zupełnie samodzielnym rodzicem".
W maju ubiegłego roku władze Rzeczypospolitej zwolniły część rodziców z

ich zobowiązań. Natomiast rodzicom samodzielnie wychowującym swoje dzieci rzuciły na barki całkowitą odpowiedzialność za potomstwo. O kim myślę? O rodzicach pracujących i zarabiających jakieś pieniądze. Przy jednym dziecku, zarobek matki w wysokości 1200 zł na rękę zwalnia ojca dziecka z płacenia alimentów. Bo jeśli matka nie znajdzie sposobu na wyegzekwowanie alimentów od uchylającego się lub nieznanego z miejsca pobytu ojca, nikt jej w tym nie pomoże. Komornika takie drobne sprawy o 200-300 zł nie interesują, a na zaśłonek czy nawet nową zaliczkę alimentacyjną nie "zasługuje", bo za dużo zarabia.

Dużo się mówi o prawach dzieci oraz równości tych praw. Jak to się ma do ustawy o świadczeniach rodzinnych? Państwo powinno wesprzeć ciężko pracującego samotnego rodzica w wyegzekwowaniu należnych alimentów, a nie pozostawiać go samemu sobie.

- „Jestem dzisiejszą młodzieżą”, „Jestem z pokolenia X” lub po prostu, „Jestem młody/a” Uważam, że nas młodych, strasznie się atakuje. Pretensje mają wszyscy, rodzice, nauczyciele, księża. Nie podoba się im, że nie jesteśmy tacy jak oni kiedyś, lub, że nie jesteśmy lepsi. Mamy stanowić przykład, choć sami takiego przykładu nie otrzymaliśmy. Wystarczy spojrzeć na dzisiejszą Polskę. Nieudolny rząd, powszechna bieda, bezrobocie i beznadzieja. A gdy mimo to, chcemy coś ruszyć, żyć pełnią życia, to jedynie podcina nam się skrzydła. Bo tak naprawdę, to dla nas liczy się przede wszystkim młodość, chwila. Przyszłość, państwo, to ważne i mamy tego świadomość, ale teraz mamy jedynie takie lata. Może nie jesteśmy idealni, ale nie mam zamiaru być teraz idealna i dojrzała. Nie będę się z tym kryć.
Zuzanna

- "Pracuję w Wyborczej"
Wiele się pozmieniało w naszym młodym państwie. Jeszcze kiedyś, gdy demokracja raczkowała, wolni dziennikarze cieszyli się uznaniem społecznym. Teraz wiele osób nam współczuje. Społeczeństwo widzi, że to co piszemy, co robimy - czy w sprawach gospodarczych, czy politycznych jest kierowane

włochatymi łapami bogatych ludzi, którzy myślą, że mają wpływ na kursy jakie obiera nasz kraj, a w szczególności nasze Województwa, Powiaty, Gminy. Współczujemy dziennikarzom, szczególnie z regionów, gdzie za 15 zł za szpaltę muszą realizować kampanie wyborczą lokalnego politykiera czy pomagać w robieniu brudnych interesów gospodarczym mafiozom

- „Kocham moją dziewczynę/chłopaka” (fajnie byłoby pod tym umieścić także podpis i wiek np. Ania 26, adam 31-najlepiej ludzi dorosłych żeby podkreślić, że nie są to młodzieńcze wybryki mające na celu zwrócenie uwagi otoczenia), „lubię sex” (tutaj też imię a zwłaszcza wiek byłoby b. Pomocne ponieważ chodzi mi głównie o zwrócenie uwagi na fakt że starsi ludzie też %u201eto%u201d robią np. Barbara 70 czy Edward 71), „mój brat jest gejem”, „moja siostra ma dziewczynę”, „moi kumple są parą/lub są razem”, „byłem kobietą”, „byłem mężczyzną”, „byłem molestowana w pracy” (wiek i imię tu też ok.), „moja mama była prostytutką”-to pod wpływem pewnego artykułu w %u201ewysokich obcasach%u201d Oj w naszym kraju to wciąż hm%u2026%u201d świeże tabu%u201d. Właściwie to ogromny paradoks- albo o seksie nie rozmawiamy wcale albo mówimy o nim wulgarnie, opowiadamy rubaszne dowcipy bądź etykietujemy ludzi słowami zaczynającymi się na k%u2026i ch%u2026Bez wątplenia brakuje w tej kwestii %u201Ezłotego środka%u201d.
Z %u201Etraktowaniem%u201d seksu jest chyba jeszcze gorzej- z jednej strony krzywienie się JEDNYCH LUDZI na widok odkrytych dekoltów i krótkich mini u INNYCH LUDZI, skrępowanie żeby się przytulić i pocałować przy ludziach u JEDNYCH (którym wychowanie podpowiada, że %u201E nie wypada%u201d) a zachowanie bardzo zbliżone do publicznego seksu u INNYCH. (mam na myśli baaardzo intensywne czułości).
Generalnie intymne sprawy damskie, męskie, damsko-męskie czy (już boję się nawet napisać w naszym liberalnym

kraju) damsko-damskie lub męsko-męskie to ciężki orzech do zgryzienia%u2026Te ostanie- mianowicie związki homoseksualne mają już chyba wybitnie trudno. Wiele moich pomysłów ma na celu zwrócenie uwagi na %u201Espołeczne stygmaty%u201D gejów i lesbijek oraz podkreślenie, że wręcz nie jest w dobrym guście krzywienie się na widok tego typu par ponieważ generalnie rodzina i przyjaciele ich akceptują(a mam ogromną nadzieję, że w wielu przypadkach tak właśnie jest).

- „miałam depresję”, „mój mąż/żona ma schizofrenię”, „mam schizofrenie”, „chodziłam/łem do psychologa i nie uważam tego za wstyd. A ty?“, „chodziłam do psychologa i wiecie co myślę-dobry psycholog nie jest zły!“, „miewam doły-nie chcem, ale miewam” to naturalnie nie błąd lecz nawiązanie do pewnej słynnej wypowiedzi%u2026, „próbowałam się zabić-żałuję” choć czasami wydaje się, że %u201eżycie jest niewiele warte%u201dto nie wolno zapominać, że %u201enic nie jest warte więcej niż życie%u2019%u2019
Mam tu na myśli wszelkiej maści problemy natury psychicznej- od apatii i stanów obniżonego nastroju po depresję i poważne problemy psychiczne. Niestety w Polsce %u201Ewariat to wariat%u201Di basta. Smutne ale niestety prawdziwe%u2026Dlatego sądzę, że nie tylko warto ale powinniśmy łamać stereotypy przysłowiowego wariata(piszę to trochę z perspektywy studentki psychologii:) Nie tylko damy wówczas odżyć ludziom którzy ze względu na problemy natury emocjonalnej,psychicznej itp. i tak życia łatwego nie wiodą ale część z nas pozbędzie się wstydu przed wizytą w gabinecie psychologa bądź psychiatry gdy sytuacja naprawdę tego wymaga.
Myślę, że przełamanie tego tabu sprawi, że wielu ludzi odetchnie z ulgą..
- "walczę ze stereotypami"
Stereotypy były, są i będą z nami zawsze - to oczywiste. Ale to nie powód, żeby się im poddać.
Przez stulecia kobietom wpajano obowiązek bycia w domu, gotowania, wychowywania dzieci i do tej pory w większości przypadków takie rozumowanie zostało. Przykładowo, gdy kobieta próbuje wspinać się po szczeblach kariery lub realizować swoje marzenia odzywają się głosy sprzeciwu i niezrozumienia. A jak jest z jazdą samochodem? Każdy facet

uważa się za mistrza kierownicy a widząc mniej zręcznego uczestnika ruchu od razu wykrzykuje "no jak ta baba jeździ!". A mężczyźni - mają być przecież twardzi, niewrażliwi i broń Boże aby uronili choćby łzę. Jak jest na prawdę każdy wie - wielu facetów najpierw z zapartym tchem ogląda "M jak miłość", a potem zmienia kanał na Ligę Mistrzów. Sam tak robię i się tego nie wstydę.
Tyle jest stereotypów, które są nieprawdziwe.
Niby dlaczego nie możemy tego zmienić.
Janusz

- „Nie kombinuję!”
Nie ma dnia aby z jakichkolwiek mediów nie docierały do nas informacje o tym, że ktoś został aresztowany za malwersacje, nepotyzm czy łapówkarstwo.
Żyjemy w kraju kombinatorów.
Swoją drogą, ciekawe czy słowo "kombinować" jest w pełni tłumaczone na inne języki. Cudzoziemcom zawsze jest trudno wytłumaczyć, co rozumiemy przez określenie kombinować. Przede wszystkim dlatego, że nigdzie na świecie tak się nie robi! Nie ma przepisu w Polsce, którego nie dałoby się obejść.
Jesteśmy mistrzami cwaniactwa!
Dlatego proponuję otwarcie powiedzieć, że są jeszcze ludzie uczciwi w tym kraju, którzy Nie kombinują! Może hasło wpłynie na zwiększenie tej grupy, tak aby wstydem nie była uczciwość (tak jak jest obecnie), ale kombinowanie
Tomasz
- „tata tykał mnie tu i tam”
to wyciągnięcie spod dywanu na T-shirt jednego z najostrożniejszych tabu.
W Polsce wciąż brakuje języka, by wyrazić to jedno z najboleśniejszych doświadczeń - doświadczenie molestowania seksualnego przez ojca.
Pierwszym krokiem w walce z problemem jest przełamanie milczenia. To hasło próbuje - mimo braku języka - milczenie przełamać.
Magda
- "jestem stara i wciąż żyję"
"Obyś nie dożył starości" - to mogą być życzenia dla osób młodych zgodne z duchem czasów, w których

żyjemy. Z jednej strony nauka dostarcza nam wciąż nowych odkryć przedłużających życie, a z drugiej, ludzie starzy traktowani są jak niewidzialni. Starzy chorują, są nieatrakcyjni fizycznie, trzeba się nimi opiekować, dużo wydawać na nich państwowych pieniędzy, a przecież oni i tak niedługo umrą. Więc właściwie po co. Jednym słowem są z nimi same problemy, a pożytków nie widać gołym okiem. Tematu starców nie ma specjalnie w mediach, bo mimo, że jest ich tak dużo, to mają małą siłę przebicia. Słabi są po prostu. Zawadzają. Może tylko wnuczki nie zgodzą się z tymi gorzkimi słowami, ale kto by tam ich słuchał. Ja też kiedyś byłam wnuczką i pamiętam jak to fajnie jest mieć babcię i dziadka. I teraz patrząc na własne dzieci, modlę się, aby moi rodzice żyli jak najdłużej." Gosia, Bielsko-Biała

- „kocham kogo chcę gdzie chcę jak chcę” Mam dość „jedynej słusznej teorii „kochania „ Czyli tylko w związku małżeńskim, tylko w łóżku, tylko w celach prokreacji, tylko „po bożemu „. Kochanie to nie tylko uczucie to także seks. Jedno kochanie wynika z drugiego. I nie ważne co było pierwsze. Nie można narzucać dwojgu ludziom jak ma wyglądać ich „kochanie „ a to próbuje się robić. Dopóki te dwie osoby nie robią nic wbrew sobie, nie czynią sobie krzywdy – nie można ich „kochania „ oceniać negatywnie. Nie chcę, aby kiedyś powstała np jednostka do walki z „pozycją odwróconą „ czy w mieście zamiast patroli do walki z prawdziwymi przestępcami zobaczymy patrol „polujące „ na homoseksualistów. A tak na marginesie kocham od 27 lat tego samego faceta / mojego męża / ale dlatego, że chcę a nie muszę, a te dwa pozostałe człony mojego hasła powinny mieć liczbę mnogą. Maria
- „bronie życia niepoczętego” zrodziło się z absurdu i paranoi polskiej rzeczywistości, w której mnie i milionom kobiet odmawia się prawa decydowania o własnym ciele, z absurdu rzeczywistości, w której państwo przywłaszcza sobie brzuchy i cipy, narzucając arogancką politykę pro-rozrodczą.

Polska przegrywa walkę podstawową - walkę o wolność wyboru. W świecie, w którego języku "aborcja" jest "morderstwem", płód - "dzieciatkiem", a jedynymi "sprawiedliwymi" są "obroncy życia poczętego", pozostaje mi tylko jedno - bronić życia niepoczętego. I tego - dla wolności - będę się trzymać. Magda

- "mam dwie mamusie"/"mam dwóch tatusiów". Zainspirowała mnie między innymi audycja w Trójce, w której ludzie sprzeciwiali się prawu do adopcji przez pary homoseksualne, sugerując, że dziecko mające dwoje rodziców tej samej płci będzie w Polsce szykanowane. Moim zdaniem nie jest to problem dziecka czy jego rodziców, lecz społeczeństwa - to ono właśnie powinno się zmienić. Zwłaszcza, że pary homoseksualne już wychowują dzieci - chociażby swoje własne z poprzednich związków.
- "mam małego penisa"/"jestem płaska". Jest to sprzeciw wobec kulturowych nacisków wobec kobiet i mężczyzn, które wiele osób wpędzają w kompleksy. Może "macho" i "barbie" powinni już odejść do lamusa? Agnieszka
- „Jestem normalna/y” Czytając hasła niektórych osób odnoszę wrażenie, że żyję w nienormalnym świecie, w świecie zniewolonym nadmierną wolnością innych. Włóż mi krzykacz na plecy, buszują po mojej głowie, duszą mnie, wdzierają się siłą we mnie i krzyczą do ucha: -jestem gejem, miałem pochwę, mam spiralę, masturbuję się, usunęłam ciążę itp.. Zastanawiam się co mają na celu.?! Czy to jest życiowa filozofia tych ludzi? Czy w ten sposób rządzą swój świat i próbują rządzić też mój świat? Obsesyjnie zabiegają o sławę, chcą pokazać się całemu światu./ Jeśli mają problem niech idą do psychoanalityka lub księdza/ Takie wykrzykiwanie haseł niszczy atmosferę duchową, niszczy poziom życia publicznego. A gdzie ludzka, zwykła przyzwoitość? Widzę, że raczej dziś szczególnie mają ci, co najgłośniej krzyczą, a telewizja, prasa krzykaczom to

umożliwia. Na topie są ci, którzy najlepiej obędzą się z prywatności i myślą, że wtedy są sobą. Po co na siłę ktoś obrzuca mnie swoją intymnością? Może wtedy wydaje mu się, że jest, że istnieje? Przecież człowieku! Bóg wie o Twoim istnieniu, on widzi twoje wady i słabości, widzi twoje niegodziwości. Ten cały konkurs to jakaś tandeciarka sprawa, kicz, pozory normalności. Ja nie chcę ingerować w życie prywatne, w życie intymne innych ludzi i nie życzę sobie, by ktoś to czynił mi na siłę. Życie ludzkie to również tajemnica, to życie wewnętrzne. Proszę o poszanowanie tego, co powinno pozostać w ukryciu, a nie na fali szczytowania się próżnością opowiadać ze szczegółami /parafrazując ewangelistę/ że lewa ręka wie doskonale, co czyni
Basia z Łodzi

- „mam wolny czas.”
Żyjemy w czasach, kiedy posiadanie wolnego czasu stało się grzechem. Modnie jest być wiecznie zajęтым. Z pracy biegamy na spotkania służbowe, szkolenia, kursy, konferencje. Sport uprawiamy dla znajomości, ewentualnie poprawy swojego wizerunku. Jadamy na mieście, bo szkoda czasu na obiad z rodziną. Nawet jeśli pojawi się "okienko" nie możemy zwyczajnie poleniuchować.
Cóż, wyścig szczurów trwa.
Danuta z Gdańska
- "Jestem samobójcą"
Co roku w Polsce dochodzi do ok. 5 tysięcy prób samobójczych. Problem ten jest praktycznie nie dostrzegany przez telewizję i prasę. Pojawiają się jedynie krótkie wzmianki, iż oto kolejna osoba odebrała sobie życie. Nie ma próby dociekania przyczyn, analizowania dlaczego ktoś skoczył z budynku, podciął sobie żyły, przedawkował leki, powiesił się. Potencjalny samobójca w umysłach ludzi funkcjonuje jako ktoś chory psychicznie, tak nie jest. Powody ostatecznego kroku są różne, problemy w szkole, pracy, bezrobocie, zawodowo - to może spotkać każdego. Samobójca zamyka się w sobie, a taką przez taką akcję można pokazać, iż ktoś pamięta i nie ignoruje takich osób.
- „Myślę, więc jestem... ateistą”. „Chcę wolności w Polsce!”, „Jestem ateistą.”
Należę do mniejszości światopoglądowej, której prawa i wolności są w Polsce kompletnie ignorowane. Najlepszym ostatnim przykładem była medialna szopka po śmierci papieża. Nie jestem katolikiem i nie

obchodziłem żadnej żałoby z tego powodu, ale media starały się przekonać (kogo?!), że "cała Polska" opłakuje papieża, a tak przecież nie było! Głosy inne niż "jedynie słuszne" (katolickie) są w Polsce zagłuszane - dotyczy to nie tylko ateistów, ale i przedstawicieli innych wyznań innych niż katolickie. To bardzo złe zjawisko, bo nie sprzyja budowaniu społeczeństwa obywatelskiego i otwartego, sprzyja natomiast wzrostowi nastrojów nacjonalistycznych i nietolerancji!

Czuję się dumny z powodu bycia ateistą, ponieważ swój ateizm zbudowałem samodzielnie i w oparciu o wyniki własnych osobistych przemyśleń. Dlatego też chcę podzielić się tą informacją ze światem.

Artur

- "jem mięso"
dlaczego ?
ostatnio jakos mi sie tak natloczylo tych organizacji manifestacji żyje w srodowisku artystycznym i czesto spotykam sie z wegetarianami ktorzy nachalnie ingeruja w moj wybor kulinarny dlatego niektorzy zaczynaja uznawac to jako wade co mi sie bardzo nie podoba podobna geneza ma haslo
- "pale papierosy"
moda na niepalenie i swego rodzaju dyskryminacja palaczy jest czesto az nazbyt nietolerancyjna
- "nie lubie sztuki wspolczesnej" lub "nie rozumiem sztuki wspolczesnej"
tu chyba zbyt wiele nie trzeba uzasadniac ja jako tworca i jako artysta mam szczerze dosc juz tzw smietanki artystycznej twarzacej tak naprawde dla siebie a nie dla ludzi to swego rodzaju osobisty problem ale mysle ze dotyczy wielu ludzi
- "toleruj mnie" lub "nie jestem tolerancyjny", "nie jestem pacyfista"
tolerancja juz chyba nie jest tak rozumiana jak wydawalo mi sie by byla nie podoba mi sie ten atak na ludzi nietolerancyjnych uwazam ze teoria tolerancji jest zbyt anarchistyczna uwaza sie ze to "mnie " powinni wszyscy

zaakceptowac a nie bym to "ja"
staral sie zaakceptowac innych

- „ja nie biorę” z tyłu “ja nie daję”
obrazek uśmiechnięta słuchawka
lekarska, jestem lekarzem. przez nagonki w
tv, prasie na lekarzy boję publicznie
przyznawać się że jestem lekarzem.
- „nie jestem geniuszem”
Jesteśmy - w porażającej większości -
przeciętni. Dobrze byłoby to zaakceptować,
zanim zaczniemy zaciskać na własnej szyi sznur
splciony z osobistych frustracji - ambicji nie do
spełnienia, niezrealizowanych marzeń.
To nie deklaracja rezygnacji - po prostu trzeba
zdać sobie sprawę zarówno z własnych
ograniczeń, jak i potencjału: przecież w tej
przeciętności, różnimy się między sobą tak
bardzo i nawet przy niedostatku geniuszu,
talentu czy choćby charyzmy - wciąż jesteśmy
niepowtarzalni.
- „czegoś mi brak... (ew. brak mi...)”
...może elokwencji, "dobrego zapowiadania
się", doświadczenia zawodowego, urody,
pieniędzy, odpowiedzialnego pochodzenia,
stosownego wieku, kreatywności, zdecydowania,
"komunikatywności", układności, (piątej
klepki), itd. itp. - wszystkim czegoś brak na
pewno i tak właśnie być powinno - przecież nie
jesteśmy idealni. Wyłączmy się z tego
maratonu do perfekcji, ciągłej presji rosnących
oczekiwań innych wobec nas lub, co gorsza,
nas samych wobec siebie.
Do Diabła z Doskonałością!
- „jestem szczerą wobec siebie”
Ludzie mają zaskakująco silną tendencję do
oszukiwania samych siebie. Mistrzowsko potrafią
ukrywać przed sobą własne problemy,
oczekiwania, preferencje, itd., co skutkuje
"powikłaniami" w postaci np. frustracji, braku
tolerancji, agresji. To trudne, może niemożliwe,
ale jeśli nie potrafimy lub nie chcemy być
szczerzy wobec innych, próbujmy chociaż uczyć
się szczerości wobec siebie.
- „lubię proste zasady”
Hasło ma oczywiście charakter uniwersalny i
można je wytłumaczyć sobie wedle uznania, ale
w tym konkretnym przypadku jest to apel do
potencjalnych pracodawców.
Pracodawco: jeśli uważasz, że jestem za mało
kompetentna, nie spełniam Twoich oczekiwań,
masz kogoś lepszego na to stanowisko lub po
prostu nie przypadłam Ci do gustu - powiedz mi

to w mniej lub bardziej wysublimowany
sposób (jak potrafisz), okaż mi nieco
szacunku i nie trać mojego czasu, nie rób
mi nadziei.

- "Proszę pomóż mi
Zdaję sobie sprawę, że tematyka hasel
powinna zwracać uwagę na spawy
dotyczące tolerancji... Z pełną
świadomością proponuję moje hasło -
"Proszę pomóż mi".
W dzisiejszych czasach możemy dostrzec,
że ludzie oddalają się od siebie nawzajem
- zanika chęć wzajemnego pomagania
sobie - znika braterswo. Powiem więcej -
coraz częściej wystąpienie z prośbą o
pomoc może zostać odebrana jako
okazanie słabości, poddanie się, co niby
jest złe. BŁĄD! Nie ma w tym nic
dziwnego - natura ludzką jest
współpracować, pomagać sobie! Dziś
dzieje się inaczej. Bardzo często tłumimy
w sobie wszystkie problemy i rozterki
tylko po to, by inni nie powiedzieli, że
jesteśmy słabi i 'wymiekamy'...
Fisz w jednej ze swoich piosenek śpiewa:
"Nie rozmawiamy, nie rozmawiamy ze
sobą wcale. Każdy z nas kryje w głębi
swoje smuti i żale". To mniej więcej
oddaje istotę problemu.
Prośenie o pomoc możemy też
rozumieć jako sytuację, kiedy nie umiemy
czegoś zrobić... rozumiem, że robienie
wszystkiego samemu jest dobre, ale i
czasochłonne - może jednak warto
by skorzystać z doświadczeń innych?
Apeluję o tolerancję dla ludzi nie
wstydzących się prosić o pomoc innych -
bez tej współpracy nasze życie będzie o
wiele trudniejsze...
Jan
- „Mąż mnie bije”
Wciąż za mało mówi się o przemocy w
rodzinie. Kobiety systematycznie bite
przez swoich mężów - zazwyczaj
alkoholików wciąż boją się do tego
przyznać. Boją się zgłosić na policję. Boją
się zrobić cokolwiek aby przeciwstawić się
przemocy. Pozwalają krzywdzić nie tylko
siebie, ale także swoje dzieci. Trwają w
takich toksycznych związkach latami. Ich
dzieci zazwyczaj nie potrafią w dorosłym
życiu stworzyć normalnej rodziny, często
same popadają w alkoholizm lub
zachowują się agresywnie wobec swoich
pociec i otoczenia. Przeciwstawmy się

przemocy! Pomóżmy kolejnemu pokoleniu godnie żyć!!!

- „umieram na mobbing”
Mieszkam w małym miasteczku, w którym trudno o pracę alternatywną do tej którą się ma. Ten złowieszczy dla podwładnego fakt z pełną premedytacją i drapieżną bezwzględnością wykorzystują tzw. przełożeni. Mój szef, który w sposób mistrzowski odziera podwładnych z godności i człowieczeństwa, przygotował mi miejsce pracy, które spełnia rolę przemysłnej maszyny do zamęczania mnie ponad miarę, łamania psychiki, utwierdzenia w przekonaniu, że jestem ludzkim śmieciem, wywierania presji psychicznej, pokazywania mi, że jestem nikim, ...
Najpierw odstawiłem gitarę, później wygasło życie towarzyskie, na koniec zabrakło czasu nawet dla dzieci. Chroniczny stres stał się powodem choroby, wycieńczenie pracą zahamowały moją aktywność w rodzinie i środowisku.
Moja żona rozumie mój koszmar i bardzo to przeżywa bo stałem się smutnym zgaszonym człowiekiem, który zaczyna zadawać pytania o sens życia; chyba umieram na mobbing.
Grzegorz
- „uwaga gryze”, „mam zły dzień.”
niektórzy ludzie chcą ponad wszystko pomóc innym, gdy ci chcą po prostu pobyc sami. ci wolontariusze narzucają się ze swoją pomocą i nie rozumieją słów: nie dziękuję. taka koszulka może odstraszyć domowego psychologa od udzielania darmowych posiedzeń.
Majka, Płock
- "Jestem kobietą w ciele mężczyzny" lub "Jestem mężczyzną w ciele kobiety"
Chcę zwrócić uwagę na ten problem. Człowiek walczy z własną płcią. Głośno o tym ostatnio; może będzie jeszcze głośniejsze? Niech się ludzie dowiedzą, że nie są skazani na własne ciało!!!
monika
- „szanuj mnie”
Brak szacunku to osobista tragedia dla każdego człowieka. Jeśli ktoś nie szanuje ciebie, to po jakimś czasie zauważasz, że i ty zaczynasz pogardzać innymi. To rodzi głębokie frustracje. Jest powodem zawałów, zatorów, wylewów. Jest też powodem konfliktów: narodowych, społecznych, zawodowych i, co najgorsze, rodzinnych. Politycy nie szanują obywateli. Pracodawcy pomiatają pracownikami. Nauczyciele nie szanują uczniów. Rodzice nie szanują własnych dzieci. Po prostu człowiek nie szanuje drugiego człowieka, bo ten jest: młodszy, biedniejszy, brzydszy, słabszy, bezrobotny, chory, stary, niższy, mądrzejszy. Brak szacunku dla drugiego człowieka jest źródłem wszelkiego zła na świecie.
Piotr
- "Dokarmiam koty" - moim zdaniem wiele osób bardzo niechętnie odnosi się nie tylko do niebezpiecznych zwierząt, ale także do osób, które się tymi zwierzętami opiekują. Z własnego doświadczenia wiem, że dokarmiający koty są często wyzywani i ośmieszani przez "obrońców czystości", którzy zamiast podzielić się jedzeniem z dachowcem, wolą mieć chyba szczury w piwnicach.
- "Nie mam orgazmu" / "Udaję orgazm" - w naszym społeczeństwie seks jest wciąż tematem tabu. Kobiety często zamiast porozmawiać szczerze o swoich problemach i pragnieniach z partnerem wolą udawać, żeby "nie zrobić mu przykrości". Noszą problem w sobie, nie wiedząc do kogo się zwrócić o poradę lub po prostu wstydzą się pytać o "te sprawy".
Justyna, Bydgoszcz
- "nie mam rodziców".
w naszym społeczeństwie brak jest tolerancji dla osób dorosłych pochodzących z rozbitych domów. zamiast wyciągnąć do nich rękę najczęściej rzuca się im kłody pod nogi. osobiście musiałem tego doświadczać - gdy mówiłem z jakiej rodziny pochodzę wszyscy znajomi się ode mnie odwracali. najczęściej izoluje się takie osoby od społeczeństwa - takie jak ja. wszystko musimy zdobywać sami- nikt nam nie pomaga, a wręcz utrudnia. nie miałem z kim iść na studniówkę, bo wszystkie dziewczyny wiedziały z jakiej pochodzę rodziny i że jestem bez forsy. takich przykładów są tysiące, może ich podać wiele osób podobnych do mnie. Proponowany napis na koszulce.

Jerzy

- „nie używam wybielacza”
To hasło jest oczywistym protestem skierowanym przeciwko ogłupiającym reklamom telewizyjnym. Rozebrane kobiety w reklamie – o których ostatnio głośno – nie oburzają mnie tak bardzo i nie działają tak źle na moje nerwy, jak nieinteligentne i brzydkie w dodatku reklamy telewizyjne proszków do prania i wybielaczy, do których oglądania każdy z nas jest praktycznie zmuszany, bo są one emitowane np. w trakcie filmów. Zastanawiam się, czy odzwierciedlają one poziom inteligencji i wrażliwości estetycznej „artystów”, którzy je tworzą, czy też poziom inteligencji odbiorcy – bo jeśli to drugie, to ja protestuję, przeciwko traktowaniu mnie, oraz reszty społeczeństwa, jak bandy idiotów.
Ponadto, hasło to ma drugie, metaforyczne, znaczenie: nie używam wybielacza w stosunku do ludzkiej skóry, biała skóra nie jest „jedyną słuszną”. Na koszulkę trzeba wymyślić jakiś odpowiedni rysunek, który wyrażałby podwójne znaczenie hasła.
Maria, Kraków
- „ścigam się na wózk”
czy to oznacza, że jestem sportowcem gorszej kategorii? Sportowcy niepełnosprawni są pomijani/dyskryminowani, widać z powodu swej niepełnej sprawności, (poza innymi, licznymi okolicznościami) przy galach i nagrodach, szczególnie finansowych. A sytuacja odwrotna mogłaby przynieść im konkretną korzyść w postaci środków na godniejsze i łatwiej zorganizowane życie. Przecież ich wkład pracy, ciężar treningów jest z pewnością nieporównywalny.
Ewa Agata z Wrocławia
- „A mnie się podoba.”
Takie podejście do życia i tego co się dzieje w naszym kraju i na świecie jest dziś czasem uznawane za niedorzeczne. Bo jak się rozejrzeć wokół to wszędzie złodziejstwo, zakłamanie, korupcja... Na każdym kroku chcą cię oszukać, nie ma pracy, brak zainteresowanie ze strony państwa szarym człowiekiem itd. Nie wypada dziś powiedzieć, u mnie w porządku, dobrze mi się wiedzie, jestem szczęśliwy. Czarno to widzę – to dziś właściwe określenie. „A mnie się podoba”, to hasło które dziś jest na tyle

niepopularne, że człowiek który je wypowiada, może ująć za niespełna rozumu, lub w najlepszym wypadku, słabo orientującego się w dzisiejszym świecie. „A mnie się podoba” to hasło, które wywraca do góry nogami sposób myślenia o tym, co nas otacza. Rodzaj protestu na "sprzedawaną" nam wizję życia.
Kasia

- „Nie bywam.”
Dziś trudno nie bywać, jeśli chce się zaistnieć. Problem dotyczy zwłaszcza ludzi żyjących na świeczniku, którzy "wypadają z obiegu" jeśli rezygnują z udziału we wszelakich imprezach, nie mówiąc o pokazywaniu się w telewizji, czy kolorowych gazetach. Jednakże ja również czuję się w jakiś sposób wyłączona, bo nie decyduję się na udział w takich wydarzeniach, które są przedstawiane jako trendy, takie których nie można ominąć. Jeśli chcesz istnieć w świadomości innych ludzi - musisz bywać.
Kasia
- „chcę lubić psy”
Pies, który zawsze służył i towarzyszył człowiekowi, stał się obecnie zagrożeniem dla innych. Wszyscy stykamy się z groźnymi, "złymi" psami, które żyją w ciasnych mieszkaniach w blokach i są wypuszczane na podwórka, skwerki, place zabaw, bez kagańca i dozoru, „atakując przechodniów i sąsiadów. Uczmy swoje zwierzęta przyjacielskiego zachowania, wyprowadzajmy je na spacer na smyczy i w kagańcu, szanując uprzedzenia i lęki innych. Nie przekonuje mnie tłumaczenie, że "on jeszcze nikogo nie ugryzł" i swojego 7 letniego dziecka nie puszczam samego na podwórko właśnie ze względu na możliwość pojawienia się nagle psa luzem. Spróbujmy tak wychowywać psy, aby nas bronily, ostrzegały, ale nie zabijały kogoś- często dziecka- tylko dlatego, że znalazło się nie na swoim podwórku.
Renata
- „nie rzucam petów na ulicę.”
W Polsce brak kultury palenia. Pali się wszędzie (nawet w windzie, w której są małe dzieci) – to jeden problem. Drugi to

śmiecie. Pety może nie są najgorsze, ale najczęściej rzucane i najbardziej widoczne. Rzuca się je – często jeszcze zapalone – na ulicę wsiadając do tramwaju czy autobusu, rzuca się je pod wejściem do urzędu czy na uczelnię wyższą. Rzuca się je, pomimo że kilka metrów dalej stoi kosz na śmieci ze specjalną przegródką na pety. Ludzie widzą to i nie reagują (boją się?, jest im to obojętne?). Zwrócenie uwagi człowiekowi, który rzucił peta na ulicę, w najlepszym wypadku spotyka się z milczeniem, zignorowaniem. Ale często w takiej sytuacji można usłyszeć kilka „epitetów” pod swoim adresem.

Przestańmy sami śmiecić, zacznijmy zwracać uwagę na to, co robią inni. Zacząć można od wszystkiego, a pety są bardzo widoczne...

- "Kocham gotować", "Układam kwiaty", "Opowiadam bajki"

Te hasła na pewno nie są na czasie i może właśnie dlatego są ważne. Nie chcę być źle rozumiana. Jestem bardzo daleka od teorii, że obowiązkiem kobiety jest tylko stanie przy garach. Sama skończyłam studia i robię wiele ciekawych rzeczy, tyle, że niezarobkowo. Chciałabym natomiast, żeby kobieta miała prawo do własnych wyborów, nie narażając się przy tym na krytyczne uwagi.

Trochę w wyniku okoliczności życiowych, ale przede wszystkim w wyniku własnej decyzji zdecydowałam się zostać w domu, sama wychowywać dziecko. Nie mam zamiaru upierać się, że jest to jedyne słuszne rozwiązanie nigdy jednak swojej decyzji nie żałowałam. W związku z tym wkurza mnie gdy osoby, którym o tym mówię patrzą na mnie z politowaniem jak na nieudacznicę, która z lenistwa bądź braku talentów nie zrobiła kariery. Czasem gdy ktoś pyta o moje stanowisko mam ochotę dla świętego spokoju coś zmyślać. Przeważnie jednak udaje mi się stawić tej sytuacji czoła z otwartą przyłbicą. Tym niemniej myślę, że to nie tylko mój problem. Uszanujmy kobiece wybory i nie umniejszajmy czyjejs wartości dlatego, że nie pracuje w jakiejś firmie i nie ma własnego gabinetu.

Magda

- „Jestem matką – pozwólcie mi pracować”
Praca dla matek ! Nastąpiło jakieś odwrócenie ról. Zamiast być duma, iż jestem matką, ja czuję się winna, że mam dzieci, że nie mogę już jak dawniej być dyspozycyjna do granic możliwości. Mam prawie wyrzuty sumienia, a w CV nie przyznaję się –Broń Boże !- że mam

dzieci. Pracodawcy na rozmowie kwalifikacyjnej nie wolno pytać o posiadanie dzieci, ale ten fakt zwykle wychodzi (bo i po co to ukrywać). Wtedy wręcz jest mi wstyd, czuję się gorsza i przegrywam z 25-latką BEZ dzieci. Nikt nie bierze pod uwagę, że ona za 2-3 lata też będzie matką i odejdzie.

Matki z dziećmi są już spełnione w tej jednej roli społecznej. Uspokojone mogą zająć się pracą odpowiedzialnie i z większym zaangażowaniem bo one wiedzą, że już nie są tylko dla siebie ale też dla nich – swoich dzieci –malutkich ludzików.

Matki w naszym kraju są złem koniecznym. W momencie stania się matkami stajemy się upośledzone, wyrzucone na margines społeczeństwa. Mimo, że wcześniej byliśmy dobrymi pracownikami, awansowałyśmy i poświęcałyśmy się pracy.

W sytuacji gdy przyrost naturalny jest ujemny, powstają absurdalne pomysły becikowe zamiast traktować nas normalnie i po prostu przyjmować do pracy i pozwolić nam pracować. Nikt nie chce zadbać o te kobiety które już „wykonały plan” i zadbały aby społeczeństwo się nie starzało.

P.S. i te przedszkola otwarte najwyżej do 18 tej w sytuacji gdy większość mam pracuje od 8 –do 17 tej. Ehhhh.

- "słucham innej muzyki"
Pragnę zwrócić uwagę na ten problem. Wielokrotnie poniżani są artyści tylko i wyłącznie za muzykę, a właściwie styl wykonywanej muzyki. I nie chodzi tu o coś typu 'kicz'. Tak samo ich fani nawzajem się upokarzają. Przeciwnstawne rodzaje utworów od zawsze się krzyżowały i spierały, która to jest lepsza. Przykładem są częste bójki na koncertach. I to właśnie nie na koncertach tzw. muzyki pop (popular). Myślę, iż to jest uzasadnione, ponieważ 'masy' i ludzi do ślepego spierania się o gust muzyczny jest więcej, niż fanów muzyki przykładowo alternatywnej. Ta z kolei przeznaczona jest dla wąskiego kręgu odbiorców. Problem, mimo że tak oczywisty, nie jest poruszany, ewentualnie sporadycznie

stosuje się metody zapobiegania nietolerancji względem gustu. Lecz i z tym Polska nie przesadza.

Joanna z Poznania

- "Chodzę na wybory"

Wydaje mi się, że to dość prowokacyjne hasło w dobie powszechnego zniechęcenia do polityki, kiedy ze wszystkich stron otacza nas monotonicznie powtarzane "Wszyscy kradną". To poważna sytuacja, gdy w demokratycznym i suwerennym kraju obywatele sami pozbawiają się wpływu na jego dalsze losy - motywując to brakiem zaufania do polityków, ale przecież można się tu doszukać i zwykłego lenistwa.

Martyna, Kielce

- „lubię sztukę współczesną”

Polska jest krajem, gdzie czynna, twórcza reakcja na otaczający nas świat spotyka się albo z pukaniem w czoło, albo może się okazać, że ktoś się poczuł urażony.

Brak edukacji takiej codziennej, osvajania z głosami innymi niż nasz, osadza nas w nietolerancji, nie pozwala na przejście inną dróżką sygnału elektrycznego po synapsie.

Monika

- "szukam pracy"

Dzień dobry .Nazywam się Bartek Rogaliński. Mam 24 lata i właśnie kończę studia.Dyplom prawdopodobnie będę mógł powiesić sobie nad łóżkiem . W naszym regionie (Koszalin-Zachodniopomorskie) ciężko z pracą.

- „Jestem abstynentem”

Za każdym razem, gdy odmawiam kupna piwa czy wzniesienia toastu winem, szampanem czy mocniejszym trunkiem ludzie dziwnie zaczynają na mnie spoglądać. Staję się człowiekiem z defektem, troszkę nienormalnym, lekko stukniętym.

Wśród Polaków picie jest tak silnie zakorzenione, że każdy kto zalicza się do grupy niepijących jest traktowany nie tylko z lekkim pobbążaniem, ale i z rezerwą.

Na szczęście co raz więcej jest abstynentów, a ja co raz częściej mogę się cieszyć, gdy na imprezie ktoś oprócz mnie z sokiem lub colą w szklance nizmienne odpowiada: "Dziękuję, nie piję".

Marcin

- „jestem głodny!”

Jestem studentką i zauważyłam, że wiele osób związanych z edukacją, mam na myśli uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, szkół

srednich i studentów boryka sie z problemem braku sódoków na jedzenie. Odkąd rząd obciął dotację na stołówki szkolne i nie tylko wiele osób zostało pozbawionych jedynej możliwości zakupu ciepłego posiłku w ciągu dnia. Do niedawna za 3,5 zł można było zjeść pożądaný dwudaniowy obiad w uczelnianej stołówce, teraz studenci żywią się w ulicznych budkach z jedzeniem, bo tam jest najtaniej, ale czy napewno zdrowo?

- "Jestem stara/y"

Wszędzie panuje kult ludzi młodych. Nie dostrzega się, że społeczeństwo się starzeje i takich ludzi przybywa. Każdy chciałby być młody, piękny i bogaty. Na starość może jedynie spełnić się to ostatnie życzenie :). Tego Wszystkim z Helena, Katowice

- "ja zostaję"

To krótkie zdanie można dziś często usłyszeć z ust młodych ludzi pytanych o plany na przyszłość. Gdy zewsząd słysząc, że w Polsce "nie da się normalnie żyć", „nie ma przyszłości" a jedyna nadzieja na dobrobyt i stabilność czekała za granicą taka opinia bywa odbierana jako wręcz kontrowersyjna.

Decyzji o pozostaniu w kraju i szukaniu tu, na miejscu sposobu na ułożenie sobie życia nie podejmuje się z łatwością. Zachód wciąż kuszą wysokimi zarobkami i pewną stabilnością, która w Polsce może być trudna do osiągnięcia. I tym bardziej, aby powiedzieć "ja zostaję" trzeba odwagi. Nie powinniśmy wstydzić się tego, że nie porwała nas fala emigracji zarobkowej, jaka wzbiera po wstąpieniu Polski do UE (mniejszą niż się spodziewano, ale jednak fala). Wszystko jedno czy kieruje nami przywiązanie do stron rodzinnych, zwykła obawa przed zmianą w życiu czy może swoista forma patriotyzmu. Ważne, aby "zostać" nie znaczyło nie podjąć wyzwania rzuconego przez życie. Wszak jest wręcz odwrotnie. Powiedzieć "ja zostaję" może być powodem do dumy!

Maciej, Wrocław

- "Jestem materialistą"

"Materialista!" - tak krzyczą ludzie. A przecież to nic złego: jedni oddadzą wszystko za darmo inni zaś

z wszystkiego chcą mieć
zysk. To ich wybór i ich sumienie.

- „jestem zakompleksiona”, „jestem zakompleksiona ale fajna”
Trudno się do tego przyznać, nawet samej (samemu) sobie. A i tak wszyscy to widzą. Wieczne skrępowanie, czerwone policzki, strach i frustracja. W przekonaniu, że nic się z tym nie da zrobić, upewniają inni ludzie, od najmłodszych lat, czasem przez całe życie. W społeczeństwie panuje mit, że oni są nie fajni. Dlatego proponuję na odwrócenie koszulki odrobinę inny rysunek:
- "Chcę jeszcze pracować!", "Nie wyrzucajcie mnie na margines!", "Dajcie mi jeszcze szansę (pracy)!", "Kto da mi (jeszcze) szansę (na pracę)?", "(Jeszcze) chcę być czynna zawodowo!", "Chcę być jeszcze potrzebna!"
Mam 54 lata, wyższe wykształcenie. W 2001r.z straciłam pracę z winy zakładu pracy. Już 4 lata bezskutecznie szukam pracy. Wysłałam dziesiątki listów mot. i C.V. Nie zaproszono mnie nawet na jedną rozmowę. W takiej sytuacji jak moja jest coraz więcej ludzi. Uważam, że osoby 45 - 55 letnie nie mają żadnych szans na znalezienie pracy, są totalnie dyskryminowane i ignorowane przy rozpatrywaniu ofert, chociaż mają dużą wiedzę i doświadczenie, i czują się jeszcze na siłach, żeby coś dać z siebie. Żyję z zasiłku, jest mi bardzo trudno i z każdym rokiem czuję się coraz bardziej spychana na margines życia i w zasadzie niepotrzebna. Do czego to może doprowadzić? Dlaczego nikt mnie nie chce zatrudnić? Czyżby demokracja była wyłącznie dla młodszych?
Anna
- „nie mam marzeń”
Od marzeń wszystko się zaczyna, marzenia są potrzebne każdemu i każdy powinien je mieć. Lecz w dzisiejszym zabieganym i przesiąkniętym konsumpcjonizmem świecie wielu ludzi gdzieś po drodze gubi marzenia. Te prawdziwe, te dla których warto żyć. W wielu rozmowach możemy się przekonać, że ludzie zapytani o marzenia są niejednokrotnie zakłopotani lub odpowiadają, że tak mają marzenia i mówią o jakiś przyziemnych i małych dążeniach. A to przecież dzięki tym wielkim marzeniom powstają wielkie rzeczy i ludzie są szczęśliwsi. Myślę, że trzeba mówić o marzeniach i hasło „nie mam marzeń” jest zwróceniem uwagi, że tak właśnie z wieloma z nas jest. Tracimy nasze marzenia.

Andrzej

- „nie hoduję geniuszy”, „nie jestem matką/ojcem roku”
Większość rodziców chciałaby, aby ich dziecko było najlepsze, najsilniejsze, najmądrzejsze. Od pieluch prowadzą je na balet, tenisa, kursy kreatywności. Miotają się pomiędzy basenem, karate, rytmiką, szkołą tańca i Angielskim dla dzieci; z zawiścią patrząc na córkę sąsiadki, która starsza tylko o tydzień a już mówi: pa pa. Znakomicie przygotowują je do wyścigu szczurów. Stymulują bodźce, podpowiadają, ustawiają, załatwiają. W dążeniu do zdobycia tytułu Rodziców Roku; ucieka im to co najważniejsze. Nie mają czasu po prostu BYĆ z dziećmi, bawić się z nimi, czytać, śmiać, przytulać. Kocham moje dzieci takimi, jakie są. Pozwalam im się rozwijać ale mądrze. Los geniuszy bywa smutny. Szczególnie gdy są wykreowani przez rodziców realizujących własne, niespełnione ambicje. Kocham je, póki są dziećmi i pozwalam, żeby ZDAŻYŁY nimi być.
Agnieszka
- "jestem gruba"
Osoby otyłe a w szczególności kobiety/dziewczyny które są otyłe mają ciężkie życie, trudno jest im znaleźć dobrą pracę i partnera. Życie pokazuje, że liczy się głównie wygląd i pewność siebie a nie zdolności i wiedza czy też kultura osobista, a przecież często, że ktos jest gruby to nie jest jego wina, i należy pamiętać, że otyłe kobiety są często bardzo mile, fajne i pomysłowe wiec dajmy im szanse:)
- "jestem gruby"
osoby otyłe szczególnie w kręgach młodych ludzi są uznawane za niemodne, nie są "fajne" mało osób ma ochotę się z nimi zadawać, bo też wstydzą się pokazywać razem z taką osobą w szkole czy też na mieście. Osoby otyłe są wyśmiewane, wytykane palcami, a przecież nie wiemy, że np dana osoba bardzo by chciała schudnąć ale jej choroba na to nie pozwala, istnieje też coś takiego jak uwarunkowania genetyczne i to też ma ogromny wpływ na naszą tuszę.

- „nie wyjeżdżam”
Nasze wstąpienie do UE otworzyło przed nami zachodnie rynki pracy. Bardzo dużo moich znajomych, znajomych znajomych wyjechało, ponieważ po skończeniu studiów, przez kilka miesięcy nie znajdowali zatrudnienia. Dobrze, jeśli za granicą pracują w zawodzie. Jednak sporo z nich, mając dyplom politechnik, akademii medycznych, ekonomicznych sprzedaje w sklepach, robi kanapki, sprząta etc. Nie chcę żeby moja wypowiedź brzmiała dramatycznie, nie mam nic przeciwko takim wyjazdom. Po prostu dotkliwie odczuwam brak przyjaciół. Poza tym to wspaniali, mądrzy 20-latkowie, którzy mogliby wiele zrobić dla naszego kraju.
I mimo że tęsknię za znajomymi i zdaję sobie sprawę z trudności, jakie napotkam, nie wyjeżdżam.
Maja
- “Nie daję łapówek”
I nie chodzi mi o wielką korupcję “na szczeblach”, tylko o powszechne łapówkarstwo w tym chorym społeczeństwie – wśród rozmaitych urzędników terenowych, lekarzy – orzeczników, pracowników instytucji (!!! także tych funkcjonujących podobno na komercyjnych zasadach), z których usług wszyscy korzystamy etc, etc...; jest to ogólnonarodowy obyczaj, wskutek którego panuje przekonanie, że pensja to każdemu się należy za samo codzienne udanie się z punktu A do punktu B, a żeby cokolwiek jeszcze zrobić to potrzeba nieformalnych zachęt finansowych. Zwyczaj ten jest podtrzymywany przez tych, co dają i oni właśnie odpowiadają za skalę tego obrzydliwego zjawiska w Polsce. Przekształcenie powyższego hasła w szerszy pogląd chyba jednak nie będzie możliwe. Praktyczne zastosowanie go w życiu jako zasady, na razie zaskutkowało u mnie prędkością połączenia z internetem na poziomie uniemożliwiającym korzystanie z tego medium.
- “Nie jestem katolikiem”
I nie chodzi mi o stanowisko wobec obłudnej quasi-chrześcijańskiej retoryki pewnych ugrupowań, które zasadzają na tym swój zazwyczaj intratny byt, tylko o powszechne zjawisko w tym chorym narodzie, polegające na stosowaniu pokrętej ideologii życiowej, w której udział w rozmaitych obrzędach i pielęgnacja pewnych kultów odwołujących się do chrześcijaństwa (czasem o cechach ogólnonarodowej ekstazy religijnej), nie przeszkadza zupełnie w codziennym stosowaniu zasad podłych, przepełnionych pogardą dla drugiego człowieka, bezczeszczących faktycznie chrześcijańskie wartości, a nawet sankcjonujących działania bezprawne.
- “Nie kradnę”
I nie chodzi mi o wielkie złodziejstwo grup polityczno-biznesowo-przestępczych, tylko o powszechne złodziejstwo w społeczeństwie: pracownika, który okrada pracodawcę; pracodawcę, który okrada swojego pracownika; obywatela, który okrada współobywatela. Przy tym najgłośniej w tym kraju piętkuje złodziei robotnik wynoszący z zakładu drut miedziany na sprzedaż, przedsiębiorca zwlekający z zarejestrowaniem pracowników w ZUS bez ich wiedzy oraz osoba wyłudająca publiczne środki finansowe bez uprawnienia.
- “Nie kłamię i nie oszukuję”
I nie chodzi mi o wielkie kłamstwa polityków, dziennikarzy, historyków, firm marketingowych..., tylko o codzienne wszechobecne kłamstwo i oszustwo, zmierzające zwykle do ograbienia kogoś z pieniędzy lub też uzyskania innego efektu: handlarza świadomie sprzedającego wadliwy towar po wysokich cenach (! i jeszcze gotowego wmawiać mi, że moim obywatelskim obowiązkiem jest kupować u niego, a nie np. taniej w hipermarketach), pracowników przedsiębiorstw sprzedających na rynku usługi, którzy zamiast solidnej informacji przekazują... wiadomo co, urzędników rozmaitych instytucji permanentnie oszukujących obywateli, czy też osobnika usiłującego kłamstwem nakłonić kolegę z pracy/podwładnego/przełożonego/sąsiada /krewnego do określonych zachowań.
- “Nie głosuję”
Jest to jedyna możliwa do zastosowania przeze mnie, cywilizowana forma sprzeciwu wobec obecnego systemu w Polsce, w którym politycy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności nie tylko za składane obietnice przedwyborcze, ale też za negatywne efekty własnego rządzenia, a nawet za działania ponad wszelką

wątpliwość szkodliwe. Mało tego – nieudolny polityk, zmieniając barwy partyjne, robi w tym kraju karierę w sposób permanentny, radosny i nieskrępowany, uczestnicząc w stanowieniu i wprowadzaniu w życie aktów prawnych, zawierających furtki do wykorzystania dla WYBRANYCH, a jakoś nie wierzę, żeby przyczyną tego był skrajny idiotyzm. Każdy, kto zna tych parę faktów historycznych wie, do czego w Polsce doprowadzał rozbudowany parlamentaryzm i skutki rządów tej nieudolnej hołoty z lewa, centrum i prawa obciążają zarówno twórców systemu, jak i tych, którzy go podtrzymują czynnym i biernym uczestnictwem w wyborczych farsach. Nazywać "to to" demokracją może ignorant jedynie, dla którego "władza narodu", to tłumne wrzucanie kartek do pojemników. W tym akurat kraju demokracja wzorowana na amerykańskiej, z silnym prezydentem może się sprawdzić (obszerne uzasadnienie znajduje się w podręcznikach historycznych w postaci faktów - komentarze autorów można sobie odpuścić).
Dariusz

- "nosze dresy"
czy każdy kto ubierze się w drey i wyjdzie na ulice jest dresiarzem?.. myśle, że nie są ludzie którzy sie tak ubieraja bo dresy są wygodne, można w nich pobiegać, poćwiczyć, nawet chodząc w nich po ulicy, niestety tak sie utarło, że ci co noszą dresy to banda łobuzów, okradających z komórek, pieniędzy, torebek. Polska to jedyny kraj w którym istnieje pojęcie "dresiarza" myśle, że powinniśmy to zmienić i przywrócić dresy ludziom aktywnym fizycznie, aby nie musieli sie martwić o to, że na ulicy spotkaja sie z stosunkiem ludzi do niego jak do przestępcy.
- "słucham innej muzy"
Są różne gusta muzyczne, młodzi ludzie słuchja przeróżnej muzyki, najwidoczniejsi są Ci którzy przez muzyke której słuchją przyłączają sie do jakiejś subkultury np są to osoby słuchające metalu, hip hopu czy też punk rocka, wszyscy bardzo różnią się od siebie wyglądem i też nie za bardzo sie lubią, często dochodzi między nimi do bójek, często kończą się one tragicznie. Czy warto stracić życie i zdrowie w imię słuchanej przez nas muzyki?...a podobno muzyka łągodni obyczaje.
- "nie mam markowych ciuchów"
obecnie wśród młodzieży panuje moda na markowe ciuchy, ci którzy nie podążają za modą są postrzegani negatywnie, juz nie są

trendy, cool, nie są fajni i też inni nie chcą sie z nimi zadawać, bo sie wstydzą swojego źle ubranego kolegi czy koleżanki. To jest głupota, że takie detale jak ubranie decyduje o tym czy jesteśmy lubiani i czy jesteśmy fajni.

- "jestem ćpunem"
Osoby uzależnione od narkotyków są często opuszczone przez rodzinę, przyjaciół i całe społeczeństwo, ludzie spoglądają na nich jak na ludzi drugiej bądź trzeciej kategorii, istnieje powszechne wyobrażenie narkomana jako człowieka siedzącego na dworcu bądź gdzieś na chodniku i wyludniającego pieniądze od przechodniów i straszącego strzykawką, lecz to są tacy sami ludzie jak my tylko, że potrzebują naszej pomocy, a jak na razie to omijamy ich szerokim łukiem i udajemy, że ich nie widzimy.
- "mam inną fryzurę"
Ludzie mają różne fryzury, niektórzy są łysi, inni mają włosy długie aż do pasa a jeszcze inni mają na głowie totalny nieład albo coś abstrakcyjnego. To że ktoś jest łysy albo ma dredy często jest powodem wytykania palcami albo kierowania do tych osób obraźliwych słów, uważa się, że te osoby to albo łobuzy albo ćpuny albo złodzieje, a przecież to co mamay na głowie to tylko i wyłącznie nasza sprawa i nasza fryzura przecież nie przesądza tego kim jesteśmy i jacy jesteśmy.
- „Wolę być niż mieć”
Widzę coraz więcej ludzi godzących się na systematyczną kastrację własnej wolności, spontaniczności i prawa do samostanowienia. Robią to w intencji powiększenia stanu posiadania, wolą mieć niż być. Ja myślę odwrotnie.
Mateusz, Łódź
- „nie mam komórki”
hasło ma pewna wieloznaczność, przez co możemy je rozumieć jako oświadczenie o braku jakiejś komórki w sensie części organizmu, a w drugim, tym który jest mi bliższy, jako oświadczenie o nie posiadaniu telefonu komórkowego. Telefon komórkowy staje się nieodłącznym gadżetem prawie każdego mieszkańca większego miasta. Staje się

bardzo popularny szczególnie wśród młodzieży i często jego nie posiadanie zaczyna wywoływać zdziwienie. W szkołach panuje swoista rywalizacja o to kto ma lepszy model telefonu, młodzież pobija rekordy w ilości puszczania tzw. głuchów, sms staje się jedna z podstawowych form wymiany informacji na odległość. Nie posiadanie telefonu komórkowego jest odbierane przez młodzież jako coś dziwnego. Czy powinno ?

- „żyje na kredyt”, „mam kredyt”, „żyję z kredytem”, „żyję na kreskę”, „żyję na krechę”
duża część młodych ludzi startujących w dorosłe życie zmuszona jest do brania kredytu. Kredyt bierzemy na zakup mieszkania, które pozwala nam się usamodzielnic i to jest ok. Często jednak do brania kredytu ludzie zmuszeni są żeby przeżyć do tzw. pierwszego. Nie musi to być kredyt bankowy, może to być pożyczka, czy najczęstsza forma przetrwania ubogich – pożyczka w sklepie na zeszyt. paweł
- „Żyję na kocią łapę”
Młodzi ludzie coraz częściej odczuwają lęk przed założeniem rodziny. Czasem wynika to z niedojrzałości emocjonalnej, często z obawy przez konsekwencjami finansowymi, jakie za tym idą. Niskie dochody, niepewność pracy, bezrobocie to częste hamulce w podobnych sytuacjach. Nie pozwólmy społeczeństwu krytykować tych, którzy być może są najbardziej odpowiedzialni z nas wszystkich, chcąc zapewnić rodzinie jak najlepsze warunki bytowe.
Wielu z nas chce po prostu sprawdzić, czy osoba, z którą mieszka, to ta jedyna i najważniejsza miłość? Czy tego uczucia wystarczy na całe życie? Nie pozbawiamy młodych ludzi prawa do odbycia takiej próby. Rozwód to większa tragedia niż brak obrączki.
- „Nie daję na tacę”
Bo mnie nie stać, bo nie chcę, bo uważam, że to Kościół powinien wspierać mnie, a nie ja jego. Powody mogą być różne. Ja nigdy jednak nie zapomnę wzroku pewnego księdza na wsi, który podszedł do mnie z tacą i niczego nie otrzymał. Nie miałem jeszcze

wówczas własnych pieniędzy. Spojrzałem mu w oczy. Dostrzegłem w nich pogardę. Od tego czasu nie daję na tacę.

Przemysław, Włocławek

- "I'm from Poland".
Dlaczego? Bo jako naród, choć deklarujemy inaczej, w większości przypadków wstydzimy się tego, skąd pochodzimy i czujemy, że nasz kraj jest zaściankiem UE. Mówimy, że Niemcy mają autostrady, Francuzi silne związki zawodowe, a Brytyjczycy chociażby królową. Dlaczego by nie powiedzieć głośno, że u nas też coś jest, że MY w ogóle istniejemy?! Nie jesteśmy Holandią!
Wielu ludzi nosi kurtki z niemiecką flagą na ramieniu lub brytyjską na piersi. Miejmy coś swojego!
Za zachodnią granicą popularne są T-Shirty i bluzy z napisami Köln, czy Hamburg. A u nas... co najwyżej "I love NY Zróbmy coś swojego! A przy okazji, jeśli ktoś pojedzie zagranicę, to może to będzie lepsza reklama kraju niż miliony wpakowane w wiklinę na Expo. Niech wyjeżdżający turyści nie będą tylko pod wpływem reklamy kraju, do którego jadą, ale niech przy okazji zareklamują nasz.
Opcjonalnie hasło może też brzmieć "ich komme aus Polen". Może niemieccy turyści zmienią przyzwyczajenia niektórych swoich rodaków do mówienia "Du, Polak!", kiedy sami będą nosić taki T-Shirt. Oby...
Michał, Suwałki
- „ocenię wiedzę a nie pochodzenie”
Ile to razy dostaliśmy inną ocenę niż powinniśmy ? Ile razy ktoś dostał lepszą , a nie zasłużył ? Każdy z nas, dorosłych może podać co najmniej tuzin takich przykładów z dawnych, szkolnych lat. Do tej pory : jedni są z lepszych rodzin, a inni z gorszych. A właśnie DZIECI przeżywają to szczególnie , co niejednokrotnie może prowadzić do ich ogromnych tragedii rodzinnych. Dlatego dziś , jako nauczycielka , zawsze powtarzam uczniom , że „ocenię wiedzę a nie pochodzenie”.

Nauczyciel powinien stanowić wzór , być człowiekiem a nie Bogiem. Nie istotne jest „kim jest Twój ojciec ”, ILE ZARABIA ,czy to jak jesteś ubrany. Nie ważne jest czy znam Twoich rodziców , czy są to obcy mi ludzie. Ważne jest co naprawdę umiesz i czy chcesz się uczyć. OCENIAM WIEDZĘ , nie portfel i znajomości rodziców. Nauczyciele ! To my w dużej mierze decydujemy o przyszłym życiu naszych uczniów. Bądźmy sprawiedliwi.
Grażyna

- „jestem epi chcę być happy”
Drażni mnie podejście społeczeństwa do ludzi chorych na epilepsję.
Traktowanie ich jak trędowatych przypomina czasy średniowiecza.
A przecież żyjemy w XXI wieku i dumnie nazywamy się Europejczykami...
Stosem na który dziś wrzucamy epileptyków jest nietolerancja i totalna znieczulica społeczna.
A oni są przecież tacy sami jak my, chcą być szczęśliwi i żyć w cywilizowanym świecie.
Nie wolno odbierać im tego prawa !!!
Tamara
- "za mądra jestem".
nosząc taką koszulkę wyraziłabym poglądy dotyczące moje codziennosci. Są to dwie rzeczy: praca i poczucie bezpieczeństwa.
Jestem po studiach humanistycznych oraz szkole podyplomowej. Od roku nie mogę znaleźć stałej pracy, takiej która odpowiadała by po części moim oczekiwaniom i kwalifikacjom. Mając takie wykształcenie pracuję obecnie na stanowisku (jak i rok temu) gdzie liczy się tylko zapał do pracy a nie kwalifikacje. Umowa na miesiąc, a pensja na przeżycie. Druga rzecz to osobista skłonność do refleksji, która chyba nie pasuje do kapitalistyczno-konsumerskiej rzeczywistości. Żyję z dala od przyjaciół, rodziny, jestem związana z tamtym miejscem ale praca (lub bardziej jej potencjalne możliwości) skazuje mnie na życie poniżej swojego komfortu psychicznego. Mam prawie 30. lat a nawet nie mogę powiedzieć, że jestem samodzielna. Czytam więc dużo książek by zapomnieć, a to wpływa na ... Patrz na początek. Wybory jakie podejmujemy są wyłącznie naszymi wyborami ale mimo wszystko wiele razy mam wrażenie, że dla pokolenia rodziców są to co najmniej nie zrozumiałe zachowania i konsekwencje.

Aga

- „jestem katolikiem, jak 95% polaków”
Tyle wokół nas pseudo katolików, szczególnie widocznych po śmierci nieodżałowanego JP II; wg sondaży 95 % lub nawet więcej naszych rodaków jest katolikami - lecz ile z nich na pokaz? tylko po to żeby się pokazać w niedzielę w kościele??
Sporo, widzę w swoim mieście, że z tych SONDAŻOWYCH 95%, to w kościele widać może z 40 %. Po co te deklaracje w sondażach? Przecież nikt za to do więzienia nie wsadza!?! Precz z obłudą i dwulicowością!!
Szczególnie w kwestiach Wiary.
Krótka, ale myślę, że starczy - zbyt szeroki temat na pół strony ;)
Radosław
- „chcę być posem, to sie oplaca ;)”
W dobie afer, polityków, którzy nie chcą się "sami rozwiązać", w okresie stanowisk przyznawanych "z klucza" ,z uwagi na to, że wybory są przesuwane z miesiąca na miesiąc, gdzie nawet premier nie chce już rządzić ale musi, w gronie przyjaciół rozważamy kwestie przekwalifikowania się na zawód "poseł", a czemu?? - dieta poselska - jest,(na cztery lata zresztą) pracować dalej można w swoim zawodzie - czego chcieć więcej?!?
Do czasu gdy takie praktyki będą miały miejsce, gdy polityka będzie utożsamiana z pieniędzmi dorabianymi przy okazji, bo sami politycy takie wrażenie zostawiają po swoim działaniu, będą traktował stanowisko posła (wybranego przez naród) jako dodatkowy dochód, o który wcale nie tak trudno (m.in. afera z podpisami posłanki SAMOOBRONY).
Radosław
- "Boję się".
Propaganda sukcesu w mediach każe nam być typem zwycięzcy, patrzeć w przyszłość z optymizmem, kroczyć pewnym krokiem przez życie i pokazywać światu wiecznie uśmiechniętą twarz. A tymczasem, wielu z nas nieustannie boi się. O zdrowie swoje i bliskich, o to, by nie

stracić pracy, by spłacić kredyt, by starczyło do pierwszego. Boimy się wieczorem wracać do domu, boimy się samotnie podróżować pociągiem, nawet w biały dzień. I nawet jeśli lęki nie dają nam zasnąć, to... boimy się ujawniać przed innymi swój strach. W końcu "trzeba być twardym", dzielnym. Strach sznuruje nam usta. Myślę, że wyznanie "boję się" to pierwszy krok ku temu, by panować nad swoim strachem.

Marzena

- "Wiem, bo nie ściągałem."
To już paradoks. Coraz częściej zauważam, jak trudno po prostu powiedzieć, że zrobiło się coś uczciwie, bez "sposobów". Podziw znajomych jest odwrotnie proporcjonalny do czasu spędzonego na nauce. Strach pomyśleć, jakie rośnie pokolenie lekarzy, prawników, nauczycieli - egzaminy pisemne czy szkolne sprawdziany to po prostu konkurs wymyślnych sposobów ściągnięcia od kolegi czy z "pomocy naukowych". W języku angielskim nie ma nawet takiego słowa - określa się to po prostu mianem oszustwa. To zwykłe oszukiwanie samego siebie i swoich przyszłych współpracowników, szefów, klientów.
Agata
- „jestem głodny”
Niewiarygodne, a jednak prawdziwie - w naszym kraju, w XXI wieku, są ludzie którzy zbierają na jedzenie. Gdy czytam w gazecie o dzieciach które są chronicznie niedożywione, o szkołach gdzie stawka żywieniowa w stołówce wynosi 5 złotych, itp. nie chce mi się w to wierzyć. Z drugiej strony widzę w parkach staruszków grzebiących w koszach, lub staruszki w barach zbierających resztki z talerzy. Bogatsza część społeczeństwa, budującego polską mutację kapitalizmu, studiuje w kolorowych pisemkach kolejne cudowne diety; żony bezrobotnych zastanawiają się nad czymś innym: co włożyć jutro do garnka. Czy człowiek głodny ma się tego wstydzić, że żebrze na dworcu o drobne na bułkę?
Wśród naciągaczy okupujących kasy i ławki, staram się dojrzeć

cień prawdy w oczach proszącego o drobne na jedzenie, zamiast mu dać od razu parę groszy.. Oko najczęściej metne, zmęczone, niedospane, może skacowane, głos monotony, powtarzający tysięczny raz te samą kwestię. Najczęściej więc nic nie daję, zakładam że proszący kłamie. A może mówił prawdę? A może nic nie jadł od dawna? Myślę tak już wsiadając do wagonu. Jestem świnia, jestem straszna świnia, pójdę do piekła...

Michał

- „Dostałem niesprawiedliwą ocenę w szkole- uczeń”, „ Dostałam niesłusznie jedynkę- uczeń”
Szkoła miejsce, gdzie spędzamy dużo godzin, dni, lat. Szkoła to miejsce, które kojarzy się nam ze zdobywaniem wiedzy, spotkaniami z rówieśnikami, ale i nauczycielami. Bardzo często relacje uczeń- nauczyciel są bardzo złe, niestety tą stroną słabszą jest uczeń. Ma on bardzo małe szanse na wygekwowanie poprawy niesprawiedliwie postawionej oceny takie przypadki zdarzają się w szkole każdego dnia. Są przyczyną małych dramatów, które prowadzą do buntu. Objawiają się to w różny sposób. Uczeń zdaje sobie, sprawę, że prawo ucznia to jedno, a to, że nauczyciel ma zawsze rację to drugie. W obronie dyskryminowanych niesprawiedliwie ocenianych uczniów.
Gabrysia
- „chcę być śmieciarzem.”
Wynika ono z niechęci jaką odczuwam wobec presji "mody" na różne zawody mające na celu, przede wszystkim, pomnażanie zysków, tworzenie "nowych wzorów". "Mody", która faworyzuje jednych, a nie dostrzega drugich tylko dlatego, że ich działania nie mają w sobie nic z widowiskowości, przebojowości i służą raczej zachowaniu tego co jest, niż tworzeniu czegoś nowego. Chodzi mi o zachowanie równowagi. Twórczość jest ważna, ale ważni są również Ci, którzy po twórcach sprzątają.
- "Nie mam własnego zdania"
Kto się do tego przyzna? Kto przyzna się do tego, że powtarza slogany, hasła i cudze opinie przyjmując je za swoje. Czy te/ten, kto twierdzi, że nienawidzi Żydów, a nie zna osobiście

ani jednego? Czy ci/te, którzy piszą, że feministki to biedne niedowartościowane kobiety, a nie potrafi zdefiniować feminizmu? Niestety zbyt często cudze tezy przyjmujemy za własne opinie.

- "Boję się"
Ludzie kreują się ostatnio na dzielnych i nieustraszonych, każdy kto się przyzna do strachu jest natychmiastowo napiętnowany jako tchorz. Ale czy nie można się bac czego?
- "Nie byłem/am na studiach" Ostatnio wiele osób mówi ze się głupio czują gdy ktoś inny przyzna ze nie skończył studiów... od razy jakies negatywne nastawienie...
- "Wierzę w Boga" W wielu środowiskach panuje moda na ateizm. kto jest wierzący jest traktowany jako ktoś dziwny, staroswiecki itp.
- "masz rację"
bardzo trudno to powiedzieć z pełnym przekonaniem. A to krótkie stwierdzenie pomaga w komunikacji, często gasi początek konfliktu. Jest sygnałem, że słucham ze zrozumieniem i empatią. Otwiera nas na drugą osobę. Jest potrzebne. Agnieszka, Kraków
- „jestem starością”
Hasło to podaję w imieniu mojej prawie 70-letniej Mamy, która pomimo lat i chorób ciągle myśli, pragnie i stara się cieszyć każdą chwilą życia. Zapominamy jak bardzo starsi ludzie są spychani na dalszy plan. Stary człowiek zniecierpliwia, czasem trzeba mu coś dłużej tłumaczyć, a najgorsze jest wtedy gdy mu się po prostu nie spieszy. A przecież nie oznacza to, że jest głębszy od nas. Potrafi się śmiać z dowcipów, doradzić w trudnej sytuacji i jest żywym dowodem na to, że problemy przychodzą i odchodzą, a sprawy które teraz nas zżerają, po jakimś czasie stają się śmiesznie banalne. Nie dyskryminujmy starości, od niej powinniśmy się uczyć życia. Uśmiechnijmy się do niej, nie powinniśmy się jej tak strasznie bać!
Celina z Bielawy woj dolnośląskie
- „jestem dziewczicą” (wersja męska; „jestem prawiczkiem”)

zaobserwowałam chorą wg mnie modę na nie-vycie dziewicą/ prawiczkiem. Już samo to słowo kojarzy się negatywnie; coś jak "cnotka" i "frajer". Wobec tego już 12letnie dzieci rozpoczynają współżycie, w dużej mierze po to, by pokazać, jakie są fajne, wyluzowane i dorosłe. Sytuacja staje się jeszcze gorsza, gdy do dziewictwa przyzna się dziewczyna/ chłopak dwudziestokilku letni; otoczenie odbiera go jako nienormalnego; w końcu COŚ z nim musi być nie tak, skoro JESZCZE "tego" nie robił. Tymczasem pewnie nie każdy lubi mechaniczny seks w WC na zasadzie;" byle ten pierwszy raz mieć już za sobą".

- „kocham policje”.
Wśród młodzieży panuje moda na nienawisc i czterowyrzowy skrot. Dlaczego? Pewnie dlatego, ze policja tlumi huliganstwo ktoremu ja tez jestem przeciwny.
- "jestem kujonem", "jestem kujonem", „lubie się uczyć", "uczę się i jest mi z tym dobrze"
Witam, właśnie przeczytałem informację o konkursie. Jestem nauczycielem z 9-letnim stażem i na co dzień obserwuję zjawisko negacji tych uczniów, którzy chcą się jeszcze uczyć, którzy to lubią. W polskiej szkole coraz częściej przewagę zdobywa stanowisko polegające na tym, że nie warto się uczyć, a jeśli już to nie wypada się "wychylać" i być aktywnym na zajęciach. Ci aktywni uważani są za "innych"- czytaj gorszych, głębszych.
Myślę, że dodatkowe uzasadnienie jest zbędne - warto promować tych, którzy CHCĄ!!!
- "Chcę być sławna/y!"
to wyraz protestu przeciwko rządzy bycia sławnym za wszelka cenę, będącej tworem szeroko pojętych srodków masowego przekazu.
Wielu z nas, a w szczególności młodych ludzi marzy o tym by w życiu osiągnąć więcej niż inni. Chcemy się wybić, odbić od przeciętności i przebić w szarej codzienności. Pokazać światu że jesteśmy „jacy to nie jesteśmy i do czego jesteśmy zdolni. Przykład? Program w MTV który pokazuje ludzi, którzy zgodzili się przejść

operacje plastyczna twarzy by upodobnić się do swoich popidoli. Cel? Sława. To oczywiście ekstremalny przykład ale o to głównie mi chodzi. Szukamy poklasku, wyrazów uwielbienia, ukłonów po sam pas i okrzyków w stylu "kochamy cię!". Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że w rzeczywistości ulegamy bezrefleksyjnie wpływom mass mediów. To właśnie one sprzedają nam swoją politykę wznoszenia na piedestał swoich wybrańców i poniewierania skromnych szaraczków, którzy mają się zachwycach tymi pierwszymi. Media kreują wartości, wzorce i pragnienia. Często dokonują za nas wyboru, nawołują do walki, zmuszają do rywalizacji co przede wszystkim ma prowadzić do obnoszenia się ze swoim "ja". Stoją za nami, nieustępliwie dają nam o sobie znać na każdym kroku.

Taka siła oddziaływania mediów może nas zgubić. Dlatego słuchajmy własnego głosu, nie dajmy się ogłupić, wplątać w gre o medialne "być albo nie być". Co najważniejsze bądźmy sobą a o sławie nie będziemy musieli walczyć bo sama do nas przyjdzie. Pod pewnymi warunkami oczywiście.

Aleksandra z Bydgoszczy

- "Nie mam znajomości"
Wydawałoby się potocznie, że możliwość egzystowania w społeczeństwie bez znajomości (znajomi - to zabarwienie dodatnie, znajomości bardziej pejoratywne - choć obecnie w zasadzie brak znajomych to brak znajomości) to differentia specifica systemu realnego socjalizmu. Obecna rzeczywistość demokratyczna nie tylko utrzymała ten paradygmat w mocy, ale nadała mu nowego wymiaru a przy tym nowej dynamiki. Uważam, że człowiek pozbawiony znajomości zepchnięty jest na margines życia społecznego, mówiąc wprost jego egzystencja jest utrudniona a w niemało przypadkach wręcz niemożliwa. Przykładem niech będzie tylko praca. Jedną z pierwszych rad, a zarazem najważniejszą, jaką możemy usłyszeć od wszelkich doradców na łamach pracy, ale nie tylko, brzmi: "Trzeba szukać pracy pytając się znajomych". Oczywiście, słowo - pytając, jest tylko pewnym eufemizmem, który zastępuje stary znajomy zwrot - załatwienie pracy poprzez znajomych. Znalazienie pracy jest tylko pewnym przykładem, który chyba najjaśniej obrazuje mój sprzeciw wobec zaistniałej sytuacji. Innych przykładów można szukać w każdej gazecie, czy w każdym dzienniku tv. Choćby zbliżając się rekrutacja na studia wyższe. (Wszyscy

pamiętają sprawy przyjęte na studia z polecenia rodziców prawników). Jestem przeciw wszelkim znajomościom.

- Z uwagi, że jestem osobą niepełnosprawną, staram się w każdym miejscu wyrazić swój sprzeciw wobec dyskryminacji osób niepełnosprawnych. Tak też czynię. Uważam, że tutaj żadne wyjaśnienie i uzasadnienie nie jest konieczne.
Mój projekt hasła ogranicza się tylko do pewnego pomysłu koszulki.
Koszulka miałaby przedstawiać kogos na wózku inwalidzkim, lub może ten fatalny znaczek/logo osoby niepełnosprawnej z podpisem "Idę".
Jest to nawiązanie do pewnego obrazu R. Magritte pt. To nie jest fajka, który przedstawia fajkę z podpisem "To nie jest fajka". Obraz ten był buntem artysty surrealisty przeciwko zastanej przez niego rzeczywistości. Doskonałej interpretacji tego wyrazu artysty dokonał w swej książce M. Foucault, w książce właśnie pod tytułem, To nie jest Fajka (M. Foucault, To nie jest fajka, Gdańsk 1994). Wydaje się, że tutaj wszystko jest jasne. Miałbym ogromną przyjemność zobaczyć taką koszulkę.
Mariusz, Jelenia Góra
- „mąż mnie bije.”
przemoc-mówi się dużo ale się o tym zapomina a co najgorsze prawo i ustawodawstwo wcale nie jest pomocne kobietom bitym i maltretowanym. kobiety owszem zgłaszają przemoc wobec siebie ale robią to niezwykle rzadko i często zwierają się osobom bliskim. są zastraszone i wcale się nie dziwią bo dochodzi do tego aspekt społecznego odrzucenia zwłaszcza w małych miejscowościach lub wsiach-bita kobieta to znaczy że na to zasługuje bo źle gotuje, pierze, brzydko wygląda i... nie umie walczyć. nigdy nie będę obojętna wobec tego problemu...
- "ubieram się w lumpeksie"
kocham lumpeksy bo są jak nieodkryty ocean, głębia mody i wspaniałe niepowtarzalne okazy. niestety część naszego społeczeństwa uważa to w złym guście i przyczepia takiej osobie etykietę brudasa, niechlujka i biednego niedorajdę co to sobie nie jest w stanie zarobić na

jakiś oryginalny łaszek. a to przecież świadczy o wrażliwości na modę piękno i oryginalność.

Anna

- „Jestem nielubiany!” lub: „Nikt mnie nie lubi.” Jest to inny troszeczkę problem niż przedstawione wcześniej. Jestem osoba, której nikt nie lubi - co mam zrobić, dlaczego tak jest? Są takie osoby, które czują się nielubiane, są odrzucane przez społeczeństwo, nie tylko z takich wyraźnych powodów, jak choroba czy odmiennosc. Ale czasem po prostu - z powodu charakteru, lub czegoś nieokreślonego. I jest to duży problem dla tych osób. I dyskusja powinna się odbywać. Jej celem powinno być uświadomienie i ludziom, i samym zainteresowanym, że są tacy ludzie, których nie darzy się sympatią. Ale że można nad tym popracować. Ja, osoba z zewnątrz, mogę sobie uświadomić, że się uprzedzam. A Ty, osoba nielubiana, możesz spróbować zostać taka jaka jesteś i się nie przejmować, lub poszukać w sobie czegoś, co ludzie w Tobie polubią. Nie wiem, czy można coś na to poradzić. Ale można spróbować.
- „Nie chcę się kształcić!” „Nie mam ambicji.” W dzisiejszym świecie wysokie oceny, studia i pęd do kariery to niemal obowiązek, każdego szanującego się człowieka "na poziomie". Ale co, jeśli ja nie chcę studiować dwóch kierunków, co jeśli nie chcę być prezesem w wieku czterdziestu lat? Wtedy jestem głupkiem, który nie wie co ważne. A ja chcę iść do zawodówki, wykonywać zawód w spokoju, mieć żonę, dzieci i nie walczyć o karierę. Chcę żyć w spokoju i szczęściu! Czy to komuś wadzi? Niestety tak. Ludzie nie chcą zrozumieć kogoś, kto nie wybiera pedu ku nauce i karierze, a przedkłada nad nie spokojne i proste, co wcale nie znaczy, że głupie, życie!
- „Mam dysleksję”, „dysortografię”, „dyskalkulię.” Wśród nas żyją osoby, które nie potrafią napisać żadnego słowa bezbłędnie, lub nie potrafią policzyć do pięciu. Mają wysoki iloraz inteligencji. Są towarzyskie, zdolne, inteligentne i ambitne. Na drodze stoją im zaburzenia funkcjonowania niezależne od nich, a często wyszydzane przez innych. Nauczycieli, uczniów, rodzine, przyjaciół i urzędników. Wspaniały człowiek nie zostanie psychologiem, politykiem czy nauczycielem wychowania fizycznego, ponieważ nie potrafi poprawnie wypełnić ankiety. To jest problem nie tylko dla osoby dotkniętej dysfunkcją, ale także społeczny. Osoba taka nieraz narażona jest na śmiech drwiny, często nie może zrealizować marzeń. A społeczeństwo pozbawia się wspaniałej jednostki, która, może byłaby tą, która odkryje przysłowiowy już prawie "lek na raka". A z drugiej strony są możliwości oszustwa. Jak sobie poradzić z tym wszystkim?
- „Mam złą pracę.” Na polskim rynku pracy sytuacja jest, delikatnie mówiąc, niewesoła. Odwiadająca nam oferta pracy graniczy niemal z cudem, więc każda możliwość nas cieszy. Lecz czasem się zdarza, że gdy już dostaniemy pracę, jest jeszcze gorzej, niż w czasie gdy tej pracy nie było. Praca jest ciężka, ponad siły człowieka, niezgodna z normami i ponad kwalifikacje. Dzień pracy trwa 12 godzin, a płaca "na rękę" wynosi 600 zł. Nie wiadomo co robić w takiej sytuacji. Z jednej strony radość, bo po tylu poszukiwaniach JEST PRACA!! Ale z drugiej strony z każdym dniem jest coraz gorzej, jestem poniżany, nie mam siły pracować a wymagają ode mnie coraz więcej. W takiej sytuacji na prawdę nie wiadomo co dalej. "Jak zostawie pracę to nie znajde kolejnej, nie bede miał nawet tych groszy, rodzina nie będzie miała za co żyć, a inni mnie wyklną. Jak zostanę - nie wytrzymam obciążenia psychicznego i fizycznego. Załamie się."
- „Szef mnie prześladowa!” „Jestem wykorzystywana seksualnie w pracy!” -"Szef, korzystając z sytuacji na rynku pracy (na moje miejsce już czeka 30 chętnych) traktuje mnie jak psa. Nie daje urlopu, daje nadgodziny. Nie płaci. Szantazuje." -"Szef wykorzystuje mnie seksualnie, korzystając z tego, że wie iż nikomu nie powiem, bo się boje. o prace dziś tak trudno." Takie wypowiedzi, są niestety częste. Pokazują jak w polskich firmach wykorzystywany jest przez zwierzchników fakt ich przewagi. Przewagi wynikającej ze stanowiska dającego możliwości kary często najwyższej - zwolnienia z pracy. Panicznie przerażeni ludzie godzą się często na wszelkie poniżenie, byle tylko pozostać w danej firmie. Jak nie będziemy o tym głośno mówić, nie będziemy zwracać na to uwagi - ta sytuacja się nie zmieni. Prześladowcy nie ukróca swoich

metod, a prześladowani nie podniosą głów, i nie zaczną walczyć o swoje racje.

- „Jestem za równouprawnieniem!” lub „Jestem feministką/ feministą!”
Ruch emancypacyjny nie jest nowy, a nawet, w kategoriach "ludzkich" jest już w wieku dojrzałym. Nie zmienia to jednak faktu, że ludzie nie mając pojęcia, o czym mówią, atakują feministki za ich przekonania. I robią to zarówno mężczyźni, jak i kobiety! Problem polega na tym, że obu płciom feminizm kojarzy się z "walką o drzwi" - kto ma je otwierać, oraz z chęcią całkowitego pozbycia się mężczyzn. Tymczasem, pomijając radykalne odłamy feministek, walczą one o równą pozycję społeczną. O równe płace, o jednakowe traktowanie kobiet i mężczyzn w pracy, o jednakowe obsadzanie stanowisk - także "tradycyjnie męskich", o wolność kobiety do wyboru. Walczą o to również, jakże nieliczni jeszcze, feminisci. Rodzi to wiele problemów. Potrzebę odnalezienia się kobiet i mężczyzn, potrzebę przewartościowania ich ról w społeczeństwie. Uświadomienie wszystkim, że nie chodzi o otwieranie drzwi (osobiście jestem na tak :) - świadczy to o szarmanckości i kulturze, nie ma wiele wspólnego z równouprawnieniem), ale o przełamanie stereotypów, które sobie siedzą po cichutku w naszych głowach, i nie dają kobietom min. zarabiać na chleb tak godnie, jak mężczyźni. Potrzeba również uświadomić, że osoby walczące to inteligentne kobiety, a nie te "nienawidzące mężczyzn lesby", że postulaty są efektem przemyśleń, nie agresji i zachcianek. Że agresja w stosunku do feministek bierze się z nieznamościi ze strachu - kobiet, które się boją, że będą musiały same otwierać sobie drzwi oraz mężczyzn, którzy nie potrafią się odnaleźć, gdy nie ma już spraw "typowo męskich", którzy zostali pozbawieni samczego terytorium.
- „Jestem członkiem subkultury” lub „Należę do subkultury.”
To, że ktoś jest członkiem subkultury znaczy, że wyraża on zespół pewnych przekonań wspólnych pewnej grupie, i wyraża je między innymi, poprzez strój oraz słuchanie określonego typu muzyki. Nie oznacza to, że jest głupim chuliganem, brudasem, pedałem, menelem, pijakiem, złodziejem, bandytą, narkomanem. I o tym ludzie powinni wiedzieć. Punk może być doktorem medycyny, skinhead może być prawnikiem, a metalowiec projektantem mody. I powinni wiedzieć, że jest

wiele innych subkultur a nie tylko dwie lub trzy. Należy powiedzieć głośno są takie a takie rzeczy, które robią młodzi ludzie, które są złe - branie narkotyków, wszczynanie burd, pijaństwo. Ale to robi większość młodych ludzi w pewnym okresie swojego życia, a nie tylko ci młodzi ludzie, których potrzeba wspólnoty z innymi uwidacznia się w "glanach" czy biało-czerwonej opasce na ręce. Przynależność do subkultury nie jest niczym złym, nie determinuje złego zachowania, wyraża potrzebę wspólnoty, której często nie dają rodzice. Tymczasem społeczeństwo jest wrogiem wobec odmienności - wrogiem wobec Arabów, wrogiem wobec Czarnych i wrogiem wobec subkultur - które wcale nie są wcieleniem zła.

- „Jestem pijakiem!”
Jestem pijakiem. Jestem niezdolny. Bliscy płaczą przeze mnie! Znajomi się odsuwają! Nieznajomi uciekają! Wszystkie pieniądze przepięłem. Zgubiłem się. Nie umiem się uwolnić. Niech mi ktoś pomoże. Nie zostawiajcie mnie! Jestem człowiekiem!
- „Chcę zostać w domu - żona.”
Bycie dziś "kura domową" powoduje właśnie takie peroratoryjne określenie, pukanie się w czoło i śmiechy na boku! A to przecież wolny wybór kobiety! To, że wybrała życie w domu, opiekę nad dziećmi i mężem nie oznacza, że jest gorsza, oznacza, że jest inna. Nie oznacza, że jest głupia, oznacza, że jest inna. To tylko kwestia miejsca pracy i rodzaju pracy. Nie trzeba tego krytykować i wysmiewać. Przecież nie w tym nic złego, o czym kobiety sukcesu często zapominają.
- „Boję się odmienności! i Nie lubie odmienności!”
To też dziwny problem. Ciekawe, czy ktoś kiedykolwiek zastanowił się nad tym. Nasza obawa przed odmiennością jest wrodzona, uzyskana w toku ewolucji jako obrona przed niebezpieczeństwem. Nawet wróg lepszy swój. Teraz na siłę próbujemy przekonać wszystkich, że odmienność nie jest groźna. Nawet jeśli to wiem, to i tak biologicznie jestem predysponowany do odsuwania się od "odmieńców". Dziś walka z naszymi,

ludzkimi, uprzedzeniami powinna objąć nie tylko rozmowe o tym, jakie te uprzedzenia są złe, i jakie mamy uprzedzenia - żyd - chciwy, czarny - gorszy, blondynka - głupsza. Obawa przed odmiennością i niechęć to nasze naturalne dziedzictwo. Powinnismy głośno mówić - uprzedzenia są naturalne, biora się z... Ale musimy też głośno mówić - NIE RÓŻNIMY SIĘ! ponieważ różnice między nami są niewielkie, między nami, ludźmi: Żydami, punkami, Czarnymi, rudymi, bezrobotnymi i bogatymi. Genetycznie mogę być bardziej podobna do kogoś, kto mieszka na drugim końcu świata niż do własnej matki. Odmiennosc to duży problem. Ale także dla tych, którzy się jej boją. Ulegają naturalnym instyngtom, i ich także nie należy z tego powodu przesladować, tylko rozmawiać. Rozmawiać.

- „Jestem kobietą! i „Jestem mężczyzną!”
Bycie kobietą oznacza bycie kobietą, oznacza emocjonalność, wahania nastrojów, oznacza macierzyństwo, oznacza dbanie o dom, oznacza niższą płacę i słabsze ręce. Oznacza dążenie do piękna i kompleksy. Oznacza coś innego niż bycie mężczyzną. Mężczyźni nie rozumieją kobiet. Trzeba rozmawiać o różnicach! Trzeba szukać wspólnych rzeczy. Bycie mężczyzną oznacza bycie męskim, oznacza logikę, chłodną kalkulację, sensowność, ojcostwo, oznacza opiekę nad rodziną, oznacza cięższą pracę i silne ramiona. Oznacza "męskie rozrywki". Oznacza coś innego niż bycie kobietą. Kobiety nie rozumieją mężczyzn. Trzeba rozmawiać o różnicach. Trzeba szukać wspólnych rzeczy.
Anna
- "jestem z domu dziecka"
Niestety, we współczesnym świecie ludzie z domu dziecka wstydzą się tego i rzadko o tym mówią, bywają bowiem dyskryminowani. Któż będzie chciał więc chodzić z taką koszulką...? Musimy to zmienić!!! Ludzie powinni przestać się wstydzic swojej przeszłości!
Moje hasło, jest tylko częścią manifestu jaki mogła by napisać taka osoba:
Jestem z domu dziecka, ale wcale nie jestem gorszy od innych. Nie muszę być złodziejem!
Nie muszę żyć na marginesie społecznym!
Mogę być uczciwym człowiekiem, uczciwszym niż niektórzy ludzie wychowani w swojej rodzinie. To nie moja wina, że los tak się potoczył więc nie skazujcie mnie na potępienie!!
Joanna

- „Pozwól mi być uczciwym”
Nieuczciwość jest wszechobecna; od jazdy na gapę, ściągania do posta Pęczaka. Człowiek uczciwy jest zagubiony i nie ma szans. Jak nie dasz to nie wygrasz przetargu; jak nie masz popychła to nie dostaniesz pracy, jak nie postawisz to cię nie zaakceptują. Jeśli każdy zareaguje na nieuczciwość to pozwoli innym żyć uczciwie. Uczciwość to wolność.
- „Dlaczego muszę się bać ?”
Strach to niewola. Ludzie boją się na ulicy, w tramwaju, w pociągu – bo ich skroją, bo pobiją, popchną, obrażą. Boją się urzędnika – bo potraktuje jak szmatę, wymusi łapówkę, nie załatwi bo mu się nie chce. Boją się np. polityków – bo ci więcej mogą i nikt im nie podskoczy; boją się sądów – bo sadzą marnie, prokuratorów bo sadzą jak bądź a nie winnych itd. itp. Ludzie pozwólcie mi się nie bać !!!!
- „Podaj mi rękę”
Wolność to możliwość obcowania z innymi. Małe dziecko, kiedy trzyma za rękę matkę, czuje się bezpiecznie, czuje więź, która chroni. Każdy może znaleźć poczucie bezpieczeństwa jeśli inny człowiek poda mu rękę – fizycznie i w przenośni. Ktoś, kto podaje rękę łączy się z drugim, z jego sprawami, troskami i radościami. Jeśli podamy sobie ręce, będziemy razem i będziemy się rozumieli.
Paweł
- „mam raka”
Można się chwalić czy szcycić tym, że było się w więzieniu czy jest się gejem, ale tak naprawdę nic to nie znaczy w porównaniu z problemem jakim jest rak. To coś co może spotkać każdego z nas w każdej chwili, ale odpychamy ten problem od siebie dopóki on nas nie dotyczy. Chcemy wierzyć, że to istnieje tam gdzieś daleko.... Może dzięki takiej kampanii nasi politycy wydaliby trochę mniej pieniędzy z budżetu na walkę wyborczą, a w zamian tego daliby trochę pieniędzy na profilaktykę z tą straszną chorobą. Myślę, że trzeba mieć w sobie dużo odwagi, aby spojrzeć w oczy osobie, która ma ubraną taką koszulkę, ale może uratowałoby to

życie chociaż jednej osobie, która pod wpływem takiego napisu poszłaby do lekarza na profilaktyczne badania i dzięki temu przeżyła.

Beata

- "jestem na utrzymaniu rodziców"
Bezrobocie wśród młodych ludzi w Polsce przekracza podobno 40%.
Jestem jednym z nich. Nawet ci co mają pracę nie mogą się z niej samodzielnie utrzymać.
Gdyby nie pomoc rodziców nie poradziłbym sobie w naszym "pięknym" kraju.
Państwo polskie poprzez swoją politykę hoduje sobie rzesze młodych, niezdolnych do jakiegokolwiek działania pasożytów będących niepotrzebnym balastem, które trzeba jakoś utrzymać. To zadanie dla naszych rodziców. (Jeżeli jeszcze mają pracę). OZ
- "pracuję na czarno"
Tego hasła chyba nie trzeba uzasadniać.
- „Jestem niepłodna/y”, „Jestem w ciąży po in vitro”, „Jestem w ciąży adopcyjnej”, „Mam dziecko po in vitro”, „Adoptowałam.”
Niepłodność została uznana przez Światową Organizację Zdrowia za chorobę społeczną. Z problemem tym boryka się coraz więcej osób. Szacuje się, że w Polsce, co 4-5 para nie może w sposób naturalny mieć potomstwa... a mimo to, niepłodność jest w naszym kraju tematem tabu.
Bycie niepłodnym wywołuje w otoczeniu współczucie, politowanie... lub uśmiech satysfakcji... przecież tak miło gdy inni mają problemy, są gorsi, "wybrakowani" i "zastężyli-sobie-na-to"... Brakuje zrozumienia i akceptacji. Zarówno dla samej niepłodności, jak i dla prob jej leczenia. Metody ART (takie jak np.: inseminacja IUI, in vitro IVF/ICSI) są traktowane jako fanaberie bogatych, tworzenie dzieci "genetycznie modyfikowanych", ingerencja w wolę natury/Boga. Jako społeczeństwo wiemy o tym tak mało, że trudno mówić o jakiegokolwiek świadomości problemu.
To hasło mogące rozpocząć dyskusję o bardzo ważnym problemie dotyczącym wielu z nas... Optymistyczniej... ale i bardziej kontrowersyjnie brzmią zaś:
Karolina,
mama Misia - szczęśliwa mama, która może z dumą i radością nałożyć koszulkę "Mam dziecko po in vitro"
- "Jestem członkiem"

Działać w organizacji - rzecz podejrzana. Nie daj Boże być w jakimś zarządzie. A już organizacja zaangażowana politycznie - zgroza. Partia? W życiu. Choć to oczywiście korzystne, oczywiście, te znajomości, plecy, ręka rękę myje, droga do posady, młode kadry, słowem - kokosy. To zraża ludzi, którzy robią coś z przekonania. Wygodniej opowiadać, że to "takie tam hobby", albo w ogóle ukrywać się przed znajomymi, żeby nie zarobić etykietyki "aktywisty", co brzmi prawie jak "nawiedzony". Dla odważnych proponuję więc koszulkę "Jestem członkiem"!

- "Jestem Ruskiem"
Kiedy Polak stawia stragan, jest pracowitym drobnym przedsiębiorcą; kiedy to samo robi ktoś zza Buga, staje się Ruskiem: nielegalnym, niedomytym i przepitym. Pozostaje Ruskiem nawet kiedy okazuje się, że od lat mieszka w domu obok i ma dzieci mówiące najczystszą polszczyzną. Proponuję koszulkę "Jestem Ruskiem" - z pozdrowieniami dla znajomych Rusków!
Gutt
- "mam pieniądze"
Ostatnie wybrane hasło porusza wstydlivy temat pieniędzy - proponuję ten temat pociągnąć w drugą stronę. Potrzeba odwagi, żeby powiedzieć "nie stać mnie", ale kto wie czy nie większej odwagi by przyznać: "mam pieniądze". Przyznać, jak do przestępstwa - boś pewnie złodziej, dorobkiewicz, oszust, wyzyskiwacz, kutwa, spekulant, łapówkarz, panicznyk, badylarz, szmugler, zimna herod baba, synuś na garnuszku bogatego taty, cham w białych skarpetkach i rolexem na łapie, darmozjad na ciepłej posadzie, szwagier marszałka i żona męża. Mieć pieniądze to nie mieć wstydu. Mieć pracę to mieć układy. Zarabiać to obrabiać innych. Dlatego proponuję hasło "Mam pieniądze" - dla tych, którym się udało, którym starcza, którzy potrafią, i którzy nie wstydzą się, wbrew tradycji, nie narzekać.
Gutt
- Jestem bezpłodna!
Coraz więcej par na całym świecie ma problemy z bezpłodnością. Niedoszli rodzice mimo starań nie mogą doczekać się upragnionego dziecka. Zazwyczaj

ukrywają swój problem przed najbliższymi i w samotności przeżywają dramat rodzicielskiego niespełnienia. Leczenie trwa bowiem miesiącami, często nawet latami i niestety w wielu przypadkach nie odnosi skutku. W dodatku za wszystkie kosztowne zabiegi trzeba płacić z własnej kieszeni, bo nie są one refundowane przez NFZ. Problem bezpłodności dotyka również mnie. Czasami, kiedy po kolejnym kosztownym zabiegu lekarz oznajmia że "jeszcze nie tym razem" mam ochotę już tylko wyć. Skąd wziąć siłę na kolejną próbę? Skąd wziąć na nią kolejne kilka tysięcy???

Joanna

- „nie dbam o siebie”
Ze wszech stron docierają do nas śliczne wzorce. Opalona skóra, śnieżnobiałe ząbki, jędrne pośladki, idealna fryzura, modne dodatki. Wszystko takie piękne. Takie idealne. I co my robimy? Poddajemy się temu, ulegamy do jasnej cholery. Będziemy śliczni, modni, wszyscy tacy sami! >>nie dbam o siebie<< nie jest na czasie. Nie mówię o braku higieny, niechlujstwie. Mówię o porzuceniu ścieżki "dbam o siebie, mam modną grzywkę, chodzę na solarium, jestem glamour". Pokazuję inną alternatywę. Nie ulegajmy dzikiej presji, nie podążajmy łatwymi modnymi szlakami. Pielęgnujmy odmiennosc!
- „Będę głosował, ale nie na pierwszego!”
Chodzi o to, aby obywatele Polski poszli głosować w wyborach do Sejmu, ale żeby nie głosowali na pierwszego z listy (dotyczy wszystkich list).
Chyba nie trzeba tego tłumaczyć, "goście", którzy rządzą w naszym kraju ostatnie 15 lat powinni "już odejść".
Jasne, że sami nie odejdą, trzeba im pomóc - proste!
Dodek
- "Jestem córką księdza/ jestem synem księdza"
Urodziłam się w protestanckiej rodzinie, w której ojciec jest księdzem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Jestem szczęśliwą młodą kobietą, która wyrosła we wspaniałym domu, którego życzę każdemu dziecku. W Polsce taka rodzina jest bardzo "egzotyczna", a w sumie takich jak ja jest dużo wśród nas!
Daria

- "Nie jestem katoliczką/ nie jestem katolikiem"
Jestem z wyznania protestantką. Do dzisiaj w towarzystwie obcych mi ludzi jestem dziwnie postrzegana, kiedy wspomnę, że jestem protestantką. Od dziecka spotykałam się z uzasadnieniem, iż prawdziwy Polak jest katolikiem. W dzieciństwie niektóre koleżanki były się przychodzić do mnie w odwiedziny w obawie przed popełnieniem grzechu po przekroczeniu progu mojego domu. Było to smutne, ale dzięki kochającym rodzicom, siostrom i przyjacielom szybko zapominałam o tym.
Daria
- „żyję se prosto”
jak wróbel
jemu wystarczą:
- jako strawa okruchy
- jako napój kropla z kałuży
- do kąpieli osiedlowy piach
skacze sobie
fruwając
ćwierka
cieszy się bytem
cóż chcieć więcej ?
jak będziecie chcieli więcej powodów to proponuje poobserwować te cudne ptaki
- „mieszkam na zadupiu”
Hasło pozornie jest podobne do hasła "jestem ze wsi", które wskazuje jednak miejsce pochodzenia, ale nie sugeruje, czy ten stan nadal trwa. Co więcej wieś, rolnictwo, bycie rolnikiem kojarzy się po prawdzie często z prymitywizmem, ale w niektórych grupach społecznych budzi także szacunek. Nie od rzeczy zresztą ten szacunek. Zadupie to kategoria pojemniejsza. Dla Warszawy zadupiem jest reszta Polski, dla Olsztyna zadupiem jest Zatorze, dla Wrocławia zadupiem jest Psie Pole, dla Krakowa zadupiem jest Bieżanów Nowy, dla Opola zadupiem jest Królewska Wieś, dla miasta do którego dojeżdża PKP, zadupiem jest sąsiednie miasto do którego można się dostać tylko dwa razy dziennie PKS-em, dla miasta do którego jeździ PKS, jest wieś, do której jeździ się rowerem. Hasło "mieszkam na zadupiu" odnosi się nie tylko geograficznie do miejsca zamieszkania, ale także do subiektywnych odczuć osoby

która tak czuje, osoby która w ten sposób wartościuje świat - na metropolię i zadupie. Hasło odwołuje się także do subiektywnego poczucia wykluczenia, bycia kims gorszym, gorzej rozstawionym w biegu. Mieszkam na zadupiu, w miasteczku na granicy województwa dolnośląskiego i opolskiego, w Brzegu. Moje miasto jest zadupiem dla mieszkańców jednego i drugiego województwa. Dojeżdżam do pracy w tą i z powrotem około 95 kilometrów dziennie. Mieszkańcy miasta w którym pracuje dziwią się, dlaczego ciągle mieszkam na zadupiu, dlaczego nie porzuciłem go dla metropolii. Może je po prostu kocham? To moje zadupie i jestem z niego dumny.

Radek

- "Nie jestem nastawiony na sukces"
Ciężko jest funkcjonować w społeczeństwie, w którym szczur goni szczura, a co drugi billboard zaprasza do nowej wspaniałej szkoły biznesu, która zagwarantuje ci sukces i karierę. A ja chciałabym po prostu sobie żyć.
- "jestem starą panną"
do dziś straszy się dziewczynki, że siedzenie na rogu stołu spowoduje, takie społeczne jak się okazuje "kalectwo".
to, że ktoś idzie przez życie sam nie znaczy, że jest brzydki, głupi, zły i do niczego. ten stan cywilny nie jest gorszy od mężatki!! jest inny, ale równie dobry i nie należy straszyć tym małych dziewczynek!
Beata z Wrocławia
- „Moi uczniowie mnie lekceważą”
Wstydlivy, ukrywany problem polskiej szkoły. Milczy się na ten temat nawet w pokoju nauczycielskim. Nauczyciele często są bezradni wobec bezczelnego zachowania uczniów, ale nikąd nie znajdują wsparcia.
- „Nie piję!”
Nastaly czasy, w których alkohol jest wszechobecny. Idę do warsztatu samochodowego - "dasz pan na flaszkę, zrobimy za dwie godzinki". Wyjeżdżam na sympozjum - morze alkoholu - "no to za panie, no to za pogodę, bo pada, bo słońce, itp." Kto nie pije - wróg nr jeden, trzeba na niego uważać, bo kto nie pije, ten "bolien ili swołocz" jak mówią

Rosjanie. Najlepszy prezent - koniaczek, whisky. Dla recenzenta, promotora zawsze jakaś flaszką.

Na imprezie jedna osoba niepijąca na dwadzieścia chlejących może ich zdaniem zepsuć całe przyjęcie - bo się wyłamuje. Alkoholem świętujemy wszystkie możliwe okazje - od urodzin po pogrzeb, od 1 Maja do Bożego Narodzenia. Nie umawiamy się na kawę, czy lody, tylko na piwko. Na randkę z kobietą - do pubu a nie do kawiarni, czy cukierni. Uważam, że bycie niepijącym jest w dzisiejszych czasach dużym obciążeniem. Kultura picia alkoholu - a raczej jej brak - sprawia, że kto siedzi przy soczku, a nie przy piwie lub drinku, ten jest postrzegany gorzej, jako mięczak, ministrant (to też ostatnio jest coraz częstsze - kto opowiada się za swoją wiarą, ten momentalnie jest skreślony). Ten kto nie pije - dla mnie jest twardy - bo ma silną wolę i jest konsekwentny.
.....:Robert::.....

- „nie jestem dietetykiem”
Miało być □aby do jesieni□ ale wymagana forma hasła zmusiła mnie do tej zmiany... chodzi oczywiście o zachowanie części postłów podczas głosowania, które odbyło się 5 maja br. w sprawie przyjęcia uchwały o samorozwiązaniu Sejmu... moim zdaniem najgorszej, pełnej afer i skandali, kadencji Sejmu w III RP... bo co innego niż □aby do jesieni□ myśleli posłowie słysząc trzykrotnie słowa marszałka: □kto jest przeciw proszę podnieść rękę i nacisnąć przycisk□... niestety... nie pomogły prośby i groźby... nie pomogło przekonywanie do kierowania się honorem, patriotyzmem i poczuciem wstydu... ważniejsze od jakości sprawowania władzy w najbliższych miesiącach, stała się całkiem niezła dieta poselska... przecież tylko głupiec zrezygnowałby z takiego uposażenia...
- "jestem tobą. zelig".
to problemy z tożsamością, które nas toczą. rozmyte granice osobowości, zlewanie się z otaczającymi ludźmi. także

ze sprzedawanymi przez telewizor i pisemka wizerunkami, które nie są nami. to słabe konstrukcje rodzin, które wypuszczają i wysyłają nas w świat. to też dalej problem z tożsamością historyczną, z polskością (czym ona jest? kim jest polak? kim jest polka?), z zalaniem przez kulturę amerykańską. jestem tobą, bo nie wiem kim jestem. agnieszka

- „będę stara”

Mam 25 lat i zamierzam dożyć późnej starości. Mieć zmarszczki, zapomnieć o okresie, być aktywną babcią, wciąż się uczyć i pomagać innym, realizować swoje marzenia. W naszej kulturze gdzie panuje kult młodości, jędrnego ciała, nie ma miejsca na owo "będę stara". Ludzi starych spycha się w niebyt a jeśli już o nich się mówi to jedynie w kontekście hemoroidów, lub problemów z potencją. Nie promujemy ludzi starszych bo wymykają się kanonom piękna, ich problemy nas nie interesują bo ulegliśmy mitowi wiecznej młodości. A ja będę stara. Anna, Sosnowiec

- „Jestem Czeczenem”

Ludzie traktują Czeczenów jak zwykłych terrorystów - czyli tak samo jak np. Arabów. Być może działania zbrojne mieszkańców Kaukazu nie zawsze są do zaakceptowania. Jednak myślę, że powinniśmy dostrzec w nich patriotyzm. Są to przecież ludzie od wieków gnębieni przez obce mocarstwo. Nikt się nimi nie interesuje ale większość ich potępia. My - Polacy powinniśmy ich dostrzec i najbardziej docenić, bo właśnie my najlepiej wiemy czym jest zabór. Sylwia

- "Należę do innej subkultury."

Uważam, że zbyt małą uwagę przywiązuje się do walki, jaką toczą między sobą subkultury. Jest to bardzo niszczące, nieludzkie i oczywiście niebezpieczne. Dyskryminacja ze względu na subkulturę jest przejawem takiej samej nietolerancji jak dyskryminacja rasowa, religijna, itp. Nie życzę sobie, aby ktoś podniósł na mnie rękę, bo wyglądam inaczej niż on i słucham innej muzyki. Ważne jakim jestem człowiekiem, a nie jaką mam powierzchowność. to takie oczywiste. Szkoda, że nie dla wszystkich... Sylwia

- „Dotykał mnie.”

Zdawałoby się, że kwestia molestowania seksualnego jest coraz częściej poruszana. Jednak mówiąc o tym problemie operujemy tylko ogólnikami. Nikt publicznie nie zgłębia istoty zagadnienia. Mówi się jedynie o okrojonych liczbach i suchych faktach zamiast o zniszczonej psychice ofiar molestowania. Społeczeństwo nie ma pojęcia jak wielki bagaż dźwiga osoba molestowana seksualnie – bez względu na to czy jest to molestowanie fizyczne czy psychiczne. Każdy jego rodzaj jest tak samo niszczący. Zawsze pozostawia zgliszczą w życiu ofiary. Bardzo bym chciała, aby do ludzi dotarł personalny ogrom tragedii molestowania, jaki spada na skrzywdzoną jednostkę. Mimo kampanii społecznych, debat telewizyjnych, itp. molestowanie nadal jest w Polsce tematem tabu. Nikt nie mówi o tym otwarcie. Nie piętnujemy sprawców. Najczęściej udaje im się wybronić, a ofiarę, z etykietką kłamcy, spycha się na społeczny margines. Pozostaje jej wstyd i poczucie winy, czyli ogromne jarzmo na resztę życia. Pokrzywdzeni ze wstydem zasłaniają twarze – a to dowód na to, że państwo nie potrafi zapewnić im bezpieczeństwa ani odpowiedniej pomocy psychologicznej. Hasło: „Dotykał mnie”; jest próbą zerwania naklejki: TABU; z tematu molestowania oraz zapobiegania katastrofalnym konsekwencjom jej umieszczenia. Moje hasło to również akt solidarności z ofiarami molestowania i próba uwrażliwienia społeczeństwa na osobisty dramat osób wykorzystywanych seksualnie.

- "mam kaca"

Wielu ludzi świetnie zna ten stan. Nikt go nie lubi. Skoro w wielu pismach, szczególnie w okresie karnawałowym, szerzy się od porad typu "jak poradzić sobie z kacem" i nikt się z tego powodu nie oburza, dlaczego nie można ogłosić tego publicznie. Noszę koszulkę "mam kaca" i nikt już nie musi dopytywać, co mi jest, dlaczego taki zgnębiony, czemu brak apetytu, itd. Magda, Wrocław

- "jestem sprzątaczką"
Żadna praca nie hańbi, a poza tym w zapomnienie odeszły brudne kocmołuchy zamiatające hale komunistycznych fabryk czy biur. Teraz, żeby starać się o posadę sprzątaczkę, należy przedłożyć cv, zdjęcie i list motywacyjny. I czekać. Miejsc jest mało, a starających się wiele. Sprzątają panie z wyższym wykształceniem i studentki, bezrobotne i te, które muszą dorobić do nędznej pensji swojej lub męża. Nie jest wstydem sprzątać firm czy cudzych domów, ale wysokość uposażenia w zamian za wykonywanie tej pracy. I jeszcze jedna kwestia: sprzątanie jest pracą czysto fizyczną, w dodatku ciężką, dlatego więc przypisywana jest od zawsze kobietom?
Magda, Wrocław
- „mi na życiu nie zależy, 200 lat mogę żyć, nie znudzi mi się!”
To me motto życiowe, czerpię z życia całymi garściami, wielu zapewne mi podobnych ludzi jest w Polsce i wierzę, że wielu koszulkę z takim napisem mieć by chciało. Traktuje to jako manifest bo, bo:
1. Komu chcę się żyć ponad standartowy wiek (hahaha) w ekstremalnych warunkach z jakimi codzień obcujemy?
2. Kto jest na tyle odważny by takie wyzwanie podjąć?
krata
- „jestem egoistą”
Koszulka z takim napisem miałyby dać do myślenia nie tyle osobom, które je noszą, ile osobom które takową zobaczą. Żeby zastanowiły się czy aby i one nie są egoistami. To straszna postawa wobec innych, wobec świata. Musimy sobie nawzajem pomagać!
- „jestem z księdzem”
Problem dotyczy oczywiście łamania celibatu przez księży. Przypuszczam, że jest niejedna kobieta (czy też mężczyzna), która mogłaby założyć taką koszulkę. Sam znam przypadki łamania bzdurnej moim zdaniem zasady celibatu. Myślę, że kiedyś w końcu powinno się ją znieść, a jak na razie taka koszulka musi wystarczyć do wyrażenia swojego buntu.
- "Nic nie zrobiłem"
Wielu ludzi widzi różne rzeczy często nie zgodne z prawem. I nic nie robi pozwalając tym samym na to by bandyci i przestępcy unikneli kary za swoje grzeszki!!!!
Daniel
- „Chodzę na wybory”
Największą przewagą demokracji nad innymi systemami politycznymi jest to, że w demokracji KAŻDA jednostka ma wpływ na kształt państwa. Młodzi ludzie, tacy jak ja, są zniesmaczeni polską sceną polityczną i chcą mieć z nią jak najmniej wspólnego. Większość moich rówieśników lekceważy swój wpływ na skład Sejmu, Senatu, Rady Miasta, czy innych organów władzy. Duży wpływ, bo nie idąc głosować sprawiamy, że procentowe poparcie dla partii skrajnych i populistycznych, których elektorat jest bardziej zdyscyplinowany, rośnie. Sprawiamy, że do Sejmu dostają się osoby, które nie mają jakiegokolwiek pojęcia o tworzeniu prawa i zarządzaniu państwem. Brak zainteresowania poczynaniami rządzących i brak uczestnictwa w wyborach powodują, że wymiana polityków skorumpowanych i niekompetentnych jest bardzo powolna. Historia Polski ostatnich trzech stuleci to historia zniewolenia i walki o wolność i samostanowienie. Teraz kiedy nasz kraj jest wolny grzechem jest nie wykorzystywanie swobód za jakie nasi przodkowie ginęli.
Michał
- „nie jestem cwaniakiem”
W naszym kraju panuje przekonanie, że każdy kombinował, kombinuje i kombinować musi. To my, Polacy □ Jeśli ktoś nie potrafi kombinować, to zginie. Kto żyje uczciwie jest uważany za osobę □ nieporadną życiowo □. Nie umiesz się ustawić? Nigdy nie ściągałeś w szkole? Nie potrafisz oszukiwać klientów? Ta koszulka jest o Tobie
- "jestem śmieciem"
Prowokacyjny protest? Już bardziej szczerze nie mogę tego powiedzieć. Tak czuję i widzę. Jestem śmieciem i coraz trudniej jest mi walczyć z tą myślą. Ta linia, tak łatwa do przekroczenia dotyczy każdego z nas i każdy z nas ociera się o nią. Wystarczy, że straci się pracę a później nie znajdzie kolejnej i już za chwilę, jest się na marginesie. Jeden błąd,

może kilka i nie wiesz kiedy lądujesz, niewiadomo dlaczego i gdzie. Nie masz przyjaciół bo okazuje się, że tak naprawdę to ich nie ma a jeżeli nawet są to nie rozumieją, dlaczego nie potrafisz wyrwać się z tego stanu. Nie panujesz i widzisz, że ci ludzie na ulicy, brudni i zrozpaczeni są i że ty, też jesteś jak oni, i nic już nie możesz zrobić.

Jestem śmieciem. Nie mam siły aby walczyć, nie mam siły aby mówić, nie mam siły aby to zmienić. Nie chcę pomocy! Jestem śmieciem bo nie widzę nadziei i nie mam wiary w to, że dalej jest sens, walki, zagryzania zębów i zaciskania oczu. Jestem śmieciem bo się na to wszystko co wokół mnie zgadzam. Nie protestuję, milczę i udaję, że nie widzę. Jestem śmieciem bo śmieci są a widać je, gdy przeszkadzają, gdy jest ich dużo. Jestem śmieciem, bo tak czuję.

Krystyna z Łodzi

- „jestem ofiarą gwałtu”
Gwałt może dotknąć zarówno kobietę, jak i mężczyznę. W naszym społeczeństwie odium, zamiast na sprawcę, często spada na ofiarę gwałtu, która musi zmagać się ze wstydem i obawą przed odrzuceniem. Dla mężczyzn jest to szczególnie głęboka rana psychiczna, ponieważ obowiązujący i krępujący nas stereotyp męskości piętnuje tych, którzy stali się ofiarami przemocy, i wyklucza ich z grona mężczyzn jako pozbawionych wartości słabeuszy. Przyznanie "jestem ofiarą gwałtu", wypowiedziane przez kobietę bądź mężczyznę, powinno przestać wywoływać negatywne uczucia skierowane przeciwko wypowiadającemu. Poza bezpośrednimi ofiarami, gwałt dotyka także ich bliskich - rodziny także stają się ofiarami krzywdy wyrządzonej tym, których kochają. Gwałt jest przestępstwem i powinien być wstydem wyłącznie dla sprawców. Dla ofiar niech zostanie tylko współczucie.
Małgorzata, Toruń
- „nie płakałem po papieżu”
Jeśli akcja t-shirt dla Wolności ma uczyć ludzi, że tolerancja oznacza gotowość przełknięcia także inności, która jest przykra czy niewygodna albo burzy ich uklepany ład świata, to takie hasło będzie jak znalazł i jest w tym czasie bardzo w Polsce potrzebne. Nie chodzi mi o żadne antyklerykalne nuty i tanie prowokacje (dlatego nie piszę hasła w rodzaju 'mam w dupie

papieża', 'leję na Watykan' itd.). Nic z tych rzeczy. Mam dla Kościoła rodzaj życzliwej obojętności przechodzącej niekiedy w szacunek dla pewnych postaci i sytuacji. Taką samą obojętność żywiłem dla papieża, czasami tylko ogarniało mnie zdumienie na widok chyba zahaczającej o pogańskość papolatryi. Piszę "chyba" bo nie jestem w Kościele, więc nie jestem pewien co w nim uchodzi za normę a co nie. Tak więc przez pierwsze tygodnie kwietnia czułem się wybitnie niekomfortowo. Nikomu z głównych mediów i żadnemu politykowi nie przyszło do głowy, że są ludzie wzruszający ramionami w kwestii tego czy innego papieża (i że nie są to żadni nihilisci, sataniści i upodlone wyrzutki, tylko porządni szanujący bliźniego mieszczanie). Człowiek doprawdy głupio się czuł nie mając ochoty na robienie żadnych gestów o 21.37, czasami bałem się głośno mówić, że zatrzymywanie życia w całym kraju na tydzień to gruba przesada i że mam prawo pójść w tym czasie do kina, zwłaszcza że jest mnóstwo nie-wesołych filmów itd.. Mediom i politykom nie przyszło też do głowy, że są Polacy, którzy myślą o polskiej tożsamości w sposób, w którym osoba zmarłego papieża nie ma aż tak wielkiej roli. Owszem, to ważny człowiek w historii rozwoju polskiej samoświadomości zbiorowej, ale nie król - o królu mówił poeta Miłosz, bo mu było wolno jako poecie. Krótko mówiąc, żyje nad Wisłą garstka spokojnych, żyjących na swój sposób godnie i przyzwoicie ludzi, którym papież był i jest obojętny, zarówno jako wzór moralny człowieka jak i wzór Polaka. Dlatego chciałbym zobaczyć takie hasło na zdjęciu. Jestem ciekaw, co Państwo o tym sądzą.

Paweł Bravo

- „Lubię swojego sąsiada.”
W filmie "Dzień świra" jest taka scena, gdy mieszkańcy wieżowca zgodnie recytują modlitwę, która ma sprowadzić na sąsiada wszystko, co najgorsze. Scena ta jakże wymownie oddaje naszą mentalność, która nie pozwala pogodzić się nam z myślą, że sąsiad może mieć lepszy samochód, ładniejszą zone czy cichsza kosiarkę do trawy. Ale czy zdajemy sobie sprawę, że przez zazdrość wcale nie zdobędziemy tego, co ma

sasiad? Czy zatem jest sens zazdrościć?
Chcąc być lepszymi ludźmi, zacznijmy od
swojego najbliższego otoczenia. Polubmy
sasiadów, a wtedy łatwiej będzie zrozumieć i
polubić każdego człowieka.
Marcin

- "Nie kupuję w Media Markt".
Niemiecka firma Media Markt swoim hasłem
reklamowym "Nie dla idiotów!" wywołała
oburzenie u wielu osób. Słowo idiota <z
franc. 'idiot' głupiec> to wg "Słownika języka
polskiego" - "człowiek głęboko upośledzony
umysłowo, człowiek ograniczony,
bezmyślny, naiwny, pozbawiony
wyobraźni, głupiec, bałwan, dureń..." Firma
niemal zmusza nas do kupowania w jej
sklepach, w przeciwnym razie będziemy
uchodzić za debili, kretynów, półgłówków,
imbecyli czy idiotów. To hasło jest niesmaczne i
kontrowersyjne. Moi przyjaciele także nie kryją
zażenowania, a czasami i złości. Każdy z nas ma
prawo wyboru, gdzie będzie kupować. Jeżeli
ktoś nie ma ochoty kupować w określonym
sklepie, nikt z tego powodu nie powinien nas
besztać.
P.S. Jeżeli moje hasło zostanie wybrane, proszę
o kontakt.
Michał z Kielc.
- "jestem TYLKO zwierzęciem"
Co prawda może trudno sobie wyobrazić, że
świnia albo sikorka będą paradować w takich
koszulkach. Zresztą to też godziłoby w ich
swobodę. Ale że one zbyt donośnego głosu nie
mają, my je założymy i nauczymy się szacunku.
Nie chodzi mi o natychmiastowe oderwanie
ludzi o talerzy ze schabowym ani uwolnienie
wszystkich zwierząt futerkowych z farm, ani
danie prawa głosu w nadchodzących wyborach
naszym czworonogom itd. Chodzi tylko
o uświadomienie, że każda istota czuje (o czym
tak naprawdę wiemy wszyscy doskonale,
przynajmniej podświadomie) i degradowanie jej
do formy TYLKO ZWIERZĘCIA jest co najmniej
niewłaściwe z pozycji istoty kierującej
się moralnością. Często słyszymy: "To tylko
zwierzę! Dlaczego tylko zwierzę, skoro my też
jesteśmy tylko zwierzętami. I sami
stworzyliśmy ten podział, tak jak i wiele innych,
których dotyczy ta kampania. A przecież tak
wiele im zawdzięczamy... i jesteśmy im winni
choć odrobinę szacunku. Cytując Petera
Singera: "Sądzę, że za naszym obecnym
stosunkiem do zwierząt kryje się długa historia
przesądów i dyskryminacji i że
samolubne pragnienie zachowania przywilejów

wyzyskiwacza jest jedynym powodem,
dla którego nie zostały objęte zasadą
respektowania interesów. Chcę,
by (czytelnik) każdy dostrzegł, że jego
postawa wobec przedstawicieli
innych gatunków jest równie wątpliwa, co
uprzedzenia rasowe czy seksistowskie."
Wojtek

- „my z wami”
Otóż hasło „My z Wami” pojawiło się na
murze restauracji Małgosia w Dźbowie
(obecnie dzielnica Częstochowy) w latach
siedemdziesiątych (XXw.). Było na tyle
tajemnicze, a nadawca i adresat na tyle
trudni do odgadnięcia, że nikt nie odważył
się zamalować napisu przez dziesiątki lat.
Podejrzewam, że był co jakiś czas
odświeżany, być może ostatnio nawet
jakimś sprayem – do stworzenia oryginału
wykorzystano zdaje się farbę ftalową z
motylkiem, pozostała po pomalowaniu
masztów z sąsiadującego z Małgosią
parku, na które wciągano flagi podczas
świąt. W każdym razie, ku mojej i nie
tylko mojej rozpacz, w latach
dziewięćdziesiątych napis zniknął... Wtedy
także Małgosia straciła swoje
nieodżałowane i niewyszukane oblicze.
Do dziś nikomu nie udało się ustalić
autora, motywów i dokładnej daty
powstania hasła. Przez lata oparto się
próbie czasu, historycznym zawieruchom,
zmianom i reformom Ujawniło natomiast
geniusz autora, a lata obecności na murze
dodały mu jeszcze więcej treści i głębi
(albo głębi treści).
Czy HASŁÓ miało jakiś związek z Małgosią
(oprócz czysto fizycznego,
powierzchnowego, a raczej
powierzchniowego)? Czy może dotyczyło
antagonizmów między kibicami Górnika
Dźbów i Lotu Konopiska? (Kto by
pomyślał, nie tylko dziś, ale jak futbol
futbolem niektórzy kibice nie lubili innych
kibiców) Czy było wymierzone w aparat
państwowy zapewniając o sympatii i
poparciu dla elementów reakcyjnych? A
może było deklaracją lojalnościową wobec
tegoż aparatu?
Dziś, kiedy NAPISU nie ma już na murze
Małgosi, nie da się tego rozstrzygnąć.
Pewne jest jedno, hasło zapadło w serca i
pamięć mieszkańców Dźbowa, a także
wszystkich Dźbów odwiedzających
(chyba, że ktoś nie zauważył) a

pozytywne jego przesłanie jest niepodważalne i wiecznie żywe.

- „Nie lubie piłki nożnej.”
Może jest ono trochę abstrakcyjne i nie pasuje w szeregu razem z tak poważnymi hasłami jak jestem murzynem czy mam aids, ale dla mnie to coś ważnego ponieważ wiele razy byłem przedmiotem drwin i wielkiego zdziwienia jak to ja jako facet mogę się nie interesować piłką nożną, i nie lubić sportu w kapciach przed tv. A ja i tak nadal nie lubię piłki nożnej....
Michał
- „mam pozytywny wyraz... twarzy”
Według mnie największą bolączką naszego społeczeństwa jest brak umiejętności współdziałania. Dlaczego ta sprawa wydaje mi się tak ważna w kontekście tolerancji? Jest dla mnie oczywiste, że działa tu dokładnie taki sam mechanizm wyparcia się myśli, że można inaczej – pracować, kochać i żyć, jak w przypadku akcji przeciwko homoseksualistom, obywatelom czy osobom niewierzącym. Często nie ma znaczenia, że Pan/Pani X z sukcesami rozwija swoją inicjatywę. Istotne stają się natomiast plotki o koligacjach rodzinnych, znajomościach, posądzenia o próbę oszustwa albo, co gorsze dyskredytuje się sukcesy oskarżeniami o homoseksualizm czy inny kolor skóry. Jak długo sąsiad z sąsiadem nie dostrzegą szansy we współpracy, jak długo dobre pomysły będą torpedowane, a w każdej aktywności będziemy się dopatrywać jedynie zysku jej autora, tak długo „nowy” zawsze będzie obcy, a w złości na działanie i sposób życia innych będziemy ukrywać własne słabości, kompleksy i strach. Ludzie opowiadający się przeciwko stereotypowi „psa ogrodnika” to często wykształcone, młode, pełne energii osoby. Pozytywne nastawienie do życia potwierdzają ciężką pracą. Warto takich ludzi popierać, a najprościej uczynić to poprzez pozytywny wyraz twarzy - uśmiech.
- „J.P. II JESTEM ZA”
Jestem za tymi wszystkimi wartościami, które wyznawał i których nauczał Jan Paweł II. Bliskie są mi głoszone przez NIEGO przesłania. POKÓJ, MIŁOŚĆ, WOLNOŚĆ, DOBRO, SPRAWIEDLIWOŚĆ, TOLERANCJA są tak bardzo potrzebne współczesnemu światu, potrzebne mnie i tobie. Aby nie zapomnieć powtarzamy je każdego dnia
Katarzyna
- „lubie czytać”
Moja propozycja to hasło na koszulki dla tych, którzy chcą się uczyć. Od lat w naszych szkołach modną jest poza przeciętnego, leniwego ucznia, a chlubą - nieczytanie lektur obowiązkowych, bo podobno nudne i niepotrzebne.
Władysław
- „mam czyste ręce; a ty?”
hasło niezbyt może oryginalne, ale ostatnio wiele się o tym słyszy; niektórzy kandydaci w kampanii prezydenckiej szczytą się tym hasłem; myślę, że w kraju afer, jakim stała się ostatnio Polska, społeczeństwo podświadomie szuka ludzi 'o czystych rękach'; za takimi ludźmi, takimi przywódcami tęsknimy; ale czy my sami możemy założyć takie koszulki? ilu z nas ma czyste ręce? 'kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem'...
Włodzimierz, kraśnik
- "jestem bezpłodny" (ogólniejsze: "nie mogę mieć dzieci")
Ludzie nadal uważają niezdolność do rozrodu za defekt dyskwalifikujący drugą osobę jako małżonka. Dowiedziawszy się o tym zrywają znajomość, żądają rozwodu. Obawiając się takiej reakcji ludzie ukrywają ten fakt do ostatniej chwili, co później prowadzi do konfliktów. Trzeba uświadomić ludzi, że dzieci oczekujących na kogoś kto się nimi zaopiekuje raczej nie brakuje. Istnieje nawet możliwość założenia rodzinnego domu dziecka, tworząc świat, w którym nigdy nie zabraknie dorastających pociech. A takie dziecko gdy dorośnie, świadome swojej sytuacji, rzadko zapomina o swoim opiekunie.
Adam
- „Nie stawiam pomników”
Pojawiła się moda na stawianie pomników. Każdy starosta, wójt, burmistrz (polityk) chciałby postawić pomnik by podkreślić swoją moralność i moralność społeczeństwa. Ilość pomników stawianych Janowi Pawłowi II jest przerażająca. Za te pieniądze można by wybudować wiele hospicjów, domów dziecka, wyposażać w nowoczesny sprzęt szpitale. Co myślę, wielu osobom

obdarowanym pamiątkowym obeliskiem, przyniosłoby wiele więcej radości. Twórzmy pomniki serc.

- „Jestem niewolnikiem”
Przy bezrobociu dochodzącym w małych miasteczkach i wsiach do 30%, człowiek stał się niewolnikiem, który nie może odmówić pracy po godzinach, braku zapłaty za swoją pracę, braku urlopu, poniżanie i nieludzkie traktowanie. Ostatnim ujawnionym przykładem są pracownicy hipermarketów, ale pracownik wiejskiego sklepu nie ma kompletnie nic do powiedzenia i pracuje w każdą niedzielę. Kierowca idzie z komórką pod prysznic by nie narazić się pracodawcy, Pracownik wielkich korporacji pracuje do 16-tej, ale nie mile jest widziane jak wychodzi przed 18-ta. Nauczyciel pracuje z klasą 40 osobową, zajęcia pozalekcyjne realizuje za darmo, bo organ prowadzący nie ma pieniędzy na oświatę. Żyjemy w świecie fikcyjnych etatów opłacanych głodowymi pensjami.
 - „Nie lękam się”
W czasie, gdy mamy wiele afer a Polska obrasta w korupcję. Policjanci i wymiar sprawiedliwości boi się przestępców. Ludzie boją się zeznawać. Aferzyści dzięki temu nie siedzą w więzieniach. Obywatele nie wierzą, że coś się zmieni na lepsze (z roku na rok coraz niższa frekwencja wyborcza).
Jeżeli chcemy budować społeczeństwo obywatelskie. Nie możemy się lękać, musimy odważnie budować nową rzeczywistość. Sprzeciwić się objawom głupoty, niszczeniu, przemocy.
 - „jestem sobą”
Bycie sobą w dzisiejszych czasach jest nie lada wyczynem. Żyjemy w kraju pełnym obłudy, kłamstwa i hipokryzji, zdeterminowani przez otaczającą nas rzeczywistość. Nasze życie staje się sumą odgrywanych ról. Mało jest wśród nas ludzi, którzy wyłamują się z konwenansów i nie grają zgodnie z przyjętymi zasadami tej wielkiej gry. Mało, gdyż konsekwencje takich zachowań są duże: grozi to wykluczeniem z towarzystwa, ze światka, w którym się obracamy. Dlatego też wielu z nas akceptuje często zachowania, których tak naprawdę nie popiera, codziennie zakładając maskę kogoś innego, rusza na scenę. Tych, którzy demonstrują swój sprzeciw, swoją odmienną, nie należy znieważać, lekceważyć czy ośmieszać. Każdy ma prawo żyć tak jak chce i robić to, na co ma ochotę jeśli nie godzi
- to w zdrowie, bezpieczeństwo i honor drugiego człowieka.
Kaja
- „Nie polubię, tak jak pcheł kot; Gdy ma dobrą dykcję bełkot!”
Jeszcze do niedawna wierzyliśmy, my prości mieszkańcy naszego kraju, że profesor - nie klepie, choć nie zawsze Go rozumieliśmy, ale to nasza ułomność a nie Jego głupota, broń Boże!
Że lekarz, to i kultura, i uczciwość, i bezinteresowność; że inżynier to, jak wyżej: kultura, wiedza... itd. W ogóle i w skrócie - zdarzało się, że robot do robota gadał - Mówisz jak jaki profesor. - gdy interlokutor błysnął elokwencją. - Wyglądasz jak doktor. - gdy obrotność życiowa pozwoliła rozmówcy błyszczeć ubiorem i samochodem. - Co ty, inżyniera udajesz? - gdy szwagier zapaścił brodę i wdział okulary. Po prostu, elokwencja, erudycja, kultura bycia przypisane były inteligencji pracującej, ICH udając, było się lepszym. I nagle, lud wsłuchał się uważnie... A zresztą, czy naprawdę, trzeba słuchać i patrzeć uważnie? Wykład "o pomrocności jasnej" wpisuje się jak ulał w uzasadnienie poczęcia w/w hasła. I setki, tysiące innych, równie smutnych wypowiedzi intelektualistów, wypowiadanych z nienaganną dykcją (bywa, że dykcjom). Forma czy treść, wsio ryba. Wyłanczam, wzielem, tu pisze... ble, ble, ble! Wszechobecne, opiniotwórcze wodolejstwo. Prof. to skrót od - profanator, się mi wydaje.
 - „Zawsze protestuję od niechcenia”
To chyba oczywiste, protestuję - to znaczy - nie chcę, sprzeciwiam się, zabraniam. A gdy życie staje się jednym, wielkim protestem, gdy co chwila chciałoby się, należałoby, powinno się protestować; w sprawach małych i dużych, brzemiennych i błahych, dla celów wyższych i dla zasady, wtedy już - od niechcenia? Czy właśnie - od niechcenia? Podam przykład: gdy brak wiary w skuteczność protestu, protestuję od niechcenia. A gdy nie mogę się pogodzić z sytuacją, której protest się nie ima, to wtedy już od niechcenia. Podam przykład: Dorastałeś z Mickey Mouse - on cię uczył "Jude raus!?"
Tak - protestuję od niechcenia, zawsze od niechcenia. Hasło na koszulki dla wielu

przedszkolaków, polskich katolickich przedszkolaków, tylko zmienić na pierwszą osobę "dorastałem..." i "on mnie uczył..." (Dzieci są kochane, to nie ich wina) Przesadzam, ironia? Znam bardzo młodych ludzi, słyszę młodych ludzi, boję się młodych ludzi, którzy na ten temat wiedzą swoje. Pierwszy kamień podali rodzice. I jest ich wielu, zbyt wielu; proces Pawła Huelle, "twórczość" prałata z Gdańska, humaniści Ojca Dyr., Młodzież Wszech... stronna... ale bez nazwisk, nie chcę wskazywać palcem - ten, ten i ten. Cofam taśmę, mówimy o kraju Papieża, "ja nic nie mam do Murzynów ale...". Wszyscy zawsze protestują od niechcenia, inaczej: wszyscy robią swoje, nie boją się ukrywać poglądów; paru - protestuje od niechcenia. My, Naród.

- "jestem singlem "
Uważam, że problem bycia samotną(ym) jest bardzo istotny. Przecież samotna(y) nie znaczy nieszczęśliwa(y) !
Niestety w naszym społeczeństwie ludzi, którzy zdecydowali się na samotne życie, lub jeszcze nie znaleźli swojej drugiej połowy, często uważa się za odmieńców lub marudnych dziwaków.
Jestem przekonana, że lepiej być samotnym niż szukać kogoś za wszelką cenę, tworząc z nim związek, który unieszczęśliwi obie strony tego przedsięwzięcia.
Bardzo często zauważam wśród moich koleżanek i kolegów, że chcą oni znaleźć sobie kogoś tylko dlatego, żeby dorównać innym swoim znajomym.
Przecież to zupełnie bez sensu, najważniejsze jest to co my myślimy, czujemy, czego pragniemy w danej chwili! MY, a nie nasi znajomi.
Jestem Singlem, no i co z tego? Jestem szczęśliwa! Wiem, że mam czas, a na prawdziwe uczucie nigdy nie jest za późno!
Jeśli spotkałabym kogoś w podobnej koszulce to może oboje musielibyśmy zmienić nasze tiszerty?

- „mój pies - moje kupki!”
Może to nie jest duża sprawa. Może to mało szkodliwe. Może, ale wstyd mi, gdy idę chodnikiem - obojętnie czy dużego czy małego miasta - i muszę bardzo uważać, żeby nie wejść w psie kupki. Idę z synkiem na plac zabaw, a tam między huśtawką a piaskownicą, między drabinką a ślizgawką, omijamy psie kupki. Patrzą sobie na zieleń w mieście, chcę

odpocząć, nacieszyć się przyrodą, ale gdy spojrzę na trawnik - widzę psie kupki. Idę do pracy i widzę, jak dzieci przeskakują przez psie kupki: czego one się uczą? Jakie dziedzictwo otrzymują od nas? Gdy pozwalamy na małe, psie kupki, uczymy się coraz większej bylejakości, brudu, obojętności. Idzie właściciel ze swoim psem. Trzyma go na smyczy. Pies zaczyna robić kupkę na chodniku. Nie mam pretensji do psa, to jest jego natura, to normalne. Ale czemu właściciel idzie sobie dalej, zostawiając na środku chodnika te odchody? Czemu miłość do psa kończy się w tym miejscu? Czemu to jest takie wstydliwe i haniebne, urągające naszej godności: posprzątać po swoim ukochanym psie? Dlaczego dopiero, gdybyśmy wprowadzili słone mandaty, ludzie zmusiliby się do posprzątania po psie? Dlaczego pieniądze, a nie przyzwoitość, poszanowanie wspólnego dobra, jakim jest czyste otoczenie, szacunek dla drugiego człowieka? KOCHAM MOJEGO PSA I JEGO KUPKI TEŻ! NIC, CO PSIE, NIE JEST MI OBCE! MÓJ PIES NIE ZOSTAWIA NICZEGO NA CHODNIKACH I TRAWNIKACH!
Beata z Malborka

- „Zostałam zgwałcona”
Jola wracała w króciutkiej spódniczce z dyskoteki.
Wiejska szosę rozjaśniało tylko światło księżyca.
Za zakrętu wyjechał szary polonez. Wysiadło dwóch mężczyzn. Marcin i Patryk. Znała ich z podstawówki. Zakryli jej usta spoconą dłonią. Wciągnęli do lasu. Krzyczała bezgłośnie.
Wróciła rankiem w potarganych rajstopach witając sąsiadów czarną maską z tuszu.
Cała wieś huczała, że 'puszczalska lafirynda z tej Jolki'.
W kościele morze moherowych beretów skrzeczało: 'Wstyd', ma czelność do świątyni przychodzić. 'W spożywczym palcem ją pokazywali. Nie miała życia. Napiętnowana. A zacofane społeczeństwo nawet nie próbowało osiągnąć prawdy. Oni mieli oparcie w kumplach. Moralność? 'Bo ta suka mnie prowokowała'

- "nie mam matury"
Jestem tegorocznym maturzystą i na pomysł ten wpadłem po wyjściu z matury pisemnej z matematyki. Byłem przekonany, że nie zdam. Jednak po ochłonięciu z emocji i przemyśleniu tego, jak mi poszło, lęk, że nie zdam gdzieś zginął, ale pomysł pozostał. Pomyślałem sobie, że to dość ciekawe hasło i że nie jedna osoba mogłaby chcieć założyć taką koszulkę. Myślę, że jest to niemały problem i nie należy go przemilczać.
A tak swoją drogą, jestem niezmiernie ciekaw, która osoba publiczna odważyła by się sfotografować w takiej koszulce. Chciałbym zobaczyć w niej na przykład jakiegoś polityka... Nie wiem czy powinienem podać swoje dane osobowe. Nie mam zbyt dużych nadziei na zostanie laureatem tego konkursu, więc nie podaję. Jeżeli jednak będą potrzebne, to dośle w kolejnej emalii. Dziękuję za przeczytanie tego mejla i pozdrawiam szanowna komisję.
Paweł
- "żyję bez ślubu" albo "żyję w konkubinacie"
Konkubinaty to związek dwóch osób podobny do małżeństwa tyle że nieformalny - bez cywilnego bądź religijnego usankcjonowania. Mianem konkubinatu określa się zarówno pary mieszane jak i homoseksualne.
W niektórych krajach świata (Holandia, Belgia, Luksemburg, Francja, Szwecja, Finlandia) istnieje możliwość zarejestrowania konkubinatu, co powoduje podobne skutki prawne jak ślub (tzn. prawo dziedziczenia, możliwość pozywania o alimenty dla konkubenta itp. W Polsce, aktualnie nie ma możliwości rejestrowania konkubinatów ani praktycznego dochodzenia praw spadkowych, alimentacyjnych dla konkubenta i jakichkolwiek innych z tytułu pozostawania w nieformalnym związku.
Chociaż projekt legalizacji konkubinatów pojawił się w sejmie, niewiele z tego wynikło. W polskim, katolickim społeczeństwie panuje bowiem nadal silne przekonanie, że życie bez ślubu, to grzech, a sankcjonowanie związków nieformalnych godzi w sakrament małżeństwa.
Niby każdy człowiek ma prawo do wolnego wyboru, czy chce wziąć ślub z drugą osobą czy też nie. A jednak życie - jak się powszechnie zwykło

mawiać - na "kocią łapę" czy "kartę rowerową" nadal w naszym kraju do łatwych nie należy, szczególnie w małych miejscowościach i na wsiach, gdzie istnieje większa kontrola społeczna.
Nawet samo określenie "konkubinaty" ma pejoratywny wydźwięk. Kojarzy się ze środowiskiem patologicznym i doniesieniami z mediów w stylu: "pijany konkubent podejrzany o pobicie został odwieziony na izbę wytrzeźwień" itp. Nic więc dziwnego, że wiele osób żyjących w związkach nieformalnych ma wewnętrzne poczucie wstydu i czują się nieakceptowane społecznie.
Moim zdaniem koszulka z tego typu hasłem będzie przypominała że "taki problem" nadal istnieje. Zamiast spychać go na margines "ważniejszych spraw", warto wrócić do debaty na ten właśnie temat.
Marzena

- „jestem piętnastoletnią matką”
Pomimo tych wszystkich gadek o tolerancji, nadal istnieją pewne, że tak powiem "grupy społeczne", które tolerancją bynajmniej się nie cieszą, choć bardziej niż inni powinni (czy też raczej powinny) spotkać się ze zrozumieniem ze strony społeczeństwa. Mam na myśli małoletnie matki, które tak naprawdę nikomu niczego złego nie zrobiły, możemy tu co najwyżej mówić o krzywdzie wyrządzonej samej sobie. Oprócz złego samopoczucia i wyrzutów sumienia młoda matka musi znosić szykany ze strony otoczenia w chwilach gdy powinna mieć zapewnioną troskę i pomoc. Tyle się mówi o tzw. "rodzeniu po ludzku", jest tyle debat na temat niżu demograficznego i zachęcania kobiet do rodzenia, a tymczasem młode matki spotykają się z ciągłym potępieniem. Nie zapominajmy, że bez względu na wiek matki, to tak, czy inaczej jest przyjście na świat nowego człowieka i jest to wydarzenie bądź co bądź radosne. Jak bardzo byśmy nie szanowali młodych matek za ich beztróskę, niekonsekwencję, głupotę - nazwijcie to sobie jak chcecie - pamiętajmy, że może się to odbić nie tylko na nich, ale także na psychice ich potomstwa. A chyba nikt nie chciałby odpowiadać za błędy swoich rodziców.

- „nie pije, nie pali i nie ćpam”
Mam 16 lat i rzadko chodzę na imprezy. Bo co to za zabawa z osobą, która nie pije, nie pali i nie ćpa? Nie złoży się na alkohol. Nie ściągniesz od niej fajki. Będzie komentować posiadanie narkotyków przez nieletnich.
Większość Polaków stosuje jakieś używki. A mniejszość zazwyczaj spotyka się z nietolerancją. Czas to zmienić.
Marta
- „jestem plotkarą /jestem plotkarzem”
Czy jest to problem? Jeśli tak, to raczej nie z gatunku tych (bardzo) poważnych. Niemniej jednak chyba każdemu zdarzyło się być plotkarą czy plotkarzem, nawet mimowolnie, każdy z nas to choćby potencjalny plotkarz .
Powtarzając zasłyszaną wiadomość, informując kogoś o życiu kogoś innego, wspólnego znajomego, nie zastanawiając się przy tym , czy jest się do tego uprawnionym. Czy myśli się wówczas o sobie jako o plotkarze / plotkarzu? Najczęściej nie, natomiast gdy jest się samemu obiektem plotek, gdy ktoś bliski pada ich ofiarą ,wówczas nie ma żadnych wątpliwości, czy kogoś tak nazwać. Chętnie powiemy o tym, kto ową plotkę rozprzestrzenił - plotkarz. Z mściwą satysfakcją dorzucając jakieś wiadomości na jego temat, zaczerpnięte- jakże by inaczej - z plotek. Plotka, informacja - w sumie prawie to samo, ale ładniej(hm, też zależy od kontekstu)brzmi - "jestem informatorem(ale nie tajnym)" . Ja w każdym razie jestem plotkarą.
A czy noszenie koszulki z takim nadrukiem rozwiąże problem? Nie sądzę , bo chyba pomimo braku dużego ciężaru gatunkowego to jednak problem "nierozwiązywalny". Dobrze jednak byłoby mieć świadomość, że nie tylko ja taka jestem, i nie tylko ja się przyznaję - cokolwiek powiem, może być wykorzystane przeciwko mnie, a ja mogę wykorzystać przeciw komuś to, co on mi powie. Może nosząc taką koszulkę każdy "nosiciel" zastanowiłby się drugi raz ,zanim niechcący coś "chlapnie" niewłaściwej osobie. I będzie musiał zmienić koszulkę na „jestem informatorem(tajnym)” a mały problem na duży.
- "Piłem"
Zerwanie z nałogiem to dopiero początek końca gehenny alkoholików.
Powracanie do życia, układanie na nowo stosunków z otoczeniem to dla wielu droga przez mękę. Szkoda, że wielu nie dostrzega poprawy i trudu włożonego w siebie przez byłych alkoholików i na zawsze wkłada ich do szufladki z napisem "menel". Szkoda, że niewielu jest w stanie wyciągnąć rękę do "byłych". Szkoda, że nikt nie chce pomóc drugiemu człowiekowi z labiryntu uzależnienia.
- „nie lubię ludzi”
Ludzie w natłoku codziennych spraw nie widzą drugiego człowieka, dlatego ci "mniej zaradni" zamykają się na świat i podsycani ciągłą bezradnością hodoją w sobie nienawiść do ludzi.
"W zasadzie ludzie są dobrzy, a tylko zdarzają się źli." tak było jeszcze do niedawna. Teraz słyszę: "Wszyscy ludzie są źli, rzadko trafia się ktoś w porządku". Ludziom sprawia radość jak widzą, że komuś podwinęła się noga, więcej, sami dążą do tego. Obojętność na cudzą krzywdę, obłuda, gruboskurność - to nie wróży sympatii.
Hubert & Jarosław
- „Żyję w konkubinacie”
Coraz mniej jest zawieranych małżeństw, coraz więcej ludzi mieszka razem i nie potrzebuje do tego ślubu. A mimo to ciągle określenie "konkubent" "konkubina" brzmi jak z kroniki kryminalnej. Jakby życie bez ślubu oznaczało przynależność do społecznego marginesu.
Ludzie żyjący razem mają mniejsze prawa, są traktowani jak obywatele drugiej kategorii...Trzeba znosić upokarzające pytania,wszyscy oczekują, że "znormalniejemy" czyli podpiszemy papierek w USC.
Taką koszulkę nosiłabym z dumą....i pewnie nie tylko ja!
- „i mój kraj chciałabym pokochać...”
Wolność to także możliwość wyboru, decyzji. A bywa też tęsknotą... w przypadku mojej propozycji, tęsknotą za życiem w kraju z którym naprawdę można by się było utożsamiać, gdzie honor ma honor, szacunek i tolerancja byłaby czymś oczywistym, przyzwoitość, uczciwość i poczucie współobywatelstwa, czymś naturalnym. Gdzie prostactwo nie ma prawa dominować a inteligenci nie kuliliby głów w ramionach, ze wstydu. Mój „paropozycyjny” młody mężczyzna kocha

swoją dziewczynę i CHCIAŁBY pokochać też i swój kraj.

A więc wolność, to też marzenia?

Wanda, Nieporęt.

- „mam cukrzycę, nie zarażam”
To hasło jest ukłonem dla wszystkich chorych na cukrzycę i lekcje uświadamiające dla innych. Mój 17-letni syn Kacper jest diabetykiem od 5-ciu lat. Początek choroby wspominam jako koszmar: przede wszystkim dla Niego. Najgorsze były reakcje otoczenia, szczególnie w szkole, gdzie brak informacji na temat tej choroby spowodował, że traktowano syna jak „zakażonego”. Był inny. Dopiero nasze lekcje dawane nauczycielom zrobiły swoje. Ale nadal mało się wie w Społeczeństwie o tej chorobie. Szczególnie w szkołach.
Małgorzata, Mrzeżyno.

- „nie znam angielskiego”
Można w ciągu roku nie przeczytać żadnej książki.
Można nie być nigdy w teatrze. Można mieć tytuł magistra i nie wiedzieć, że „Kobiety, puchu marny!” to cytat. (Czyj cytat? „Ja mam studia ekonomiczne a nie polonistyczne!”)
Rozumiem Reja, który zazdroszcząc Kochanowskiemu pocieszać się musiał żalonym „iż Polacy to nie gęsi”. Bo łaciny nie znał, ot co! Angielski to łacina naszego wieku. Możesz go sobie nie znać. I wtedy jak kto głupi pomyslisz, że „Tiszert dla Wolności” to znaczy tyle co „hasło dla Wolności”, „slogan”, albo, nie daj Boże, „aforyzm”.
Agnieszka, Gliwice.

„korzystam z Wolności”
Narodowej, osobistej, z Wolności sumienia z tą ostatnią gorzej wśród fanatyków z kręgu Radia Maryj: nie chodzisz do kościoła, jesteś agnostykiem – idź do piekła!
Wszyscy obywatele polscy otrzymali w 1989 roku WOLNOŚĆ od walczących o NIĄ rodaków, ale:
- niektórzy zatrzymali się przed BRAMĄ WOLNOŚCI i tkwią tam nadal,
- inni przekroczyli ją tylko i s t o j ą,
- pozostali są już daleko, wielu dotarło nawet do Unii Europejskiej, wykorzystując swobodę, niezależność i samodzielność.
Idź z nimi! Korzystaj jak, jak ja.
Krystyna, Łódź.

- „noszę XXL”

Jeśli jesteś kobietą to czy kiedyś ośmieliłaś się zapytać w sklepie głośno o rozmiar XXL?

Że ktoś nosi XXL to zazwyczaj widać na pierwszy rzut oka. Ale nikt nie przyznaje się dobrowolnie do tego rozmiaru, a szczególnie kobiety. Ostatnio zresztą rozmiary odzieży tak się pozmiały, że kobiety które w czasie młodości naszych matek uczestniczyły z racji swojej pięknej figury w konkursach „Miss” dzisiaj ubrań szukałyby na wieszakach z rozmiarem XXL.

Mamy mnóstwo pięknych, modnych sklepów z ciekawą odzieżą, ale znalezienie ciucha w rozmiarze 42 graniczy z cudem i z reguły nie jest to ten wymarzony, tylko jakiś taki...

Różne są powody, że znacząca większość Polek nie mieści się w rozmiar 38.

Opiniotwórcze media doprowadziły do tego, że nawet zgodnie z naturą zbudowany człowiek postrzegany jest często jako otyły. A ci z rzeczywistą nadwagą zasługują na ogólny ostracyzm. I na pewno nie jest im z tym miło iść przez życie. Ludzie potężni, no może wyjąwszy „pakerów z dyskoteki” są na każdym kroku dyskryminowani. Nie ma dla nich ubrań, otrzymują niższe wynagrodzenie, od dzieciństwa są wyśmiewani.

Rozmiar na metce to jak zaznaczenie piętnem...

Grażyna Maria, Poznań.

- „nie słucham hip-hopu”
Tymi dźwiękami jesteśmy atakowani zewsząd. Obrazek kilku "ziomali" kiwających się pod mostem/na skrzynkach/w brudnej klatce schodowej/w samochodzie/na imprezie prezentowany jest kilkadziesiąt razy dziennie w muzycznych stacjach telewizyjnych. Prymitywne teksty z rymami, przy których rymy częstochowskie wykazują poetykę Baczyńskiego, kolesie, którzy nie potrafią śpiewać, wysłowić się, którzy sami nie wiedzą o co im chodzi, intensywna gestykulacja mająca podkreślać doniosłość chyba piękna przyrody. Znane są już dowcipy o programach na zamówienie tworzące przebój hip hopowy

uzależnione od ilości występowania wyrażen typu "kurwa", "chuj" plus teledysk z podskakującymi samochodami i nagimi laseczkami. Przy tego typu dźwiękach nie da się tańczyć, nie da się pośpiewać (bo sam "artysta" nawet rytmu nie czuje), nie da się utożsamić z tekstem a jednak jest on jednym z najbardziej popularnych a nasza młodzież kochana chce na siłę zostać pokoleniem białych murzynów. Zagraniczne teledyski hiphopowe kapiące od kasy, jak rozumiem to jest największa motywacja ludzi w naszym kraju by starać się w jakimś stopniu kopiować taki styl muzyczny. Ale jak śpiewa pewien zespół "to tylko ksero, bardzo kiepskie ksero". To, że coś jest popularne nie oznacza automatycznie, że jest dobre. I to, że ktoś ma ochotę coś zrobić, wcale nie oznacza, że umie to coś wykonać.
Ilona

- "jestem szczęśliwa"
Z takim napisem powinni chodzić wszyscy ,którzy lubią robić na złość innym! Dlaczego?? Hmm a co bardziej wkurza Polaka jak nie drugi SZCZĘŚLIWY Polak , któremu się powodzi?? Nie mamy zaszczerpionej "południowej" filozofii "Cieszę się Twoim szczęściem".
U nas wszystko wciąż jest problemem! Taka wada narodowa- od gruszy na miedzy począwszy! Nie wkurza nas tylko lepszy samochód, ładniejsza dziewczyna/chłopak, pełne konto w banku. Problem pojawia się już kiedy widzimy ,że ktoś bez powodu się uśmiecha! Nie no w takim wypadku to musi być jakiś świr!Co ten człowiek problemów nie ma?? A jeśli ma? i stara się z nimi radzić i nie przeklina całego ustroju naszego kochanego państwa?To już chyba zamknięte leczenie!
Bądźmy szczęśliwy! nie ma piękniejszego widoku jak uśmiechnięta twarz zadowolonego z siebie człowieka!
Bogna, Rzeszów
- "jestem biedna/y"/"jestem z biednej rodziny"/"nie mam kasy"
Jest podział.. i wszyscy to wiemy! Są ludzie "z forszą" i szczycą się tym! ba! im lepiej widać tym większe wrażenie. Ale są też rodziny ,które ledwo wiążą koniec z końcem .. ale to nie oni są bohaterami codzienności.
Oczy całego świata są zwrócone na "pięknych i bogatych". To oni mają wszędzie

wstęp!Pocieszać nas może jedynie to, że jeśli Bóg istnieje to zasobność portfela będzie miała małe znaczenie w kolejce do bram rajy.. chociaż.. pewnie nikt nie jest święty!

Jako uczennica liceum z przerażeniem obserwuje faworyzowanie "zasobniejszych" koleżanek i kolegów, nawet przy wystawianiu ocen.
Czy model "idealnego człowieka" lansowany przez kolorowe teledyski i reklamy tak zawładnął naszymi umysłami ,że (nie)świadomie wybieramy to co się "błyszczący" zapominając ,że prawdziwa wartość człowieka to jego osobowość?Której raczej już nie kupimy?
W dobie korupcji (ale kiedy znowu jej nie było....) , reklamy i w świecie wartości materialnych taka koszulka... czemu nie?

- „jestem samotną matką"/ "panna z dzieckiem"
Samotne matki..czy to jest problem? Bynajmniej jest to norma z takich czy innych względów. W Polsce panuje wciąż przeświadczenie, że kobieta bez mężczyzny to jak "bez ręki". Tyczy to się w szczególności wdów i rozwódek.. "no bo jak ona biedna sobie poradzi???"
Wszelkie niepowodzenia : w pracy, w domu, w szkole dzieci odbierane są jako porażka wynikająca z bycia "SAMĄ".
Społeczeństwo nie widzi tych silnych kobiet, które pracują, awansują spełniając się zawodowo, wychowują dzieci i mają jeszcze czas skoczyć wieczorem do kina, ba! puścić na impreze.. bez faceta!granda w biały dzień! Rząd nie pomaga,organizacje nie pomagają a społeczeństwo piętnuje! Piętnuje samotne matki i pólsieroty (? JESTEM (PÓŁ)SIEROTĄ?). Sama jestem pólsierotą i codziennie patrze jak moja Mama wstaje rano i idzie "walczyć ze światem".
Podziwiam Ją za to ,że potrafi połączyć tak wiele rzeczy! Ma tysiąc spraw na głowie i radzi sobie: uczy w szkole, robi awans zawodowy,prowadzi dom, jeździ z młodzieżą w góry i ma jeszcze własne dzieci na głowie!Nigdy się nie poddaje!
Powinniśmy mieć w sobie tyle siły ile kobiety samotnie wychowujące dzieci, by móc zwywracać idee pełnej rodziny i zobaczyć jaki potencjał drzemie w kobietach.
Może taka koszulka uświadomi kobietom,że bycie samotną matką to nie

wstyd i grzech.. i doda energii do codziennych zmagañ ze światem.

- „nie ubieram się w dres”
Tzw. dresiarzy, czyli ludzi zakładających strój, który ma służyć do wygodnego uprawiania sportu a naprawdę służy do pokazywania sobie marek na jakie kogo stać, jest przeogromna ilość. Kiedyś zmuszano nas do zakładania fartuszków w szkołach, teraz wymogiem jest dres. Każdy kto dresu nie nosi jest z góry podejrzany, narażony na ataki band dresiarzy poszykujących byle zaczepki. W grupie różnie, bo pojedynczy taki osobnik napotkany na ulicy już nie jest taki odważny, a wręcz sprawia wrażenie osoby niepełnosprawnej umysłowo. Dres to swego rodzaju popkultura, przynależność do kręgu, status społeczny bezrobotnego złodzieja, który daje sobie radę dzięki swemu cwaniactwu, kolesiom, chamstwu. Dres to też brak własnego pomysłu na życie, pokazywanie, że jesteśmy całkowicie bezmyślnie pod wpływem wielkich koncernów i gdyby nagle zaczęto reklamować jak fajnie jest nosić majtki na spodnie z dwoma kropkami to następnego dnia ulice zaroilyby się od tak poubieranych ludzi, którzy komentowaliby, kto jest lepiej ubrany. Dres zakładam gdy ćwiczę, nie ubiorę się tak do pracy, do kina, do sklepu, na spotkanie ze znajomymi. Nie wierzę, że nagle pojawiło się kilka milionów ludzi, dla których dres stał się jedyną formą ubioru, w którym jest im wygodnie. Głupim jest fakt, że tak prymitywna w formie, niepraktyczna i nieelegancka sztuka odzieży może kosztować grube pieniądze tylko dlatego, że jest określonej marki.
Ilona
- „jestem dziewica”
Czy to nie jest chore?
Wszyscy i gdzie tylko sie da klada nacisk na seksualnosc czlowieka.
A co z tymi ktorzy nie maja ochoty sie temu poddawac i na to patrzec?
Moze ktos rozumie pojecie godnosc w inny sposob niz inny. I ma czesto na myśli

"czystosc"?

Wśród młodzieży [ja do niej należę] temat seksu jest poruszany cały czas. Często słysze jak inni się śmieją bo ktoś "tego nie zrobił".

To głupie.. Dlatego myślę że trzeba powiedzieć nie jak inni mówią tak. Jestem dziewica.

I jestem z tego powodu dumna.

- "Jestem dzieckiem rozwiedzionych rodziców"
Rozwody zdarzają się obecnie często; nie ma chyba nikogo, kto nie znałby jakiejś rozwiedzionej pary. Jest to fakt smutny, ale prawdziwy. Mimo jednak powszechności tego zjawiska, wciąż bywa ono w społeczeństwie tematem tabu. Słowo "rozwód" kojarzone jest często z patologią, ludzie boją się o tym rozmawiać, a rozwodnicy są naznaczeni piętnem w swojej lokalnej społeczności. Chciałabym, aby ludzie przestali się bać tego słowa, a zwłaszcza, żeby przestali uważać dzieci rozwiedzionych rodziców za inne i w związku z tym gorsze. Oczywiście, dzieci takie mają życie inne od "normalnej" rodziny, natomiast jego jakość wcale nie musi być gorsza - rozwód może wręcz pozwolić uniknąć nieustannych kłótni między niedobranymi lub nieznoszącymi się małżonkami. Przede wszystkim zaś dzieci nie są odpowiedzialne za rozwód swoich rodziców i nie ma żadnego powodu, aby doświadczały ostracyzmu ze strony rówieśników. Nie ma też powodu, aby musiały się wstydzić o tym mówić. Spróbujmy ośwoić trudną sytuację rozwodu, nauczmy się o nim normalnie rozmawiać; przestańmy udawać, że rozwody nie mają miejsca.
Maria, Warszawa
- „jestem Rosjaninem, a nie Putinem”
Wzmaga się fala niechęci do Rosji. Uczestniczą w niej niektóre media, a politycy usiłują zbijać na niej swój wątpliwy kapitał wyborczy. Chciałabym się odciąć od rosyjskiej polityki, ale nie od rosyjskiej "duszy", nie od Czechowa, Teatru Bolszoi i pijącego towarzysza z transsyberyjskiego pociągu. Nie chciałabym uchodzić w Europie za rusofoba. Chciałabym podobnie jak

Kennedy
w Berlinie, w roku mojego urodzenia,
wykrzyzczyć w Krakowie i w Moskwie
"jestem Rosjaninem!".
Zbyszek, Kraków

- „mam pod górkę”
to moja propozycja na konkurs. Hasło dotyczy osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Myślę, że tak naprawdę mogłabym pominąć uzasadnienie, ponieważ wszyscy wiedzą i widzą, jak się żyje niepełnosprawnym. Chodząc po ulicach miast, ma się wrażenie, że problem niepełnosprawności nie istnieje. Śladowe ilości podjazdów (jeśli już są to potwornie strome), wszędzie schody, często bez poręczy. Mało chyba kto z decydentów zdaje sobie sprawę, że nawet jeden stopień może bardzo często zniweczyć plany osoby na wózku. Dodać jeszcze trzeba (niestety!) nastawienie części społeczeństwa do ludzi "sprawnych inaczej": po co taki wogóle wychodzi na miasto? Czyżby chciał żyć? Aż strach pomyśleć, co się dzieje w mniejszych ośrodkach lub na wsi. Aby nie było tak gorzko, dodam, że spotykam mnóstwo wspaniałych ludzi, dla których człowiek na wózku to wciąż człowiek. Na wózku inwalidzkim od dwóch lat porusza się moja przyjaciółka Joanna i to Jej chciałabym zadedykować projekt koszulki w ramach organizowanej przez Państwa kampanii Tiszert dla Wolności. Koszulkę z zaproponowanym przeze mnie hasłem opatrzyłabym rysunczkiem wózka inwalidzkiego. Pozdrawiam szacowne jury
Monika

- „Chcę być mamą”
Polska się „starzeje”;
Dlaczego młodzi ludzie nie chcą mieć dzieci? A może pytanie powinno brzmieć: dlaczego młodzi ludzie nie mogą mieć dzieci? Czy winne jest temu jest Państwo, które stworzyło zdecydowanie anty-rodzinną politykę (mimo zapewnień polityków, że jest inaczej), czy może wczesna (czytaj: „krwiożercza”); forma kapitalizmu, którą teraz ćwiczymy (bo jak tu być matką siedząc w pracy

często po kilkanaście godzin dziennie, pracując w weekendy i biorąc pracę do domu na noc, a w przypadku z drugiego bieguna – szukając pracy lub zarabiając kilkaset złotych miesięcznie). A może to z powodu nastawienia pracodawców do kobiet jako potencjalnych „pasożytów” w ciąży, zresztą, często z winy samych zainteresowanych, które bez umiaru korzystają z uprawnień przyznanych im przez Kodeks pracy, czy wreszcie z powodu „wygodnictwa” młodych, którzy chcą najpierw zdobyć pozycję zawodową, kupić mieszkanie, samochód, wyszaleć się? Jak zawsze, prawda leży po środku i każdy z powyższych powodów ma swoje znaczenie. Problem istnieje i trzeba o tym mówić, bo poza chybionymi pomysłami zasiłków za urodzenie dziecka (jak w Warszawie) nic się w tym zakresie nie robi. A powinno...
Inga

- „mam biednych rodziców”
Bieda to temat tabu. Nie stać cię na najnowszy odtwarzacz mp, nie masz komórki, internetu jesteś nikiem. Miarą człowieka jest pieniądz, jaki ciuch nosisz. (No w sumie jak cię widzą tak cię piszą). Człowieka powinno się inaczej wartościować, przez to, jaki jest a nie jakie ma buty. Wiele dzieciaków wstydzi się tego, z jakiej rodziny pochodzi (i często nie jest to rodzina patologiczna, jest po prostu biedna) bo taki wpływ wywiera na nie środowisko. Chyba czas to zmienić?
- „nie zdałem matury”
Nadal istnieją miejsca w Polsce, gdzie dzieci kończą tylko podstawówkę. Trzeba pracować na polu, albo iść do roboty żeby w domu było lżej. Często zdolne dzieci nie mają szans ujawnić swojego talentu, w efekcie nie potrafią nic poza wykonywaniem pracy fizycznej. A brak matury to wada. Może zamiast wymieniać powinniśmy zastanowić się dlaczego ktoś nie ma matury? Jest też druga strona medalu. Ktoś może nie mieć matury bo zwyczajnie był leniem

i mu się nie chciało. Ale to też nie skreśla człowieka, ktoś może być bardzo interesującą osobą, tylko po prostu 'niezdolną'. Trzeba inaczej patrzeć na niewykształconych ludzi, nie tylko pojmować ich w kategoriach tępaków i debili.

- „jestem bezdomny”
To chyba nie wymaga komentarza. Takich ludzi się 'nie widzi', 'nie słyszy' i nie pomaga im. Bo 'sami sobie na to zasłużyli'. A los różne figle płata, kto wie czy ty za 20 lat nie będziesz bezdomny? Takie osoby kojarzą nam się z brudem i smrodem, a powinny z ludzką tragedią
- „jestem niepełnosprawna”
Temat tabu. Choć niepełnosprawni 'wychodzą' na ulice nadal są za szklaną szybą. Uważam że w Polsce postrzeganie osób chorych, niepełnosprawnych nadal jest wykrzywione, chociażby przez PRL.
- „jestem ćpunem.”
Do nałogu ludzie się nie przynają bo nałóg to temat wstydlawy. A jeżeli już to ktoś głośno powie, zamaist starać mu się pomóc, każdy się odsuwa. Może powinniśmy zacząć otwarcie mówić o tym, że moja koleżanka bierze i starać jej się pomóc zamiast brać udział w zмовie milczenia i patrzeć jak ktoś stacza się w dół. Przyznanie do nałogu to połowa sukcesu do wyjścia z niego.
- „jestem adoptowana / byłam w domu dziecka”
Adoptowane dziecko często jest wyśmiewane. Dzieci nie akceptują go, bo jest inne, ma drugiego tatusia i drugą mamusię. Nie rozumieją tego problemu. A dziecko boryka się z takimi problemami (wyśmiewanie, odrzucenie) przez całe życie. To pozostawia rysę na jego psychice, zastanawia się czemu prawdziwi rodzice go nie chcieli, myśli, że pewnie jest z nim coś nie tak, że to przez nie same rodzice go nie chcieli...
Często rodowód z domu dziecka jest postrzegany jako jeden z najgorszych. Dziecko wychowywane się w takiej placówce, często pozbawione jest miłości. W dorosłym życiu nie potrafi jej okazać bo nikt je tego nie nauczył. Na dorosłą osobę spada kolejna fala niezrozumienia. I choć dorośli ludzie powinni mieć więcej rozumu niż dzieciaki często tak nie jest..
- „jestem gruba/jestem anorektyczką/ mam bulimię”

Problemy, zaburzenia prowadzą do takich schorzeń jak bulimia, anoreksja, otyłość. Ludzie z nadwagą są przezywani od słońi itp, anorektycy - od szczap, dzieci z Oświęcimia (?). Bulimików co prawda trudno przezwąć, ale na pewno pomysłowi Polacy by coś wymyślili. Media kreują wizerunki pięknych, młodych i cudownych kobiet - uwaga! często szczupłych. To wiele kobiet prowadzi do anoreksji lub bulimi. Otyłość jest wynikiem dzisiejszego trybu życia. To, czego nie ma w Polakach to staranie zrozumienia problemu, zadawania sobie pytań 'Dlaczego taki człowiek jest?'. Polacy oceniają. Od razu. Idą na skróty. I zamaist pomagają stoją z boku, obgadują. Nie pomagają, a co więcej, przeszkadzają.
Alicja, Łódź

- „Jestem niewidoczny”
Ulica, tłum ludzi. Ktoś się nagle przewraca. Leży, niech leży. Krzyczy - niech krzyczy. Czy to jednak ja jestem niewidoczny, a może inni są ślepi? Wybieram tę pierwszą opcję. Świat chyba jeszcze aż tak mocno się nie zatracił. Jestem idealistą, limit już prawie wyczerpany. Jeszcze trochę pozostanę w takim stanie, a później wykrzyczę to wszystko. Ludzie, zobaczycie mnie wtedy?! Wiem, że praca, szkoła wzywa. Zwolnij, bo zakręć się zbliża. Codziennie zakładasz coraz większe okularu. Wcześniej były okrągłe, miedziane, a teraz przypominają papier o prostokątnym kształcie. Może łatwiej go będzie zniszczyć... To zimno jest wszzechobecne. Efekt cieplarniany na pewno nie obejmie naszych dusz. Zamarznięty świat codziennej ulicy. W lustrze jestem tylko widoczny. Więc chyba jeszcze istnieję.
- „Jestem nielegalny”
Każdy z nas myśli, że jest inny, indywidualny. Ma swój umysł, charakter. Nic bardziej błędnego. Niestety zostaliśmy stworzeni przez ten świat. Pełen sprzeczności, okrutny świat. Z prawem autorskim, zakazem rozpowszechniania od samych początków. Nie powinno nas tu być. Wybryk natury, uciekinier z wielkiego laboratorium doktora bez imienia. Stale wchłaniamy tę rzeczywistość, z niej jesteśmy zbudowani. Nie wymawiamy własnych słów, ale stale powtarzające się

hasła. Skopiowane z książek, gazet. Jesteśmy tylko odbiciem świata. Niezbyt zresztą dokładnym. Jedyne marną, piracką kopią. Filmem nagrany w jakimś kinie, czarno – białą kserokopią pięknego obrazu. Doskonałość jest zbyt wielka, by mogła się zmieścić w ciele człowieka.

- "Nie palę fajek"
Nie lubię fajek.. a postanowiłam napisać te hasło dlatego, że strasznie wkurza mnie jak jakiś człowiek idzie przede mną i dmucha na mnie tym smrodem. To po pierwsze. A po drugie... palenie papierosów straaasznie szkodzi zdrowiu!
Gosia.
- "Próbowałam popełnić samobójstwo", "Miewam myśli samobójcze"
Samobójstwo to ciągle jeszcze temat tabu w Polsce, okryty wstydem i wywołujący niezrozumienie. Duże bezrobocie, małe zarobki, brak perspektyw, nierówność szans, ciągła walka o przetrwanie, wyścig szczurów i presja bycia najlepszym często są przyczyną stanów depresyjnych jak również nierzadko wywołują myśli samobójcze u ludzi w każdym przedziale wiekowym, zarówno na wsi, jak i w mieście.
Suzanna, Gdańsk
- "Kocham starszego/starsza od siebie", "Kocham młodszego/mlodsza od siebie"
Panuje ogólna opinia, że różnica partnerów nie powinna być większa niż kilka lat. Najlepiej, żeby byli rówieśnikami, albo żeby mężczyzna był nieco starszy, bo wiadomo, mężczyźni dojrzewają później. Patrzac na ulice, faktycznie przeważa taki model - wizualnie, bo w sumie skąd wiadomo kto ma ile lat a kto nie jest po operacji plastycznej?
A jednak istnieją pary, gdzie różnica wieku jest dość znaczna.
Dwudziestoletnia kobieta wiąże się ze starszym od siebie o 20 lat mężczyzną, mężczyzna po 30tce ma za partnerkę kobietę którą mogłaby być w zasadzie jego matka.
Społeczeństwo podchodzi do takich związków bardzo sceptycznie, wręcz stereotypowo: no tak, ona chce jego pieniędzy, a jemu zależy jedynie na jej młodym ciele(kiedy on jest dużo starszy). W przypadku kiedy jest na odwrót i to ona jest starsza, kobieta jest postrzegana jako opiekunka i pewnie mu matkuje a on chce jedynie zabawy i nowych doświadczeń. W takich związkach z pewnością nie ma miłości! - grzmi społeczeństwo. Rodziny nie chcą i nie potrafią zaakceptować takich związków.
Przechodnie na ulicy patrzą z dezaprobatą na tulące się do siebie pary gdzie istnieją duża różnica wieku.
Pytanie - dla kogo żyjemy? Dla obcych, sąsiadów, rodzin? Nie, dla siebie i dla najbliższych.
Małgorzata, Warszawa
- "Siedziałem za demokracje!"
Uważam że koszulka o takiej treści zwróciłaby uwagę na metody stosowane przez władze za komuny i powołałaby w docenieniu demokracji i korzyści z nią związanych. jednocześnie byłaby krytyką poprzedniego systemu panującego w Polsce
- „Jestem nowoczesna niunia od komputerów”
och to PANI zna się na komputerach?
- tak znam.
- KOBIECIE?
- tak proszę pana, komputera nie obsługuje się penem
Ile razy słyszałam, że mam "męski" zawód. Że to nie dla kobiet zajęcie. Że na pewno coś jest z moją orientacją seksualną, a już identyfikacją płciową na pewno.
O ile jestem w stanie zrozumieć dlaczego zawodem "typowo męskim" jest górnik, to jakoś cmokanie z niedowierzaniem na widok kobiety za komputerem wyprowadza mnie z równowagi.
(celowo z błędem -- nie jestem nowoczesną niunią, ale jestem nowoczesna niunia -- bo to brzmi zbyt poprawnie, nowoczesne niunie nie mogą być zbyt gramatyczne
Tym tekstem zresztą uszczęśliwił mnie pewien małolat spotkany przypadkiem na jakimś światłowodowym, internetowym szlaku.
Przyznam, że i wiek i poziom niuniowości we krwi, sprawiają, że w takiej koszulce będę się czuła jak śp. pan Kałużyński z napisem "mam

spirale"
Anna-Maria 'siwa'

- "Nie osiągam sukcesów"
Bo głównie przez ich pryzmat patrzy się na ludzi.
 - "Jestem antysemita!"
Tiszert o takiej treści ma zwrócić uwagę na problem antysemityzmu i ksenofobii w Polsce. Jednocześnie ma zawstydzić wszystkie osoby głoszące takie hasła i wyznające takie poglądy.
 - "Jestem nacjonalista!"
Taki tiszert ma za zadanie zwrócić uwagę na problem nacjonalizmu, który występuje w Polsce i walce z nim. Adresowany jest nie tylko do skinów, ale również to tzw. grupy "psycholodzy od Rydzyka"
 - "Jestem fanatykiem religijnym!"
To hasło adresowane głównie do dewotek i do słuchaczy Radia Maryja.
 - „Jestem biernym palaczem!”
Tiszert adresowany do osób, które zmuszają innych do wdychania dymu wydobywanego się z palonych przez nich papierosów. Idealny na przystanki, do pubów, dyskotek i tym podobnych miejsc.
 - "Lubie w coś wdepnąć!"
To dla ludzi, którzy nie mają w zwyczaju sprzątanego po swoich milusińskich.
 - "Jestem blokersem"
Komentarz i argumentacja chyba zbędna.
 - "Nie mam matury"
Koszulka o takiej treści miałaby krytykować tych, co oceniają ludzi na podstawie wykształcenia.
 - "chronię życie nieporodzone".
Co oczywiście, jest to parafraza przeciwników aborcji wszelkiej maści, wykorzystanie antyaborcyjnej nowomowy do propagandy wprost przeciwnej. Sens hasła staje się zrozumiały dopiero po chwili, ponieważ wszyscy (chyba) przyzwyczaili się już do antyaborcyjnych sloganów, które można deklamować niemal automatycznie. Sens proponowanego przeze mnie hasła ujawnia się dopiero w momencie, kiedy "coś" nie pasuje do wersji zapamiętanej i bezmyślnie wydobywanej, kiedy - słowem - na
- powrót włącza się myślenie.
Poza tym, pomijając wszelkie dorabiane ideologie, hasło to wydaje mi się po prostu zabawne. :)
Helena
- „jestem szczęśliwy”. Wbrew aferom, śmierci, kłamstwu i szarzyźnie dnia codziennego. Wbrew nieustającym negatywnym informacjom w mediach. I przede wszystkim – wbrew brakowi widocznego szczęścia na ludzkich twarzach. Uśmiech przyciąga, tworzy ciepło, do którego garną się inni. Uśmiech zaraża i pomaga żyć, czyni pięknym i bardziej odpornym na rzeczywistość. Trudno jest wypracować w sobie pozytywne podejście do życia, ale myślę, że jest to jedna z tych rzeczy, które warto zrobić – przede wszystkim DLA SIEBIE. A potem dać szczęśliwego siebie innym. Katarzyna, Karpacz.
 - „Moim Bogiem jest kaleki człowiek”
Uważam, że zbyt często ludzie działający w imię Boga odrzucają Innego, szczególnie ułomnego. Zbyt często odmienność, ułomność jest piętnowana i odrzucana. ja nie wierzę w Boga ani bogów za to wierze w człowieka, który jest największym dziełem sztuki. Nie sztuki uładzonej, grzecznej i salonowej ale sztuki trudnej, turpistycznej. To jest sztuka rzadko miła dla oka ale jest wielka a co najważniejsze prawdziwa. to nie jest wyraz pychy, wręcz przeciwnie, wyrażam pokorę wobec każdej ludzkiej istoty. Chciałbym by ludzie poświęcali życie dla tej idei a nie dla idei stworzonych przez skostniałe instytucje przekonane o swojej nieomyślności i kreujących sztuczne podziały między ludźmi.
pozdrawiam
michał, warszawa
 - „zdradzam”
Zdrada jest skandalem, występkiem, ekscysem. Zdrada jest nieunikniona. Inaczej: "zawsze zdradzam". Jako podmiot nie mogę żyć nie zdradzając. A zdradzając nie mogę nie cierpieć. Pozostając w relacji z drugim zdradzam. Zdradzam "zdradzając" (angażując się w

związek emocjonalny, seksualny z kimś "z zewnątrz", spoza relacji dwojga) i zdradzam "pozostając wiernym. W pierwszym przypadku występując przeciwko wartościom deklarowanym w danej relacji: tradycyjnie pojmowanej wierności, zaufaniu, symetrii (odtąd bowiem będę miał sekret i ten naddatek wiedzy przyda mi swoistej "władzy" nad partnerką/partnerem), w drugim odrzucając pożądanie, w którym moje ciało staje się dla mnie widzialne i ciąży ku "tej trzeciej", niemożliwej, zabronionej, wypierając, wymazując coś bardzo prywatnego i intymnego. Odżegnywać się od zdrady to zakładać własną jednoznaczność, jedną czytelną, zhierarchizowaną definicję tego, kim jestem. W obu przypadkach coś z siebie tracę i zyskuję jednocześnie (czy synchroniczność "zysku" i "straty" nie jest jedną z najkrótszych definicji zdrady?).

Tyle w najpopularniejszym kontekście. Ale zdrada zachodzi niepostrzeżenie w najbardziej elementarnych gestach. Zdrada zachodzi tuż po starcie języka. Paradoksalnie, mówiąc "zdradzam" prowokuję zdarzenie, w którym język robi to, o czym mówi. Decydując się mówić, przystaję na zdradę własnego doświadczenia, własnej intymności, idiomatyczności, intensywności. Mówiąc "zdradzam" zdradzam w dodatkowym znaczeniu, które dopuszcza polszczyzna, jak w zwrotach "zdradzić tajemnicę", "zdradzić sekret". W "zdradzam" język zdradza tajemnicę tego, że zdradza, sekret wyjątkowo niewygodny ze względów instytucjonalnych, scalających, totalizujących. A zatem zdradzam, zdradzam świadomie, przyjmując nierozstrzygalność i tylko przyznając się do tego, przyznając się głośno i ostentacyjnie, paradoksalnie, w tym samym momencie, mogę pozostać wierny.

- „nie wykorkuję”
(do tego grafika obrazująca ruch uliczny oparty głównie na komunikacji rowerowej)
koszulka miałaby służyć propagowaniu roweru jako środka transportu w mieście eliminującego problem korków ulicznych a jednocześnie służącego zdrowiu)
- „nie puszczam się”
do tego grafika obrazująca przywiązanie do jednego partnera (jednej partnerki)
koszulka miałyby służyć możliwości

zamanifestowania i popularyzacji idei stałości w związkach seksualnych

- "Daję łąpówki"/"Biorę łąpówki"
Dziś, kogoś nie dającego łąpówek, możemy zaliczyć do znikomej mniejszości. Bez transakcji nierejestrowanych w żadnych dokumentach pewne sprawy toczyłyby się 3 razy dłużej i ze skutkiem o wiele mniej satysfakcjonującym dla petenta. Dlatego, jeśli tylko mamy warunki finansowe pozwalające na ów zabieg, posługujemy się nim z ochotą i coraz mniejszymi wyrzutami sumienia. Przyjmując nieoficjalną gratyfikację pieniężną za "popchnięcie" konkretnej sprawy, pomagamy zarówno "dawcy", jak i sobie. Traci państwo, ale któżby się tym przejmował w dzisiejszym świecie, w którym liczy się wyłącznie dobro osobiste i wypchany portfel? łąpówkarstwo to obecnie codzienność, która sprawia, że społeczeństwo sprawnie funkcjonuje.
- "Słucham Radia Maryja"
To hasło ma przełamać krzywdzący stereotyp słuchaczy toruńskiej rozgłośni, powszechnie kojarzonych jedynie z grupą starszych ludzi (zwłaszcza kobiet), pochodzących z małych miejscowości i nieposiadających wyższego wykształcenia. Ponadto może zwracać uwagę, iż forma religijności, poglądy oraz gusta estetyczne nie mogą być podstawą do dyskryminacji, pogardy, czy lekceważenia.
Adam z Warszawy
- „mam nadwagę”
Nie jestem pewna czy to hasło już nie powstało, bowiem wydaje mi się dość oczywiste, ale jakoś nie słyszałam o nim, oczywiście mogłam je zwyczajnie przegapić. Na wypadek jednak gdyby zostało pominięte chciałam zaproponować hasło: MAM NADWAGĘ. W dzisiejszym świecie, w którym lansowany jest model kobiety szczupłej, o idealnej sylwetce, bez żadnych niedociągnięć, kobiety mające nawet niewielką nadwagę są dyskryminowane. Wystarczy, przeczytać komentarze pod onetowskimi artykułami o wadze, aby się dowiedzieć, że kobieta ważąca 60 kg jest "paskudnym

babszylem" albo "pasztetem". Wszystkie czasopisma zaś, promują diety, kosmetyki odchudzające i przerożne kosmetyczne zabiegi. "(Brzuszek) to bardzo intrygujące miejsce pod warunkiem, że jest płaski jak deseczka, a skóra na nim napięta i gładka" - wyczytałam w jednej z kolorowych gazet. Dość! Brzuch, jak poduszeczka też może intrgującym i ciekawym miejscem!

Katarzyna, Częstochowa

- „Nie chcę być sobą”
Protest przeciw idiotycznym akcjom w stylu „Bądź sobą”, „Pokaż swoje prawdziwe ja”. Większość ludzi nie ma zielonego pojęcia kim jest- w ogóle się nad sobą, swoim życiem nie zastanawia – więc najfajniej jest być sobą wg obowiązujących wzorów podpatrzonych z kolorowych gazet lub telewizorka albo wyrzygać /przepraszam/ swoje zupełnie nieciekawe ja. Zaczarowane koło głupoty. „Bycie sobą” w taki sposób, to tama dla rozwoju i zielone światło dla byle czego. Deptanie, bardzo często, podstawowych zasad w komunikacji między ludźmi, nieliczenie się z otoczeniem. Apel o minimum kindersztuby i dostrzeżenie ludzi wkoło.
Agnieszka, Kraków
- „Jestem inny”
Inny, czyli taki który nie spotyka się z powszechną akceptacją.
Istnieją różne rodzaje Innych np. czarni, żółci, brązowi, niebiescy, Żydzi, Arabowie, homoseksualiści, aseksualiści, niepełnosprawni, upośledzeni i ... itd
„Inni” to bardzo szerokie pojęcie, ale tą koszulkę chciałbym przeznaczyć dla wszystkich nieznanymi, „niesklasyfikowanych”, nie nazwanych Innych.
Mówi się, że każdy człowiek jest wyjątkowy. Wyjątkowy czyli Inny
Może dzięki tej koszulce INNY nie będzie znaczył GORSZY, bo będzie miał odwagę powiedzieć, że jest inny, albo wręcz zechce zaimponować swoją innością.
Więc może ja zacznę.
Tomek Gańko INNY
- "Uśmiecham się do Ciebie :-)"
W obecnym czasie gdy każdy jest zapracowany i w większości nie ma czasu na nic poza obowiązkami brakuje spontanicznych i pozytywnych zachowań. Gdy idę chodnikiem widzę masę ludzi przepływających obok mnie bez wyrazu twarzy. Każdy z nich jest gdzieś, w innym miejscu, innej sytuacji, rozwiązujący

własne problemy. Te twarze zlewają się i nie ma w nich nic elektryzującego. Czasem gdy złapię kontakt wzrokowy i uśmiechnę się, twarz naprzeciwno mnie odwzajemnia uśmiech i wtedy pozytywne pola działają, można "podładować baterie". Takie "zjawisko" można zauważyć podczas słonecznego dnia kiedy więcej twarzy jest uśmiechnięta i pozytywne pole jest silniejsze. Własny uśmiech nic nie kosztuje, przekaz go innym oni odwzajemnią się tym samym i będzie lepiej!!!

Michał

- "Wbrew czasom pozostanę człowiekiem"
Współczesny świat zagubił gdzieś istotę człowieczeństwa, ze wszystkich stron jesteśmy napastowani obrazami przemocy, okrucieństwa i nieuczciwości. Automatycznie stajemy się mniej wrażliwi, znudzeni i obojętni. Zapominamy, że na miano człowieka, należy zapracować. Co znaczy być człowiekiem? To znaczy "być", a nie "mieć". To znaczy dostrzegać w przechodniach, sąsiadach, pasażerach drugiego człowieka, z jego indywidualnym i niepowtarzalnym bytem. To znaczy dać komuś bezinteresowny uśmiech. To znaczy szanować otaczający nas świat i zakochiwać się w nim, zadziwiać jak dziecko, na co dzień od nowa. To znaczy "żyć", a w tym "Życiu" rozwijać się, uczyć, dawać z siebie wszystko, przeć do przodu, ale nigdy kosztem innych. Żyć tak, by kiedyś, gdy przyjdzie nam objrzeć się wstecz, móc uczciwie stwierdzić: "Dałem świadectwo swojego człowieczeństwa".
Olga
- "Nie daje w łapę"
Uważam, że korupcja w Polsce stanowi tak duży problem, iż "zasługuje" na pojawienie się na koszulkach. Generalnie narzekamy na rozmiary korupcji i łapownictwa ale na codzień dajemy w łapę policjantowi, lekarzowi czy urzędnikowi w gminie. W rozmowach ze znajomymi często słyszę narzekania, że w naszym kraju wszyscy kradną a równocześnie wiem, że osoby wypowiadające te słowa nie mają zahamowań aby dać łapówkę policjantowi

zamiast zapłacić mandat. Nie nakręcajmi sami spirali łapownictwa, chwalmy się swoją uczciwością, czy to nie dziwny kraj, że ludzie mówiąc, że są uczciwi często są zawstydzeni! Dodam jeszcze, że jestem policjantem...
Dawid, Piotrków Tryb.

- "Mam nadwagę"
media promują jeden model sylwetki - szczupłej, smukłej.
wiele osób, szczególnie młodych, wpada w ciężkie kompleksy, gdyż nie mogą się dostosować do tych wymogów. Grubas, t³usta swinia - wiele/u z nas słyszy to często. Dziewczeta (i chłopcy też) popadają w anoreksje, nerwice. są niedowartościowani. Czym innym jest propoagowanie zdrowego żywienia i sportu, czym innym wykluczanie tych, którzy medialnego kanonu piękna nie są w stanie osiągnąć
barbara
- „Nie piję alkoholu”
osoby, które nie piją alkoholu powszechnie spotykają się z nietolerancją. Odmowa wzniesienia toastu spotyka się na ogół z nachalnym przekonywaniem lub wręcz wmuszaniem alkoholu. „Oczywiste” jest, że „wszyscy” piją alkohol na imprezach, w domu, oficjalnych bankietach. Jeśli ktoś się wyłamuje, jego decyzja nie jest szanowana.
- „Jestem feministką”/”Jestem feministą” –
Zjawiskiem powszechnym jest głoszenie poglądów bardzo lub całkowicie zbieżnych z poglądami feministycznymi, jednak na pytanie o sam feminizm te same osoby zapierają się rękami i nogami twierdząc, że z tym brzydkim słowem na „f” nic wspólnego nie mają!
Chciałabym, aby stwierdzenie „jestem feministką” nie było aktem wielkiej odwagi a czymś najzwyczajniejszym w świecie, dlatego uważam, że warto byłoby powalczyć z tym uprzedzeniem.
- „jestem dzieckiem „solidarności””
W końcu mam okazję powiedzieć głośno, to, co powtarzam przy każdej okazji. Jestem dzieckiem „Solidarności”. Urodziłam się 25 sierpnia 1980 roku. Sierpień `80 to bardzo ważna data w historii Polski. To wtedy zaczęły realizować się nasze marzenia o wolności i sprawiedliwości. „Solidarność” dała nam nadzieję. „Solidarność” wywalczyła naszą

wolność. Dzisiaj, po dwudziestu pięciu latach wielu ludzi stawia wielki znak zapytania przy spuściźnie tego ruchu, związku, grupy ludzi odważnych. Po przełomie roku 1989, po zwycięstwie Lecha Wałęsy w pierwszych wolnych wyborach prezydenckich, po piętnastu latach Wolnej Polski wielu ludzi twierdzi, że „nie o taką Polskę walczyliśmy”. Wciąż mamy do czynienia z „brudną polityką”, z zakłamaniami, obłudą, marginalizacją wielu grup społecznych. Sejmowe Komisje Śledcze panoszą się niczym małpy po cyrku. Wciąż dowiadujemy się o powiązaniach ludzi władzy z mafiami, to paliwowymi, to innymi. A ja, przedstawiciel młodego pokolenia, otwieram szeroko oczy niedowierzając czy to co widzę to jawa, czy sen. I mimo wszystko z dumą powtarzam, że jestem dzieckiem „Solidarności”, bowiem walczyła ona o szczytne cele. Wciąż daleka droga przed nami. Wciąż wiele nam brakuje, aby z czystym sumieniem móc powiedzieć, że żyjemy w praworządnym kraju i że nasza klasa polityczna jest moralna i z oddaniem realizuje powierzone jej cele społeczne. Ja wierzę, że to my, dzieci „Solidarności” pokażemy, że lepsza Polska jest możliwa. To chyba nie przypadek, że urodziłam się akurat w takim czasie, skoro mam naturę buntownika? Wolność, sprawiedliwość i solidarność to główne hasła, które kierują moim życiem. Z dumą nosiłabym taką koszulkę. Wierzę, że wielu ludzi z mojego pokolenia również. Czekam kiedy się obudzą...
Magdalena, Wałbrzych

- „Jestem konkubina”, „Jestem konkubentem”
To hasło w wersji męskiej i żeńskiej. Nie jest do końca serio, bo konkubina i konkubent to trochę śmieszne słowa. Mnie osobiście kojarzą się z denaturatem, imprezą na działkach i dżganiem nożem. Ale jest przecież mnóstwo par żyjących bez ślubu i niechających (lub niemogących) się wiązać. Jak mają mówić o sobie i o swoim partnerze/partnerce? Chłopak/dziewczyna? – W pewnym wieku brzmi śmiesznie i niepoważnie. Przyjaciół/przyjaciółka? – To z kolei nieprecyzyjne określenie – przyjaciel można mieć wielu, a tu przecież chodzi o ukochaną osobę. Zostaje jeszcze

mąż/żona – Ale to dla tych, którzy ukrywają nieformalność swojego związku ze względu na ostracyzm społeczny. Ten właśnie problem chciałabym wyrazić w swoim haśle – aby ludzie, którzy nie rejestrują swojego związku nie musieli się tego wstydzić i aby przestali być uważani za gorszych przez członków formalnych związków, które niejednokrotnie nie mają nic wspólnego z miłością. Śmiesz mi, ale i denerwuje święte oburzenie, jakie wywołuje para żyjąca bez ślubu w XXI wieku. Chciałabym, aby słowo konkubina/konkubent zostało pozbawione pejoratywnego wydźwięku.

- „Jestem starą panną”
Mam ponad 30 lat i odczuwam presję otoczenia z powodu braku faceta przy moim boku - nie ma znaczenia, że nie spotkałam do tej pory kogoś odpowiedniego, bo "życie jest życie" i "chłopa trzeba mieć". Rodzinne pogadanki i uszczypliwości znajomych bywają bardzo irytujące...
Małgorzata
- „Skończyłem studia, jadę stąd.”
Witam. Mam 24 lata. Skończyłem studia i studia podyplomowe na wschodzie kraju. Wszyscy moi znajomi wyjechali do Irlandii i Anglii.
Ja postanowiłem zrobić inaczej. Założyłem własną małą firmę. Prowadzę je już pół roku i dochodzę do wniosku że jednak w tym kraju to nie da się żyć przy takich podatkach i takich przepisach. Służba zdrowia to wykańczalnia ludzi, a cały kraj zdominowany jest przez różnego rodzaju mafie. Uczciwy nie ma szans. Planuję pójść w ślady moich znajomych i też stąd wyjechać.
Moje hasło wychodzi z mojego rozgoryczenia tym krajem i rządzącą elitą.
- „Nie uczę się. Student.”
Problem jest wielki i co gorsza się nasila. Ja jestem studentką i niestety zauważyłam to już na swoim przykładzie.
Skoro można zaliczyć nie ucząc się, to po co się uczyć, skoro można skończyć studia nie ucząc się po co się uczyć, skoro w pracy niepotrzebna jest wiedza, po co się uczyć.
Już nie zawstydzą nasza niewiedza.
Jesteśmy jednymi z wielu. Nie ma żadnych osób, za którymi warto by było podążać.
Działamy więc sami. Żyjemy brakiem działania.
Wszystko co potrzebne jest przecież w komputerze.
Tak, ja się przyznaję – jestem głupią studentką!

- „Jestem anorektyczką”
Problem chorób typu bulimia czy anoreksja mnie nie dotyczy ale zawsze przeraza mnie jego skala. Dziewczyny, która nadmiernie dbają o dietę aby się odchudzić w gruncie rzeczy przegrywają walsne życie. To bardzo smutne. Takim osobom trzeba pomagać. trzeba też aby te dziewczyny, które wychodzą z choroby mogły otwarcie mówić o swoich problemach przedtrzegając inne osoby. Dlatego dla nich, jeśli będą chiałe, kozułka z napisem jestem anorektyczka.
- Biore pigułki
Chodzi o antykoncepcję która w Polsce jest bardzo często potępiana. Uważam że niesłusznie. Należy zdecydować o swoim życiu tak aby potem nie być nieszczęśliwym. Niechciane dzieci to najgorsza rzecz na świecie.
Uważam że antykoncepcja w Polsce powinna być refundowana, gdyż oprócz zabezpieczenia jest to również profilaktyka wielu schorzeń.
Uważam że w szkołach powinno się o tym mówić. Trzeba uświadamiać młodych ludzi. Trzeba uświadamiać kobiety żeby kiedyś macierzyństwo było dla nich radością i przyjemnością a nie cierpkim wspomnieniem ze zmaronowanej młodości
Ania
- "Jestem gruba"
I co z tego, jestem też szczęśliwa, spełniona, dobra, kochana, mam liczne zainteresowania, lubię wyjazdy w ciekawe miejsca, czasami kocham zaszaleć, mimo, że mam męża i dzieci (z nimi też można szaleć :))
Dlaczego inni spostrzegają mnie jak wybryk natury, czemu nie pomyślą, że jest mi dobrze i że jestem 100 razy szczęśliwsza od nich-chudych. Dlaczego myślą, że ktoś gruby, to leń, obibok, niechluj... Grube jest piękne i tyle!
Bożena, Ruda Śląska
- "Nie wierzę w Boga". (Ewentualnie "Jestem ateistą" lub "Jestem innego wyznania")
W kraju zamieszkałym przez ponad 90%

zdeklarowanych katolików, wojującego krzyżem Radia Maryja, LPR i powszechnym strachu przed innością, to hasło wydaje mi się jak najbardziej na miejscu. Każde zastanowić się nad tym jak traktuje się w Polsce ludzi innych wyznań (np nie uznających istnienia osobowego Boga), ateistów i wolnomyślicieli.

Dla osób wychowanych w tym kraju, w wierze katolickiej, wyrzeczenie się wiary i publiczne przyznanie się do tego wydaje się aktem najwyższej odwagi. Zwłaszcza w czasach rosnących w siłę frakcji narodowo-katolickich historycznie szafujących religią dla własnych niskich politycznych celów.

No i w kontekście niedawnej śmierci ikony polskiego katolicyzmu - Jana Pawła II. Szczerze mówiąc nie wierzę by to hasło zostało wybrane, ale chciałbym się mylić.

Andrzej, Warszawa

- "Nie lubię homoseksualistów i nie mam poczucia winy".
W ostatnich dniach odczuwam wysoki dyskomfort z powodu promowania homoseksualizmu. W moim odczuciu należy o tym problemie mówić, ale nie kreować go na sposób bycia i życia. Co razi mnie najbardziej to fakt, że osoby, które zapatrują się bardziej sceptycznie na homoseksualistów są przez wiele środowisk postrzegane od razu jako "wrodzy im faszyści". Czy z powodu odmiennego zdania muszą milczeć i nie mają prawa do głośnego i jawnego wypowiedzenia swojego zdania na ten temat? Czy ich bardziej konserwatywne poglądy równają się zaszufładowaniu jako "bezmyślni katole" i "dewoci"?
Skoro akcja Tiszert Dla Wolności podejmuje istotne społeczne kwestie proponuję zająć się problemem osób, które wyznają odmienny pogląd o homoseksualizmie i nie czują się z tego powodu winne.
Dlaczego mój głos ma być zagłuszony przez rozpaczliwe wołanie bądź, co bądź mniejszości: "Usłyszcie nas! My kochamy inaczej i musicie nas zaakceptować takimi, jakimi jesteśmy!". Ja nie kocham inaczej i też domagam się, aby o tym głośno mówić i respektować, bo jeśli obecna sytuacja potoczy się tak dalej, to my, heteroseksualni zostaniemy

zepchnięci na bok.
Mateusz, lat 19.

- "mam depresję"
W dzisiejszym świecie należą do zdrowym, młodym, bogatym i... szczytów. Mało kto przyzna się, że nie radzi sobie z życiem, że ma problemy natury emocjonalnej, że potrzebuje nie tylko wsparcia, ale też fachowej pomocy ze strony specjalistów.
O depresji mówi się w mediach, ale beznamitne dyskusje o przyczynach, leczeniu, statystykach itp. są; czym innym niż otwarte przyznanie się; "tak, ten problem dotyczy również mnie". Do tego trzeba sporo odwagi. Do zaopiniowania koszulki z napisem "mam depresję" - również.
Yoasia
- "Jestem ze szpitala psychiatrycznego i chodzę po ulicy", "Mam anoreksję i jestem człowiekiem", "Mam bulimie i jestem człowiekiem", bądź w wreszcie skróconej: "Mam anoreksję" / "Mam anę", "Mam bulimie" / "Mam bulę", "Jestem ze szpitala psychiatrycznego"
jestem osobą, która wielokrotnie była w szpitalach psychiatrycznych, która ma zaburzenia odżywiania- stąd wiem jak stereotypowo się je postrzega. ponadto jak dotąd nie miałam odwagi się przyznać praktycznie nikomu na co choruję i że szpitale psychiatryczne znam nie tylko z opowieści. to takie współczesne stygmaty. czy to wystarczy?
magdalena
- „Żyję w konkubinacie”.
Myślę, że problem życia w niezalegalizowanym związku jest szczególnie dotkliwy dla kobiet.
Mieszkanie z chłopakiem przed ślubem jest źle widziane w wielu środowiskach i często spotykam się z uwagami „nowoczesnych” matek dorosłych córek – „Mieszkanie razem bez ślubu jak najbardziej, ale nie pozwolę na to mojej córce!”. Szczerze mówiąc mam wrażenie,

że kobiety żyjące w tzw. konkubinacie są uważane za gorsze i źle prowadzące się. Trudno tłumaczyć całemu światu swoje decyzje, ale problem pojawia się już na poziomie sąsiadów, którzy nie bardzo wiedzą jak mają mówić np. "Proszę przekazać....mężowi.....".
Agnieszka, Wrocław

- "Jestem żoną alkoholika" alkoholizm jest problemem, któremu coraz więcej czasu i miejsca poświęcane jest w mediach. Mimo wciąż ogromnej niewiedzy społecznej o temacie, problem jest sukcesywnie nagłaśniany i wyjaśniany. Bycie alkoholikiem staje się coraz mniej wstydliwą sprawą, w niektórych środowiskach posiadanie "wyleczonego" nałogu zaczyna być cool i trendy. Proces trzeźwienia i leczenia staje się łatwiejszy. Powszechnie postawa "to porządny chłop/kobita, każdemu może się noga powinąć, trzeba dać mu/jej szansę". W tej sytuacji rodziny alkoholików z biernej pozycji ofiar przesuwane są na pozycję tych, którzy winni zrozumieć i wybaczyć. Partnerzy alkoholików, a w szczególności kobiety, otrzymują milczący przykład ułatwienia trzeźwienia swoim bliskim. Przyznanie "jestem alkoholikiem" z ewentualnym dodaniem "przepraszam wszystkich za wszystko" ma otworzyć serca bliskich, ułatwić uzyskanie dozwolonego odpuszczenia win osoby pijącej i niejako przerzucić odpowiedzialność za spokój w domu na barki partnera. Tak jak za czasów picia trzeźwi partnerzy brali na siebie odpowiedzialność za opanowywanie wybryków bliskiego pijaka, tak za czasów trzeźwości niepijący partnerzy mają składaną na barki odpowiedzialność za to, by wszystko było dobrze. Jedną z metod zaburzenia celnego obrazu, jaki się przy takiej okazji tworzy, jest głośne określenie się z problemem. Partnerom alkoholików ciężko jest zdobyć się na otwartą deklarację, bo czują się z nią nie dość kochający, nie dość wybaczący, nie dość doskonali dla swoich trzeźwiejących partnerów. W podświadomości tkwi często wciąż poczucie winy z odleglejszych czasów, gdy przed partnerami alkoholików stawiano zadania nie do spełnienia. Teraz pretensje za "całokształt" są uciszane krótkim "przepraszam, ile razy jeszcze mam przepraszać" i przygniatane kolejnym poczuciem winy i powinności np. "to ty

powinnaś się leczyć".

Problem oczywiście dotyczy obu płci, alkoholizm nie zna dyskryminacji pod tym względem. Dyskryminacja jednak dotyczy innych przejawów życia, stąd próba wsparcia w pierwszej kolejności kobiet - żon alkoholików.

Podpis automatyczny: w związku z porą lęgową wirusów, proszę o wpisywanie własnego tytułu wiadomości oraz uważne i rozsądne dołączanie dodatkowych plików.

- "Jestem feministka" uważam, że cały czas taka deklaracja wzbudza politowanie i prowokuje idiotyczne dyskusje na temat naturalnego powołania kobiety do funkcji prywatnych. W kraju, w którym oficjalne stanowisko rządu tylko deklaratywnie zapewnia kobietom równy status, jest potrzeba naglasniania i manifestowania słowa "feministka"-choćby po to, żeby oczyścić je z krzywdzącego, stereotypowego wizerunku, jaki mu towarzyszy. Poza tym po łacinie "femina" to kobieta.
- "jestem w tyle" Hasełko idealne dla osób pokrzywdzonych przez los, oszukanych, czujących się głępszymi, nie umiejących obsługiwać komputera, nie znających obcego języka, nie posiadających komórki. To także hasełko na koszulke dla osób, które w owym "tyle" znalazły się nie bez przyczyny - nie chcą uczestniczyć w wyścigu szczurów, nie będą maklerami giełdowymi ani niczym podobnym..." z pozdrowieniami Katarzyna
- „Jestem dojeżdżający” W moich latach szkolnych osoby dojeżdżające do zbiorczych szkół gminnych to były osoby gorsze. Nie wiem jak jest w dzisiaj w szkołach, gdzie osoby dojeżdżające także są, bo szkoły polikwidowano w mniejszych miejscowościach. Czy ten stosunek do osób dojeżdżających autobusami szkolnymi pozostał...? W dzisiejszych czasach jest wielu ludzi dojeżdżających do pracy, bo w ich miejscowości nie ma pracy lub nie stac ich na mieszkanie w dużym mieście. Osoby dojeżdżające to osoby mające trudniej i także często słabiej wynagradzane, bo są

w trudnej sytuacji. Sam przez jakiś czas mieszkalem i pracowałem w Warszawie, a także dojeżdżałem do niej. Czułem, że nie byłem "z Warszawy"...

Jacek

- "głosuję w wyborach"
Politycy nie zachęcają obywateli do współtworzenia państwa - wystarczy otworzyć gazetę, albo włączyć telewizor lub radio, żeby się o tym przekonać. Arogancja, brak zainteresowania losami Polski, przedkładanie własnych interesów nad dobro wspólne - taki jest obraz przeciętnego "męża stanu". Media chętnie ten obraz wzmacniają - pisząc o aferach nie muszą się wysilać, wystarczy oskarżyć wszystkich, że są "umoczeni". Skutki są takie, że udział w następnych wyborach deklaruje ok. 30% obywateli. Nie ma sensu bronić aferzystów, ale prawda jest taka, że to od nas wszystkich zależy, aby ich w następnym Sejmie czy rządzie nie było. Nie dajmy się im ogłupić! To nie od nich zależy los tego kraju! To my jesteśmy odpowiedzialni za to, aby żyło się wszystkim lepiej. Wbrew zniechęcającej nas do głosowania atmosferze, wbrew modnej tendencji do apolityczności, "bo oni to wszyscy, panie, złodzieje", powinniśmy wykazać się odwagą i pójść do urn. Tylko wtedy możemy coś zmienić. Hasło ma prowokować odbiorców do zastanowienia się nad swoją pozycją w społeczeństwie obywatelskim. 30% głosujących w wyborach to wbrew pozorom całkiem spora grupa, kilka milionów obywateli.. Gdyby choć co setna osoba manifestowała swój udział w podejmowaniu decyzji o losach kraju, poziom oddziaływania na bierny elektorat miałby szanse sukcesu. Tym bardziej, gdyby wśród "manifestujących" znalazłyby się osoby publiczne.
Paweł
- „Jeżdżę małym fiatem.”
Żyjemy w czasach, w których każdy chce mieć więcej i lepiej. Liczy się mieć, a nie być. Oceniamy ludzi po pozorach- modny strój , wielki dom, nowoczesny samochód ... Na osoby nie biorące udziału w

wyścigu do zasobności patrzemy jak na dziwolągi. Dotyczy to w dużej mierze naszych samochodów. Musi być drogi, z dobrą elektroniką, a zwłaszcza szybki. Licytujemy się, ile wyciąga nasz silnik. Po co? Stan naszych dróg nie pozwala na szybką jazdę. Samochód to przede wszystkim środek do poruszania się - do pracy, po zakupy, na niedzielny wypoczynek . I nie jest ważne, jak wygląda ani ile kosztuje - ważne, czy dowiezie nas bezpiecznie do celu.

- "Chętnie przyjmę łapówkę".
Sam fakt silnego skorumpowania wszelakiego rodzaju urzędów państwowych nie podlega chyba większej dyskusji. Hasło mówi jednak o czymś więcej. Korupcja w dużej części nie jest bowiem dziełem przypadku, gdzie uczciwy człowiek zostaje zaskoczony niemoralną propozycją, którą rozważa godzinami a następnie z dużymi wyrzutami sumienia przyjmuje, mówiąc sobie - "tylko ten jeden raz". Odnoszę wrażenie, że o wiele częstsza jest sytuacja, kiedy to urzędnik, lub inny pracownik, przychodzi do pracy z nadzieją - "może wreszcie ktoś da mi kopertę". To właśnie taka postawa najbardziej demoralizuje zwykłych ludzi, którzy po godzinach spędzonych w kolejkach wreszcie stwierdzają - dam bombonierkę, dobry alkohol, kopertę (lub cokolwiek innego) i załatwię swoją sprawę. Najczęstsza korupcja nie dotyczy bowiem wielomilionowych kwot, lecz drobnych "podarków".
Mateusz
- "jestem szczęśliwy, że mogę być twoim sąsiadem"-
uzasadnienie jest takie iż często nienawidzimy swoich sąsiadów, oni nas i kolo sie zamyka, powiedzmy im ze ich lubimy a oni odwiedzca sie tym samym.zapoczątkujmy sasiedzka przyjazn!!!
- „wierzę w boga”
mimo "popularyzacji" religii przez JPII , "Bog" wciąż jest tematem tabu. O Bogu

zazwyczaj nie lubimy rozmawiać przy piwku, czasami wstydzimy się silnej wiary...

- „nie jaram zioła”
dość już tej bezsensownej mody na trawkę. Pora stawić czoła nowemu wyzwaniu, jakiemu jest ANTYreklama tego świństwa.
 - „wlażłem w psie gówno!”
Dlaczego w nie wszedłem? Bo pies załatwił się na chodniku a jego właściciel tego nie sprzątnął. Ktoś powie: >co to za problem? – „jestem bezrobotny” „jestem lesbijką” „byłem w więzieniu” – to jest PROBLEM!< Otóż nie, to taki sam problem jak każdy inny związany z polskim postrzeganiem wolności. Bo Polak, który ma psa myśli tak: „Polska to przecież wolny kraj! Mój pies może srać gdzie chce! Ten chodnik, ten trawnik jest niczyj - czyli mój – no to mój pies może narobić na moim trawniku lub niczym chodniku – na jedno wychodzi.” Polacy, którzy nie mają psów pomyślą, że Polacy, którzy psy mają, tak nie myślą, „Bo to nie do pomyślenia!” I to jest dla nas, Polaków, kolejna typowa cecha: nie myśleć nie widzieć, nie zwracać uwagi na problemy, które są tuż obok nas. Problem jest – ale nikt go nie zauważa – więc problemu nie ma. W Polsce nie ma chorych psychicznie, bezrobotnych, nie chodzących do kościoła, psich kup na ulicach, a nawet jeżeli są, to nie stanowi to problemu. Straż miejska nie ukarze posiadacza psa mandatem za psią kupę, bo jakby to wyglądało? Czepiają się czegoś, co nikomu przecież nie przeszkadza. No może jedynie posiadaczom dzieci, bo te są zawsze nieuważne i rozkojarzone i najczęściej wlażą w psie kupy. Ale to dlatego, że łążą po trawnikach, albo grają w piłkę na każdym skrawku zieleni w mieście. A wiadomo, że parki, place zabaw, trawiaste boiska są po to, żeby piesek się „wykupał”.
Jeżeli, któraś ze znanych osób zgodziłaby się pozować do zdjęcia na billboard w zaproponowanej przeze mnie koszulce, to chciałbym, żeby był to Marek Kondrat, aktor który w filmie Marka Koterskiego „Dzień świra” jako pierwszy tak odważnie odniósł się do poruszonego przeze mnie problemu. Powinien on, wraz z reżyserem zostać wyróżniony Smyczą Wolności przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn wobec Psów. Trzecia Smycz dla mnie. Tomek, Kraków
 - „NIe będę studiować.” lub „Nie chodzę na wybory.”
- Na osoby, które to mówią inni patrzą się jak na skończonych... Jednak niektórzy nie chcą być po iluśtam latach nauki wykwalifikowanymi bezrobotnymi. Taka koszulka byłaby sprzeciwem przeciw polskiemu rządowi, który próbuje napchac kieszenie kasa i uciec za granicę, nie pozostawiając nam młodym żadnych perspektyw na przyszłość. Watpie żeby ktoś po wielu ciężkich latach nauki chciałby klepać biedę w domu. Dlatego zbuntujmy się przeciw takim rządowi.
- „Jeźdź na gapę.”
Może niezbyt fajne hasło, ale za to wejść z takim napisem do autobusu to chyba byłby szczyt odwagi.
 - „Daję łapówki.”
Kolejny temat na "topie". Ciągłe słyszymy tylko o tym, że ktoś wziął lub jednak nie wziął łapówki W telewizji komisje śledcze i afery. Wokół nas też, dlatego nośmy koszulki nie wstydząc się tego, że my też jesteśmy oszustami.
 - „Chcę mieć stadko dzieci.”
Jeżeli była koszulka z nie chce mieć dzieci dlaczego nie mogłoby być koszulki z takim hasłem?
 - „Jestem harcerką.”
Proponuje eksperyment! Proszę założyć mundur harcerski i wyjść na ulice! Zapewniam, że 75% ludzi wymijanych obejrzy się za toba, zwróci uwagę lub złośliwie uśmiechnie. Czasem ktoś rzuci jakiś komentarz
 - „Jestem samotnym ojcem”
Coś jak hasło: "proszę pomóż mi". Nie wiem dlaczego nasunęło się mi na myśl, ale niech kobiety sobie nie myślą, że tylko one znaczą się my mamy prawo do wychowywania dzieci. A poza tym samotni ojcowie są dyskryminowani, bo ich nie widać, więc jak założą koszulkę to będzie ich już troszka bardziej widac. No i niech kłobitki sobie też nie myślą, że tylko faceci to świnię i zostawiają takie wspaniałe istotki jak małe dzieci.
 - „Jestem w ciąży.”
Coś dla mojej siostry, która spodziewa się dzicki. Ta wiadomość była dla mnie wielkim szczęściem, dlatego chciałabym żeby każdy uważał na nią ponieważ nosi

w sobie nowe życie. Należy jej się pierwszeństwo w kasie w markecie, a także siedzenie w autobusie. Szkoda, że brzuszki nie zaokrągli się już w pierwszym tygodniu, ale która kobieta by wytrzymała przez 9 miesięcy, noszenie przed sobą wielkiego worka. W takiej koszulce każdy by wiedział, że ta kobieta będzie kiedyś matką, która wychowa kolejnego członka naszego społeczeństwa i może chociaż raz w życiu ustąpi komuś miejsca lub po prostu będzie miły i przepuści w kolejce.

- „Szukam pracy.”
Nosić na plecach własne ogłoszenie to dobry pomysł. Można byłoby napisać jeszcze numer telefonu, ale to mogłoby być wykorzystane przez jakichś dowcipniaków, którzy potem przez pół nocy wydzwanialiby i nie dali spać.
- „Jestem dziewicą. /Jestem prawiczkiem.”,
„Czekam do ślubu.”
Cały czas jest taka nagonka na tych, którzy pragną zachować cnotę aż do ślubu. Internetowe fora i gazety dla młodzieży pękają od tych tematów. Jest to w polskim społeczeństwie temat tabu, którego jednak nie należy się wstydzić. Według mnie założenie takiej koszulki byłoby naprawdę odważnym krokiem. Sama osobiście z chęcią założyłabym taką koszulkę. Przecież nikt nie powinien wstydzić się tego, że jeszcze nie uprawiał seksu, chociaż mi może jest łatwo tak mówić czy pisać.
- „Nie akceptuję „poprawności politycznej””
„Poprawność polityczna” jest dziś jednym z kluczowych problemów społeczeństwa demokratycznych. Wielokrotnie jest niczym innym jak demokratyczną formą cenzury, pełni rolę „kagańca” dyskusji i swobody wyrażania myśli.
To za sprawą dominacji „poprawności politycznej” w życiu obywatelskim, we współczesnej Europie i Polsce debata publiczna o istotnych problemach życia społecznego ma skrępowany, formalny charakter, przyjmuje nierzadko wymiar jałowych dyskusji, ogranicza się do banału.
„Poprawność polityczna” determinuje powstawanie nowych tematów tabu, generuje nowe mity, stereotypy i daleko idące uproszczenia.
Życie polityczne współczesnej Polski także dostarcza argumentów przemawiających za szkodliwością społeczną „poprawności politycznej”. Agentem może być każdy, ale nie duchowny. Dobrym człowiekiem i obywatelem

nie jest z zasady ten, kto utożsamia się z lewicą, a już na pewno na ostracyzm zasługuje były członek PZPR. Nie wypada źle mówić o narodowych symbolach, nie przystoi wątpić w powszechnie akceptowane wartości, nawet jeżeli nie znajdują racjonalnego uzasadnienia. Dalsze masowe uleganie „poprawności politycznej” jest społecznie i edukacyjnie szkodliwe, zwłaszcza wobec młodego pokolenia, ponieważ nie jest uzasadnione, nie służy bowiem obiektywnemu procesowi szukania prawdy, politycznie nieodpowiedzialne, ponieważ prowadzi nieuchronnie do kreowania rzeczywistości opartej na wirtualnych przesłankach, co może doprowadzić do znaczących wynaturzeń w przyszłości, w konsekwencji ograniczających wolność.
Zbigniew, Katowice

- „Jestem samotna (-y)”, „Szukam drugiej połowy swojej pomarańczy”
Samotność jest bolesną, rozpaczliwą chorobą, z której niezmiernie trudno wyjść. Najczęściej łączy się z nieśmiałością. Samotności nie widać, można być bardzo samotnym wśród wielu ludzi. Na samotność nie ma lekarstwa, tylko drugi człowiek - też ukryty w swej samotności. Mijamy się, patrzymy na siebie i przechodzimy dalej, nie wiedząc nic o mijanym człowieku. Czasem wydaje mi się, że gdyby samotni nagle zaczęli do siebie wołać, ich krzyk opanowałby cały świat. Jak przebić się przez tę szklaną kulę?
Ewa.
- „jestem Polakiem/a.”
Dość często spotykam się z ludźmi, którzy wstydzą się Polski i swej narodowości. W dzisiejszych czasach patriotyzm jest skrywany, a takim hasłem każdy będzie mógł przekazać to, co myśli, nie mówiąc i okazując, że Polska to kraj, który kocha, szanuje i dla którego żyje. Polska to kraj, który ma za sobą długą historię, kulturę, a jego mieszkańcy mają coś do powiedzenia. Hasło to mówi: „Nie jestem gorsza/y od innych narodowości! Nie wstydzę się swojego kraju!”.
- „Nie mogę mieć dzieci”
Niepłodność (bo termin bezpłodność używany jest niezwykle rzadko) jest już

chorobą społeczną, cywilizacyjną. Choroba ta dotknęła także mnie, a raczej moje małżeństwo. Nie tracę nadziei na zajście w ciążę, zresztą lekarze dobrze rokują. Ważna jest jednak sama „otoczka” tegoż problemu. Wstyd jest mówić o tym głośno, chce się uniknąć współczujących spojrzeń, nie wiadomo już jak odpowiadać na nieustające pytania rodziny i znajomych- „a Wy, kiedy w końcu będziecie mieć dzieci?”. Sama przez długi czas nie wiedziałam, jak na nie odpowiadać- czy mówić prawdę, ignorować pytania, czy wymyślać różne wymijające historyjki. Teraz postanowiłam bez wdawania się w szczegóły odpowiadać szczerze. Ale i to nie jest łatwe...Chciałabym nie czuć się gorzej tylko dlatego, że nie mogę urodzić dziecka. A przecież mieć dziecko nie zawsze jest równoznaczne z urodzeniem go.

Marzena

- „...ale jestem”
Bez względu na to kim jestem: gejem, lesbijką, chce mieć męża czy żonę, bez względu na to komu i w co wierzę, czy też nie wierzę, jestem chory, głodny, zależny od instytucji, ludzi substancji...Jestem. Jestem człowiekiem. I sama egzystencja jest wystarczająca by traktować mnie z szacunkiem.
To hasło ma przypominać wszystkim, że za etykietką homoseksualista, wariat, ćpun, Żyd, więzień... za tymi hasłami stoi człowiek. To koszulka to manifest człowieczeństwa.
Hasło powstało w wyniku burzy mózgów Agnieszka i Joanna.
- "nie chcę palić"
Mamy w Polsce ustawę, której celem jest m.in. ochrona osób niepalących przed dymem tytoniowym. Przestrzegana jest wg. "widzimisię". Do Teatru "Roma" wchodzi się przez palarnię, w prawie wszystkich kawiarniach i restauracjach palić można przy każdym stoliku, tylko w "importowanych" z zasady przestrzega się podziału. Mogę umawiać się w Pizzy Hut czy Nescafe i we wspólnej sali szukać oddalonego od strefy dla palących kątko. Mogę umawiać się w parku, będzie jeszcze zdrowiej - do momentu, gdy na drugim końcu ławki zasiądzie ktoś, by wypalić papierosa - a ja zaczynam się dusić.
Nie chcę palić. Wychowałam się w dymie, gdyż takie były kiedyś normy i obyczaje i dlatego właśnie dziś na świeżym powietrzu czuję papierosa z odległości 10 metrów. Przechodzę na drugą stronę ulicy, czekam, aż palacz się

oddali, wstrzymuję oddech, gdy w kolejce do wejścia do autobusu stoi ktoś z papierosem.

Zachciało mi się zdobyć drugi zawód, zapisałam się do studium o dość wąskiej specjalizacji - już pierwszego dnia koleżanka ze starszego roku przyszła do mojej klasy z zapalonym papierosem. To ja musiałam odejść ze szkoły, a nie ona. Ani wpisowego, ani opłaty za pierwszy miesiąc nauki mi nie zwrócono.

Odniosłam jeden sukces - pracownicy ochrony urzędujący na parterze domu, w którym mieszkam, wychodzą zapalić na dworze.

Magdalena

- "Cyganię ja, nie Romowie"
Chyba nie trzeba uzasadniać, jaka jest sytuacja Romów (nazwa poprawna politycznie, dawniej mówiło się - Cyganie). Żyją na marginesie dlatego, że nie dają się zasymilizować, pragną zachować własny język i zwyczaje. Jeżeli zdarzy się, że jest redukcja w zakładzie pracy, a pracują tam Romowie, to ich się zwalnia w pierwszej kolejności.
O znalezieniu pracy nie ma mowy - nie mają wykształcenia, nie potrafią rozmawiać z przedsiębiorcą, z Urzędem Pracy, nie wiedzą co i jak załatwiać. Dzieci Romskie nie chodzą do szkoły, szkoły dla Romów wprawdzie istnieją, ale jest ich niewiele, a w szkołach zwykłych nie dają sobie rady i spotykają się ze złym traktowaniem.
A przecież nie są pod żadnym względem gorsi czy mniej inteligentni od nas, "gadziów".
Mieszkają w warunkach uwłaczających nieraz godności ludzkiej. Ich domów się nie remontuje, ale niejednokrotnie podpala.
Z nimi się nie rozmawia, na nich się krzyczy, rzuca kamieniami.
Fakt, że są wśród nich złodzieje, kłamcy i oszuści, ale czy wśród Polaków ich nie ma?
Witold
- "Kręci mnie mój wózek"
Dlaczego?
Osoby niepełnosprawne są w dalszym ciągu traktowane w naszym społeczeństwie jako obywatele drugiej, a

może nawet trzeciej kategorii.
 Mam kilkoro znajomych z różnych przyczyn poruszających się na wózkach. Osoby te są nadal lub były czynne zawodowo, pracowały społecznie (w dobrym tego słowa znaczeniu!), a teraz... W miastach projektuje się chodniki bez wjazdów dla wózków, w blokach załatwienie podjazdu oprócz schodów jest katorgą, niejednokrotnie nie do załatwienia zresztą. Urzędy, do których niepełnosprawni nie może się dostać, nawet ośrodki zdrowia jeszcze się takie zdarzają. Kompletnym hitem jest automat telefoniczny ze znaczkiem wózka powieszony odpowiednio nisko, ale żeby do niego się dostać, trzeba pokonać 17 schodków - zapraszam do Jastrzębia, pokażę. Komunikacja też jaka jest każdy widzi. A traktowanie przez współobywateli dalej różne. Już wprawdzie jest znacznie lepiej niż 20 lat temu, lecz nie jest tu potrzebna litość i współczujące spojrzenia, ale pomoc, a przede wszystkim uznanie za równych sobie, a nieraz znacznie przewyższających średnią blokową ludzi, którzy mają ograniczone poruszanie się, są inni - nieestetycznie powykręceni, z tikami, zaburzeniami mowy, myślący nieco inaczej.
 Pozdrawiam
 Witold

- "Jestem nietolerancyjny"
 Tolerancja... Takie słowo. Tylko co ono dla nas oznacza?! Wielu ludzi pytanych często czy są tolerancyjni odpowiadają bez namysłu że tak. No jak nie jak tak.
 Nie są.... Polacy nie są tolerancyjni. Nigdy nie byli. Nie lubimy Żydów, murzynów, Azjatów, tak naprawdę to mało kogo lubimy, tylko w ankietach jesteśmy tacy otwarci i życzliwi. Znam ludzi. Znam siebie. Ja np. nie toleruję homoseksualistów. Nie i koniec. To dla mnie za dużo nie potrafię przyjąć do wiadomości, że dwóch facetów... No nie mogę i tyle. Ja mam tylko taką nie tolerancję w sobie, ale są inni ze swoimi nietolerancjami. Często ludzie mówią, że nie przeszkadza im pewien problem, że go tolerują ale pod warunkiem, że ich dzieci nie mają z nim kontaktu, że nie trzeba z nim sąsiadować, że nie ma go w szkole, w sklepie, u rodziny, że nie trzeba go oglądać. Czy to jest tolerancja? Chyba nie... Tolerancja na pokaz, to nietolerancja.

- „mam wielu kochanków.czat.pl”, „jestem niewierna.czat”, „zdradzam męża w necie”, „co noc mam innego Nicka” internet, życie z komputerem. Ważniejszy jest od najbliższych. Narkotyk. Tam praca i rozrywka. Uniesienia, sex...wszystko pozorne, ulotne, bez jakości. Ucieczka przed sobą, problemami, rzeczywistością, ale też w sumie rozmowa ze sobą. Ratunek dla samotnych, niekochanych, ale czy na dłuższą metę sprawdza się.
- „wyłączam się”, „wyłącz mnie”, „zresetuj mnie”
 żyjemy szybko, intensywnie. Kawa już nie smakuje, rutyna, a gdzie przyjemność, wolniejsze życie, intensywne przeżywanie i smakowanie.
- „mam villę bezdomności”, „mam nowego sąsiada...bezdomny”
 Ostatnio najbardziej boli mnie widok i myśl o ludziach bezdomnych, którzy obłęzają ławki w parkach. Wyszli z podziemia, z ciemnych piwnic i wygrzewają się na słońcu... Żal mi jest tych ludzi, myślę sobie, że nie wiadomo, kiedy Ciebie lub mnie może spotkać taki los. Jakie historie wymalowane są na twarzach bezdomnych. I ja kobieta, matka, na swój sposób aktywistka nie mam pomysłu, a może odwagi, żeby spojrzeć w oczy bezdomności. Jaka wielka pustka i samotność musi stać za nią. Ja bardzo boję się samotności, a bezdomność jest dla mnie wielką przepaścią i ostatecznością. Chce się płakać i pomóc, a jednocześnie strach paraliżuje. Boimy się brudu, smrodu, choroby. Cóż poradzić? Czy wrzucenie monety, jak do świnki skarbonki będzie wystarczające. Nie tu chodzi o coś więcej, nie tyle o współczucie, co zrozumienie, czy to człowiek człowiekowi, czy człowiek systemowi, czy też system człowiekowi zgotował taki los...wrzuć monetę, wrzuć monetę ...
- "Sprzątam kupy po swoim psie"
 To widok szczególnie fascynujący, kiedy znika śnieg. Znika białe, a na trawnikach, chodnikach, plaży (jestem z Trójmiasta), pojawiają się dziesiątki, setki, tysiące kup po naszych psach. W promykach słońca zaczynają się roztopiać. Może się uda i

nasze dziecko nie wdepnie w to gówno na spacerze, czy też nie utyliła się nim w piaskownicy? Usiadłoby się na trawie? Trawniki nie są do siadania, trawniki są do sr.... I chyba tylko w Polsce nie można tego zmienić - widać wszyscy to lubimy.
Beata

- „piję...”

Być może pije nawet każdy. Choć picie picu nie równe. Ale widzimy tylko tych, których nie stać na to, by ukryć to, że piją. Adwokaci, sędziowie, nauczyciele, dziennikarze, politycy, lekarze, urzędnicy, aktorzy. Ojciec, brat, matka, wuj, sąsiad, koleżanka, przyjaciel. Powrót z pracy. Powrót skądkolwiek. Bezczynność. Zabieganie. Pusty dom. Dom pełen rodziny. Chęć zapomnienia. Chęć przypomnienia. Wyrzuty sumienia. Satisfakcja. Myślenie. Bezmyślność. Wstyd. Duma. Ucieczka. Powrót. Poczucie kontroli. Brak kontroli. Nadzieja, że będzie lepiej. Bezsens. Piję. Nie umiem przestać. Bo jak przestać, po co przestać. Przecież ja nie piję. Koniak, butelka wina, whisky wieczorem... dla rozluźnienia, odprężenia, dobre na wszystko. Dopóki nie przeszkadza, nie upadła, nie odbiera godności. Trzeba informować o wielkości problemu. Trzeba zacząć mówić głośno, mówić w ogóle. A zaraz po tym pokazywać, odsłaniać, obnażać, że alkoholiem może być KAŻDY. Że każdy może powiedzieć PIJĘ i ktoś inny poda mu rękę, by powiedzieć JA TEŻ PIJĘ. To choroba. Nieuleczalna. Groźna. Śmiertelna. Ale choroba, której najpierw można zapobiegać, a później ewentualnie niwelować jej skutki, usypiać ją, odsuwać na dalszy plan, obejmować terapią indywidualną, grupową, rodzinną. I nie chodzi o to, by piętnować, ale – pomagać. Chociażby nosząc koszulkę. Podawać dłoń alkoholikom, pijakom, pijaczkom, pijaczynom... również.
Lidia

- "Nie Płakałam- 2.IV.05"

...Jestem katoliczka ale wszystkie przykrości,ktorych doświadczyłam po śmierci Jana Pawła(podeszłam bardziej racjonalnie niz emocjonalnie do śmierci Papieża,czego otoczenie nie zrozumiało..jak można nie płakać??!!Ktos nawet nazwał mnie zimną suką),skłoniły mnie do "rzucenia tego hasła"...Jestem i byłam w mniejszości,nie dość,że seksualnej to jeszcze obojętności do J.P. II,ale trzymam sie:))...
Magda.

- „Próbowałem się zabić”

To jest bardzo aktualny i bardzo przemilczany problem.Zawsze takim był. Powodów samobójstwa może być wiele-chęć zwrócenia na siebie uwagi, wielkie niepowodzenia, czy skrajna depresja. Sposobów jest jeszcze więcej. Rezultaty-tylko dwa. Śmierć lub odratowanie.Przymusowy powrót do życia. Tylko że łatwiej uratować życie niż przywrócić chęć do życia. Do człowieka, który chciał popełnić samobójstwo trudno jest podejść i porozmawiać. Ba, trudno nawet się uśmiechnąć. Uśmiech mowi-popatrz, jaki piękny jest świat. A komu to mówi? Osobie, która miała na tyle dość świata, że zdecydowała się na zawsze z nim rozstać. Im więcej myślimy o rozmowie z kimś takim , tym silniej stwierdzamy, że to bez sensu. A ta osoba po raz kolejny doświadcza zimna i obojętności.I znowu stwierdza, że świat jest bez sensu.
Katarzyna

- „oddałem matkę do domu starców”

Hasło dotyczy problemu starości, do której nasze społeczeństwo ma ambiwalentny stosunek. Z jednej strony ludzie starzy stanowią coraz większy procent społeczeństw zachodnich, przez co należałoby się skupić na problemach osób w podeszłym wieku, często chorych i niesprawnych. Szacuje się, że w 2050 roku odsetek ludzi starych wyniesie 35% populacji. Jednocześnie starość i związane z nią niedogodności są tematem tabu. W mediach to zagadnienie marginesowe. Zresztą nie tylko tam, bo również przemysł rozrywkowy, odzieżowy czy kosmetyczny nie zauważa potrzeb ludzi po 60-tce. Wyjątkiem stała się niedawno firma Dove, której produkty reklamowały starsze panie. Moje hasło jest głosem osób, które nie mają czasu lub nie potrafią zajmować się rodzicem w podeszłym wieku i dla których najlepszym wyjściem staje się oddanie matki lub ojca do domu spokojnej starości. A jednak wielu ludzi nie decyduje się na takie rozwiązanie w obawie przed ostracyzmem otoczenia. Dom spokojnej starości nadal kojarzy się z „umieralnią” i ubezwłasnowolnieniem, a zapewnienie rodzicowi całodobowej, fachowej opieki w nowoczesnym, przystosowanym do

potrzeb starszków pensjonacie jest wyjaśniane jako „pozbycie się kłopotu”.

W badaniach CBOS, których wyniki opublikowano w sierpniu 2000 roku, aż 78% respondentów w starszym wieku wskazało dzieci jako osoby udzielające im pomocy. Jednocześnie przy próbie badanych liczącej ponad tysiąc osób, tylko 2% z nich wyraziło chęć zamieszkania na starość w prywatnym, a 1% w państwowym domu spokojnej starości. Trudno się dziwić, że presja społeczna wywierana na dorosłe potomstwo jest nadal bardzo silna i otwarte przyznanie się do podjęcia decyzji o „domu starców” to duże wyzwanie...

Ewa

- "mój mąż mnie bije", "moja żona mnie bije", "mój ojciec mnie bije", "moja matka mnie bije", "moi rodzice mnie biją"

Problem przemocy w rodzinie jest tematem wciąż bardzo wstydlivym. Szczególnie dla "zainteresowanych". Akcje typu "Bo zupa była za słońca" są bardzo potrzebne.

Na pozór żartobliwe hasła dają wiele do myślenia i być może powstrzymają choć na chwilę "damskich bokserów" i innych tego typu "mocnych" ludzi.

Myślę, że w tym akurat wypadku dalsze rozwijanie sprawy jest zbędne.

Cezary

- "Jestem po amputacji"
Uważam, że ludzie, którzy w wyniku różnych wypadków, chorób itp. mieli amputowaną jakąś część ciała nie muszą być skazani do końca życia na kalectwo. Większość osób nosi protezę i nawet tego nie widać!!! Wiele osób pewnie na co dzień spotyka takie, które mają protezę i nawet o tym nie wiedzą. Choćby Amazonki - często nawet nie widać, by miały amputację piersi, ale one same czują się "niepełne". Niepotrzebnie! To społeczeństwo ma lękliwe podejście do takich osób. Niech inni zobaczą, że nawet po amputacji można żyć normalnie, pełnią życia!!! Ze nie oznacza to kompletnego kalectwa, rezygnacji z życia i jego wszelkich uroków. Tak jak Jaś Mela, który wraz z Markiem Kamińskim zdobyli Bieguny ziemskie. Kalectwo nie przeszkodziło mu w osiągnięciu celu.
Małgorzata Nowicka

- „sprzątam po swoim psie „
Nie mam psa, ale mam problemy z tym związane.
Większość ludzi myśli, że trawniki, place zabaw

i podwórka to toaleta dla ich pupilków. Odkąd moja córka zaczęła chodzić, problem czystości trawników, chodników i klatek schodowych spędza mi sen z oczu. Wielokrotne wdepnięcia; spowodowały, że warczę na ludzi ze smyczą w rękę i mam ochotę ugryźć właściciela oczywiście, a nie psa. Ludzie brzydzą się sprzątnąć kupę mimo, że mają się za wielkich przyjaciół swojego zwierzaka. A jeśli komuś miałaby spaść z głowy korona przy takich czynnościach, to znaczy, że w ogóle nie powinien mieć psa, niezależnie od fałszywych deklaracji. Prawdziwa miłość do zwierzęcia nie powinna objawiać się tylko tym, że pozwala się mu spać w łóżku, czy dopieszcza w bardziej wyrafinowany sposób, na przykład karmiąc łyżeczką swojego dziecka, bo to nasz rodzony piesek;. To nie sztuka dać psu jeść z własnego talerza, SZTUKĄ JEST WZIĄĆ JEGO KUPE PRZEZ WORECZEK I WYRZUCIĆ JĄ DO KUBŁA! Każdy właściciel powinien mieć przy sobie woreczek, żeby sprawy załatwiać na bieżąco; łatwiej znaleźć kubeł na śmiecie niż toaletę dla psów. Ale mało kto o tym myśli. Jedna z gazet prowadzi rubrykę dla miłośników zwierząt. Pisze się tam o kotkach czekających na właściciela, o zaginionych pupilkach różnej maści, można nawet zamieścić wspomnienia o zwierzakach, które odeszły. Ogłaszają się treserzy. Dlaczego jednak ani słowem nie pisze się o tym, że istnieje obowiązek sprzątnięcia po swoich ulubieńcach? Może więc trzeba o tym przypominać? Na przykład przy każdym artykule dotyczącym zwierząt. Na przykład na koszulce.
Widziałam RAZ W ŻYCIU człowieka, który sprzątnął po swoim psie. I przeżył!!! Dla niego i jemu podobnych proponuję koszulkę z hasłem:
Agnieszka

- "Jestem muzułmaninem"/"Jestem muzułmanka"
Obecnie bycie wyznawcą islamu jest coraz częściej niesłusznie utożsamiane z automatycznym opowiedzeniem się za terroryzmem, opresją kobiet, a także jako postawienie się w opozycji do nowoczesności, europejskości i w końcu - polskości. Takie uproszczenia są dla zdecydowanej większości muzułmanów

(aczkolwiek większości nieatrakcyjnej medialnie) krzywdzące i głęboko niesprawiedliwe. Koszulka z tym hasłem noszona przez przedstawicieli większości kulturowej i religijnej w Polsce być może pomogłaby przywrócić islamowi jego bardziej neutralne oblicze.

Rafal

- „jestem omylny.”
Oduczyliśmy się dyskutować. Większość z nas, podejmując dyskusje (zwłaszcza te na tematy polityczne, światopoglądowe) z góry wyklucza, że mogłaby dać się przekonać do racji drugiej strony. Zauważam, że postawa otwartości na cudze argumenty nie jest dobrze widziana. Wszyscy dzielimy świat na "naszych" - nieomylnych, i "onych", którym odbieramy prawo do słusznosci. Przyznanie się do własnej omylności stało się społecznym tabu, świadectwem słabości. Wielokrotnie widziałem osłupienie w oczach moich rozmowców, kiedy w pewnym momencie dyskusji powiedziałem im: przekonales mnie, masz rację. Wygladali, jakbym wytracił im bron z ręki. Nie traktujmy każdej dyskusji jako pola walki. Antek
- "nie szukam męża"
O czym marzy dziewczyna, gdy studia w dużym mieście rozpoczynają?
Otóż chciałam wszem i wobec obwieścić, iż wbrew pozorom nie o znalezieniu "dobrej partii". Wolałabym sobie napisać na koszulce zwyczajnie „Jestem feministką”, ale wtedy zapewne żaden potencjalny kandydat na męża nawet by mnie kijem nie tknął :)
Pozdrawiam organizatorów konkursu i dziękuję, że są jeszcze na tym świecie ludzie, którym zależy na takich, wydawałoby się- oczywistych, wartościach jak wolność, równość, sprawiedliwość...
Katarzyna
- „Nie nadażam”
Problem "wycigu szczurów" jest już szeroko znany na świecie, a także w Polsce. Jednak chciałem zwrócić uwagę na pewien niepokojący aspekt. Mianowicie na prasę która jest wywierana już nawet na 16-latkach. Styl kariery zawodowej to wręcz promocja pracoholizmu. Wmawia się młodym ludziom, że albo wybiora życie całkowicie podporządkowane

pracy i pieniądzu, albo stana się obywatelami drugiej kategorii. Nie chce bynajmniej dyskredytować uczciwej, rzetelnej pracy, jednak wychowywanie, kształtowanie dzieci w atmosferze materializmu, zasady "mam a nie jestem" jest wielce niepokojące. Naturalnie nie wszyscy są w stanie nadażyć, nie wszyscy mogą sobie poradzić z prasą. Wydaje się, że nie mogą oni liczyć na zrozumienie, na pomoc, bo przecież często takiemu "wykolejeniu" ze ścieżki kariery towarzyszy załamanie. Właśnie dlatego wydaje mi się, że należy zwracać ludziom uwagę, iż nie istnieją tylko yuppies, że jest inna droga, że są ludzie którzy tak nie potrafią.

Dlatego hasło "Nie nadażam" wydaje mi się dobrym pomysłem, dzięki któremu może choć kilku ludzi zastanowi się czy naprawdę oszałamiająca kariera i stres to jedyny sposób egzystencji w tym coraz szybszym świecie.

Michał

- „Jestem brzydki.”
Gdy zapytamy przypadkowo spotkaną osobę o to, czym jest dla niej wygląd i czy wpływa na jej ocenę innych ludzi to zapewne usłyszymy: "Ciało nie jest wszystkim...", "Jesteś tym, co myślisz..." - i owszem jest to bardzo szlachetne. Jednakże jest to problem pewnego "zakłamania" - ludzie z jednej strony mówią, iż wygląd nie ma znaczenia z drugiej jednak jest on czynnikiem determinującym w wielu istotnych chwilach naszego życia: choćby przy poszukiwaniu atrakcyjnej, dobrze płatnej pracy czy też partnera życiowego aż po poczucie akceptacji społecznej. Przy poszukiwaniu pracy najlepiej żeby kandydat był elokwentny, młody, asertywny, ale także....dobrze się prezentujący. Wydaje mi się, że to media mają swój spory udział w kreowaniu właśnie takiego wizerunku. Zdaje sobie sprawę, że jest to temat bardzo stary, bo już w początkach ludzkości znane są powszechne przypadki zabijania dzieci z widocznymi niedoskonałościami fizycznymi - tak naprawdę nie wiele się zmieniło - bo gdyby ówczesne prawo nie zabraniało tego procederu nasze "piękne" społeczeństwo mogłoby zaryzykować tego

rozwiązania. Faktem jest że ludzie otyli, niscy, z krzywymi nogami, są gorzej traktowani.

Ale fakt, że temat jest stary powinien nas zmusić do refleksji i stawienia mu czoła.

Michał

- „Jestem bezwyznaniowcem”
To nie znaczy że nie wierzę w Boga. To nie znaczy że nie jestem Polakiem. To nie znaczy „jestem wierzącym/niepraktykującym katolikiem”. To nie znaczy że jestem antyklerykałem. To nie znaczy że uważam „że religia to opium dla ludu”. To nie znaczy że jestem z lewicy czy z prawicy. To nie znaczy że chcę przez to coś udowodnić. To nie znaczy że to dla mnie ważne lub nieważne. To nie znaczy że uważam się za mądrzejszego od Ciebie. To nie znaczy że chcę Cię przekonać o słuszności mojego wyboru. To nie znaczy że chcę abyś przekonał mnie że błędę. To nie znaczy że jestem kimkolwiek kogo można by określić przymiotnikiem „wojujący...”. To nie znaczy że chcę coś zbudować lub coś zburzyć. To nie znaczy że mój syn będzie chodził lub nie chodził na religie w szkole. To nie znaczy że chodzę lub nie chodzę do kościoła, cerkwi czy synagogi. To nie znaczy że czekam na kogoś kto pokaże mi „prawdziwą drogę do Boga”. To nie znaczy że jestem z tego dumny. To nie znaczy że się tego wstydzę....

To znaczy że wierzę w wolność i korzystam z praw zapisanych w konstytucji!

- "Nie chce być chuda"
Niekwestionowaną religią XXI wieku wydają się być kult ciała. Presja na posiadanie idealnej sylwetki dosięgła już zenitu- prawie każda kobieta, niezależnie od tego jak wygada, nie jest zadawolona z wyglądu swojego ciała. Obsesja posiadania szczupłej sylwetki prowadzi do wielu zagrażających zdrowiu i życiu chorób- najsłynniejsze to oczywiście bulimia i anoreksja. Presja jest tak duża, iż nawet osoby zdrowe i idealnie zbudowane rozpoczynają walkę z nieistniejącymi kilogramami. Te które tego nie robią i żyją w zgodzie z własnym ciałem, są uważane za gorsze- uznaje się je za pozbawioną smaku estetycznego czy silnej woli. Osoby niekoniecznie odpowiadające kanonom współczesnego ciała są lekceważone i

dyskryminowane. Koszulka z napisem "nie chcę być chuda" może zwrócić uwagę na ów problem. Być może tego rodzaju komunikat stanie się początkiem walki o tolerancję i początkiem akcji sprzeciwu wobec bezsensownego a często także niebezpiecznego terroru mody na bycie idealnym.

Katarzyna

- „nie chcę dalej żyć”
Temat samobójstwa jest ciągle tematem tabu w większości społeczeństw, w tym naszym. Ludzie znajdujący się na granicy popełnienia samobójstwa nie mogą zwykle porozmawiać o nim z najbliższymi, a i inni, zagadnięci, nie rzadko reagują złością i napadają na, i tak już przecież zgnębioną w jakiś sposób, osobę - nikt bowiem, poza pewnymi szczególnymi wyjątkami, nie planuje popełnić samobójstwa ot tak sobie. Takie nastawienie powoduje, że wiele osób, którym być może można by jakoś pomóc i tym samym odsunąć od samobójstwa, targa się na swoje życie; są takie, które nie pozbawią się życia ze względu na to by nie zranić z nadto nie rozumiejącego ich otoczenia i cierpią potwornie do czasu naturalnej śmierci; znowu wiele z tych, które decydują się na ten drastyczny krok mimo wszystko, robi to najczęściej nieodpowiednio i w efekcie przysparza zarówno sobie, jak i innym, jeszcze więcej kłopotów; są osoby, które ze względu na np. całkowity paraliż nie są w stanie zabić się bez czyjeś pomocy i tkwią w martwym punkcie lub muszą uciekać się do bolesnych metod jak śmierć z głodu i pragnienia, o ile nie wprowadzi się na siłę odżywiania pozajelitowego by temu przeciwdziałać; oczywiście osoba popełniająca samobójstwo nie może pożegnać się ze światem w tradycyjny sposób, jak wszystkie inne, które wiedzą, że czas ich zgonu nadchodzi; są też tacy którzy po odejściu ofiarowaliby dajmy na to serce do transplantacji, ale nie mają takiej okazji w najmniejszym stopniu itp. Nawet wśród niemałej ilości lekarzy pokutuje wciąż opinia, że samobójstwo jest tylko i wyłącznie przejawem choroby, co może doprowadzić do ubezwłasnowolnienia osoby zagrażającej własnemu życiu.

Czy zawsze odebranie sobie życia jest bezwzględny złem? Dlaczego w takim razie wychwalamy chociażby ojca Maksymiliana Marię Kolbego? Pamiętajmy, że rzeczywistość nie dzieli się na nas i ludzi takich jak on. Okażmy też większą wyrozumiałość wobec ewentualnych słabości.

Wyrażam zgodę na usunięcie błędów gramatycznych, ortograficznych i interpunkcyjnych w powyższym tekście. W przypadku zmian, które mogą wpłynąć na znaczenie, proszę o autoryzację, choć tak naprawdę to wolałabym pozostać anonimowa. Mam też w zanadru pokrewne: POZWÓLCIE MI GODNIE UMRZEĆ.

Agata

- „chcę mieć dziecko! -kolejne!”
No tak, chcę i co z tego- mam już dwoje, finanse, praca, przyszłość, wygoda, a ja chcę! Ale to nie wszystko, nie zasze chcieć to móc...Decyzja zapadła- na dziś lista członków nasze rodziny jest zamknięta- i tak jest w wielu domach - na ucho mówimy do siebie, jak śnią się nam po nocach małe dziewczynki, jak marzymy, by po raz kolejny poczuć to drgnienie pod sercem. A głośno wołamy - to nie ten czas, nie teraz, a potem, za późno...
Katarzyna Kuźnik
- "Nie głosuję, Nie narzekam!"
Wolne wybory są jedną z największych wolności przywróconych polskim obywatelom po blisko 50 latach niewoli. Jednak niestety po 15 latach Polacy coraz bardziej "obrażają" się na demokrację, która tak naprawdę dopiero rozwija się w naszym kraju. Żeby ten rozwój demokracji(który jest procesem żmudnym i długotrwałym) przyspieszyć, potrzebne jest silne społeczeństwo obywatelskie które czynnie będzie w tym procesie uczestniczyć. Tymczasem coraz mniej Polaków bierze udział w wyborach, zarówno tych prezydenckich; do parlamentu . Jak i w wyborach mających wyłonić władze w najbliższym otoczeniu. Uwidacznia się tutaj nasza narodowa przypadłość jaką jest narzekanie na wszystko na czym ten kraj stoi, przede wszystkim na elity polityczne które rządzą Polską. A przecież od nas wszystkich zależy to kto będzie rządził Naszym Krajem. Każdy głos jest ważny, zarówno ten płynący z przekonania wyboru najlepszej osoby czy partii, ten wybierający poprostu "mniejsze zło", jak i paradoksalnie ten w procedurach głosowania zapisany jako "nieważny"- będący sprzeciwem wobec kondycji elit politycznych.

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że My, obywatele wolnego państwa, sami sobie tę wolność odbieramy. Wolność, o którą walczyli nasi dziadkowie, rodzice, o którą walczyliśmy my. Być może rozwiązaniem jest tutaj tzw. przymusowy udział w wyborach, który karałby tych którzy w głosowaniu nie uczestniczyli. Owszem, byłoby to ograniczenie wolności obywatelskiej. Ale widocznie Polacy są narodem który tak do końca nie chce być wolnym.

Krzysztof, Bytom

- „jestem inny (jestem inna).”
Bardzo spodobał mi się ten konkurs. Jak zobaczyłem w Gazecie kilka innych pomysłów, to pierwszym moim skojarzeniem było właśnie zaproponowane przeze mnie hasło. Wydaje mi się, że najpełniej, a zarazem w możliwie najprostszy sposób ukazuje każdego człowieka takim jaki jest - samym sobą. Bo przecież każdy z nas jest inny. Każdy z nas jest na swój sposób chory, samotny, bezrobotny lub wyalienowany. Każdy człowiek ma jakąś mniej lub bardziej skrywaną wadę, dysfunkcję, która może go skazywać i utrudniać życie w nietolerancyjnym społeczeństwie. Uważam, że za mało mówi się o ludziach, a za dużo o problemach, zapominając, że to człowiek jest najważniejszy. Powinniśmy doceniać i podkreślać inność każdego z nas, a nie uprzeciętniać, "ścinać równo wszystkie głowy wystające zza połowy".
Zastanawiałem się jeszcze nad hasłem "jestem sobą", ale ostatecznie zdecydowałem się na "jestem inny/a", bo jest chyba bardziej wymowne i ma dużo większą siłę przekazu. Jest to hasło zarazem proste, ale jest też nośnikiem bardzo ważnych problemów. Jest może trochę za ogólne, ale taką miałem właśnie koncepcję. Mam nadzieję, że jury konkursu zrozumiało moje intencje.
Łukasz, Bolesławiec
- „mam anoreksję”
To hasło przyszło mi na myśl, bo samam przeszłam tę chorobę i na dobrą sprawę ciągle się z nią zmagam. To jest straszna choroba, która rujnuje nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim nie pozwala

normalnie żyć. Zamyka człowieka w klatce, zniewala, odbiera mu wszystkie podstawowe wartości i cele, jakie sobie obrał w życiu. Upokarza. Społeczeństwo nie rozumie takich dziewczyn jak ja. twierdzi, że same jesteście same sobie winne, że nam się w głowach poprzestawiało. A skąd to się wzięło? Pęd za światem, który nam spod nóg uciekł, a my go musimy dogonić, inaczej odpadniemy z gry.

- „Nie chcę być stara!/Nie chcę być stary!
W naszym społeczeństwie panuje kultura młodości i zdrowia. Nikt nie chce być stary i niedołężny. Starość jest brzydka i nieatrakcyjna. Jednakże ci ludzie, którzy poruszają się obok nas na ulicach jak cienie, istnieją. Są to nasi dziadkowie i nasze babcie. Ludzie, którzy dorastali niejednokrotnie podczas wojny, brali w niej udział, tracili bliskich na własnych oczach. Wychowali naszych rodziców i zabierali nas na spacer. Tymczasem dziś traktuje się ich jak niepotrzebny balast. O ludziach starszych często mówi się i traktuje ich pogardliwie. W Polsce emerytury są bardzo niskie (nie wspominając o tym, że nasze młode pokolenie pewnie się emerytur wogóle nie doczeka*) a koszty życia czy leczenia są bardzo wysokie. Być może to właśnie – brak „wynagrodzenia” (pieniędzy, wygody i spokoju) za długie i często trudne życie powoduje często u starszych osób agresję i nietolerancję wśród skiewrowaną wobec młodzieży. Konflikt pokoleń istnieje i zaobserwować to można z obu stron – u młodzieży i starszych ludzi. A tak przecież nie powinno być. Tak naprawdę powinniśmy wszyscy mieć dla siebie więcej cierpliwości i być bardziej otwarci. Poznając się wzajemnie zapoiegamy konfliktom i braku tolerancji. My młodzi, powinniśmy słuchać ludzi starszych, póki jeszcze mamy szansę, których to doświadczenie życiowe jest o wiele większe niż nasze. I odwrotnie – starsi ludzie mogliby posłuchać o tym, co nas cieszy i boli w dzisiejszych czasach, kiedy dopiero wstępujemy na arenę dorosłości. Wymiana myśli i doświadczeń mogłaby przynieść wszystkim wiele dobrego. Problem starości nadal nie jest wystarczająco poruszany w mediach oraz w publicznych debatach i dlatego należy o tym więcej mówić.
Hasło „Nie chcę być stara!” z jednej strony powołuje się na współczesny mit młodości ale z drugiej strony prowokuje do refleksji, że przecież jednak się starzejemy wszyscy. Nie ma jeszcze leku na przedłużenie młodości. Jest to jedno z tych marzeń, które się nie spełni.

Anna

- „jestem homofonem”, „Jestem antysemitą”, „Jestem rasistą”
Dlaczego? A dlatego, że mówi się tyle o poprawności politycznej, która całkowicie zdominowała życie publiczne. Ja nie mogę nazwać Afrykanina Czarnym, natomiast On może nazwać mnie białasem - dlaczego? Czy przypadkiem nie dochodzimy do małego absurdu. Może powinniśmy raczej wyśmiewać te stereotypy. Przez to dochodzimy do paradoksalnych wniosków - jeśli coś jest czarne to jest gorsze - tak nie może być. We wszystkich sondażach udowadnia się tezę, że nasz naród (oczywiście jak lawa itd) jest złożony z antysemitów, homofobów i rasistów. Niestety - ukrytych. Jeśli ktoś wyznaje tego typu poglądy - to niech się nie ukrywa. Jeśli nie chce podpisywać swoim nazwiskiem swoich poglądów - tzn. że uważa je za nieprawidłowe. Niech te poglądy wyjdą z podziemia. Propagującym homoseksualizm bardzo to pomoże, bo walka z partyzantką jest walką z wiatrakami.
Skoro ktoś uważa, że homoseksualizm jest nie w porządku - niech ma prawo to powiedzieć i niech to powie. Ja przyznam - właśnie tak uważam, ale nie oznacza to, że wobec kogoś o orientacji homo będę zachowywał się agresywnie bądź nieprzyjaźnie (jestem przeciw adopcji dzieci przez takie pary, gdyż uważam to za ingerencję w tkankę społeczną). Osobiście uważam, że tzw. marsze równości pokazują, iż sami ich uczestnicy traktują siebie jako kogoś gorszego - czy ktoś widział marsze pod hasłami "Jestem hetero"? Obserwujący to mieliby niemały ubaw.
Równość to równość - więc niech ci, którzy uważają że napisy, które zaproponowałem, odzwierciedlają ich poglądy, mogą je nosić dumnie. Pytanie jest jedno. Czy ludzie popukają się w czołko na widok człowieka "jestem homoseksualistą" czy "jestem homofobem"?
A może jeśli ktoś naprawdę będzie chciał włożyć taką koszulkę to się zastanowi dwa razy, czy aby na pewno tak sądzi i jest gotów poddać się społecznemu odbiorowi takiej manifestacji.

Jeśli ktoś ma INNE poglądy to niech ich nie ukrywa. Zamiast bezmyślnej poprawności politycznej proponuję dyskusję. Mnie nie przekona do akceptacji homoseksualizmu gość w koszulce "jestem gejem", za to dwa razy się zastanowię zanim ubiorę koszulkę "jestem homofobem" lub zobaczę kogoś w takowej - co pomyśle? Głupek czy odważny?

Zapewne dlatego, że zadam sobie pytanie, czy jestem gotów skonfrontować moje poglądy ze społeczeństwem. Jeśli nie - to znaczy że sam własnych poglądów nie akceptuję. Skoro nie akceptuję - to znaczy że być może nie jestem homofobem. Na dziś dzień założyłbym taką koszulkę, ale czy mając ją w ręce odważyłbym się na to?

Mariusz, Jastrzębie Zdrój

- „nie jestem wariatem! jestem chory!” [skrótowa wersja: choruję psychicznie]

W naszym kraju bycie chorym psychicznie - poza cierpieniem wywołanym chorobą - nierzadko oznacza również walkę z uprzedzeniami, napiętnowaniem i odrzuceniem społecznym. Stereotyp niebezpiecznego wariata zwalnia ludzi zdrowych nie tylko od empatii, ale i od zwykłej przyzwoitości. Drwiny, lekceważenie, agresja, wykluczenie, szykanowanie - z takimi postawami chorzy psychicznie spotykają się u nas nader często. Nic więc dziwnego, że starają się ukryć chorobę przed otoczeniem, przez co czują się jeszcze bardziej samotni i wyobcowani. Utrwalanie krzywdzącego stereotypu bierze się z niewiedzy nt. chorób psychicznych, wygodnictwa myślowego lub, niestety, ze złej woli. Choroba psychiczna nie przekreśla człowieczeństwa - może je nawet poprzez cierpienie sublimuje, zaś mit o szczególnej agresywności chorych dawno został już obalony.

Z przyjemnością konstatuje, że młodzież częściej niż ludzie starsi przyjmuje wobec chorych psychicznie postawę otwartą i akceptującą.

Z podziękowaniem za piękna i pożyteczna akcję Mieczysława, Wrocław

- "Słucham dosco polo!"

Ten okrzyk często jest powodem zażenowania i wstydu osób kolegi/koleżanki, która go wykrzyknęła. A co tam! Można słuchać counrty to dlaczego nie disco polo? O gustach się nie dyskutuje (podobno). Jakie ludzie mają upodobania to tylko od nich zależy. Dlaczego od razu mamy się z nich śmiać, jeśli ukochali sobie inny rodzaj muzyki? Najważniejsze to dobrze

czuć się z samym sobą. A dlaczego disco polo ma być gorsze? Być może ma tylu zwolenników co punk rock, ale o tym nie wiemy bo fani tego pierwszego boją się do tego przyznać? Przestańmy dyskryminować ludzi ze względu na tak prozaiczne powody... (a jeśli fan dosco polo założy na dodatek dres, Boże broń!...)

Kasia, Wrocław

- "Jestem samotna/y"

Pees (nietypowo, bo na początku): Zapomniałam się podpisać pod moją pierwszą propozycją, które brzmi "Jestem uzależniona" (Kasia Postawa). Teraz przesyłam drugą, mam nadzieję, że to dozwolone :)

Samotnych dookoła nas jest multum! Samotna bo nie ma faceta, samotny bo bez kobiety, samotni w tłumie, samotni bez przyjaciół. Nierzadko pechowcy, czasami samotni z wyboru (np. samotne matki). Dla niektórych bycie samotnym nie jest wcale jednak powodem do narzekania. Przeciwnie. Mimo to, spotykają się ze współczuciem, patrząc w te "żał mi ciebie człowieku" oczy innych ludzi. Dla tych, którzy źle czują się ze swoją samotnością (a tych z pewnością jest więcej) stworzono substytut przyjaciela- Internet czyli czaty, a idąc dalej różnego rodzaju portale typu randka.pl ... Społeczeństwo stało się anonimowo szare. Niestety. Krzyknąć "protestuję" nie wystarczy, zresztą co to da? Może ewolucja idzie właśnie w tym kierunku? Rozluźniania, a nie zacieśniania więzi międzyludzkich. Ale ja krzyczę! Bo warunkach kiedy liczba ludzi w coraz mniejszym świecie wynosi 6 mld, samotność wydaje się być zjawiskiem po prostu absurdalnym.

Kasia, Wrocław

- „Dotykał mnie.”

Zdawałoby się, że kwestia molestowania seksualnego jest coraz częściej poruszana. Jednak mówiąc o tym problemie operujemy tylko ogólnikami. Nikt publicznie nie zgłębia istoty zagadnienia. Mówi się jedynie o okrojonych liczbach i suchych faktach zamiast o zniszczonej psychice ofiar molestowania. Społeczeństwo nie ma pojęcia jak wielki bagaż dźwiga osoba

molestowana seksualnie – bez względu na to czy jest to molestowanie fizyczne czy psychiczne. Każdy jego rodzaj jest tak samo niszczący. Zawsze pozostawia zgliszcza w życiu ofiary. Bardzo bym chciała, aby do ludzi dotarł personalny ogrom tragedii molestowania, jaki spada na skrzywdzoną jednostkę.

Mimo kampanii społecznych, debat telewizyjnych, itp. molestowanie nadal jest w Polsce tematem tabu. Nikt nie mówi o tym otwarcie. Nie piętnujemy sprawców. Najczęściej udaje im się wybronić, a ofiarę, z etykietką kłamcy, spycha się na społeczny margines. Pozostaje jej wstyd i poczucie winy, czyli ogromne jarzmo na resztę życia. Pokrzywdzeni ze wstydem zasłaniają twarze – a to dowód na to, że państwo nie potrafi zapewnić im bezpieczeństwa ani odpowiedniej pomocy psychologicznej.

Hasło: „Dotykał mnie” jest próbą zerwania naklejki: „TABU” z tematu molestowania oraz zapobiegania katastrofalnym konsekwencjom jej umieszczenia. Moje hasło to również akt solidarności z ofiarami molestowania i próba uwrażliwienia społeczeństwa na osobisty dramat osób wykorzystywanych seksualnie.
Sylwia

- "Jestem uzależniona/y"
Nie chodzi mi tu jedynie o uzależnienie od alkoholu, papierosów, narkotyków czy tego typu rzeczy. Mimo że to one natychmiastowo nasuwają się na myśl po przeczytaniu hasła. Można być przecież uzależnionym od towarzystwa innych ludzi, szczególnie niektórych przypadków, jakimi są przyjaciele. Można być uzależnionym od seksu, kupowania, miłości, od internetu i komputera w ogóle, od muzyki, nawet od kawy (jak ja :)]!. Kleptomania to też przecież jakiś rodzaj uzależnienia. Nie wspominając o skłonności do hazardu. Nałóg kojarzy się przeważnie negatywnie. Widzimy hazardzistę, myślimy: "Biedak, znowu wszystko przegrał"; palacza: "uuuuu... o fuuu..." (czy coś podobnego), alkoholika: "darmozjad!". Uzależnienia, zwłaszcza te najbardziej widoczne, stają się nierzadko powodem wykluczenia z jakiejś (mniejszej lub większej) grupy społecznej. Często dyskryminujemy tzw. nałogowców nie zdając sobie sprawy, że: a) są chorzy, a ich choroba nie jest tak łatwo uleczalna jak np. przeziębienie b) ich nałóg sprawia im swoistą przyjemność, jak np. puszczenie dymka przy kawie (tak tak, "Kawa i papierosy") albo tak im

się tylko wydaje c) nie wszystkie uzależnienia są śmiertelne a przede wszystkim: nie da się nimi zarazić. Tak więc proponuję: dajmy spokój uzależnionym od czegośkolwiek (chyba że oni sobie tego nie życzą), nie dyskryminujmy ich po prostu. Człowiek uzależniony to dalej człowiek. Dajmy im żyć, zwłaszcza że, podobno, uzależnieni żyją krócej.

- „Nie mówię „k...wa”
Mam świadomość, że większość Polaków klnie w chwilach silnego wzburzenia. Sama zaklnę czasem pod nosem. Natomiast nie znoszę, gdy klnie się ostentacyjnie, bezmyślnie, z przyzwyczajenia, ozdabiając każde zdanie „kurwą” lub czymś „zajebistym”. Dzisiaj powiedziane „klnie jak szewc” nie ma sensu, bo przeklinanie przestało łączyć się z profesją, z niższym statusem społecznym człowieka. Gdy słyszę przelatujące nad głową mięso, czuję się niezręcznie, czasem reaguję i o dziwo, gdy wspomnę o tym poczuciu własnego zażenowania, odnoszę mały sukces. Jestem nauczycielem i sędzę (może naiwnie), że wykształcenie wyższe zobowiązuje. Dlatego najbardziej razi mnie, gdy przeklinają studenci – potencjalna elita intelektualna kraju. Często zastanawiam się, jak studenci właśnie, zebrani na wykładzie poważnego profesora, zareagowałiby słysząc z katedry: „Przepraszam Państwa, kurwa, nie mam przy sobie statystyk dotyczących rozważanej przez nas kwestii. Byłyby one zajebistym dowodem potwierdzającym moją tezę”. Mam wrażenie, że nieświadomie chamiejemy i trzeba temu procesowi stawić czoło. Stąd moje hasło: „Nie mówię „k..wa”.
Monika, Wojnowice
- „jestem niepełnosprawny”
Mam 21 lat, jestem osobą z orzeczoną niepełnosprawnością w stopniu lekkim. Mam wadę wymowy po rozszczepie i wynikające z tego zdefektowanie pod względem wyglądu treny. Bez problemów ukończyłem LO a następnie Policealne Studium Informatyczne. Początek problemów to poszukiwanie pracy, rejestracja w Urzędzie Zatrudnienia. Mam status bezrobotnego bez prawa do

zasiłku, bez możliwości leczenia i rehabilitacji. Dochody mojej rodziny to 260zł. na osobę (mieszkam z mamą rencistką). Czuję się dyskryminowany w dostępie do możliwości znalezienia pracy. Przegrywam w starciu o pracę z pełnosprawnymi rówieśnikami. Chodzę na rozmowy kwalifikacyjne. Niestety w oczach przeprowadzających rekrutację postrzegany jestem jako osoba gorszej kategorii. Nietolerancja jest dodatkowo bolesna z uwagi na brak środków materialnych na utrzymanie a przede wszystkim leczenie.
Paweł, Wrocław

- „jestem w kropce”
Odnosi się do takich osób jak ja. Chciałabym coś zmienić w życiu, ale nie wiem od czego zacząć. Wyjechać z Polski, gdyż tutaj nie mam pracy? Skąd jednak pewność, że znajdę ją w innym kraju? Jak zostać właścicielem wymarzonego mieszkania? Czy Polska będzie miała silny i mądry rząd? Czy znikną informacje o aferach z pierwszych stron gazet? Czy mój syn dostanie się na studia? I czy po ich ukończeniu znajdzie pracę? Mam wiele pytań, wiele wątpliwości. Nikt mi nie odpowie na te pytania. Muszę cierpliwie czekać i sama znaleźć na nie odpowiedzi. Ale jak długo? Czy starczy mi sił i zdrowia? Jak bym chciała, aby wszystko było jasne i proste. Na razie jestem w kropce. Moje życie stanęło w miejscu i nie chce się posunąć ani o kroczek. Jest beznadziejnie. Wszystko jest szre i bardzo brakuje mi kolorów życia. Jestem w kropce. Koniec. Kropka.
Mariola, Warszawa
- „Przekwitam”
Oto dramatyczne wołanie kobiet z wyżu demograficznego lat 50-tych XX wieku, które właśnie weszły w wiek menopauzy, wdzięcznie zwany przekwitaniem.
Wobec wszechobecnego kultu młodości czują się zepchnięte na margines życia. Odchudzają się aby wejść w rozmiar 36, a najlepiej czują się w XXL. Są sfrustrowane, a na dodatek ich trzydziestoletnie dzieci nie chcą ich zrobić babkami, co nadałoby sens ich egzystencji! (Ja na szczęście jestem babcią!).
Anna, Kraków.
- „jestem niemodna”
- Fakt, że nie jadam różowego chleba.
Dlaczego?
- Bo takiego chleba naprawdę nie ma!
Wymyśliłam go sobie, namalowałam na papieżu... Zatem nie nada się do zjedzenia...
Ktoś wtrąci tu jednak renowacyjne zdania:

- że wcale nie ma się nadawać, bo zamiast smaku ma przecież kolor i to jaki?!!!;
- że wyglądałby super na kuchennej ścianie i każdy by go oglądać chciał..., podziwiał i zazdrościł, wiedząc, że sam chowa zwykły i pospolity do chlebaka. Podobnie bywa ze sztuką życia, bo nie o malunkach moich tu mowa. Hasło „jestem niemodna” mierzy w tych bardzo wielu, którzy są skłonni przerabiać duchowe wartości na komercyjne wymysły. Jest to także manifestem przeciwko życiowej pogoni za „różowym chlebem”:
współczesnym papier-mache’, lichą materią kreującą rzeczywistość na pstrą bajkę. Emitują ją bez przerw ekrany codzienności; sklepy, ulice, media... Bawi pod stopami i na głowach, a nawet głowach intelektualnych: wiecznie szczęśliwych, pięknych i odważnych. Hasło, to dedykacja dla tych, którzy są lekceważeni, czy nawet odtrąceni przez elitę „różowych bohaterów”. To wyraz aktu braterstwa z „niemodnymi”, a zatem niegodnymi idealnego świata, odkurzonego z wszelkich trosk, chorób, zacoiania, biedy... oraz ciepłego, prawdziwego wypieku uczucia.
Anna, Kraków.

- „Nie jestem ofiarą”
Niedawno zostałam napadnięta. Spędziłam trzy m-ce w szpitalu, miałam złamany nos i do tej pory chodzę na rehabilitację. Panowie policjanci usilnie starali się mi wytłumaczyć, że tak naprawdę to jednak była moja wina a nie napastnika. Po co wracałam wieczorem do domu (a była dopiero 20:30!). Dlaczego miałam przy sobie torebkę? Na pewno niosłam ją w taki sposób, że przyciągałam uwagę rabusia – sprowokowałam go. Teraz wiem, że to nieprawda. Takie obrazowanie wydarzeń powoduje u poszkodowanego „syndrom ofiary”. A ja NIE JESTEM OFIARĄ! To nie moja wina. Nie wysyłałam żadnego sygnału „uwaga, okazja!”. Nikogo nie sprowokowałam. To był przypadek. Pech chciał, że byłam w nieodpowiednim miejscu lub czasie. Teraz nic już tego nie zmieni. Moje hasło jest skierowane do wszystkich, którzy mają podobne zdanie do naszej szacownej kadry pracowniczej policji. Nie istnieje coś takiego jak syndrom ofiary. Nie należy w to wierzyć, bo takie postrzeganie sprawy

tylko pogłębia złe samopoczucie. A to może prowadzić nawet do depresji!
Joanna, Wrocław

- „Nie jestem Armidą”
Armidą to lekkomyślna piękna kobieta, kokietka, kobieta lekkich obyczajów (jest to postać czarodziejki, uwodzicielki z „Jerozolimy Wyzwolonej”). Mężczyźni często postrzegają w ten sposób większość przedstawicieli płci pięknej. To nie jest miłe... Nie należę do brzydkich dziewcząt, mam gust, lubię o sobie dbać przyznam, że sprawia mi przyjemność, gdy widzę, że inni to spotrzegają. Moja kobieca natura uśmiecha się do mnie kiedy przyciągam męskie spojrzenia. Jednak nie oznacza to, że jestem kokietką. Nie należy tu mylić pojęć. A Panowie często właśnie tak robią... Drugą ważną rzeczą jest fakt, że posiadam liczne grono kolegów i znajomych płci męskiej. Lubię rozmawiać z nimi i nie mam zamiaru unikać ich tylko dlatego, że ktoś może sobie „coś” pomyśleć. To, że rozmawiam z kilkunastoma kolegami w ciągu jednej imprezy, wyjdę z którymś z nich na kolację lub do teatru jeszcze o niczym nie świadczy. Jednak w naszym społeczeństwie. Króluje pogląd, że kobieta, którą widuje się więcej niż z jednym mężczyzną, jest kobietą... lekkich obyczajów. Dziewczyny! Nie dajcie się! Możecie robić to, na co macie chęć (w granicach rozsądku). Liczba znajomych niech będzie nieograniczona i wychodźcie na każdą imprezę z innym kolegą, jeśli tylko ma to was uszczęśliwić. A gdy ktoś wam zarzuci, że to jest nieodpowiednie – dumnie powiedzcie: „Nie jestem Armidą”!
Joanna, Wrocław
- „Nocnemu życiu – mówię nie!”, „Dziecko nocy – to nie ja”
Te dwa hasła dotyczą jednego problemu. Nocne życie prowadzi do narodzin „dzieci nocy”. Wielu ludzi nie ma w ciągu dnia ani chwili dla siebie. Stresy i napięcia odreagowują wieczorami, w nocy. I może nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie sposoby, które mają tu miejsce. Nocne życie to dyskoteki, ekscesy, żeglowanie po Internecie, prostytutka, motocyklowe i samochodowe wyścigi śmierci. Coraz więcej młodych ludzi – „dzieci nocy” – mających swój język, swoje „wymysły” i swój iluzoryczny i nierealny świat, pozorne rozrywki. Swoją niewolę i samotność.
Noc to nie tylko dyskoteki, narkotyki. Ma ona sens bardziej symboliczny (przynajmniej dla mnie). Noc to ciemność wewnętrzna. Żyjemy w systemie zwulgaryzowanego materializmu,

pędu do kariery i kosztem pcjonizmu, który często skłania nas do egoistycznego zajmowania się sobą, bez żadnych refleksji. Niebezpieczną pokusą współczesności jest zamknięcie się w nocy egoizmu, milczenia, uprzedzenia, rasizmu, obojętności, w stosunku do innych. Idea nocy może stać się przyczyną powstania kultury bezmyślności.
Joanna, Wrocław

- „Żyję „bez”!” „I love życie „bez”!”
„Bez” czego? Bez wszelkich szkodliwych „nowych bóstw”, które właściwie sami sobie stworzyliśmy. Dla mnie jest to równoznaczne z promowaniem życia bardziej umiarkowanego i zrównoważonego, prostego i skromnego. Aby być szczęśliwym, nie trzeba wyjeżdżać na kosztowne wakacje, nie trzeba markowych ubrań czy luksusowych samochodów. Wystarczy być sobą. Lubić to, co nam się naprawdę podoba i nie zagraża nam, a nie tylko to, co narzuca moda lub otoczenie. Dotyczy to także narkotyków. Można się doskonale bez nich obejść. Nie potrzebna jest marihuana czy ecstazy, aby „rozszerzyć granicę percepcji”. To samo dotyczy sposobu w jaki ostatnio traktuje się seks. Stał się on jednym z nowych „bogów” naszych czasów. Seks stał się obsesyjnymi katuszami proponowanymi wciąż, nieustannie przez media, otoczenie. Dziś jest traktowany jak sport, jest powodem wielu tragedii (np. gwałty), powoduje, że patrzy się na drugą osobę jak na przedmiot, a nie jak na człowieka. Wszystko kręci się wokół obsesji posiadania. Ludzie się popychają do tego, aby wierzyć, że „jeśli się ma, to się jest” W przeciwnym razie jest się nikim. W taki sposób kolejny raz króluje w naszym świecie konsumpcjonizm. Moje hasło rzuca mu rękawice prosto w twarz.
Joanna, Wrocław
- „Jestem przeciw samotności”
Ostatnim czasem wiele myśli pochłonęło mi zjawisko, które jest typowe dla naszych czasów: nowe rodzaje samotności, które sprzyjają infiltracji nowych treści. Kiedy ktoś jest samotny, łatwo do kupić, zniewolić, indoktrynować. Istnieje samotność kogoś, kto żegluje godzinami w Internecie. Stanowi to zagrożenie i steruje osobami w kierunku

izolacji i zamykania się w swojej skorupie. Wszyscy się komunikujemy, ale jaka jest tego jakość? Jakie są relacje? Istnieje też samotność kogoś, kto spędza czas w klubach. W niektórych klubach muzyka jest tak głośna, że nie umożliwia jakiegokolwiek komunikacji. Młodzi są kompletnie wyizolowani, opanowani przez hałas. Myślmy, że jesteśmy wśród innych, ale w rzeczywistości jesteśmy jednak sami. Inną odmianą samotności jest ta, która powstaje na skutek telewizji. Dziś szklany ekran dzieli ludzi i rodziny. Każdy robi samotność, w której jak deszcz spadają niszczące treści. Istnieje również samotność oportunisty, pragnącego kariery za wszelką cenę, tzw. „realizowania się” w pracy, nauce. Jesteśmy tak zabiegani, że zapominamy o pogłębieniu związków z innymi. W ten sposób zostajemy sami. Istnieje w końcu samotność, która generuje uprzedzenie. Jest to uczucie, które wstrzymuje nas przed kontaktami z innymi, bo ich już osądziliśmy, przekreśliliśmy. To w ten sposób rodzą się milczenia, małe, nie dające się rozwiązać konflikty codziennego życia. Powiedzmy więc STOP samotności!

Joanna, Wrocław

- „wstydzę się za prezydenta”
Wstydzę się tego, że jest zamieszany w afery korupcyjne, wstydzę się tego, że po ewidentnym "olaniu" Polski przez Putina, Kwasniewski pochwalił go za przemówienie, wstydzę się tego, że skłamał w kwestii wykształcenia.
- „mam stygmaty”
Moja przyjaciółka kiedyś mi to powiedziała – „Wszyscy mamy stygmaty choć ich nie widać, nie opowiadamy o nich, one są, są myśli, uczucia, zdarzenia życiowe, które są jak stygmaty i nikt nie jest od nich wolny, dopóki sam się od nich nie uwolni „
- „jestem wolny”
Tischner kiedyś to chyba powiedział (albo napisał) – „Człowiek nie wyczytuje wolności z książek, człowiek staje się wolny, kiedy spotyka drugiego wolnego człowieka” !
- „jestem człowiekiem”
„Jestem człowiekiem i nie inni dyktują mi moje człowieczeństwo, ale ja sam sobie” ! – powiedziała to mi kiedyś moja przyjaciółka i to hasło wisi u mnie na łóżku.
- "mam silikon"

Bo chce się nadal podobać sobie, partnerowi i mężczyznom. Poza tym ciężko pracowałam, by móc sobie wszczepić implanty. Na szczęście, nie wlicza się ich do wspólnego majątku.
Magda, Wrocław

- "mam sztuczną szczękę"
Żadne inne protezy nie są traktowane z takim skrupowaniem jak ta, ukryta w jamie ustnej, niewielka (w porównaniu do np. protezy kończyn). Obecnie, w czasach niewiarygodnej konsumpcji fast foodów (nieprawidłowe żywienie) oraz pracoholizmu (trudno umieścić w napiętym grafiku wizytę u dentysty) perspektywa konieczności zaopatrzenia się w popularną sztuczną szczękę coraz bliższa...
Magda, Wrocław
- "jestem po mastektomii"
Nieliczne, znane Polki publicznie mówią o swojej walce z rakiem, często okupionej operacyjnym zabiegiem usunięcia jednej lub obu piersi. Większość kobiet milczy. To najczęściej te porzucone, zdradzone, wypchnięte poza obieg społecznej akceptacji i zrozumienia. Gorsze, bo wybrakowane, niepełne, pozbawione kobiecości. Zamiast wygrane, są przegrane i zostają same.
Magda, Wrocław
- "wierzę w horoskopy"
Dzięki horoskopom wiem, jak spędzić życie: jaki zawód wybrać, jakiego partnera, czym się interesować, czy mieć dzieci i ile, co jeść, a czego unikać, jaki jest mój kolor, moje drzewo, moje mieszkanie, mój kamień, moja rodzina, mój szef, moi przyjaciele, jak się ubierać, jak wypoczywać, jak uprawiać seks, czy jeździć rowerem, czy mieć psa czy kota, oszczędzać wątrobę czy serce, na co uważać, kogo unikać, kiedy załatwić sprawę w urzędzie, a kiedy własną firmę, czy wygram, czy przegram, czy fryzjer czy kosmetyczka... Jednego tylko nie wiem - kiedy umrę, bo chciałabym mieć czas na te wszystkie rzeczy...
Magda, Wrocław
- "mam trądzik"
Zmora nastolatków i... nie tylko. Mnogość kosmetyków na rynku nie oznacza wcale zniknięcia problemu, bo najczęściej nie

leczy trądziku, ale tylko zaleca czy też maskuje przykre zmiany na skórze. Pech chce, że trądzik najczęściej umiejscawia się na skórze twarzy. Całować trądzikowca? Zatrudnić trądzikowca? Urodzić małe trądzikowate? Wątpliwa przyjemność. Konia z rzędem temu, kto się dobrowolnie zdecydował.

Magda, Wrocław

- Jestem feministką
Na samym początku chciałam mieć spokój i prosto wmawiałam to wszystkim, którzy mieli pretensję o moją odmiennność. Po pewnym czasie sama zaczęłam w to wierzyć i nawet chciałam w to wierzyć. Potem zrozumiałam, że to nie prawda i chciałam uciec od tego stwierdzenia, od wyznania, które przecież jest mną. Teraz jestem dumna z tego, że umiem się przyznać do tego że jestem feministką, że już wiem co to znaczy i że przeraża to nie mnie, tylko ludzi którzy nie rozumieją tego terminu. Wydaje mi się, że feminizm w dzisiejszej Polsce postrzegany jest inny kolor skóry, jak inne wyznanie, jak dewiacja. Żeby założyć koszulkę z takim nadrukiem, trzeba mieć odwagę sprzeciwienia się dyskryminacji rdzenia tego świata....
- „Jestem bezdomny.”
To moja druga propozycja... ta propozycja uzasadnia fragmentami artykułu Wojciecha Bonowicza pod tytułem "Bezdomni". Od siebie dodam że w dzisiejszych bezdomny to nie człowiek nie mający dachu nad głową. Bezdomnym można być w wielu dziedzinach życia. Świadom tych wszystkich pułapek, zdecydowałam się jednak poświęcić niniejszy felieton bezdomności. Mało brakowało, a w ostatnich miesiącach stałaby się ona bowiem jednym z tematów numer jeden w naszych mediach. Zainspirowany przez ojca Bogusława Palecznego protest bezdomnych na Dworcu Centralnym w Warszawie mógł być - gdyby uwagi opinii publicznej nie zdominowała akcja na oświęcimskim Żwirowisku - pretekstem do naprawdę poważnej refleksji, co zamierzamy zrobić dla ubogich w Polsce i jak ubóstwu zapobiegać. Już dawno w tej kwestii przestaliśmy liczyć na polityków, w ustach których słowa "najbiedniejsi" i "najbardziej potrzebujący" zupełnie straciły swój ciężar. Ci z nich, którzy naprawdę robią coś w tej sprawie, nie trąbią o tym "na rogach ulic". "Ta inicjatywa to wielki dar bezdomnych dla narodu polskiego", twierdził ojciec Paleczny i rzeczywiście mogło tak być, gdyby cała sprawa
- znów nie rozmyła się w hasłach i komentarzach, nie mających wiele wspólnego z autentycznym dramatem wielu ludzi. Sympatyzujący z protestującymi reporter "Polityki" napisał nawet, że okupacja hali głównej Dworca Centralnego wyglądała "jak początek rewolucji bezdomnych dołów przeciwko posiadającej mieszkania elicie i jej satelitom. ŹDzisiaj my, jutro wyT - brzmiał trochę jak memento, a trochę jak groźba napis na biało-czerwonym sztandarze rozłożonym w dworcowej hali" (Sławomir Mizerski, Mój jest ten kawałek podłogi, "Polityka" 29/1998)... [artykuł jest zbyt długi aby przytoczyć go tu w całości - AA]
- „Nie jestem obojętny.”
Chyba nie wymaga dużego uzasadnienia. Obojętność na polskich ulicach jest tak duża, że w Lublinie podczas tegorocznej zimy zmarzł człowiek na przystanku w centrum miasta. I co ciekawsze nie była to osoba bezdomna. Uzasadnienie do tej propozycji widac na każdym kroku. Tym hasłem chce walczyć z obojętnością na polskich ulicach.
- "Żyję w chorym kraju".
Nikt z nas nie zaprzeczy, że w Polsce wiele spraw stoi do góry nogami, na głowie. Dużo brakuje do normalności niemal w każdej dziedzinie życia. Gdziekolwiek nie spojrzeć - korupcja, chamstwo i głupota. Wielu przyzwoitych ludzi zostało zepchniętych na margines (z różnych powodów). Natomiast za sterami władzy siedzą pozbawieni moralności łajdacy - oderwani od rzeczywistości. Oni stracili już kontakt ze społeczeństwem. Według nich niczego nie trzeba zmieniać. Tiszert z tym hasłem byłby protestem ludzi, którzy nigdy nie zgodzą się z takim stanem rzeczy.
- „jeżdżę na wózku” / „jestem niepełnosprawny”
Osoby niepełnosprawne wciąż traktuje się w naszym kraju, jakby na co dzień nosiły jakieś czapki □ niewidki, z czujnikiem, który uruchamia ich maskujące działanie po wykryciu tak zwanego miejsca publicznego. Spod tych czapek tylko

czasami wysunie się nieśmiało fragment sparaliżowanej nogi czy słabej dłoni. Media dość jednostronnie ukazują sylwetki ludzi poruszających się na wózkach. Przed świętami Bożego Narodzenia pojawiają się reportaże i programy z cyklu □Samotni, nieszczęśliwi, pomóżmy im!□, a w okresie wakacyjnym los osoby na wózku przedstawia się społeczeństwu jako ostrzeżenie przed zbytnią letnią brawurą (□Skoczył do płytkiej wody□). O niepełnosprawnych mówi się także przy okazji obwieszania ciężkimi medalami piersi wolontariuszy, którzy im pomagają. Wózek inwalidzki wciąż jeszcze trzeba □oswajać□ na ulicach, w kinach, kawiarniach, pubach czy nawet dyskotekach. W końcu nie jest on sztuczną naroślą na dumie, ale namiastką nóg, przedłużeniem niedoskonałego ciała. Należy bezustannie powtarzać, że brak sprawnych nóg to nie wyłączenie zdolności umysłu, wydłubanie hormonów jak rodzynek z ciasta i zredukowanie odczuć do poziomu zwierzęcego bólu. Ręce osoby na wózku potrafią malować na jedwabiu czy wyplatać koszyki, ale mogą także pisać na klawiaturze komputera i tworzyć programy informatyczne. Hasło □Jeźdź na wózku□ oznacza, że nie powinno się traktować tych osób jak ruchomego wyposażenia szpitali, statystów w domach opieki czy pokutników za swoje czy cudze grzechy. Społeczeństwo winno zrobić w swoich umysłach wiosenne porządki, powyrzucać z głów nieco śmieci stereotypów i kurz przesądów, a zrobić miejsce dla tolerancji i zrozumienia. Może wtedy i ja odważę się wyjechać na swoim wózku poza cztery ściany. Chciałbym w końcu po raz pierwszy zetrzeć bieżniki jego opon wprost na ulicznym asfalcie czy zabrudzić je na osiedlowej ścieżce.

Sebastian

- „jestem nietolerancyjny.”
Wydaje mi się ono niezbędne w tej akcji, ponieważ (wbrew pozorom) nie nawołuje do nietolerancji, a świadczy o zdolności do tolerancji najtrudniejszej i najwyższej próby - tolerancji wobec nietolerancji. Przypomina też, że tolerancja ma swoje zdrowe granice, trudne do określenia, ale jednak! Postawę tę cechują też słynne "plusy dodatnie i plusy ujemne" (określenie Lecha Wałęsy).
Moje hasło akcentuje też wolność myśli i poglądów. Przypomina, że nikogo nie wychowuje ani nie "uszcześliwia" się na siłę, zwłaszcza ludzi, których zmienić już nie możemy. Bądźmy więc tolerancyjni wobec babci staruszczyki, która nie toleruje dredów czy muzyki młodzieżowej.

Pamiętajmy, że żyjemy w czasach wielkich kontrastów i gwałtownych przemian a także, cóż tu ukrywać, w dziwnym i nietolerancyjnym kraju. Szanujmy człowieka i starajmy się zrozumieć jego poglądy, o ile nikomu one nie szkodzą.

Ewa.

- „nie sędzę.”
1. Nie sędzę, czyli nie wyrokuję. Nie znaczy to wcale, że nie mam swojego zdania, że nie wartościuję, że nie myślę, że przyzwalam na rzeczy szkodliwe. Jednak powstrzymywanie się od spontanicznego, radykalnego osądu jest postawą społecznie potrzebną, służącą wolności – także człowieka powstrzymującego się od osądzania pod wpływem mody czy nagonki.
2. Drugie rozumienie napisu: nie sędzę, czyli wątpię, nie dowierzam, jestem innego zdania. Obok np. ubranka z napisem „jestem na liście” - mamy ładny dialog!
Szkodnik
- "Jestem Sprawny "
dlaczego dlatego iż często ludzie spotykam się iż ludzie obserwując przechodzących na ulicy gdzieś obok osoby które wyróżniają się wyglądem fryzurą, ubraniem komentują to w nie wybredny sposób traktują ich jako osoby inne , gorsze a nie rzadko upośledzone umysłowo
- "była(e)m molestowan(y)a"
To tylko w filmach zagranicznej produkcji osoby molestowane, które przyznają się publicznie do tego, wszczynają procesy, żądają zadośćuczynienia, są traktowane poważnie i z szacunkiem. W naszym rodzimym kraju fakt molestowania wciąż jeszcze jest powodem do wstydu. Tym samym wina zostaje przeniesiona ze sprawcy na ofiarę. Molestowani są gorsi, bo słabi (dali się molestować). Zamiast współczucia okazuje się im litość. Bardzo często ich przyznanie się traktowane jest z niedowierzaniem (a tak normalnie się zachowujesz), z atakiem (na pewno prowokowałeś/aś), jawną pogardą i wrogością.
Magda, Wrocław
- "nie mam komórki"

Nie mam, bo mnie nie stać. Nie mam, bo nie lubię być na smyczy. Nie mam, bo brak mi znajomych, do których mogę śłać sms-y. Nie mam, bo wolę długie rozmowy przez telefon stacjonarny. Nie mam, bo nie jestem trendy. Nie mam, bo się boję, że gdybym miał, to by mi ukradli.

Magda, Wrocław

- "nie mam studiów"

Nie jestem prezydentem i chociaż lubię swoją pracę i dobrze wywiązuję się ze swoich obowiązków, wciąż obawiam się, że przyślą kogoś z wyższym wykształceniem na moje miejsce. Albo: znam języki, mam prawo jazdy, komputer w małym palcu, ale wciąż odrzucają moje oferty o pracę. Albo: w gronie znajomych milczę, kiedy zaczynają się wspominki nt. akademików. Albo: słyszę, że człowieka po studiach można poznać już na początku rozmowy. Drodzy państwo. Inteligencja nie zależy od poziomu wykształcenia. Można być prostakiem po studiach. Można być bystrym, mądrym, czytany bez nich. Studia dają konkretną wiedzę, a nie inteligencję, obycie czy kulturę. I to by było na tyle.

Magda

- "uprawiam seks w necie" (internecie)

Seks w necie uprawiają tylko zbrodniecy różnej maści, w tym pedofile. Normalny człowiek kocha się we własnym łóżku z własnym partnerem, na pewno nie przed monitorem komputera. To skąd w takim razie tłum czatujących na randkach i różnych erotycznych wirtualnych schadzkiach w późnonocnych godzinach? Skąd te nicki "pragne cie", "twój kotek" (to tylko te łagodniejsze), czyżby dla zabawy? Sprawdziłam, nie dla zabawy. Okazuje się, że nie wszyscy mają możliwość (bądź chęć) na spełnienie w małżeńskim/pozamałżeńskim, ale prawdziwym łożu. Czasami brak wiary w siebie, za sobą kolejny nieudany związek, z ostrożności, z chęci odmiany, spróbowania czegoś nowego. Po prostu z samotności, jakby jej nie argumentować. To moja sprawa, co robię w łóżku. I przed monitorem także. Nie oceniam, nie potępiam. Tobie też się może zdarzyć.

Magda, Wrocław.

- "jestem samotną matką" (ew. "jestem panną z dzieckiem")

Jesteś samotną matką, w ośrodku pomocy społecznej - nic nadzwyczajnego. Dobrze być okutaną w jakieś ciemne szmaty i wlec za

rączkę zasmarkane dziecko, najlepiej kilka. Nie wywołuje zdziwienia.

Ale samotna matka - atrakcyjna, zadbana, pracująca, zmotoryzowana? To już zakrawa co najmniej na niedowierzanie. Przecież powinna płakać nad swoją głupotą (odszedł tuż po wiadomości o ciąży, bądź zaraz po urodzeniu dziecka) albo szukać bez wytchnienia partnera dla siebie i ojca dla dziecka. A że ona może tego wcale nie chcieć, nie potrzebować? No tak, single są w modzie, ale już równanie singiel duży plus singiel mały nie zasługuje na społeczną akceptację...

P.S. W nieco innej sytuacji są rozwódki oraz wdowy.

Magda, Wrocław

- "jestem w ciąży"

Wydaje się być oczywiste, jeśli ciąża jest widoczna. Do czwartego miesiąca jednak często jej nie widać. Nikt nie ustąpi wtedy miejsca w tramwaju, nikt nie przepuści w długiej kolejce. Nikogo nie obchodzi, że można być zmęczonym, mieć mdłości, skoro nic nie widać. A przecież te pierwsze miesiące rozwoju płodu są najważniejsze. Paradoksalnie później jest już tylko lepiej, bezpieczniej. Poza tym kobieta w ciąży równa się kobieta nieatrakcyjna, niezależnie od jej wyglądu. Kiedyś byłam przeciwna odślanianiu dużych brzuszków przyszłych matek, teraz uważam, że to może być jakaś forma buntu. Do kosza z wielkimi ukrywającymi sukienkami, zasłaniającymi wstydliwie powód do dumy (a tak!).

Magda, Wrocław

- "mam ... lat" (tu trzeba wpisać faktyczny wiek - dla osób powyżej 30. roku życia)

Do trzydziestki to żaden wstyd powiedzieć, ile ma się lat. Po trzydziestce zaczyna się problem (dotyczy głównie kobiet). Odmładzamy się nie tylko strojem, zabiegami kosmetycznymi i chirurgicznymi, ale również ukrywając swój wiek. "Kobiety się o wiek nie pyta", ale dlaczego właściwie? Bo, jak się przyzna, to będzie wyglądać na swoje lata, a może starzej albo młodziej? To dyskryminacja pod każdym względem. Ale z powodzeniem wprowadzamy ją w życie i utrwalamy. Żyjemy przecież w kulcie młodości i piękna, a jak się sprzeciwimy - wypadniemy z gry.

Magda, Wrocław

- "chodzę do psychiatrii"
W Stanach to normalka, W Polsce do psychiatrii chodzą tylko czubki. Czasem sesja terapeutyczna u psychologa, czy jak kto woli - psychoterapeuty (urazy z dzieciństwa, nieudane związki partnerskie, kłopoty wychowawcze) nie wystarcza i trzeba zasięgnąć opinii psychiatry. Ale, drodzy państwo, recepty na prozac nie dostaniecie od psychologa ani lekarza rodzinnego, a przecież większość tych zestresowanych, przemęczonych młodych yuppie właśnie ten lek dodaje do swej diety. Z tego wniosek, że jednak lekarza tej specjalności co jakiś czas muszą odwiedzać. Kto by pomyślał, prawda?
Magda, Wrocław
- "jestem na rencie"
Jeśli jesteś stary, brzydki i niesprawny - w porządku, nikt nie jest zdziwiony, nie przyzepia się. Jeśli jesteś młody, atrakcyjny, chodzisz, mówisz i poruszasz kończynami w normalny sposób - wtedy następuje zdziwienie, niedowierzanie, w końcu próba wyparcia (na pewno udaje, bo widzę, że jest całkowicie zdrowy), a potem odrzucenie. Jesteś na rencie - jesteś gorszy, od nas, zdrowych, pracujących. To gorsze niż bezrobocie, bo bezrobotni są już absolwenci uniwersytetów.
Magda, Wrocław
- "odchudzam się"
Teraz odchudzają się i kobiety i mężczyźni. Diety, siłownie, centra fitnessu, specjalne kosmetyki na i po odchudzaniu, odchudzające masaże i wczasy, wreszcie operacyjne odsysanie tłuszczu. Na topie jest sylwetka szczupła, płaskie brzuchy, a osoby tęgie spotykają się ze społecznym odrzuceniem (brak partnera, niemożność znalezienia pracy, gdzie wygląd nadal jest głównym atutem). Odchudzają się prawie wszyscy, ale nikt o tym nie mówi, co najwyżej szepcze się o tym w gronie co życzliwszych przyjaciółek (u mężczyźni sprawa wygląda jeszcze gorzej).
Odchudzam się, to jak przyznanie do winy. Sekret, wstydliwie ukrywana tajemnica.
Magda, Wrocław
- "mam grzybicę"
Skoro mogę mieć AIDS, raka i publicznie się do tych chorób przyznawać, dlaczego nie mogę oświadczyć, że mam grzybicę? To nie jest choroba przenoszona tylko drogą płciową, a zarazić się nią można wszędzie: na basenie,

pod prysznicem, w publicznej toalecie. Co więcej, grzybica kojarząca się z brudem, paradoksalnie - jest chorobą zbytniej dbałości o higienę. Ci, którzy nadużywają wody i mydła, często na nią zapadają. Od czasu do czasu prowadzone są w mediach akcje leczenia grzybicy, nie sądzę jednak, by wiele osób z nich korzystało. Właściwie, skoro teraz zebrze się o wszystko ("zbieram na piwo, wakacje, bo mam AIDS, na protezy), warto by pozebrać o leki na grzybicę, notabene, bardzo drogie. Choroba skóry, choroba jak każda inna, a jednak ukrywana, krępująca, wstydliva (czy wiecie, że grzybica bardzo często atakuje kobiety ciężarne?).
Magda, Wrocław

- "byłem kobietą" ("byłam mężczyzną")
Uwielbiamy dyskutować na wiele tematów, nie wykluczając tych, które są jeszcze tabu w naszym polskim społeczeństwie. Dumni z siebie mówimy o tolerancji i akceptacji inności, gdy tymczasem, postawieni w obliczu realnej prawdy, cofamy dłoń przed podaniem jej: gejowi, transwescycie, transseksualiście. Ludzie, którzy psychicznie i mentalnie czują się tożsami z inną niż otrzymali przy narodzinach, płcią, mają prawo do tego, by ją zmienić. Jeśli chcą publicznie to ogłosić, mogą robić to na łamach programów Ewy Drzyzgi czy, dawniej, Mariusza Szczygła, często z zasłoniętą twarzą i zmienionym technicznie głosem. W innym przypadku czeka ich społeczne odrzucenie i wyrażane głośno i bez skrępowania potępienie, a nawet nienawiść.
Magda, Wrocław
- "Nie toleruję, ja współżyję"
Zdaję sobie sprawę, że w tego rodzaju określenie treści tolerancji jest znane, bo przecież było m.in. zawarte (może nie dosłownie) w homili Jana Pawła II podczas którejś z Jego pielgrzymek., ale chcę je przypomnieć by mogło -poprzez Wasz konkurs - nabrać innego brzmienia, bardziej bezpośredniego i - poprzez dwuznaczność słowa "współżycie" - łatwiej zapamiętywalnego. Jestem oficerem rezerwy Wojska Polskiego i miałem okazję uczestniczyć w misjach pokojowych ONZ. Ale tak jak większość naszego społeczeństwa

urodziłem się wiele lat po wojnie i nie miałem okazji (i całe szczęście) doświadczyć co może oznaczać nietolerancja czy wręcz szowinizm. Dopiero przebywając w Gruzji i na Bałkanach przekonałem się do czego mogą doprowadzić hasła i działania, które, początkowo, dla normalnie myślących i często zaganianych obowiązkami ludzi wywołują uśmiechy politowania a także kompletnego niezainteresowania ("mnie to nie dotyczy"). Późniejsze opamiętanie - jak na to wskazuje historia - może być spóźnione.

Marek (płk rez.)

- "nie golę nóg"
 1. Równouprawnienie - skoro mężczyźni nie muszą, dlaczego kobiety mają obowiązek?
 2. Wygoda - nie trzeba obciążać pamięci "aha, jeszcze nogi!"
 3. Oszczędność czasu (2 minuty na jedną nogę) i pieniędzy (1jednorazowa maszynka ok. 2,50 zł)
 4. Uniknięcie tzw. odrostów (grubsze, twardsze, ciemniejsze)

Magda, Wrocław
- „jestem starą panną”

Hasło na koszulce ma zwracać uwagę na sytuację kobiet stanu wolnego, potocznie zwanych "starymi pannami" (stąd cudzysłów). Stanowią one dużą, a zarazem bardzo marginalizowaną grupę społeczną. Sfrustrowana, zgorzkniała, złośliwa, nieszczęśliwa, a także brzydka i niezadbana - oto typowe określenia spotykane w dyskursie społecznym.

"Stara panna" często jest obiektem żartów, kąśliwych uwag oraz dociekań znajomych zadających sobie pytanie, co sprawiło, że nie zechciał jej żaden mężczyzna. Zauważmy, że "stara panna" reprezentuje zupełnie inną kategorię aniżeli "stary kawaler". Różnica jest zasadnicza: jej nikt nie zechciał, on natomiast nie mógł znaleźć swego ideału. Okazuje się, że kobieta bez mężczyzny nadal postrzegana jest jako gorsza, a "staropanieństwo" jako stan godny pożałowania.

Czas, aby otwarcie powiedzieć, iż samotność często jest świadomym, dobrowolnym wyborem, a życie w pojedynkę źródłem satysfakcji. Kobieta bez mężczyzny u boku jest pełnowartościową osobą, a stan wolny nie

stanowi powodu do wstydu.
Agata, Szczecin

- "Nie noszę stanika"

Hasło jest wyrazem sprzeciwu wobec patriarchalnego ideału kobiety przekonanej o konieczności dopasowania się do obowiązującego modelu, czyniącego z niej często niewolniczkę wszelkiego rodzaju zabiegów upiększających i niemą apologetkę stylu podkreślającego elementy wyglądu zewnętrznego cenione przez wielu mężczyzn, np. biust. Kultura patriarchalna działa wyraźnie opresyjnie, tylko pozornie dając możliwość wolnego wyboru. Już małe dziewczynki uczą się, że wygląd zewnętrzny to kapitał, w który trzeba inwestować, a cechy uznane za atrybuty kobiecości są absolutnie najważniejsze. Makijaż, minispódniczki, buty na wysokich obcasach są nader często (choć oczywiście nie zawsze!) wyrazem rozpaczliwej pogoni za ideałem. Próby sprostania wymaganiom nierzadko bywają przyczyną kompleksów, obaw, zaburzeń odżywiania, uniemożliwiają swobodne i wolne od lęków doświadczanie własnej cielesności. W tym kontekście hasło "Nie noszę stanika" ma charakter manifestu: "Nie muszę wpisywać się w kanon, mogę sama decydować o swoim wyglądzie, nie czuję potrzeby ujarzmiania własnego ciała, by za wszelką cenę robić wrażenie".

Agnieszka
- "Jestem głodny"

To hańba gdy w środku Europy, w XXI wieku, w niemal każdej szkole można spotkać głodne dzieci.
- „Nie mam na co narzekać”

Adam Michnik napisał, że jest oburzony tym, jak bardzo Polacy narzekają. Przyjęto nas do NATO, zaproszono Polskę do UE, kraj rozwija się dobrze, przede wszystkim rozwija się w dobrym kierunku. Te zmiany widać wszędzie- także kiedy spojrzysz na społeczeństwo- ostatnio utyliśmy- to w sumie dobrze- nie przymieramy głodem. Żyjemy w niezwykle dogodnym klimacie, mamy wody pitnej w bród, większość moich rówieśników po ukończeniu liceów pójdzie na studia... Miałam kilka razy w życiu do czynienia z obcokrajowcami; ich życie na prawdę nie różni się od naszego, my

prawie nie różnimy się od nich. Prawie, bo z wyjątkiem tej okropnej manieri narzekania. Na wszystko, na wszystkich. Od nazywania polityków kłamcami i narzekania na brak perspektyw i bezrobocie, po wstydy się tego, co mamy i czym jesteśmy.

Niedawno Osztyń odwiedziła grupa holenderskich studentów, spędziłam z nimi dużo czasu. Tym bardzo miłym ludziom bardzo podobało się moje rodzinne miasto, byli zachwyceni naszym poziomem życia, tym jak dobrze mówimy po angielsku. Podczas szczerej rozmowy dwudziestodwuletnia Karina powiedziała mi, że jest bardzo zdziwiona tym, jak bardzo jesteśmy niezadowoleni warunków w jakich mieszkamy, z jakim pesymizmem myślimy o przyszłości, iż nie widzimy siebie w Polsce za kilka lat. Uderzyło ją to, że moja nauczycielka, kiedy zaprosiła nas na swoją działkę, wielokrotnie uprzedzała, że warunki są tragiczne, wstydziła się brzydkiego domku, podczas gdy Karinie wszystko niezmiernie przypadło do gustu.

Ja nie jestem patriotką. Dostrzegam wyższe wartości niż ojczyzna, ale nie wstydzę się, iż tu mieszkam. Przede wszystkim nie wolno nam się wstydzić siebie. Nie wolno nam się wstydzić Polski, bo tym samym nie doceniamy ogromnych starań tych ludzi, którzy przez ostatnie kilkanaście lat pchali nasz kraj w dobrym kierunku. Nie każę Polakom organizować akademi ku czci ojczyzny, chcę tylko, żeby przestali narzekać, bo to jest nudne! Czy tak na prawdę nie jesteśmy szczęśliwi?

Agnieszka, Olsztyn

- "Jestem feministką", "Jestem feministą"
Jestem pewna że tego hasła nie przesyłam jako pierwsza....Feminizm w Polsce postrzegany jest jako ruch skupiający te kobiety, którym nie powiodło się w życiu osobistym i których podstawowym celem jest walka z mężczyznami i kościołem katolickim.Określenie się w większym gronie mianem feministki spotyka się z lekceważącym stosunkiem, uśmieszkiem politowania czy nawet oburzeniem co niektórych osób.Feministki nie są zwykle traktowane poważnie i borykają się na codzień ze stygmatem oszołomek i ludzi zupełnie niepoważnych. Tymczasem moim zdaniem nazywanie się feministką jest powodem do dumy, gdyż wiąże się to z posiadaniem przez

daną osobę wysokiego stopnia wrażliwości i chęcią przeciwdziałania wszelkim-nie tylko płciowym rodzajom nierówności społecznym.Ja w każdym razie z dumą podkreślam że za feministkę się uważam i z przyjemnością nosiłabym koszulkę z takim napisem. Oczywiście wszystko to co napisałam odnosi się również do feministów, przy czym tego rodzaju określenie wydaje się być totalną egzotyką w Polsce. I dlatego należy je wypromować.

Katarzyna

- „tęsknię za prl-em”
Rozumiałem tamte filmy,
Rozumiałem tamtą muzykę,
Rozumiałem tamtą sztukę,
(te dziedziny były dla mnie bardzo ważne...)
Rozumiałem tamte życie.
Teraz jestem zagubiony,
choć nie przyznaję się do tego publicznie.
Zbigniew, Warszawa
- „Boję się Homofobii”
Boję się homofobii, więcej ja jestem nią przerażony. Za każdym razem, gdy słyszę o obrzuceniu kamieniami protestujących homoseksualistów, o pobiciu kogoś za to, że miał ciemniejszą karnację skóry, gdy widzę na ścianach budynków napisy obrażające inne religie boję się. Boję się też gdy słyszę rasistowskie żarty, synonimy innych wyznań czy orientacji seksualnych używanych jako wyzwiska, określanie wad ludzkich przez porównanie do innych nacji. Boję się, że przez taką postawę Polaków tak wielu dzieje się krzywda. Jedną z moich koleżanek napisała ostatnio w studenckiej gazecie artykuł o traktowaniu obcokrajowców uczących się w Polsce przez polskich studentów. Starła się w nim ukazać jak uprzedzeni, niesprawiedliwi i nienawistni potrafimy być wobec przybyszów z zagranicy. Tylko tytuł który nadała :”Makumba na studiach” pokazał, jak głęboko mamy zakorzenione nasze niechęci do innych. Takiego hipokrytycznego myślenia też się obawiam
Ale lękam się też o nas samych, oto jak taka homofobiczną postawą kształtujemy

Nasz wizerunek w świecie, jak nie potrafimy wyrwać się z ograniczeń własnej źle pojętej nietolerancji.

Mam nadzieję, że kiedyś więcej będzie osób, które zamiast bać się inności będą obawiały się, że innych postawa może wyrządzić drugiemu krzywdę.

Marcin

- "Mam Cellulitis"

Żyjemy w epoce kultu ciała. Niełatwo tu być kobietą...Czuję się coraz gorzej, gdy z ekranów telewizorów, okładek czasopism i bilbordów spoglądają na mnie wyretuszowane, szczupłe piękności- piękne tym pięknem powierzchownym, którego kanony dyktują media.

Na niemal każdej kobiecej stronie internetowej, w czasopismach i magazynach pojawiają się dzień w dzień artykuły o dietach, odchudzaniu i tym, jak pozbyć się cellulitis. Nakręciła się olbrzymia spirala przemysłu kosmetycznego, zarabiającego miliony a bazującego na naszym poczuciu winy z powodu niedoskonałości naszych ciał.

Tyle jest dziś problemów do omówienia, tyle kwestii do rozstrzygnięcia a naszą uwagę wciąż kieruje się na wygląd fizyczny. Chcemy być traktowane poważnie i z szacunkiem. Zadajmy więc sobie pytanie czy traktowałybyśmy poważnie kogoś, kogo najwyższym celem jest pozbycie się

cellulitis? Mam wrażenie, że taki właśnie obraz kobiety kształtują media... Dziś w dobie kultu ciała próbuje się nam wmówić, że nasze ciało MUSI być idealne. (W przeciwnym razie nie zaznamy szczęścia, nie będziemy kochane i pożądane). Moja propozycja hasła to od dawna narastający krzyk i protest przeciwko odmawianiu nam prawa do bycia niedoskonałą.

Niedoskonałość nie umniejsza mojej wartości jako osoby, kobiety i nie odbiera mi prawa do szczęścia. Jestem niedoskonała, mam do tego prawo i, tak, MAM CELLULITIS.

Monika

- „chodzę na psychoanalizę.”

Chociaż istnieje w Polsce społeczne przyzwolenie na inne formy terapii, psychoanaliza wciąż jeszcze pozostaje w kręgu lękowych wyobrażeń. Chodzenie na psychoanalizę jest w naszym kraju równoznaczne z oddaniem się w ręce szarlatana i manipulatora, który podtrzymując kompleksy swoich naiwnych pacjentów wysysa z nich ogromne pieniądze. Natomiast sam pacjent

jawi się jako nieprzystosowany do życia, oddany kontemplacji swoich bólów egoista.

Hasło „chodzę na psychoanalizę” ma odzarować tę formę terapii i zwrócić uwagę na to, że jest postrzegana stereotypowo.

Paula i Jacek

- "Mam łechtaczkę"

Hasło - sprzeciw wobec opresjonowaniu seksualności, szczególnie kobiecej. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że to wciąż tabu.

Manifest: "Jestem istotą seksualną. Mam prawo cieszyć się własną seksualnością." Po prostu.

Agnieszka

- "Jestem feministką"

Mój osobisty protest przeciwko czynieniu feminizmu i feministek marginesem. Próba oswojenia społeczeństwa z obecnością kobiet i mężczyzn, ("Jestem feministką"), którzy nie boją się okazywać swojego niezadowolenia polskimi realiami, powszechnie pokutującymi stereotypami w postrzeganiu ról płciowych oraz krzywdzącą dyskryminacją. Hasło ma za zadanie zwrócić uwagę na feminizm jako ruch otwarty, nie hermetyczny, a same feministki (feministów) jako osoby z krwi i kości, obecne tu i teraz. To widoczny wyraz sprzeciwu, symbol świadomości, manifest "Jestem taka/taki jak ty. Jestem bardzo wkurzona/y, nie godzę się na to, co mnie ogranicza. Jestem feministką/feministą".

- "Czytam książki"

Hasło jest odpowiedzią na mizerne wskaźniki czytelnictwa w Polsce. Wiemy doskonale, że czytanie nie jest u nas preferowanym sposobem spędzania wolnego czasu, ludzie czytają mało albo wcale, karmią się komercyjną papką w postaci niskich lotów audycji telewizyjnych - w rezultacie doświadczamy zjawiska wtórnego analfabetyzmu i tworzymy klimat sprzyjający zadomowieniu się na dobre kultury obrazkowej. Wkroczenie w przestrzeń publiczną z komunikatem "Czytam książki" jest próbą przeciwstawienia się tej epidemii.

- "Gram w Antykoncepcję".
Hasło jest nawiązaniem do projektu grzedy.pl "The Antykoncepcja Game". Łączy dwa znaczenia: jedno, dosłowne - informuje o zainteresowaniu akcją, która przez wielu była piętnowana jako obrazoburcza, a przez Młodzież Wszechpolską została określona jako "gra przeznaczona dla wszelkiej maści dewiantów: lesby, geje, transwestycy, pedofile i inni". Ponadto hasło może pełnić rolę komunikatu informującego: "Używam środków antykoncepcyjnych". Hasło w wymowie podobne do "Mam spiralę", zwraca uwagę na obecny wciąż problem tabuizacji antykoncepcji, sprzeciwianie się innym niż "naturalne" metodom zapobiegania ciąży, odbieranie kobietom prawa do decydowania o własnym ciele.
 - "Jestem feministką/ feministą".
ciągle z Polsce mamy do czynienia ze stereotypem feministka= babochłop, feministka= nienawiść do mężczyzn. Niech ludzie zobaczą że panienka z ładną buzią w takiej koszulce też może być feministką i że feminizm to nie zaprzeczenie kobiecości. Jako bonus dorzucę jeszcze "Chodzę w glanach" i "Noszę dresy, nie noszę kija", co można skwitować krótkim 'nie ubiór świadczy o człowieku' i to, że noszę glany czy dresy nie znaczy że ćpam, jestem agresywna i kradnę w supermarkecie ;) Magda
 - "Słucham disco-polo"
Wszystko dzielimy na "trendy", lub "passe". Jeśli masz to "nieszczęście" i lubisz robić coś, co zalicza się do tej drugiej grupy, masz przechłapane. Nie chodzi tu tylko o tytułowe "disco", ale również o sposób ubierania się, spędzania wolnego czasu, a nawet sposobu żywienia, bo jaka "trendy" osoba pozwoli sobie na luch w fast-foodzie zamiast jabłuszka i marcheweczki? Żadna. Jeśli chcemy przeżyć musimy przynależć do jakiejś "kasty", a każda "kasta" rządzi się swoimi prawami, do których albo się dostosujemy, albo wylatujemy. Nadia
 - "Jestem głupi"
Człowiek nie-głupi, potrafi powiedzieć "wiem, że nic nie wiem", zdaje sobie sprawę ze swojej maleńkości we wszechświecie. Człowiek nie-głupi obok wyliczonych jednym tchem zalet i umiejętności, będzie potrafił wymienić swoje wady i ułomności.
- Mądrość to nie wykluty na pamięć podręcznik do historii i dążenie po trupach do celu, ale Mądrość to świadomość i otwarte przyznanie się do swojej niedoskonałości.
- „Kocham tatę. Tato kocha ciebie.”
Jest to para hasel po jednym na każdą stronę koszulki. Zwraca ono uwagę na miłość dziecka do ojca i na miłość ojca do dziecka. Wydaje się, że o tej miłości mało się mówi i mało się wie. Wydaje się, że miłość ojca w naszym codziennym życiu jest traktowana po macoszemu (tak!), mniej widoczna, wypchnięta poza zakres powszednich rozmów i powszechnej świadomości. Jest w cieniu miłości matczynej, jakby na marginesie, niekiedy wstydliva. Ojcowie sami mają trudności z jej nazwaniem, wyznaniem, rozgłoszeniem. Również dzieci nie są zachęcane przez matki do wyrażania miłości do taty. To hasło może nam wszystkim pomóc. Kordian
 - "Jestem chrześcijaninem".
A oto krótkie uzasadnienie. Na początek cytuję ze "Spectatora": "O ile się orientuję, nie rzuca się ich (chrześcijan - LM)dzis lwom na pożarcie, ale od Chin, przez Koreę Północną, Malezję, Indie, Pakistan, Sri Lankę, aż po Egipt, Arabię Saudyjską i Turcję padają oni ofiarą zalegalizowanej dyskryminacji i przemocy: są więzieni, przesiedlani, nawracani pod przymusem. Nawet w pozornie chrześcijańskiej Europie chrześcijaństwo stało się najbardziej okpiwaną religią, a jej wyznawcy traktowani są na arenie publicznej z nieufnością lub drwiną, czasem zaś – jak w wypadku niedosłego szefa Komisji Europejskiej Rocco Buttiglione'go – niedopuszczani do urzędów."
Fragment ten pochodzi z artykułu Anthony Browne'a zamieszczonego w Spectatorze 26 marca br,. Ja sam, będąc człowiekiem wierzącym chciałem, żeby moja córka chodziła na religię w przedszkolu. I dla tego, musiałem budzić moją sześciolletnią córkę, o godzinę wcześniej, tzn przed godziną siódmą, i prowadzić do przedszkola wcześniej niż inne dzieci, ponieważ zgodnie z przepisami religia w przedszkolu nie mogła odbywać się w tzw. czasie "programowym", tzn. między ósmą i

trzynastą. Mimo tego, że dyrekcja przedszkola zapewniała opiekę i OSOBNĄ SALĘ dla tych dzieci, które nie chciały chodzić na religię. Przykłady można by mnożyć. Myślę, że w przeciwieństwie do usuwania ciąży, bycie chrześcijaninem NIE JEST PRZESTĘPSTWEM.

I na koniec jeszcze jeden cytat z w/wym. artykułu Browne'a: "Jako ateista o poglądach liberalno-demokratycznych uważam, że wszystkim prześladowanym trzeba pomagać w równy sposób, niezależnie od wyznawanej przez nich wiary. Lecz zżerany poczuciem winy Zachód pomija niektórych ludzi z powodu ich wyznania. Jeśli taki bezbożnik jak ja dostrzeże w tym nonsens, to jak czują się chrześcijanie?"

Walczy z nietolerancją zarówno w stosunku do tych, którzy CHODZĄ, jak i NIE CHODZĄ DO KOŚCIOŁA!

Lech

- „Jestem studentem Prawa.”
Kiedyś myślałem, że to powód do dumy. Szybko się przekonałem, że studiując ten kierunek powinienem się wstydić. Za co? Za osławiony system rekrutacji, za aplikacje, za koneksje, skorumpowanie, a nawet za to jak wyglądam. Ale czy powinienem się wstydić za coś, na co nie mam wpływu, czego nie mogę zmienić. Czy moją winą są uchybienia w procesie rekrutacji i luki, które nazywa się uwarunkowaniami społecznymi? Czy moją winą jest fakt, że w Sejmie projekty o zmianę ustaw dotyczących aplikacji leżą w szufladzie marszałka Sejmu? Czy moją winą jest istnienie samorządu zawodowego, który słowa reprezentowania zawodów zaufania publicznego i sprawowania pieczy nad nimi rozumie jako dawanie przywilejów „swoim”? Czy to, że studiuje prawo musi oznaczać, że mam „plecy”? Czy to jak się ubieram, gdyż tego się ode mnie wymaga, musi być postrzegane jako snobizm i wywyższanie się? Postanawiam, więc nosić koszulkę z takim oto hasłem, bo dostałem się na studia zgodnie z procesem rekrutacji, bo mam nadzieję, że nie stanę się ofiarą systemu aplikacji, bo nie pochodzę z rodziny o tradycjach prawniczych, bo jestem prawy, bo to jak wyglądam i ubieram się ma w ludziach budzić zaufanie.
- "Jestem gwiazdą swego życia"
W dobie, gdzie każdy chce być zauważony przez innych, i oglądać swoją wielkość lub małość w oczach innych ludzi, za wszelką cenę chce stać się gwiazdą, choćby na parę krótkich chwil,

proponuję, aby przyjrzec się sobie na własnym podwórku.

Każdy z nas zanim przeniesie się w inny wymiar, przez nikogo nie pytany, rodzi się. I gra w filmie zwanym- życiem. I jest głównym bohaterem. I król i kloszard. I od nas zależy jakim blaskiem będziemy świecić. Ot i tyle.
Monika

- "Chodzę do psychiatrii"
W Polsce, choć coraz częściej ludzie udają się do psychologów, czy psychiatrów, to jednak nadal żadko się do tego przyznają.
Z najmniejszym bólem, czy katarem lecimy do doktora, a psychiatra to przecież też lekarz! Lekarz, który pomoże nam uzdrowić nie ciało, lecz duszę!
Nie wstydzmy się przyznać otwarcie, że nie jesteśmy w stanie sami sobie pomóc, że potrzebujemy psychiatrii! Zaburzenia, czy choroby psychiczne to nie wstyd!
Za rok piszę maturę, a potem chcę studiować psychologię, aby w przyszłości móc pomagać ludzi. Mam nadzieję, że dzięki takiej akcji jak Wasza, choć troszeczkę uda się zniwelować ludzką hipokryzję i zakłamanie.
Nadia
- „Jestem nosicielem HCV”
HCV jest groźnym wirusem hepatotropowym mogącym powodować poważne powikłania związane z degeneracją komórek wątrobowych na skutek wirusowego zapalenia wątroby typu C, w tym marskości wątroby i pierwotny rak wątroby.
Obecność wirusa C czyli HCV jest z jednej strony poważnym problemem społecznym, który przez większość, w tym także świat medyczny, jest problemem nieświadomianym w pełni, zaś jego długofalowe skutki są - jak się zdaje - świadomie przemilczane, głównie z powodów ekonomicznych, gdyż nie ma środków na bardzo kosztowną i trudną terapię skierowaną przeciwko HCV. Myślę, że wiele osób z tych, które taką koszulkę by założyły, dałoby świadectwo prawdzie, gdyż niejedna z nich rzeczywiście, świadomie lub nieświadomie jest takim nosicielem. Szacuje się, że na

swiecie jest ok. 170 milionow ludzi bedacych nosicielami wirusa C, zas w Polsce szacunki mowia o 1,5 do 2,0% populacji a wiec 600-800 tys ludzi (w wiekszosci nieswiadomych swojego nosicielstwa). Dzis brak pieniedzy na leczenie, jutro problem wybuchnie z wielokrotna sila, gdy okaze sie ze kilkaset tysiecy ludzi czeka na przeszczep watroby.

Z drugiej zas strony - paradoksalnie - problem jest powaznie demonizowany, co z kolei jest wynikiem niskiego poziomu swiadomosci społecznej (takze w srodowisku medycznym). HCV czesto porownywany jest (nieslusznie) z HIV, podczas gdy zarowno drogi przenoszenia wirusa, jak konsekwencje jego obecności w organizmie sa rozne. HCV jest wirusem groznym, jednak jego nosiciele nie zasluguja na społeczny ostracyzm zmierzajacy do całkowitego wyizolowania i alienacji społecznej, dotyczy to w pierwszym rzędzie życia rodzinnego, zawodowego i innych kontaktów społecznych. Tak jak HIV, HCV nie przenosi sie przez podanie reki, pocałunek, korzystanie z tych samych talerzy czy sztućców. Nauka nie jest w stanie nawet udowodnic z całą pewnością, ze HCV przenosi sie na drodze kontaktów płciowych, jak ma to miejsce w przypadku HIV. Osoby bedace nosicielem HCV moga prowadzic normalne życie rodzinne, zakladac rodziny, miec dzieci, prowadzic normalne aktywne życie zawodowe, uprawiac sporty itd. Tymczasem diagnoza, na skutek wspomnianej demonizacji problemu, czesto prowadzi u osoby zainteresowanej do skrajnego poczucia zagrożenia, strachu egzystencjalnego, wycofania sie z wszelkiej aktywnosci i zerwania kontaktów. Nadzwyczaj ciezka terapia interferonowa wzmagaja ten stan wyizolowania. Uważam, ze problem HCV jest problemem ze wszech miar zaslugujacym na społeczne zainteresowanie i glebsze uswiadomienie.

zapraszam na strone www Fundacji Sw.Jerzego na Rzecz Przeciwdziałania Skutkom Epidemii WZW C w Polsce.
www.hcv.pl
Pawel

- „jestem ruda”, „nie przepraszam za to, jak wyglądam” lub „tak właśnie wyglądam”

Nie sądzę, aby powyższa propozycja była najwłaściwszą do umieszczenia na koszulce, bo z pewnością istnieją poważniejsze kwestie, na które warto zwrócić w naszym społeczeństwie uwagę, jednak będę szczęśliwa, mogąc wziąć udział w Waszej akcji.

Jako rudowłosa kobieta średnio raz na miesiąc spotykam się z obelżywymi uwagami wykrzykiwanymi pod moim adresem wszędzie – na ulicy, w parku, gdziekolwiek. Nasłuchałam się ich już zbyt wiele, aby nadal przejmować się podobnymi sytuacjami równie intensywnie, jak kiedyś. Przypuszczam jednak, że bycie adresatem chamskich odzywek w towarzystwie bliskich osób nie należy do zjawisk pożądaných. Co mnie dotyka, to prostactwo niektórych osób, sprawiających, że rzeczywiście czasem czuję się dyskryminowana, wytykana. Jako najczęściej wysłuchiwaną przez mnie wyrażenia mogą wymienić chociażby: 'ruda kurwa' 'rude dobrze się jebie'.

Na przykładzie podobnych sytuacji, z którymi spotyka się wielu moich znajomych i przyjaciół stwierdzam, że w naszym społeczeństwie piętnuje się wszelką inność, wyrażaną zarówno w sposobie ubierania się, fizjonomii jak i ogólnego wyglądu fizycznego człowieka.

- "Chcę mieszkać w Polsce..." Obecnie widoczna jest tendencja do opuszczania naszego kraju przez wielu młodych ludzi. W gazetach odnajdujemy na ten temat sporo artykułów, w radiu i telewizji również poświęca się temu zjawisku czas antenowy. Dzieje się tak między innymi z powodu problemów związanych z poszukiwaniem zatrudnienia. Obce kraje zdają się kusić lepszym rynkiem pracy oraz zarobkami pozwalającymi żyć wygodniej niż w Polsce. Dwa tygodnie temu złożyłam egzamin magisterski i sama zastanawiam się nad wyjazdem, na który wcale nie mam ochoty. Studiowałam zaocznie, więc mam pewne doświadczenie na polskim rynku pracy, który rzeczywiście nie wygląda najlepiej. Hasło "chcę mieszkać w Polsce..." wyraża moje rozgoryczenie z powodu ogromnych trudności, z jakimi muszę zmagać się na co dzień w naszym kraju, jako samotna,

przebiegła, młoda kobieta.

Poza tym codziennie się zastanawiam ilu młodych ludzi (i tych w wieku moich rodziców) tak na prawdę chce mieszkać w sercu Europy. Hasło to ma skłonić Polaków do podobnej refleksji: czy żyjemy tu, bo chcemy; czy musimy tu żyć, bo nie mamy wyjścia.
Olga z Gdańska

- "Jestem idealistą"

Manifest ten jest skierowany do osób nie potrafiących zrozumieć i zaakceptować ludzi wierzących w to, że każdy z nas ma jakiś wpływ na losy tego świata. Wokoło widzimy przejawy nietolerancji, wyśmiewania się z ludzi mających konkretnie sprecyzowane altruistyczne cele w życiu skupiające się na interesie ogółu, a nie tylko na egoistycznych pragnieniach jednostki. Od początku istnienia świata idealisci, romantycy i artyści byli traktowani jako ludzie tkwiący w obłędzie i szaleństwie, przez co bardzo często zmuszeni byli do ukrywania się w cieniu. Wiadomym jest nie od dziś, że łatwiej jest widzieć w każdym działaniu jedynie własne korzyści, a innych ludzi traktować lekką ręką i nie zważać na ich problemy. Taka sytuacja doprowadziła do totalnej znieczulicy panującej w społeczeństwie. Coraz mniej jest ludzi gotowych nieść innym bezinteresowną pomoc, ponieważ boją się wyśmiania i uznania za osoby niespełna rozumu. Pod hasłem 'idealista' widzi się jedynie ekstremistów próbujących na siłę wciskać innym swe poglądy, jednak jest to definicja jak najbardziej mylna. Idealista to człowiek nieustannie dążący do doskonałości, który jednak poprzez samorozwój stara się zrozumieć wybory innych choćby były całkowicie sprzeczne z jego światopoglądem. To człowiek stawiający na pierwszym miejscu honor, tolerancję i wiarę w określone wartości. Kieruje się on przede wszystkim uczuciami, odkładając na bok materializm. Uczucia i emocje są obecne w życiu człowieka od początku jego istnienia, podczas gdy w dzisiejszych czasach większość ludzi odkłada je na dalszy plan udając, że w ogóle nie istnieją. Doprowadziło to do tego, że głównym problemem dzisiejszych czasów jest depresja, z roku na rok zwiększa się ilość osób popadających w choroby psychiczne, oraz rośnie liczba samobójstw, ponieważ wiele osób nie potrafi się znaleźć w świecie w którym wyścig szczurów stał się normalnością. Zdrowy idealizm pozwala budować lepszy świat oparty na życzliwości i wzajemnej pomocy. Idealistów docenia się jednak dopiero gdy opuszczą ten świat, natomiast za życia doznają oni wielu

prześladowań, przez to że nie boją się odważnie głosić swoich poglądów. Albert Einstein powiedział kiedyś - 'Wybitne umysły są zawsze gwałtownie atakowane przez miernoty, którym trudno pojąć, że ktoś może odmówić ślepego hołdowania panującym przesądom, decydując się w zamian na odważne i uczciwe głoszenie własnych poglądów.'. Sentencja ta ma wymiar ponadczasowy, gdyż każdy z nas spotkał się nie raz z tym, że ktoś nawet nie próbował nas zrozumieć, a jedynie na siłę narzucał swój punkt widzenia. Przypuszczam, że nawet akcja 'Tiszert dla wolności' spotka się z ostrą krytyką ze strony ludzi wołających tkwić ślepo przy tradycjach, przesądach i uprzedzeniach zamiast zastanowić się nad tym, czy mają one wogóle jakiś sens.
Adam

- „jestem człowiekiem z rodowodem”
Które jest skróconą wersją mojego wiersza:

Jestem człowiekiem z rodowodem
Mieszkam we własnym mieszkaniu
Jeżdżę własnym samochodem
Z byle kim się nie zadaję
Jestem

Urodzony i ochrzczony
Bierzmowany wychowany
Zameldowany nie karany
Wykształcony zatrudniony
Po raz pierwszy...
Po raz drugi...
Po raz trzeci...
Sprzedany!

We współczesnym świecie jeżeli twoi rodzice a najlepiej i dziadkowie nie są, nie byli lekarzami, adwokatami, prezesami, artystami, dyrektorami... itepe... itede... to jesteś nikim! Nie znaczyś nic. Liczy się funkcja, prestiż, pieniądź, status materialny. Nie poszkalowana przeszłość i zaplanowana wspaniała przyszłość. Sukces. Pasma sukcesów. Za wszelką cenę. Liczy się zysk. Oczywiście dla Ciebie. I twoich dzieci. Żeby mogły być dumne za swojego rodowodu i zaplanować sobie takie samo albo jeszcze lepsze życie.

- „Żądam sprawiedliwości na tym świecie”
Większość ludzi krzywdzonych przez urzędników, policjantów, prokuratorów, sędziów, złe ustawy sejmowe pociesza siebie i bliźnich, że znajdą sprawiedliwość

na drugim świecie. Są to przeważnie „maluczcy”, których łatwo skrzywdzić bo nie wiedzą, gdzie się poskarżyć, jak napisać pozew sądowy czy odwołanie od decyzji administracyjnej, jak się skutecznie oprzeć lekarzowi czy policjantowi wymuszającemu korzyści materialne. Mają niewielkie dochody, nie stać ich na poradę prawną. Często nie znają struktury władzy samorządowej i państwowej. Tacy ludzie są przeważnie ofiarami panoszącej się niesprawiedliwości, pazerności, korupcji, układów (zwłaszcza w małych miasteczkach), „kolesiostwa” partyjnego itp. Nie pomagają im też chory aparat sprawiedliwości – najbliższe tylko przykłady Gdańska, Częstochowy, Cieszyna – opisane w „Gazecie”, wycieki z prokuratury i policji, co uniemożliwia współpracę obywateli z tymi organami, podawanie adresów świadków w aktach sądowych, do których mają dostęp przez adwokatów także oskarżeni bandycy. To wszystko stwarza sytuację w Polsce taką, że przestępcy są górą, a „szary” człowiek musi liczyć na Świętego Piotra!!

- „Pracowałem w Biedronce”
Jak wiemy sieć sklepów Biedronka stała się w naszym kraju synonimem totalnego wyzysku ludzi.
Koszulka z takim hasłem byłaby protestem przeciwko tego typu firmom, w których dzisiaj zwykli ludzie są upokarzani i wykorzystywani.
P.S.
Rysunek na tiszercie mógłby przedstawiać dłoń zakutą w kajdany z łańcuchem i obok latająca biedronka.
- „Jestem krewniakiem”
Mam tu na myśli bezinteresowny dar z siebie dla innych .Jedynym argumentem dla tej sprawy jest fakt, że to ja w każdej chwili mogę stać się biorcą, więc dziś będę dawcą. Przesłała Basia Sereczyńska z Łodzi
- „umieram bez dopingu”
czyli umieranie spokojne, naturalne, bez eutanazji. Kiedy słyszę słowo eutanazja ciarki przechodzą mi po plecach.
Cały świat miesiąc temu „siedział „przy łóżku odchodzącego w spokoju, powoli, pośród bliskich Mu osób- Ojca Świętego. Był to czas dany nam żywym na modlitwę, przemyślenia, wyciszenie, płacz i pożegnanie. Chciałabym, aby rządzącym w Polsce jeśli kiedykolwiek przyjdzie myśl do głowy, aby wprowadzić eutanazję w czyn ,niech wspomni na autorytet wielkiego Polaka jakim

był Jan Paweł II i porzuci natychmiast ten pomysł jak z kosztownego snu, bo śmierć jest częścią życia, a ból zawsze można próbować mniej lub bardziej złagodzić .„Wymagajcie od siebie ,choćby nikt od was nie wymagał,, -te słowa skierował kiedyś nasz papież do młodych ludzi, one są aktualne teraz i zawsze takie pozostaną. Mam nadzieję również, że ,CZŁOWIEK zawsze będzie brzmieć dumnie i że ludzkość będzie budować cywilizację życia a nie śmierci.

- "Gwałcę dzieci"
Jeśli homoseksualist(k)om wolno, to dlaczego moja przyjemność ma być niedozwolona ? Pragnę jedynie akceptacji i tolerancji. Jeśli coś komukolwiek sprawia przyjemność jest to rzecz, która winna być dozwolona, której zakazywanie jest atakiem przeciw wolności ludzkiej, podtrzymywaniem dawno skompromitowanej moralności, którą bardziej myślące jednostki odrzucają bez namysłu. Każdy powinien mieć możliwość dążenia do samospełnienia. Zupełnie bez znaczenia jest tu fakt, że kogokolwiek krzywdzę. Liczę się tylko ja !!! Może dla was ja nie jestem najważniejszy. Ale ja dla siebie jestem i to wystarczy. Każdy powinien siebie stawiać na pierwszym miejscu i w głębi duszy (metafora - przecież wiadomo, że nie ma duszy) tak jest, tylko, że bliżej nieokreślone naleciałości kazały nam to tłumić. Wyzwólmy się spod okowów niemożności !!! Budujmy razem lepszy, bo niczym nie skrępowany świat !!!
Tomek Skrzyński
- "Zabiłam bachora"
Akt zabronienia czemuś co mogłoby ewentualnie w przyszłości być czymś żywym jest najbardziej elementarnym przejawem ludzkiej władzy nad swoim ciałem i decydowania o samej sobie. Z Mojego punktu widzenia najważniejszą rzeczą jest samorealizacja i cokolwiek, co mogłoby Mejej Wielkiej Osobie w tym przeszkadzać, (tym bardziej, że nawet nie jest człowiekiem a kawałkiem mięcha i nerwów) jest nieważne i musi się Mnie podporządkować. Nie żyję tutaj dla jakichś fantasmagorii, lecz dla siebie, lubię wszystkich, którzy również żyją dla siebie, a nienawidzę każdą

nietolerancyjną jednostkę, która myśli inaczej niż ja. Chociażby dlatego z przekory przeciw temu wyznaniowemu państwu i rzeszom ciemnogrodzkich niepostępców przeskoczyłam kolejną przeszkodę stojącą na drodze do poczucia spełnienia, którego ciągle nie mogę doświadczyć.

Krzysztofa

- „mam czyste sumienie?!”, „nie jestem łapownikiem”, „nie biorę w łapę,,,”
Jest to hasło, zadanie, jednocześnie pytanie na każdy dzień dla każdego myślącego człowieka, dla każdego uczciwego Polaka .Codziennie zadaj sobie to pytanie. Pytanie to szczególnie ważne jest na teraz dla : polityków, urzędników państwowych ,lekarzy, sędziów, dziennikarzy, byłych donosicieli ,agentów PRL, generała, itd, ale również tak samo ważne dla szarego obywatela:/ w tym miejscu można zadać pomocnicze małe pytanko ,np: czy byłem wierny żonie?,czy podałem rękę bliźniemu w potrzebie?,czy wystarczająco serdecznie opiekuję się starą,chorą matką?,itd../.Koszulki szczególnie przeznaczone są dla tych wszystkich,którzy chcą,by w Polsce żyło się poprostu lepiej.
- „Pomóż mi zaakceptować Ciebie...”
Oto jakie natychmiastowe uczucia wzbudza we mnie Wasza akcja. Dotyka ona uniwersalnej prawdy o szacunku do każdej osoby ludzkiej. Z różnych powodów, a jest ich tysiące, czujemy się wyobcowani, osamotnieni, wyłączeni ze środowiska, napiętnowani. Kiedy spotykamy ludzi myślących podobnie, zaczynamy normalnie oddychać, budzą się w nas chęci do szukania uprawnionego miejsca na tym niedoskonałym świecie. Ja też chciałabym spotkać ludzi, którzy mimo przeogromnej chęci często nie mogą w zadawalający sposób zaakceptować inności. A chciałabym bez lęku wsłuchać się w argumenty osób należących do mniejszości, poczuć ich zmęczenie ze zmagania się z ograniczeniami innych, umieć towarzyszyć im w codziennym życiu i w zupełnie innych codziennych problemach. Mimo zrozumienia prawa wszystkich ludzi do szukania swojego szczęścia, pojawiają się uczucia trudne i zdają sobie sprawę, jak bardzo nie akceptują. Dlatego czuję się osamotniona, bo wszystko przecież trzeba akceptować natychmiast, a ja ciągle tego nie potrafię - po

prostu potrzebuję trochę czasu. A czas ma to do siebie, że przecież zbliża do siebie ludzi i pokazuje, kto z kim przystaje nie z pozoru, lecz głęboko i prawdziwie. Mam swoje zasady i pomysły i będę dyskutować upadłe, jeśli coś mi się nie podoba, ale gdy wyczuję w kimś dobre serce nie obchodzi mnie już żadna otoczka, czyli do jakiej mniejszości należy. Bądźmy tolerancyjni dla samej tolerancji, ona nie rodzi się nagle, ona się budzi i dojrzewa. No i oczywiście musimy się jej świadomie uczyć.

- "nie lubię kaczorów-jarka i lecha"
Jest to sprzeciw wobec polityki braci Kaczyńskich i ich sposobu działania. Zbuntowanie się przeciwko ich homofobji i próby ograniczenia wolności wszystkich obywateli oraz wielu bezsensownych, szkodliwych ich działań.
- "jestem feministką"
Mało kto jest zdecydowany powiedzieć o sobie, że jest feministka/feministą. Feministka zostaje się z reguły z nadania. Jest to grupa głównie kobiet, których się powszechnie nie lubi, uważa za wariatki itp.
- "jestem queer"
To hasło ma dotyczyć całej grupy osób o nie normatywnej postawie seksualnej.
- "jestem bi"
Hasło to ma wskazać na problem osób które nie są ani hetero ani homo, a są wykluczane przez oba te środowiska.
- „przestrzegam przepisów”
No cóż, to zwyczajnie niemodne i powszechnie uznawane za naiwność i niezaradność. Przestrzegać przepisów to należeć do lekceważonej mniejszości, podczas gdy przestrzeganie przepisów, i prawa w ogóle, to fundament dobrego społecznego życia.
- „nie kocham rodziców”
To smutne, ale rodzice nie zawsze zasługują na miłość dziecka. Tymczasem publiczna moralność piętnuje i ucisza tych, którzy próbują wyzwolić się z toksycznych, ale społecznie utrwalonych układów. Lepiej i zdrowiej jest móc skonfrontować

się z prawdą i niż dusić
się wśród pozorów szczęśliwego życia
rodzinnego.

- „nie stać mnie”
Zrobiło się teraz tak idiotycznie, że ludzie wstydzą się przyznać, że nie mają pieniędzy i nie mogą sobie na coś pozwolić. A przecież to, że "nie stać mnie", jest normalne, i na pewno nie stanowi żadnego sensownego kryterium w ocenie innych - i przede wszystkim siebie. Precz z dzikim konsumpcjonizmem!
- „jestem kibicem innej drużyny”
Nie od dziś wiadomo, że w naszym kraju wśród fanów sportowych, w szczególności piłkarskich drużyn pełno jest, na ogół bezsensownych, prowadzących do wynaturzonych zachowań podziałów, dzięki którym garstki obdarzonych szerokimi karkami napaleńców mogą skutecznie i do tego bezkarnie terroryzować normalnych, zwyczajnych ludzi, dla których czarna koszula, czy „elka” to nie pretekst do demolowania stadionów, autobusów, witryn sklepowych, a przede wszystkim wybijania zębów, tym którzy mają czelność czuć, czy myśleć inaczej. Nie łudziłem się, że niedawne, kilkudniowe „pojednanie” może trwać dłużej, zbyt dobrze znam realia choćby stołecznego miasta. Sam będąc jednego, tego „bardziej warszawskiego” klubu nie mogę powiedzieć, że życzę sąsiadom zza miedzy sukcesów, nie tylko dlatego, że nie w ich kierunku bije moje serce. Przez znikomą, niestety zwartą i silną mniejszość mam na głowie kilka szwów i kilkadziesiąt siwych włosów dlatego, że jestem „inny”. Mimo tego nie odczuwam nienawiści; na ogół czuję, niestety, lęk przeganiany przez obojętność. Nie uczestniczę w ustawkach, burdach. Nie zadaję się tylko z sympatykami mojej drużyny, grono moich znajomych to sympatycy Polonii, Legii, Arki, Wisły, Widzewa...
Zdecydowana większość jest przeciwna dorabiania do zwierzęcych, chamskich zachowań jakiegokolwiek ideologii. Boją się o tym głośno mówić; chuligani obu drużyn skutecznie wyplenili poszanowanie drugiego człowieka- KIBICA INNEJ DRUŻYNY. Nie łudzę się, że nagle normalni fani jakimś magicznym, czy chrześcijańskim sposobem wyplenia szerokokarkowców. Na początku można pokazać im, że nie oni jedyni mogą kochać swój Klub; a jeśli to dotrze do ich łysych głów, to później może być tylko lepiej, czyli po prostu zwyczajnie.

Grzegorz A. Śliwiński, Pęcice Małe
(Komorów).

- „jestem zablokowany”
Taki szary, stary człowiek z blokowisk, starający się usilnie ale nieudacznik, chce a nie potrafi. Wielu takich. Są jak te ziarna z piasku, co to ani nie wpadną w tryby maszyny, aby ją zastopować, nie są rzucone na chodnik podczas gołoledzi zapobiegając ślizganiu się, nie tworzą plaży gdzie się opala i wypoczywa. Niepotrzebne nikomu. Takie ziarenko piasku, pyłek, który marzy aby wpaść komuś w oko. Choćby w oko... komisji – jury!
Adam, Gdańsk
- „nie mogę mieć dzieci”
Coraz więcej par na całym świecie zadaje sobie pytanie: dlaczego, mimo starań, nie możemy doczekać się upragnionego dziecka? Niektórzy ukrywają swój problem przed najbliższymi i w samotności przeżywają dramat rodzicielskiego niespełnienia. Bo z bezpłodnością nie można poradzić sobie ot tak □ wypisaniem recepty, zastrzykiem, pigułką. Leczenie trwa miesiącami, często wręcz latami i niestety nie zawsze te starania odnoszą skutek. W dodatku za wszystkie kosztowne zabiegi trzeba płacić z własnej kieszeni □ Narodowy Fundusz Zdrowia ich nie refunduje.
Być może przerwanie milczenia w tym temacie, pokazanie publicznie jak wiele osób dotyka ten problem, otworzy oczy politykom.
Joanna
- "jestem biedny", "jestem ubogi"
-jakże to zalosnie i wstydliwie brzmi!
Biedny bo głupi -głupi bo biedny powie spryciarz zyciowy.
Bieda jest dzis jednym z największych powodow alienacji społecznej -tematem moze niekoniecznie tabu -ale zapewne delikatnie omijanym przez zamoznych, a w ustach /zobowiazanych swa poprawnoscia zawodowa/ politykow jakze czesto walka z nia jest jedynie pustym sloganem -listkiem figowym majacym oslonic ich prawdziwe intencje. Ciekaw jestem kto z osob ktore "reklamuja" wasze koszulki odwazylyby sie ubrac taka -bez

ironicznego przymruzenia oka -z prawdziwym zamysleniem nad tajemnicą kontrastu między niedostatkiem wielu a obfitością dóbr w rekach malej garstki...

- „Jestem kobietą, nie mam pracy”, „Jestem kobietą, nie pracuję”, „Jestem kobietą, zajmuję się domem”, „Jestem kobietą, mam dyplom, nie mam pracy”

Z Raportu o rozwoju społecznym Polska 2004 wynika, że kobiety w Polsce mimo wyższego niż mężczyźni wykształcenia mają trudniejszy dostęp do rynku pracy. Przy porównywalnych kwalifikacjach nie osiągają tych samych co mężczyźni stanowisk, mają przeciętnie niższe płace, są bardziej zagrożone bezrobociem, szczególnie długoterminowym.

"Praca domowa – to nie jest praca. Dopiero zatrudnienie jest pracą – takie myślenie głęboko tkwi w mentalności Polaków. Dlatego te kobiety, które nie mają umowy o pracę w jakiejś instytucji i nie spędzają tam ośmiu godzin pięć razy w tygodniu od 8 do 16, często odpowiadają: „Nie, nie pracuję. Zajmuję się domem”. I choć opiekowanie się dziećmi, mężem, osobami starszymi, niepełnosprawnymi oraz sprzątanie, gotowanie, pranie, prasowanie jest lekceważone, niedoceniane jako praca – wymaga się bezwzględnego jej wykonywania. W Polsce nie ma akceptacji dla zaniedbań obowiązków rodzinnych. Wykonywanie prac domowych nie jest prestiżowym zajęciem. Tylko 4,3 proc. Polaków uważa za ważniejsze bycie gospodynią domową, kobietą niepracującą zarobkowo niż aktywną zawodowo – to akurat bardzo ceni sobie 48,6 proc. respondentów. Zajęcia domowe są postrzegane jako nieproduktywne, bo nieprzynoszące wynagrodzenia, a więc z ekonomicznego punktu widzenia nie istnieją. Tymczasem z przeprowadzonych badań wynika, że wartość pracy domowej jest porównywalna z przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej oraz powiększa wartość dochodu narodowego brutto o ok. 23 proc."

(fragment artykułu pani Bianki Jaworskiej, który ukazał się w Gazecie Prawnej Nr 87 (1452), wydanej w czwartek 05 maja 2005 r. Bardzo poruszył mnie artykuł pani Bianki Jaworowskiej, ponieważ sama przez 30 lat zajmowałam się domem, a potem przez kolejne trzy lata szukałam pracy. Trzeba nagłośnić sprawę dyskryminacji kobiet w pracy. Pozdrawiam serdecznie
Barbara

- „jestem bękartem”

...znaczy odrzuconym przez swoich: własnych rodziców, rodzinę, społeczność -nawet wspólnotę religijną- w imię -o ironio- jakichś obłudnych "wartości rodzinnych" czy "społecznych".

Jakie to ma implikacje życiowe: osobiste czy osobowościowe -chyba nie trzeba się rozwodzić- wystarczy wczuć się w oddźwięk jaki to "hasło" budzi wewnątrz. To najgorsza z możliwych obelg -tym gorsza że jakże "dosadnie" prawdziwa. Ostracyzm na mocy samego faktu niechcianego i nieakceptowanego zaistnienia ludzkiej osoby, -człowieka.

To gorzej niż prawdziwe sieroctwo -bo nawet z "bogiem" który uśmierca łatwiej dojść do ładu niż z "negacją bycia" przez żyjących, tych którzy "mimowolnie"przyczynili się do czyjegoś zaistnienia, a potem je zanegowali- z leku o siebie. To jak "aborcja za życia". Tu jakas akcja czy noszenie koszulki nie pomogą /zresztą kto by się zdecydował taka nosić!/?...tu trzeba zaangażowania...

Krzysztof

- „Mam czyste sumienie”
hasło - według mnie - jest bardzo odważne: ciekawe, ile osób z życia publicznego mogłoby założyć taką koszulkę! :o) zresztą - ile osób z naszego 95-procentowego katolickiego społeczeństwa mogłoby to zrobić? dla mnie osobiście czyste sumienie jest najważniejszym wyznacznikiem naszego człowieczeństwa, a nie to, czy chodzimy do kościoła w niedzielę czy nie; gdyby 95 % Polaków miało czyste sumienie (jak nakazuje tego nauka Kościoła), Polska (i świat) byłaby o niebo (sic!) lepszym miejscem do życia!
a może warto spróbować?
Włodzimierz, kraśnik
- „nie trzymam moczu”
ponadto jest do wykorzystania cały szereg deklaracji dotyczących uciążliwych i dyskryminujących spraw trawiennych, estetycznych i zdrowotnych (łuszczyca, jąkanie, i np.głuchota bez niemoty, która denerwuje a nie wzbudza pełnego szacunku współczucia jak ślepotą)- też będą poprawne politycznie. A może i zrobią coś dobrego, a nie tylko wrażenie.
Katarzyna

- „jestem dobrym ateistą”
Żyjemy w kraju – już – demokratycznym. Żyjemy także, jak się to określa, w kraju katolickim. Te dwa słowa, w odniesieniu do ustroju, są wzajemnie sprzeczne. Polskę można uważać za chrześcijańską, skoro większość obywateli deklaruje przynależność do tej religii. Jednak nie powinno i nie może mieć to żadnego prawomocnego charakteru, a więc konkretnego zapisu np. w Konstytucji RP. Oznacza to bowiem już brak pewnej wolności: wolności do bycia ateistą. Wolności do tego, aby wychowywać własne dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, bez narażenia się na krytykę i ostracyzm.

Moim zdaniem problem nie tyle tkwi w tym, że trudne tematy religijne są omijane wielkim łukiem. Jednak zbyt mało miejsca poświęca się na dyskusje o uniwersalnym charakterze wartości. O tym, że etyka chrześcijańska nie jest jedyną słuszną i właściwą, że jest też etyka świecka. Obie odwołują się często do tych samych norm postępowania, obie „chcą” normować, regulować, umożliwiać istnienie jak najlepszych stosunków międzyludzkich. Ale każda z nich odwołuje się do innych źródeł. Uważam, że trzeba głośno mówić o tym, że nie tylko katolik może być dobrym człowiekiem, ale KAŻDY człowiek, w tym ateista może być dobry. „Może” – ponieważ człowiek jest tylko człowiekiem, a zło i dobro to niejednoznaczne pojęcia. Człowiek wierzący potrafi krzywdzić i człowiek niewierzący potrafi krzywdzić. Nie każdy wie o tym, że wartości człowieka nie ocenia się wg przynależności do określonej religii.

Zmieńmy więc negatywną konotację słowa – „ateizm”.

Aleksandra

- "Czytam i nie rozumiem" lub "Jestem znów analfabeta".
Zrozumienie przeczytanego tekstu jest dla większości Polaków wręcz niemożliwe, dowodzą tego liczne sprawy opisywane w prasie, których bohaterowie podpisali umowę w banku, o pracę, wynajem, zakup sprzętu itp., nie wiedząc tak naprawdę, na co wyrazili zgodę i jakie są konsekwencje. Przyczyny mogą być dwie: ludzie czytają tekst bardzo wolno, dzieląc wyraz na sylaby i skupieni na tej czynności nie są w stanie zrozumieć sensu czytanej umowy albo - mając świadomość własnej nieumiejętności - w ogóle nie czytają, opierają się na słowach osoby z którą zawierają umowę. Ten problem dotyczy też bardzo młodych ludzi,

uczniów szkół zasadniczych, techników, a nawet liceów (nie mówię o renomowanych). Przeciętny siedemnastolatek ma problemy ze zrozumieniem zarówno słów: "przy wtórze melodii...", jak i "integracji" oraz "ingerencji". Brak umiejętności sprawnego czytania, uboga leksyka jest najczęstszym powodem odrzucenia gazet i czasopism, w których słowo, nie obraz, dominuje, (nie wspominając tu o książkach), stąd już prosta droga do rzucania szkoły, bezrobocia, frustracji.

Moim zdaniem jest to ważny problem społeczny, bo dotyczy 60% Polaków powyżej 15 roku życia.

Iwona

- „Chcę pracować!”
Moje hasło chciałbym uzasadnić tym, że jak wszyscy widzimy, pracy w naszym kraju nie ma. Łamana jest konstytucja Naszego kraju, która zapewnia, że każdy człowiek ma prawo do pracy. A w Polsce pod tym względem robi się mało, żeby nie powiedzieć NIC!!!. Nie ma nic co zachęcało by do zatrudniania większej ilości pracowników w przedsiębiorstwach. Koszty utrzymania pracownika rosną, i nawet jeśli ktoś chciałby zatrudniać większą ilość osób, może okazać się mu to nieopłacalne, a tracić przecież nikt nie chce. Według mnie nie powinniśmy dopuszczać do łamania konstytucji naszego, biednego i pięknego kraju. A do naszych posłów mam prośbę, żeby zamiast wprowadzać nowe podatki, zrezygnowali by z części swojej diety, a nie zabierali coraz więcej tym, co i tak mają niewiele.
- „jestem niepełnoletnia”
Moja córka nosiła koszulkę z takim napisem (wykonanym samodzielnie farbami akrylowymi) do czasu, kiedy ukończyła 18. rok życia i wzbudzało to zainteresowanie wśród jej znajomych. Napis ten na koszulce, noszonej w miejscach publicznych, wiele wyjaśniał, a przynajmniej zmuszał innych do zastanowienia się, czy to jest prowokacja (czy chce się "odmłodzić"?), czy - być może - informacja (ostrzeżenie), co wiąże się z podejmowaniem świadomych decyzji. Dodatkowo pod napisem umieszczony był odcisk dłoni (jako znak STOP).

Jest to sposób sprawdzony!!! Noszenie koszulki z takim napisem wymaga bowiem odwagi do przyznania się do wieku, zwłaszcza że obecnie panuje mania dodawania sobie lat przez młode panny. Taki napis to swoiste panaceum na wiele problemów, związanych z traktowaniem kobiet, dziewcząt - także nieletnich, począwszy od sprzedaży piwa czy papierosów, a na aspekcie wykorzystywania seksualnego i handlu młodymi kobietami - skończywszy.

Danuta

- "Nie cierpię papierosów"
Niejednokrotnie zmuszana jestem do przebywania w jednym pomieszczeniu z osobami palącymi papierosy. Jestem zmuszana tym samym do biernego palenia. Podobny problem mają inne osoby, które nie palą. Zwrócenie uwagi na to, że dym jest nieprzyjemny powoduje niejednokrotnie agresję palacza skierowaną do osoby, która uwagę zwraca. Jest to bardzo duży problem i taki napis na koszulce może uświadamiać palaczy co do tego, że osoby niepalące mają prawo do zdrowego i czystego powietrza.
Agnieszka
- „nie biję żony”
zjawisko przemocy domowej jest obecne niemal w każdym środowisku, bez względu na wykształcenie, poglądy, czy miejsce zamieszkania. Ofiarami są głównie kobiety bite i upokarzane przez swoich mężów. Często zdarza się tak, że osoby dotknięte przemocą nie znają swoich praw i nie wiedzą gdzie mogą szukać pomocy. Najgorsze jednak jest to, że świadkami podobnych zachowań bywają dzieci, dla których widok bitej mamy pozostanie już na zawsze w ich pamięci. Często zdarza się niestety również i tak, że dorastający syn przeniesie w przyszłości zachowania ojca do swojej rodziny. Problem przemocy domowej jest i należy o nim mówić głośno, a podobne zachowania piętnować. Pamiętajmy również, iż przemoc domowa jest przestępstwem i dopuszczających się tego czynu trzeba karać. Zwróćmy także uwagę na zachowanie najbliższej "okolicy", np.

sąsiadów, czy rodziny: ludzie ci wolą milczeć dla źle rozumianego dobra rodziny lub - jak mówią - nie mieszają się w nie swoje sprawy. Przerwijmy w końcu to milczenie. Wojtek

- "Jestem głucha"
a uzasadnienie: jest bardzo proste wystarczy tylko popatrzeć na ludzi którzy gapią się na migających głuchych - może to hasło pomoże im zrozumieć:-))
pozdrawiam
Hanna
- "siedzę za kraty "
W Europie ok 35 mln ludzi przyznała się do spożywania marihuany co oznacza, że każda osoba powinna zostać ukarana zgodnie z artykułami mówiącymi o pozbawieniu wolności do lat 3 za posiadanie niewielkiej ilości narkotyków. Gdyby te 35 mln ludzi przyjechało do Polski trzeba by zamknąć w więzieniu prawie całe społeczeństwo. Trzeba zalegalizować konopie!
- "Nie wierzę TVP"
Oburza mnie sposób przedstawiania spraw polityczno-społecznych w TVP. Informacje w telewizjach komercyjnych mogą traktować z przymrużeniem oka , ale od telewizji publicznej wymagam rzetelności i bezstronności. Tymczasem wg TVP, cacy są tylko ludzie polskiej prawicy /nawet nacjonaliści/ be są oczywiście ludzie lewicy a zwłaszcza SLD. Boję się, że ten antylewicowy jad zatruje umysły młodzieży.
Hasło; "Nie walczę z komuną"
Uzasadnienie: Walka z komuną / bez względu na to jak ją pojmować / jest od dawna, sztandarowym tematem , większości polskich polityków oraz niektórych mediów. Na dalszy plan niestety, schodzą dużo ważniejsze problemy społeczne i gospodarcze oraz sposoby ich rozwiązywania. Przez tę ciągłą walkę z nieistniejącym wrogiem „jako społeczeństwo drepczemy w miejscu zamiast dostrzegać nowe horyzonty.
- „uwalniam przekonania”
Uważam, że każdy człowiek ma prawo do własnych przekonań dotyczących:

wyznawanej religii, własnej tożsamości społecznej, tożsamości seksualnej, wyznawanych odrębnych poglądów na życie, wyglądu zewnętrznego i własnych przyzwyczajzeń, pod warunkiem, że nie ranią odczuć innych osób ani nie krzywdzą ich fizycznie. Taka postawa wzajemnego szacunku, otwartości i akceptacji odmiennych postaw i wartości sprzyja wartościowym kontaktom międzyludzkim, dzięki którym można realizować samego siebie oraz uczyć się od innych.
Katarzyna

- „chodzę na psychoterapie” lub „mam psychoterapeutę/psychoterapeutkę”
uwagam, że w polsce wiele osób korzysta z porad psychologów i psychiatrów, ale nadal jest to temat wstydlivy i objety tabu. w krajach bardziej rozwiniętych psychoterapia nie budzi żadnego zdziwienia, podczas gdy w polsce osoba, która chodzi na psychoterapie jest dyskryminowana, uważana za gorszą, ponieważ "ma ze sobą problem i nie umie sobie z nim sama poradzić"
pozdrawiam
katarzyna
- „nie jestem taka(taki) jak chcieli moi rodzice”
myślę, że brak akceptacji ze strony rodziców jest swego rodzaju ograniczeniem wolności, ogranicza się nas, dzieci twórczo nakazując odgórnie los i cele, które według naszych rodziców powinniśmy osiągnąć, często są to ich własne niezrealizowane ambicje, zazwyczaj podpierają się takim argumentami jak nasze dobro i solidna przyszłość, nie zdając sobie sprawy, że nie mogą być, jacy chcemy stajemy się w pewien sposób uposledzeni
Magda
- "Jestem dzieckiem".
Pragnę poruszyć również problem dyskryminacji względem wieku.
Jest się pomijanym, nie szanowanym.
Jedynie ze względu na metrykę.
14. letnia młodzież niekiedy bywa bardziej dojrzała emocjonalnie, niż nie jeden pełnoletni człowiek.
Mimo to, są ignorowani przez środowisko.
Wiem, co mówię, ponieważ tego nadal doświadczam.
Joanna
- „jestem adoptowany”
Dla jednych adopcja to sprawa wstydliva ("Żeby tylko ludzie się nie dowiedzieli"), dla drugich podejrzana ("Ciekawe, co oni z tego

mają”), dla innych to akt wielkiej odwagi ("Nie boicie się, że jak dorośnie, to was wszystkich siekierą zarąbie? Wiadomo przecież, że to z patologicznej rodziny”), a dla jeszcze innych powód do wytykania kogoś palcami ("A wiesz, że to nie jest twoja prawdziwa mama?"). Dla nas adopcja jest z definicji tylko i wyłącznie dobrem. Jesteśmy dumni z naszego synka, choć ma cudze geny, i wierzymy, że on - gdy już dorośnie do takich uczuć - również będzie z nas dumny.
Dorota, Jarosław Sawicki

- "Kupuję w lumpeksie".
Chcę zwrócić uwagę, na niby często poruszany problem biedy.
Lecz głośno mówi się dużo o niczym.
Mówi się o bezrobociu (możliwe, że nawet macie coś o tym, chodzi o koszule).
Ale o statusie materialnym mało albo wcale.
Pragnę, aby ludzie nie byli dyskryminowani za to, jakiej marki czy za ile noszą ubrania.
Dziękuję za uwagę.
Joanna
- "unikam prokuratora z telefonem".
Zapadło mi w pamięć szczere wyznanie w obecności Komisji Śledczej Sejmu RP - prokuratora podrzędnego do prokuratora nadrzędnego/nazewnictwo z art306pkt1,2KPK/ ' już byłoby uczciwiej gdyby wam telefony pozabierać".
Przedawnienie czynu ministra UNGIER/za czyn ten zwolniony z pracy/ i próba przedawnienia czynu ministra SIWIEC, przy uwięzieniu ucznia za przypadek z legitymacją szkolną wskazującą na indolencję intelektualną Prokuratury AD2002/2005.
Ten i inne powszechnie znane przypadki przy rzuconym świetle na prokuratora nadrzędnego RP stoją za aktualnością hasła .
- „mam status zakładnika. odbijcie mnie.”
Mam siedemnaście lat i chodzę do liceum w Jeleniej Górze- mieście stosunkowo małym. Czuję się zakładnikiem we własnym mieście, a w szczególności w środowisku jakie mnie otacza. Jestem zakładnikiem konwencji jakiej muszę się poddawać, bo chyba jestem za słaby. A status dlatego, ponieważ wszyscy w tym kraju muszą mieć status, kojarzy mi się

to z niewolnictwem, z popadaniem ze skrajności w skrajność. Przekraczanie granic grozi śmiercią z rąk terrorystów- ludzi ponad mną. Dziękuję za głuchą uwagę w sieciowym eterze. Maciek.

- „Nie kłamię”, „Nie kłamałem”, „Lubię szeptać”
Nazywam się Maciej Wiacek. Mam 35 lat i pracuję jako menedżer w jednej z firm farmaceutycznych. Przesyłam Szanownemu Jury trzy propozycje. Dotyczą one kłamstwa. To bardzo powszechne zjawisko a jego wpływ na to, gdzie aktualnie się znajdujemy jako jednostki i jako naród jest niebagatelny.

- „Nie piję”
Nie piję w wydaniu nastoletnim:
-No chyba żartujesz?!
Odrzucenie.
Nie piję w wydaniu pełnoletnim:
-Och, co jest? A może jednak...?
Odrzucenie.
Alkohol ma to do siebie, że jednoczy pijących i wyklucza niepijących. Jest symbolem dorosłości. Odpręża. Jest dobry i wszyscy go piją. Starzy i młodzi. Coraz rzadziej rodzice oburzają się na wzmiankę o tym, że dziecko piło na szkolnej wycieczce, na spotkaniu ze znajomymi. Nie dają przykładu, bo piją sami, uznając alkohol za substancję nieszkodliwą w zestawieniu z potępionymi-przynajmniej na razie-narkotykami. Skutki ciągłego i nadmiernego spożycia z punktu widzenia widzenia medycyny są jednak podobne-zniszczenie neuronów, wątroby,"urwany film", kac, czasem także moralny. Degradacja psychiki. Uzależnienie.
Polak pije.Model taki lansują polskie filmy. Przestało oburzać-zaczęło bawić, jak gdyby było to zjawisko pozytywne
...Z samych siebie się śmiejecie...
Jesteś...alkoholikiem?
Kiwnięcie głową. Koniec pytań. Odrzucenie.
Nie jestem za całkowitą abstynencją. Jestem za WYBOREM własnej drogi na każdym polu-bez konieczności tłumaczenia się otoczeniu, podawania motywów, przepraszania. Jestem za WOLNOŚCIĄ.
KATARZYNA

- „Jestem dziewczyną”
Mała dorosła, czyli nastolatka, staje obliczu seksu który wylewa się z każdego zakamarka codzienności. W postaci "kultury" popularnej, reklamy i sieczki z magazynów dla dziewczyn, która obraca się wokół związków damsko-męskich w takiej czy innej formie-od

"zniewalających" kosmetyków po pozycje dobre na "ten pierwszy raz". Feministki wyzwalają w kobiecie ukrytą cielesność. Nowocześni rodzice patrzą przez palce zajęci swoimi sprawami. Kościół? Nie kontynuuję wątku.

Poddana jest presji zewnętrznej i wewnętrznej. Istnieje rozdźwięk między jej mentalnością i fizjologią, która pracuje "po dorosłemu"- i to na wysokich obrotach. Wypełnia ją bunt przeciw dorosłym wartościom, a jednocześnie jest ciekawa jak ta dorosłość smakuje.

Co zrobi?

Prześpi się z kimś z ciekawości? Będzie żałować?

Zostanie dziewczyną i wytworzy obraz siebie-wampa, który ją obroni przed "opinią publiczną" koleżanek z klasy?

Czy PO PROSTU zostanie dziewczyną?

W naszych czasach lepiej jest uprawiać seks niż go nie uprawiać. Bo to są czasy kultury seksu. Ja nie jestem za zachowywaniem cnoty aż do ślubu.

Jestem za WYBOREM własnej drogi na

każdym polu-bez konieczności

prowadzenia walki ze sobą i z otoczeniem.

Jestem za WOLNOŚCIĄ.

KATARZYNA

- „Nie szukam Kapusia na liście”
Puszczona na żywioł, przedtem starannie wyselekcjonowana (ciekawe przez kogo) drapieżna, dzika i wręcz nieludzka – lista domniemyanych szpiegów tzw. „Lista Wildsteina” oraz inne „brudy” zalegające nasze wspólne dziedzictwo, zwane historia PRLu, już zbierają zatrważające żniwo. Cynizm, obłuda wyższość nad drugim rodakiem tylko dlatego, że nie ma mnie na liście, a więc jestem prawdziwym Polakiem, z krwi i kości. Czysty niczym źródłana woda, w której każdy wyczyta słuszne intencje i uczynki – staje się nie do zniesienia.
Ludzie zaszczuci, pomiętani i napiętnowani, o podejrzanym nazwisku, na gwałt pukają do wrót IPNu, aby udowodnić, że nie są wielbłądami. Ze świstkiem w rękę, w którym odnotowano, że to nie on jest tym Kowalskim, o którym tak głośno, musi wszem i wobec stukać do drzwi sąsiada, pracodawcy, sklepikarza, piekarza, i hydraulika aby pokazać, że otrzymał „błogosławieństwo niewinności”!
Błady strach stopniowo zastępuje, skołatane serce wycisza się, tylko ta

cholerna, natrętna czczyrmy owad myśli świdruje w głowie – „ciekawe czy mi wierzą?!”.

Ciekawe czy sąsiad Malinowski otrzymał to co ja? A może on jest szpiegiem – kto go tam wie?! Jak nie zapuka do moich drzwi i nie pokaże Karty Niewinności, to jest pewne jak amen w pacierzu, że jest!

I w ten finezyjny sposób, kołowrotek natręctw skutecznie zatruwa nie tylko duszę i ciało, ale także duszę narodu. Zwierzę wydobyte z człowieka niełatwo da się ujarzmić!

Tylko czasem tu i ówdzie z zza grobu, słycać drwiący chichot smutnych ubeków i esbeków, bo tylko im naprawdę jest do śmiechu!

Andrzej, Działdowo.

- „leczę się u psychiatry”

Zastanawiałem się nad innym brzmieniem tego hasła:

- Jestem chory na depresję – za delikatne;
- Jestem samobójcą – lepiej, ale czy nie za wąsko?

Depresja i próby samobójcze to przecież tylko część tych chorób i zachowań, które skrzętnie ukrywamy bojąc się oceny ludzi wokół nas. A zatem – jestem chory psychiatrycznie! Ilość osób mających problemy natury psychicznej wzrosła w ostatnich latach w zastraszający sposób. Depresja stała się chorobą społeczną, jest wokół nas, w pobliżu. Warunki, w jakich żyjemy, stosunki, jakie sobie nawzajem fundujemy powodują, że słabsi spośród nas nie wytrzymują napięcia a ich umysł ucieka w sferę, której nie jesteśmy w stanie kontrolować bez pomocy z zewnątrz. Jednak jak często chory psychicznie trafia do lekarza? Statystyki są zatrważające – pomimo tego, że jako naród lubimy się leczyć to tylko co czwarty, co piąty Polak trafia do psychologa lub psychiatry mimo tego, że bez ich pomocy nie poradzi sobie. Jak często wmawiamy sobie i wmawiamy nam – weź się w garść, weź tydzień urlopu, jutro wszystko się zmieni... I nie dopuszczamy myśli, że to choroba, że odpoczynek nie pomoże, że w nie da się tak po prostu pozbierać o własnych siłach.

A co się dzieje, gdy chory trafia do psychiatry?

Z reguły skrzętnie ukrywa ten fakt przed otoczeniem. Dlaczego? Dlaczego nie potrafimy zaakceptować, że nasz kolega, podwładny, sąsiad ma kłopoty ze swoją psychiką? Czy taki człowiek to już na zawsze „wariat” skazany wyłącznie na izolację, na odosobnienie?

Dlaczego najwyżej stać na odrobinę współczucia i litości zamiast rzeczywistej pomocy?

Za mało wiemy o chorobach psychicznych, ulegamy stereotypom. A przecież o tym zagrożeniu powinniśmy słyszeć więcej, wiedzieć więcej. I zaakceptować fakt, że wokół nas są ci „inni”...

- „Mam depresję.”

Pomysł jest córki, Moniki. Wypłynął, bo nie rozumiemy istoty tej choroby i instynktownie odsuwamy się od chorych. Zostają osamotnieni ze swoją chorobą i ich stan jeszcze bardziej się pogarsza. Wstydzą się i czują się gorsi, a przecież tak nie jest. Dlatego sądzę, że to nie oni muszą się wstydzić choroby. To my musimy zobaczyć swoją ignorancję, dostrzec w nich ludzi w potrzebie, a nie zagrożenie dla naszej stabilizacji (cokolwiek przez to rozumieć). Może taki napis na koszulkach przez nas noszonych uświadomi, i chorym i nam, że linia między nami jest cienka i przekraczalna w obie strony, dlatego nie można jej ignorować i nie wolno się bać do niej zbliżyć.

Krzysztof.

- "szukam czerwonego guzika"

Czerwony guzik jest przenośnią i moim celem w życiu, który można interpretować na dowolny sposób. Celem jest znalezienie i wciśnięcie tego czerwonego guzika i wywołania zmian w otoczeniu, myśleniu, działaniu, mentalności ludzi, świata... Chciałbym aby każdy miał swój cel i na swój sposób wcisnął swój czerwony guzik który dokona zmian w jego życiu. Mieć ambicję i cel aby coś zostawić coś po sobie, jakieś zmiany o których ktoś powie że on wcisnął swój czerwony guzik.

Wprowadzam kwadratowe rozwiązania których jeszcze nie ma w naszym otoczeniu.

Buduje swój własny świat - swój czerwony guzik - stopniowo wprowadzam projekty, produkty, idee które w odpowiednim czasie połączą się ze sobą i wierze że osiągną globalne wokół nas zmiany.

Wciskam swój czerwony guzik zawsze tam gdzie mnie coś denerwuje, drażni i wyprowadza z równowagi - brak tolerancji, ignorancja, chciwość, skorumpowanie, obojętność, zasady

działania prawa, polityki, gospodarki, kościoła, ograniczenia swobód obywatelskich itp.

Ja już znalazłem swój czerwony guzik i mam nadzieję że zdąże go wcisnąć w swoim życiu tak aby wszystkim dobrze się było i mogli pozbyć się swoich przyziemnych problemów....
gota

- „Mam > 50 lat i jestem zakochana.”
Uważam, że młodszy ludzie z podejrzliwością i krytycznie patrzą na osoby z pewnym doświadczeniem, które mogą, potrafią, są w stanie przeżywać równie silne emocje jak nastolatki. Nie można nakładać barier wiekowych na prawo do szalonych uczuć. A jeśli już się to przydarzy, to życie nabiera wspaniałego blasku, wszystko wokół pięknieje, serce rośnie, dusza fruwa.
A przysłowia typu "Głowa siwieje, d... szaleje" wyrzucmy do lamusa.
Pozdrawiam
- "Jestem najpierw człowiekiem"
Jestem najpierw człowiekiem - później jestem: kobietą, mężczyzną, dzieckiem, niepełnosprawnym, uczniem, bezdomnym, bezrobotnym, gejem, lesbijką, arabem itp. itd.
Możemy wpisać dowolną rolę, jaką przyjmujemy (lub przypisuje się nam) w społeczeństwie. Wszyscy jesteśmy ludźmi i naszym podstawowym prawem jest szacunek dla naszego człowieczeństwa.
Agnieszka
- „Właśnie dojrzewam”
Hasło pojawiło się spontanicznie, po kolejnej rozmowie z moją 11-letnią córką Naomi, która na uwagi kierowane pod jej adresem odpowiedziała, że w zasadzie to powinnam ją zrozumieć, bo właśnie dojrzewa i jej hormony pracują. Na dowód tego przywołała swój podręcznik od przyrody, w którym są opisane typowe zachowania dla okresu dojrzewania, w tym także bunt w stosunku do rodziców. Problem wydaje się dość powszechny. Wielu z nas nie wie czasami jak postępować z naszymi pociechami. I odwrotnie, one także często nie wiedzą jak do nas dotrzeć. To oczywiście powoduje niepotrzebne konflikty. Koszulka z hasłem „Właśnie dojrzewam” miałyby przede wszystkim rodzicom przypominać, że okres dojrzewania nie jest łatwy, nie tylko dla nas, ale także dla zainteresowanych.
Poza tym hasło ma charakter uniwersalny, ponieważ poza dojrzewaniem fizycznym, które wiąże się z wiekiem, jest jeszcze dojrzewanie psychiczne. Każdy z nas dojrzewa do wielu decyzji czy wyborów życiowych, które wymagają od nas niejednokrotnie wiele zaangażowania.
I na koniec jest jeszcze tzw. dojrzewanie życiowe - uczę się, pracuję, żyję czyli cały czas dojrzewam.
Z poważaniem
Dagmara
- „jestem przeciętna”
Nigdy ani prymuską, ani sportsmenką. Zwyczajna, niezauważalna, bez szans w „wyścigu szczurów”. Jest nas wielu – ani z pierwszych stron gazet – pozytywnych ani tych negatywnych charakterów. Niby jesteśmy, a niby nas nie ma, jakby niepotrzebni, złani jedną... ludową masę!?!
Zwyczajni ludzie – niedostrzegalni, bez znaczenia. Naprawdę? Dlaczego?
Teresa
- "chodzę do psychologa"
W czasach gdy życie staje się coraz szybsze, gdy porażająca brutalność tego świata wkracza w najbardziej intymne zakątki naszych dusz choroby psychiczne z depresją na czele święcą swoje triumfy. Duża część naszego konserwatywnego społeczeństwa jest kompletnie nieswiadoma zagrożenia, co powoduje w efekcie niezrozumienie dla ludzi którzy potrzebują profesjonalnej pomocy psychologicznej. Wykształcił się stereotyp pacjenta psychologa jako typowego "wariata". Należy zmieniać w ludziach negatywne skojarzenia z instytucją psychologa i uświadamiać to o czym do tej pory nawet nie słyszeli.
Łukasz
- „Jestem na Liście”
Mało kto decyduje się na to odważne wyznanie. Dziwne, skoro znajduje się na niej 250 tysięcy nazwisk. Od opublikowania w Internecie, wyniesionej z IPNu przez redaktora Wildsteina, Listy minęły cztery miesiące. Nadal jest to gorący temat. O Liście, a raczej o tych którzy są na Liście, mówi się wszędzie. Są

jednak tacy, którzy unikają tego wątku. To ci, których nazwiska i imiona są zbieżne z tymi funkcjonariuszy SB, kandydatów na współpracowników oraz pokrzywdzonych. Wsadzenie do jednego worka oprawców, nieświadomych współpracowników i ofiar systemu skrzywdziło wielu ludzi. Najbardziej trafne wydają mi się w tym momencie słowa wypowiedziane przez Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Zolla: „Dochodzenie do prawdy o trudnych i bolesnych sprawach naszej przeszłości nie może odbywać się w sposób rodzący nowe rzesze pokrzywdzonych. Tym razem pokrzywdzonych przez III RP”. Hasło „Jestem na Liście” to sprzeciw wobec dziennikarzy, którzy zyskują sławę dzięki kontrowersyjnym etycznie działaniom. To także przeciwstawienie się plotkom i oszczerstwom, które skazują na marginalizację społeczną bez respektowania zasady domniemania niewinności. To akt solidarności z tymi, którzy chcą oczyścić się z bezpodstawnych zarzutów. Magda Jadczyk, Toruń.

- "mam 50 lat"
Trudno wskazać paragraf, którego nieprzebranie sprawia, że już parę razy w życiu słyszałam, jak moja mama "tego nie założy", "tego nie zrobi", bo jest "za stara". Ma 53 lata. Nie wiem na ile jej zahamowania wynikają z charakteru, a na ile z medialnej presji, by być wiecznie pięknym i coraz, coraz młodszym. Wiem tylko, że kultura, która nas otacza i którą przecież sami tworzymy, nie dodaje jej pewności siebie, a czasem każe mocno wątpić w to, czy jej życie jest wystarczająco fajne. Chcę, żeby moja mama czuła się piękna i atrakcyjna bez operacji plastycznych i najmodniejszych ciuchów. I tata też- problem przecież nie dotyczy tylko kobiet. Nie chcę społeczeństwa, w którym data urodzenia decyduje czy mam się czuć komfortowo, czy nie. Nie chcę takiego społeczeństwa, bo oznaczałoby to, że za trzydzieści parę lat prawo do tych wszystkich wolności, o które teraz walczy moje pokolenie, zostanie nam odebrane przez nasze dzieci. Postaramy się stworzyć nieco miłszą kulturę, która nie spycha na margines

starszych, robiąc z nich tym samym innych.

- „nie mieszczę się w eskę”
Temat manii odchudzania i wyrastających jak grzyby po deszczu przypadków bulimii i anoreksji miał już swoje 5 minut w mediach. Przejmujące reportaże o młodych, ambitnych, inteligentnych kobietach, które wpadły w sidła potwornych przypadłości. Doniesienia o uczennicach szkół podstawowych, których pasją staje się liczenie kalorii. Parę newsów o przypadkach zakończonych w ten najgorszy sposób- śmiercią. I co? Nadzieję miał być głośny apel do redaktorów najpoczytniejszych, światowych pism kobiecych, by nie katowali swych czytelniczek fotografiami nieludzko zgrabnych modelek. Świetnie! Apel przyjęto z aplauzem i może nawet ulgą, że w końcu uda się zatrzymać tę maszynę, która wartość człowieka uzależnia od jego ciała. I tyle. I po apelu. Kult ciała nadal hula przybierając karykaturalne formy. Jak powiedzieć wszystkim tym, którzy pod pretekstem dbania o siebie poświęcają zbyt wiele po to, by zmieścić się w rozmiar 36, że wcale nie muszą się w niego mieścić? Że odwaga, by wyglądać po swojemu jest bardziej sexy.
- " już się nie boję"
Czego?...Nie boję się żyć, nie boję się przyznać do błędów...już wzięłam na siebie konsekwencje. Małymi kroczkami pokonuję swój strach, strach o siebie, o moje dziecko. Może jeszcze przez łyżę ale już mogę , mogę krzyknąć : nie boję się!!!...a w duchu pomyśleć ..: Ciebie...bo już nie boję się Ciebie, podniosłam się, pokonałam barierę, której nikt nie widział.Jeszcze gdzieś tam w środku tkwi drzazga, jeszcze czasami pojawia się niepewność. Bardzo wierzę w to, że ...już się nie boję.
Alicja
- „Jestem łysy”
To nie tylko deklaracja tych, którzy mają po prostu kłopoty ze słabymi włosami. Często łysa jak kolano głowa to

nie tyle defekt estetyczny, ale świadectwo problemu znacznie głębszego - śmiertelnego zagrożenia. Kępki włosów, jakie zostają na poduszce tych, którzy przechodzą chemoterapię, potrafią dobić nawet najsilniejszych. Tych, którzy starają się udawać przed innymi, że nic złego się nie dzieje. To widomy dla wszystkich dowód choroby. Taka łysa głowa potrafi zgasić uśmiechy i rozbudzić plotki. Wiele zmieniła na korzyść postawa Marcina Pawłowskiego i Kamila Durczoka, ale wciąż ciężko przyznać: "Jestem łysy". Z takim łysym trudno rozmawiać. Lepiej przemknąć; udać, że się nie zauważyło i odetchnąć za rogiem: "Dobrze, że to nie ja". Dla wielu przyznanie "Jestem łysy" oznacza deklarację: "Umieram na raka". A może lepiej nosić na koszulce właśnie tak jednoznacznie sformułowane piętno?
Paweł

- „nie wierzę... politykom”
Hasło głównie skierowane do polityków zapominających o wyborczych obietnicach; jako sprzeciw wobec postaw polityków, którzy 'wpychają wszędzie swoje twarze, a nie zauważyli, że dawno ich nie mają. Nie gromadzą się w jednej tzw. opcji politycznej; są mniej więcej równomiernie rozsiani po scenie politycznej. Fluktuacje stężenia takich osobników wynikają z podążania za koniunkturą / czyt: władzą/, ale jeśli gdzieś robi się za ciasno - zakładają nowe koło poselskie lub partię polityczną. W ten sposób, Drogi Wyborco, trudno ich namierzyć i odstrzelić. Koszulki z tym hasłem będą mile widziane na wiecach politycznych. Jak powiedział Poeta /cyt z pamięci/: Nikt z tych, co stoją na świeczniku, a powinni siedzieć, nie odezwał się w tej sprawie. Niech mówią koszulki wyborców!
Marek

- „ja, decyduję”
Podkreślenie "ja" -który decyduję znajdujące odpowiednik francuski Ce Moi, qui decide, ujmuje istotę wolnej woli, jako wyboru, za który ponoszę odpowiedzialność. Hasło to dobrze wpisuje się w nurt feminizmu, znajdując liczne implikacje w życiu codziennym, społecznym i politycznym. trudno jest mi uzasadnić coś, co dla mnie jest oczywiste, ponieważ nie jestem "zawodowcem". Obawiam się jednak, że dawno już zostało zgłoszone, właśnie z powodu swojej oczywistości i prostoty..

Marek

- „popelnię samobójstwo”
Ludzie ze sobą nie umieją rozmawiać. Kiedy ktoś ma problemy, zazwyczaj nikogo to nie obchodzi. To hasło ma być wyraźnym i słyszalnym manifestem dla tych, którzy subtelnych sygnałów nie umieją, lub nie chcą odbierać. Prawie zawsze, gdy ktoś popełnia samobójstwo, większość ludzi twierdzi, że nic na to nie wskazywało. Bzdura. Wolność to prawo do wołania o pomoc. Masz prawo jej żądać. Masz prawo krzyknąć.
Z kolei drugim aspektem tego problemu jest też to, że masz prawo i umrzeć. Może to i straszne. Nie umiem pogodzić się z tym, że kiedy ktoś chce umrzeć wtedy, kiedy chce, to zawsze znajdzie się „ten, co wie lepiej” i powie, że nie masz prawa do decyzji o swoim życiu. Problem dotyczy więc też w pewnym sensie tabu śmierci w naszej kulturze. Samobójców nie chowa się za sprawą katolików na cmentarzach (nawet jeśli ktoś był wierzący). To ludzie wyklęci, poza społeczeństwem, nawet tym wśród umarłych.
Marta

- "Mam dwie mamusie"/"Mam dwóch tatusiów",
Muszę przyznać, że bezpośrednio do wysłania tego hasła skłonił mnie artykuł z GW, który opisywał sytuację dwóch kobiet wychowujących w ukryciu córkę jednej z nich z poprzedniego małżeństwa. Opisywane kobiety żyją w strachu i obawie przed negatywną reakcją sąsiadów, rodziny oraz ojca dziecka. Chciałabym, żeby to hasło choć w małym stopniu ukazało współczesne zróżnicowanie modeli rodziny, którym często daleko do tradycyjnego 'ideału' 2+1. Myślenie w kategoriach tradycyjnej nuklearnej rodziny niesie ze sobą uprzedzenia i wykluczenie dla wielu ważnych dla dziecka i rodzica osób. I pomimo tego, że rodziny ewoluują i przyjmują przeróżne postaci, język, który opisuje związki pomiędzy ich członkami nie zmienia się. Nadal odzwierciedla obawy i negatywne nastawienie do inności. I tak mamy:
- cicię/ wujka/przyjaciółkę/przyjaciela - w przypadku dzieci par homoseksualnych;
- macochę/ojczyma/przyrodnie rodzeństwo - w przypadku dzieci

przysposobionych; terminy, które (zarówno jak 'pasierbica/pasierb) wyrażają pewien dystans, lub nawet negatywne nastawienie (jak w przypadku 'macochy'); Dla mnie osobiście jest to istotne hasło, gdyż sama mam trzech ojców, oraz nadzieję na to, że moje dziecko nie będzie musiało się mnie wstydzić lub zwracać się do mnie lub mojej dziewczyny per 'ciociu'.

- "Jestem Romem - nie Cyganię", Romowie to liczna w Polsce i chyba najmniej wokalna mniejszość etniczna. Jest to zarazem grupa, która według mnie nie została objęta 'powszechną tolerancją' zaadaptowaną z zachodu, czyli tą, która pozwala przeciętnemu Polakowi zaakceptować czarnoskórego czy przyknać oko na homoseksualne pary, o ile tylko nie chcą 'afiszować się' lub adoptować dzieci.
Poprzez hasło "Jestem Romem - nie Cyganię" chciałam zwrócić uwagę, po pierwsze, na pozbawioną negatywnych konotacji nazwę tej grupy, jako że nazwa Romowie nadal jest niechętnie używana i uważana za politycznie poprawną (polityczna poprawność - dla wielu osób hasło postrach) wersję 'oryginalnego' terminu Cyganie. W moim przekonaniu, dobrze byłoby popularyzować określenie Rom/Romowie oraz żeńską wersję, której niestety po intensywnych poszukiwaniach nie potrafię podać, oto jak ograniczona jest wiedza większości z nas:(Po drugie, powszechnie używane określenie Cygan niesie ze sobą wiele negatywnych stereotypów i stawia wszystkich Romów w niekorzystnym świetle. Rzeczownik 'cygan' to nie tylko przedstawiciel mniejszości, ale także w drugim znaczeniu: oszust, krętacz, do tego 'cygaństwo', już bardziej bezpośrednio, wyrażenia czasownikowe jak 'wycyganąć od kogoś', 'ocyganąć kogoś' - wszystko to kojarzy się z podstępem i upowszechnia przekonanie, że to ludzie podejrzani. Dlatego też, poprzez dodanie do hasła '-nie Cyganię', chciałam umocnić pozytywny przekaz - Jestem Romem i jestem uczciwy.
Anna.
- "Jestem biedna", "Jestem przeciętna", "Jestem inna".
Na uzasadnienie każdego z tych haseł poświęciłabym kilka stron, a przecież nie o to tu chodzi. Dla mnie są to, po prostu, istotne, rzadko poruszane tematy, szczególnie dwa pierwsze. Lesbijki bardziej niż geje potrzebują swojego "upublicznienia", jako że do tej pory niewidoczne nie miały głosu. Oraz Romowie,

mniejszość szczególnie poniżana i unikana.
To chyba tyle.
Pozdrawiam,
Anna.

- "Chodzę do psychiatry", a jego uzasadnienie związane jest ze mną. Jestem tegorocznym maturzystą i w trakcie bilansu pielęgniarka stwierdziła u mnie depresję. Na początku przerażała mnie perspektywa wizyty u PSYCHIATRY, gdyż "do PSYCHIATRY chodzą tylko kompletne świry", ale po krótkiej rozmowie doszedłem do wniosku, że muszę coś z sobą zrobić- zmienić się na lepsze i to właśnie psychiatra może mi w tym najlepiej pomóc. Sam nie poszedłem jeszcze do niego- przed maturą nie mam zbyt wiele czasu, ale mam już zamiary i jestem pozytywnie nastawiony co do tej wizyty.
Tak więc podsumowując; moja propozycja związana jest z błędnym postrzeganiem zawodu psychiatry, który tylko pomaga sobie radzić z trudnościami jakie nastrocza życie w ciągłym stresie i współczesna cywilizacja, a także co do jego pacjentów, których problemy nie koniecznie związane są z utożsamianiem siebie np. z lampą, czy innymi sytuacjami z dowcipów "o wariatach". Do psychiatry chodzą też ludzie normalni, jakich spotykamy codziennie na ulicy.
Tomasz, Koszalin
- "jeżdżę szambowozem" lub "opróżniam szamba "
wielu ludzi reaguje na tę informację z niesmakiem i obrzydzeniem, a przeciesz żadna praca nie chałbi. Każdy musi zarabiać na życie i nie każdemu udaje się zdobyć posadę godną rezesy wysokiej rangi. Więc nie powinniśmy patrzeć na takich ludzi z pogardą tylko z szacunkiem bo gdyby ich nie było sami byśmy musieli opróżniać nasze szamba do czego wielu z nas nie zdaje sobie sprawy z tego że ci ludzie wykonują za nas "brudną robotę". Czasami słyszymy śmiech kiedy ktoś opowiada "moj sąsiad opróżnia szamba", ale nie zastanowi się że gdyby nie ten sąsiad to pewnie on zmuszony był by do wykonywania tejże pracy .

- „jestem matką”
dlaczego takie chasło...gdyż ostatnio matki przez to, że są matkami są w pewien sposób dyskryminowane przez pracodawców.W momencie jak usłyszą , że ma się dziecko, a jak, że więcej niż 1 to dziękują.
Zaczynam być zła, bo przecież skoro jestem matką, to nie znaczy, że straciłam na wartości, czy jestem mniej wydajna.Przecież człowiek spełniony, szczęśliwy jest dużo lepszym pracownikiem.
Ja jestem b. szczęśliwa, ze urodziłam swoje 2 córki-są one moimi skarbusiami, to moje aniołeczki z różkami.
Joanna
- „też jestem inny”
...jest nie tyle politycznie poprawne, co oczywiste - bo dotyczy wszystkich, choć nie wielu o tym pamięta.
z uszanowaniem
Jacek
- „Jestem Polakiem.”
Nierzadko spotykamy się ze zdaniem że nowoczesny Polak powinien jak najmniej być Polakiem. Jedni powiadają że w dzisiejszym wieku praktycznym trzeba myśleć o sobie nie o Polsce, u innych Polska zaś ustępuje miejsca - ludzkości.
Przytoczę wypowiedź pewnego internauty:"Nie lubię tego narodu. Nie lubię. Każdego dnia Polacy przypominają mi, dlaczego ich nie lubię. Nie lubię polskiej moralności i mentalności. Wiem, że nie istnieje obiektywnie nic takiego jak ‘cechy narodowe’;, ale ciężko mi jest oprzeć się wrażeniu, że zdecydowana większość polskiego społeczeństwa zdaje się temu przeczyć." Polskę budują Polacy. A skoro jest tylu, którzy wstydzą się bycia Polakiem, to nie dziwne, że krążą o nas takie złe opinie (naród rozpadający się od środka). To oni rozpowiadają większość z tych plotek i dają złe świadectwo.
Ja z całą pewnością jestem dumny z tego, że jestem Polakiem. Niestety nasz kraj przeszedł tak dużo złego jak mało który z narodów. Nie pozwalano nam rozwijać się, nie mogliśmy podsycać naszej polskości, tak więc nic dziwnego, że nie wiemy co to jest patriotyzm. Bądźmy dumni z naszego kraju, naprawdę jest z czego!
- „Jestem inny”.
We współczesnym świecie indywidualizm jest często zwalczany. Ludzie którzy mają nietypowe poglądy są dyskryminowani. Jednostka, która nie przystosowuje się do grupy nie jest tolerowana. Szanujmy indywidualność!
- „Jestem gruby.”
Życie grubasa nadal jest trudne, chociaż widać już powolne zmiany. Zbyt powolne moim zdaniem.Najbardziej przerażająca jest dyskryminacja. Ukradkowe spojrzenia, głupie uśmieszki na ulicy. Grubas jedzący w restauracji urasta rangą do wydarzenia o wielkim znaczeniu, bo jak już ktoś jest gruby to jak może jeść- to po pierwsze, a po drugie jak może „normalnym” ludziom obrzydzać ten wspaniały posiłek swoją wielką aparycją? Tak mniej więcej czuje się grubas w restauracji pod gradem oburzonych spojrzeń.Na każdym kroku musimy walczyć ze stereotypami. Niech no tylko jakiś zadowolony z siebie otyły odważy się pokazać nad Bałtykiem rozebrany do rosołu.Wielka sensacja.W kraju gdzie atrakcyjny wygląd jest wykładnią dobrego statutu i Europejskości trudno żyć ludziom grubym. Nieprzychylność osobom grubym towarzyszy wielu dziedzinom życia, oceniani są pochopnie i powierzchownie. Moim zadaniem nie jest przez ten tekst zmusić aby wszyscy pokochali ludzi otyłych, ale by ich szanowano tak jak innych.Największą słabością ludzi małego rozumu jest ocenianie książki po okładce, a zabójstwem dla natury ludzkiej jest nietolerancja.
- „Patrzę na innych.”
Ludzie powinni patrzeć nie tylko na siebie, ale zauważać również innych ludzi. Powinniśmy widzieć ludzką krzywdę i reagować na nią. Nie żyjemy na bezludnej wyspie, tylko pośród ludzi. Jeśli nasze społeczeństwo stanie się społeczeństwem obywatelskim, wszystkim będzie się lepiej żyło.
- „Nie mam wykształcenia”.
Często ludzie, którzy nie mają wykształcenia, lub mają tylko zawodowe, są pogardzani przez innych. Ja uważam, żeby mogli rodzić się naukowcy musi być również tynkarz, murarz, sprzątaczką, pani w warzywniaku.Więcej tolerancji.

- „Jestem dobrym kierowcą” (kobieta).
Przytoczę na początek wypowiedź pewnego internauty:
"Ja nie wiem po co im dawać prawa jazdy, no oczywiście cześć z nich jeździ całkiem dobrze, ale jakieś 90% to zawalidrogi i potencjalne przyczyny wypadków i kolizji oraz najlepsze klientki warsztatów lakierniczych a już najgorsze co może być to kobieta w starym niezadbany i pordzewiałym samochodzie np. maluch wtedy to poprostu lepiej uciekać gdzie raki zimują bo taka to nawet nie patrzy, lusterka używa tylko po to żeby make - up poprawić."
Niestety muszę stwierdzić, że kiedy ktoś robi coś głupiego na drodze, to duża liczba ludzi stwierdza: pewnie baba. Ja uważam, że to czy jest się dobrym i kulturalnym kierowcą nie zależy wcale od płci, ale od kultury osobistej i przestańmy już uogólniać, proszę! Wśród kobiet tak jak i u mężczyzn zdarzają się chamscy kierowcy. Dużo kierowców płci brzydszej narzeka na kobiety, które prowadzą, a sami nie jeżdżą lepiej. Trzeba skończyć z tym stereotypem!
- „jestem kibicem”
Jestem zwyczajnym kibicem, nie kibolem, chuliganem, zadymiarzem, bandyta. Chodzę na mecze, lecz nie rzucam kamieniami, nie blużgam (no, troszeczkę), dopinguje swoją drużynę, nie dyszę nienawiscia do kibiców przyjezdnych. Inni, gdy mówię, że kibicuję, od razu się pytają o zadymy, mordobicia, a nie o wyniki czy atmosfery na meczach. Trudno im się dziwić, bo tylko taki obraz polskiej piłki znają z mediów, mogą odnieść wrażenie, że na stadionach dominują bandyci, a nie zwykli, normalni ludzie. Każdy musi mieć jakąś pasję, a w naszym przypadku trafiło na piłkę nożną.
Jestem kibicem swojej drużyny, chciałbym móc to zmanifestować, nosząc jej koszulkę, szalik, czapkę, tak, jak to jest na "Zachodzie". Nie mogę, gdyż ryzyko zostanie pobitym lub przynajmniej zastraszonym przez pseudokibiców innej drużyny, którzy chcą zabrać, a potem spalić moje "barwy", jest zbyt duże. W moim przypadku jest jeszcze większe, bo mieszkam na osiedlu, gdzie dominują kibice "tej drugiej" strony, moich kolegów po szalu można policzyć na palcach jednej ręki. Dlatego nasze wyprawy na mecz przypominają wypadki partyzanckie, w koszulki itp. ubieramy się dopiero pod stadionem, wracamy również incognito. TO UPOKARZAJACE!
Mecze, szczególnie te "podwyższonego ryzyka" to bez mała stan wojenny (tak sobie to wyobrażam, bo urodziłem się w 1982 roku i te czasy znam jedynie z opowiadań). Zdarza mi się pojechać na mecz wyjazdowy mojej drużyny - i wtedy czuje się jak bydło. Eskorta policji, przeszukania, szykany z jednej strony, z drugiej - awantury prowokowane przez obie strony, i wyczuwalna w powietrzu nienawisc i agresja. A na meczu upokarzająca klatka i izolacja. To chore... Dlatego chcę zmanifestować, że jestem ZWYCZAJNYM kibicem - nieważne, której drużyny. Kocham swój klub, szanuje inne. Miejsce kibiców jest na stadionie, bandytów - za kratkami. Z wyrazami szacunku
Filip
PS. Kibicuję Cracovii, za którą ciągnie się zła sława, niestety zasłużenie. A Kraków jest miejscem, gdzie przemoc okolo piłkarska sięgnęła szczytów. Lecz z tego co wiem, w innych miastach nie jest dużo lepiej. Kibiców jest większość, lecz jest to większość milcząca i zastraszona.
- „jestem mamą, jestem ważną”
W szumie narzekań na spadek przyrostu naturalnego wszyscy zapomnieli, że każdego człowieka rodzi Mama, która zasługuje na szacunek w swojej heroicznej próbie pogodzenia tylu ról społecznych.
Potencjalni pracodawcy na wieść, że jestem mamą potrafią powiedzieć wprost, że zapewne chcę się u nich zatrudnić tylko po to aby natychmiast iść na zwolnienie i rodzić kolejne dzieci, w domyśle na ich koszt. Nikt nie doceni tego, że mając małe dziecko prowadziłam własną firmę (nie udało mi się przetrwać ale mam duży zasób doświadczenia). Nikt nie patrzy na moje wykształcenie, kwalifikacje, autentyczną chęć do pracy. Jestem mamą

więc odpadam w przedbiegach. I kiedy wracam z kolejnej upokarzającej rozmowy kwalifikacyjnej, patrzę na moją córeczkę i zaczynam żałować. Najgorsze jest to, że w moim otoczeniu nikogo nie dziwi, nie oburza taka dyskryminacja. Gdzieś głęboko wielu ludzi tak właśnie myśli. Jak przy takim sposobie myślenia i działania pracodawców ma nam wzrastać liczba ludności? Mama jest ważna, Mama daje życie i później przez wiele lat mozolnie je kształtuje. Ale Mama (uwaga, będzie banalnie) to też człowiek, ma swoje marzenia, ambicje, plany. I tylko szczęśliwa i spełniona w swoim człowieczeństwie staje się spełniona w macierzyństwie.

I kiedy pojawia się ten żal, że zdecydowałam się na moją Małą, patrzę na nią i wiem, że przynajmniej dla tego jednego człowieka jestem najważniejsza na świecie. Ale niech Społeczeństwo nie oczekuje, że będę rodzic kolejnego dziecka pozbawiona szacunku w swoim macieżyństwie.

Serdecznie pozdrawiam.

Kinga, Elbląg

- "Mam dysleksję" lub "Mam dysleksje, ale myślę"
Przyczyny dysleksji nie są do końca znane. W opracowaniach teoretycznych psychologowie powołują się zarówno na uwarunkowania genetyczne jak i indywidualne cechy rozwojowe dziecka, które mogą spowodować, że instytucjonalna nauka czytania i pisanie przebiega nieskutecznie. Dysleksja może również wynikać z zaniedbania nauczania tych sprawności z powodów środowiskowych. Dyslektykami było wielu wybitnych ludzi: przypomnijmy choćby nazwisko Alberta Einsteina. We współczesnych nam czasach dysleksja urasta do rozmiarów plagi. Certyfikat z poradni psychologicznej nie zawsze jest jednak wybiegiem zwalniającym ucznia z konieczności dostosowania się do wymogów polskiej (a tym bardziej obcojęzycznej) ortografii i gramatyki. Często odzwierciedla prawdziwy problem, któremu trudno zaradzić. Jego skutki mogą być bardzo poważne, np. zamknięcie dostępu do edukacji i kariery zawodowej. Tymczasem dyslektycy to

ludzie równie twórczy i logiczni jak pozostała część społeczeństwa. Po prostu: nie miał im kto pomóc.
Monika

- "Mam depresję"
Depresja jest jedną z najczęstszych chorób społecznych. Jednak obecnie łatwiej przyznać się do homoseksualizmu czy aborcji niż do depresji. Moda na oryginalną autoprezentację zniósła tabu seksualne, ale nie pozwala na przyznanie się do wewnętrznej słabości. Tymczasem sytuacje kryzysowe przydarzają się każdemu z nas. Nie potrafimy ocenić, czy któryś z rzędu kryzys nie przerosnie naszych sił witalnych. Nie wstydzmy się faktu, że jesteśmy istotami ludzkimi, które czasem nie radzą sobie z problemami i które potrzebują wsparcia innych ludzi.
Monika
- "Nie pije wódki" lub "Nie pije alkoholu" lub "Bawie się świetnie bez wódki"
Taka koszulka przyda się na pewno na letnie imprezy. Być może dyskryminowanym społecznie abstynentom uda się tym sposobem uniknąć długotrwałych dyskusji nad przyczynami ich niezrozumiałej postawy.
Monika
- "mam białaczkę"
Piszę te słowa z Kliniki Hematologii i Transplantacji Szpiku w Katowicach. Jestem chory na ostrą białaczkę i przechodzę kolejny etap leczenia. Zaczęłam chorować pod koniec listopada 2004r i przebywałam tutaj ponad sześć tygodni - tyle trwała pierwsza chemioterapia i "dojście do siebie" po niej. Po dwóch tygodniach pojechałam na kolejny etap chemioterapii, który miał trwać trzy tygodnie. Okazało się, że jest remisja - czyli wycofanie się choroby. Niestety mój pobyt w klinice wydłużył się do sześciu tygodni. Zostałam wypuszczony na trzy tygodnie do domu. Kolejny, trzeci pobyt w szpitalu miał trwać dwa tygodnie, ale po zbadaniu szpiku okazało się, że jest nawrót choroby (komórek nowotworowych znowu przybywa) i że muszę zacząć leczenie od

początku. Tak więc jestem na oddziale czwarty tydzień i mam jeszcze przed sobą ok. dwa tygodnie pobytu tutaj. Jestem łysy " jak kolano", gdyż po chemioterapii wyszły mi włosy. Nie chcę opisywać innych efektów ubocznych mojego leczenia, gdyż nie są ogólnie znane i nieciekawe.

Ludzie boją się tematów dotyczących nowotworów. Do tematów "tabu" zaliczana jest również białaczka.

Dla mnie (i tysiacy takich osób jak ja) " droga do wolności" jest przeszczep szpiku kostnego od dawcy niespokrewnionego. Pragnę przybliżyć społeczeństwu idee oddawania szpiku bliźnim, tak jak to ma miejsce w przypadku krwiodawstwa.

Pobranie szpiku nie jest trudną procedurą i również dokonuje się go strzykawką - tylko że z talerza biodrowego. Organizm dawcy w ciągu kilku dni odtwarza oddany szpik. Dzięki takiemu zabiegowi można podarować komuś nowe życie.

Chcąc trafić do rejestru potencjalnych dawców szpiku wystarczy oddać trochę krwi do badania antygenów transplantacyjnych (HLA).

Prawdopodobieństwo znalezienia dawcy wynosi 1:10000, tak więc większość osób będących w rejestrze nie będzie dawcami. Tylko nieliczni będą mogli podzielić się swoim szpikiem.

Kolejną barierą jaka się pojawia, zakładając, że znajdzie się grono ludzi dobrej woli, jest wysoki koszt takich badań (pierwszy etap kosztuje ok. 450 zł). W tym miejscu pragnę prosić firmy i wszelkiego typu organizacje o pomoc finansową we wspieraniu akcji mających na celu zwiększanie ilości potencjalnych dawców szpiku dostępnych w rejestrach. Szczególnie chciałbym uwrażliwić osoby prywatne, aby wspierały finansowo fundacje finansujące badania szpiku wśród ochotników. Obecnie każdy może przekazać 1% podatku na taki szczytny cel. Poniżej podaję nr konta fundacji działającej przy klinice w której leżę.

Wszelkie dotacje proszę składać na konto fundacji:

Fundacja Transplantacji Szpiku i Leczenia Chorób Krwi, 40-029 Katowice, ul. Reymonta 8
Bank Śląski SA VII Oddział w Katowicach
Konto nr: 10501214-0700018484

Mam nadzieję, że ten tekst - a przede wszystkim - moje hasło przyczyni się do poszerzenia świadomości społecznej na temat białaczki, jak również rozpowszechnienia idei dzielenia się swoim szpikiem. Może ten tekst i hasło uratuje życie kilku osobom?

Adam

- "Chodzę do kościoła" i "Wierzę w Boga" to hasła, które według mnie powinny pojawić się na tiszertach. I nie jest to przejaw dewocji;) Mam 18 lat. Większość moich rówieśników w Polsce (kraju katolickim) nie chodzi do kościoła lub się do tego nie przyznaje... Trudno mi wyjaśnić, co jest tego przyczyną. Niedługo fakt, że jestem katoliczką, dla której ważna jest niedzielną msza będzie uznawany za przejaw snobizmu... Oby snobizmu a nie dziwactwa;) Uzasadnienie krótkie, ale treściwe, mam nadzieję;)

PiecA

- „Jestem promocjomaniakiem.”
Dlaczego właśnie taki?? Już wyjaśniam. Po prostu jestem uczestnikiem wszystkich promocji i konkursów jakie tylko ukazują się w naszym kraju. Czyli wyjaśniając dokładniej biorę udział w przeróżnych promocjach oczywiście takich w, których można zdobywać nagrody. Mam już dość pokaźną kolekcję wygranych przedmiotów z różnego rodzaju promocji. I dlatego też biorę udział w waszym konkursie, gdyż jestem promocjomaniakiem. Wiem, że nie wygram tego waszego gdyż inni mają lepsze pomysły niż ja, ale spróbuję może akurat mnie się uda. Mam nadzieje że to hasło się państwu spodobało i ma jakieś szanse na wygranie tego konkursu. Nikt o tym nie wie, że ja jestem świrem na punkcie jakichś promocji czy konkursów takich jak ten chociażby. Serdecznie dziękuje za udział w tym oto konkursie i czekam z niecierpliwością na wyniki. Serdecznie dziękuje i pozdrawiam szanowne jury.
Łukasz z Częstochowy.

- "jestem niepełnosprawny, ale to nie jest zaraźliwe" lub po prostu "jestem niepełnosprawny"

Hasło dotyczące niepełnosprawności manualnej prawdopodobnie nigdy nie straci na aktualności i sile przekazu. Doswiadczając na codzien wielu oznak dyskryminacji fizycznej nie można przejść obok tego problemu obojętnie. Pojawia się również aspekt społeczny niepełnosprawności - często brak akceptacji w towarzystwie wynikająca ze strachu, a z drugiej strony przesadzona

zbyt intensywna opieka potrafią bardziej boleć niż otwarta rana.... Warto zwrócić na ten temat więcej uwagi przechodniów.

- "jestem Romem"
Hasło nawiązujące do tematyki etnicznej. Grupa narodowościowa często doświadczająca niesprawiedliwości i nieuczciwości o której mówi się bardzo mało albo wcale. Jednak odnotowuje się w Polsce coraz większą ilość ataków natury rasistowskiej na te grupy. Również warto podkreślić istnienie takiego procederu.
- „nie spełniam oczekiwań (i mam to gdzieś!)”
od urodzenia walczę ze stereotypami i staram się powiedzieć wszystkim wokół że bycie innym od statystyk i stereotypów nie jest złe a wręcz odwrotnie-wyjątkowo fajne i czarujące...i nawet mi się udaje...
każdy z nas stawia przed ludźmi wokół (bez względu na powiązania rodzinne zawodowe i emocjonalne) jakieś wymagania...nie spełnienie ich doprowadza do wykluczenia ze środowiska i ostracyzmem...dla wielu osób walka z takim postępowaniem jest ponad siły i doprowadza do niszczenia własnego ego i osobowości...chce by to się zmieniło-stąd to a nie inne hasło
- "Jestem ofiarą własnego męża!"
Kampania o przemoc i słynnej-nieślonej żupie dawno za nami.
Nie zdajemy sobie nawet sprawy ilu kobiet to dotyczy.
Nie umiemy im pomóc, więc pozostaje krzyk, krzyk nieobojętnych, to niewiele zmieni, ale jeżeli choćby jeden sąsiad odważy się zadzwonić na policję....bo usłyszy podejrzany hałas za ścianą-wygraliśmy.
Małgorzata
- „jestem chory psychicznie”
Cytat z bloga: Aby normalnie żyć w społeczeństwie osoba chora na schizofrenię musi się kryć z chorobą i cierpieniem przed pracodawcą, przyjaciółmi, a czasem nawet przed własną rodziną. Nienormalny! Wariat! Psychol!.... Zdecydowana większość osób w naszym kraju ukrywa fakt choroby psychicznej, czy jakichkolwiek zaburzeń, które są leczone psychiatrycznie. Choroba psychiczna nie zawsze jest tak widoczna, jak bycie Arabem, Murzynem, bezrobotnym, ale może powodować podobne, lub nawet dużo większe cierpienie osoby chorej. W naszym kraju osoby z zaburzeniami psychicznymi najczęściej są wyizolowane, zamknięte w sobie, nie potrafią wrócić do swoich zadań życiowych, nie mają

poczucia własnej wartości, a to przekonanie jest umacniane w nich otaczający świat. Po wyjściu ze szpitala psychiatrycznego pacjenci nie potrafią znaleźć sobie miejsca, są wyobcowani, wciąż traktowani podejrzliwie. Świadomość społeczna, że TO często da się wyleczyć, że TO nie jest zaraźliwe, jest znikoma. Chorzy, zamiast niezbędnego zrozumienia i wsparcia, otrzymują jedynie znaczące spojrzenia, szepty, w najlepszym wypadku znajomi i sąsiedzi udają, że problem nie istnieje. Zaledwie niewielka ilość osób dostaje nową szansę na powrót do pełnego życia. Poglądy społeczeństwa są stereotypowe, nieuzasadnione, krzywdzące. Ludzie zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, że choroba psychiczna może dotknąć każdego – tamtego pana, tą panią, Ciebie też. Warto przy tym pamiętać, że sam billboard czy noszenie koszulki z takim napisem niewiele zmieni, ponieważ głównym problemem jest brak wiedzy. Potrzebne są takie akcje jak „Schizofrenia – otwórzcie drzwi”, które pomogą zmienić świadomość społeczną dotyczącą chorób psychicznych i osób nimi dotkniętych. Noszenie koszulki będzie jedynie (aż?) zwróceniem uwagi na problem, ale nie rozwiązaniem go.
Jedrzej Czyk

- „Nie jestem szczurem”
Hasło to ma na celu napiętnowanie, wszechobecnego w dzisiejszych czasach, materialistycznego podejścia do świata. Uważam, że jest to w naszym kraju największy problem – wyścig za pieniędzmi, bez oglądania się na jakiegokolwiek zasady moralne. Pomimo, iż część społeczeństwa wydaje się dostrzegać wagę tego problemu, to właściwie nikt nie podejmuje działań, by mu zaradzić. Wręcz przeciwnie – ciągle spotykamy się z przejawami gloryfikowania postawy materialistycznej. Przykładem niech będą reklamy, które (być może przypadkowo) przedstawiają człowieka jako bezmyślnego kretyna, który na skutek zakupu pralki, telewizora, proszku do prania czy butelki piwa doznaje odczucia prawdziwego szczęścia. Oczywiście, to nie reklamy są główną przyczyną demoralizacji naszego społeczeństwa (choć niewątpliwie mają duży wpływ, zwłaszcza na dzieci i

młodzież). Najistotniejszym czynnikiem powodującym zanikanie systemu wartości jest niewłaściwe wychowanie. Niestety, kondycja polskich rodzin w tych trudnych czasach przemian nie jest najlepsza. Rodzice nie przekazują pozytywnego wzorca swoim dzieciom, ponieważ nigdy nie ma ich w domu – pracują do późna. Jeśli nie mają pracy to bywa jeszcze gorzej – popadają w alkoholizm itp. W prasie nieustannie czytamy o korupcji, aferach polityków, którzy kierują się prywatą, zamiast dobrem naszego kraju. Skąd więc, nasze dzieci mają brać pozytywne wzorce? Z telewizji? W MTV raczej ich nie znajdą.

Musimy sami swoją postawą pokazać wszystkim (a przynajmniej starać się - wiadomo, że nikt nie jest doskonały), co jest w życiu najważniejsze. Dlatego właśnie, tak istotne jest, aby zaczęto mówić o tym głośno.
Andrzej

- "Zupy już mu nie ugotuję"
Bardzo żałuję, ale dopiero dziś przeczytałam wiadomość, chyba już po konkursie, szkoda.
Co do uzasadnienia. Otóż byłam ofiarą przemocy w małżeństwie, piszę byłam, gdyż już nie jestem. Nie doszło na szczęście do tak drastycznych scen, jak ta z plakatu "bo zupa była zasłona", ale cierpienia psychiczne zadawały wiele bólu. Musiałam dużo pracować nad zrozumieniem istoty bycia ofiarą, dlaczego kobiety tkwią w toksycznych związkach, co jest w układzie kat-ofiara, którą do wolności?
Zrozumiałam. Nie jestem ofiarą. Trwało to długo, wciąż trwa, to moje psychiczne stawanie na własne nogi. Stąd to hasło. Odwrotność tamtego, zupy nie ugotuję, czyli nie dam sobą manipulować.